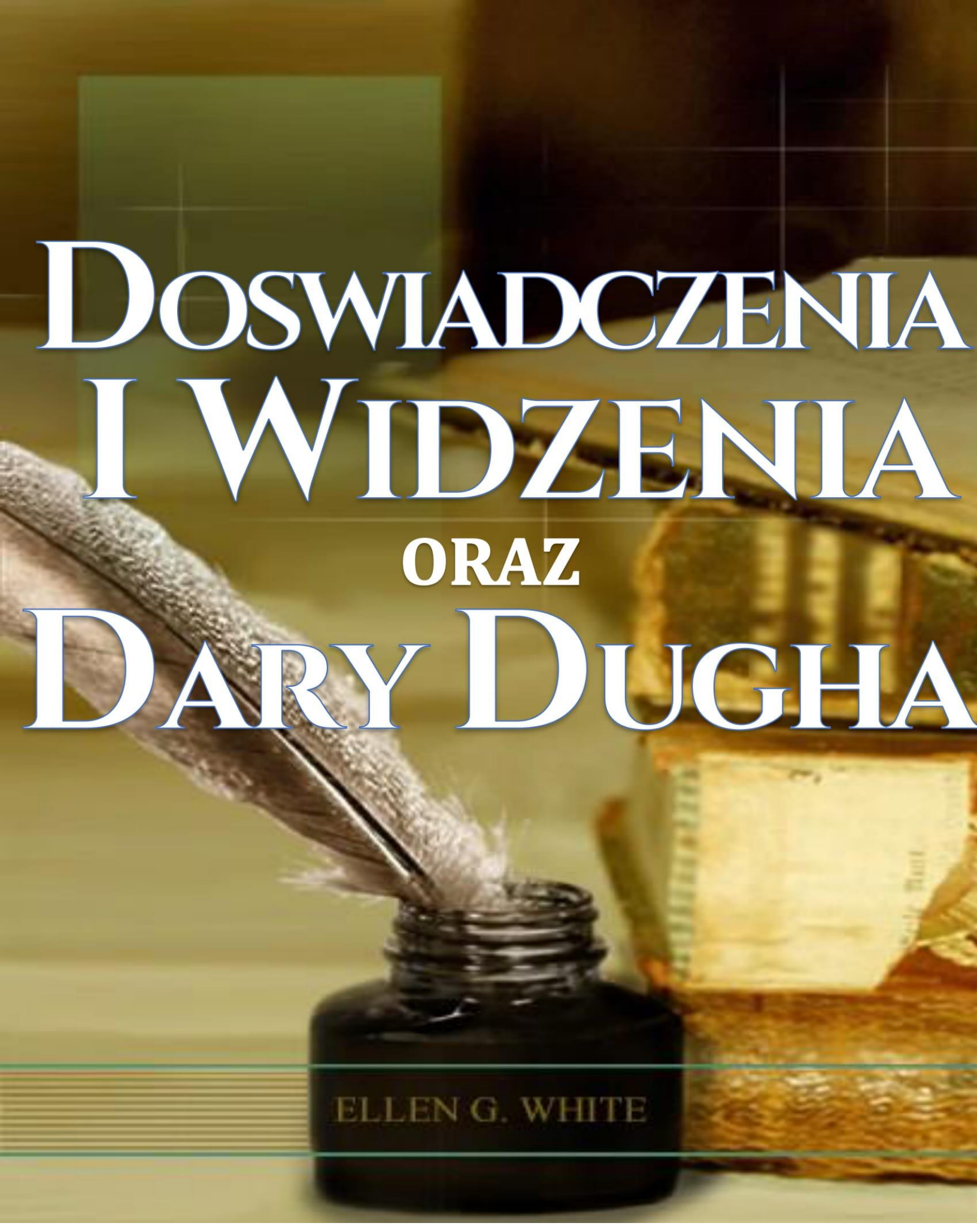
DOSWIADCZENIA
I WIDZENIA
ORAZ
DARY DUGHA
ELLEN G. WHITE

New Covenant Publications International Ltd. Polish

Prawa Autorskie © 2020. Międzynarodowe Publikacje Nowego Przymierza.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej książki nie może być powielana lub przekazywana w jakiejkolwiek formie lub w jakikolwiek sposób bez wyraźnej pisemnej zgody autora, z wyjątkiem krótkich cytatów zawartych w krytycznych artykułach i recenzjach. Wszystkie istotne pytania należy kierować do wydawcy.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej książki nie może być powielana ani przekazywana w jakiejkolwiek formie lub w jakikolwiek sposób, elektroniczny lub mechaniczny, w tym kopiowanie, nagrywanie lub przez system przechowywania i wyszukiwania informacji - z wyjątkiem recenzenta, który może zacytować krótkie fragmenty recenzji do wydrukowania w czasopiśmie lub gazecie - bez pisemnej zgody wydawcy.

ISBN: 359-2-85933-609-1

ISBN: 359-2-85933-609-1

Katalogowanie w danych publikacji

Projektowanie i Edytowanie: Międzynarodowe Publikacje Nowego Przymierza

Wydrukowano w Wielkiej Brytanii.

Pierwsze drukowanie 26 maja 2020 r.

Opublikowane przez: Grupa Wydawnicza Nowego Przymierza

New Covenant Publications International Ltd.,

Kemp House, 160 City Road, London, EC1V 2NX

Odwiedź: www.newcovenant.co.uk

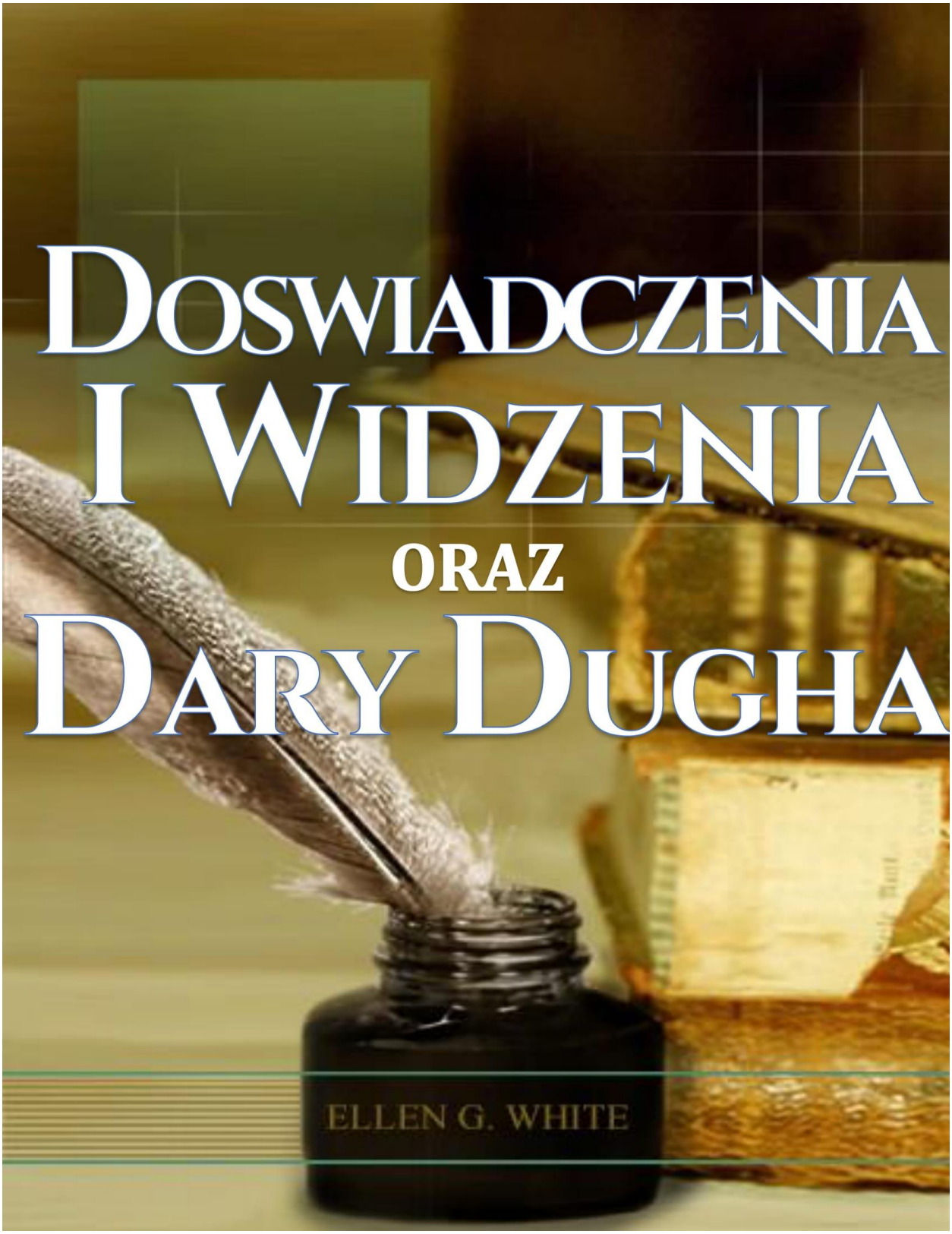
DOSWIADCZENIA
I WIDZENIA
ORAZ
DARY DUGHA
ELLEN G. WHITE

17 „W ostatnich dniach—mówi Bóg —ześlę mojego Ducha na wielu ludzi: wasi synowie i córki będą prorokować, młodzieńcy będą mieć widzenia, a starcy—sny. 18 Ześlę mojego Ducha na wszystkie moje sługi, na mężczyzn i kobiety, i będą prorokować. 19 I sprawię, że zobaczycie cudowne znaki, zarówno na niebie, jak i na ziemi. Zobaczycie krew, ogień i kłęby dymu.

Dzieje Apostolskie 2:17-19

Ta strona została celowo pozostawiona pusta

New Covenant Publications

International Ltd.

Zreformowane Książki, Przekształcone Umysły

New Covenant Publications International Ltd.,
Kemp House, 160 City Road, London, EC1V 2NX

Email: newcovenantpublicationsintl@gmail.com

Podziękowania

Dedykowane Bogu.

Przedmowa

Nowy Przymierze Międzynarodowy Publikacje ponownie łączą czytelnika z boskim planem wiążącym niebo i ziemię oraz wzmacniającym ciągłość prawa miłości. Logo, Arka Przymierza, reprezentuje intymność między Chrystusem Jezusem i Jego ludem, a centralnym prawem Boga. […] Rzeczywiście, nowe przymierze świadczy o odkupieniu, zrodzonym z niesłabnących sporów i opieczętowanym krwią.

Przez niezliczone stulecia wielu cierpiało zranienie i niezrozumiały ucisk, obliczony na zatarcie prawdy. Zwłaszcza w epokach ciemności to światło zostało mocno zdewastowane i zaciemnione przez ludzkie tradycje i powszechną ignorancję, ponieważ mieszkańcy świata gardzili mądrością i przekraczali przymierze. Zaraza kompromisu z rozprzestrzeniającym się złem wywołała plagę nieokiełznanej degeneracji i diabelskiej nieludzkości, że wiele istnień ludzkich zostało niesprawiedliwie poświęconych, odmawiając rezygnacji z wolności sumienia. Niemniej utracona wiedza została przywrócona, szczególnie w czasach reformacji.

Era reformacji XVI wieku wywołała chwilę prawdy, fundamentalnych zmian i wynikających z nich zawirowań, co znalazło odzwierciedlenie w kontrreformacji. Jednak w tym tomie można odkryć niezaprzeczalne znaczenie tej szczególnej rewolucji z perspektywy reformatorów i innych odważnych pionierów. Z ich relacji można zrozumieć szalejące bitwy, przyczyny leżące u podstaw tak fenomenalnego oporu i nadprzyrodzonych interwencji.

Nasze motto: “Zreformowane książki, przekształcone umysły” akcentuje odrębny gatunek literatury skomponowanej w epoce krytycznej i jej wpływ. Rezonuje także pilną potrzebę osobistej reformacji, odrodzenia i transformacji. Gdy prasa drukarska Gutenberg wraz z tłumaczeniem rozpowszechniła zasady zreformowanej wiary, jakieś 500 lat temu, prasa cyfrowa i media internetowe przekazywałyby w każdym języku światło prawdy w czasach ostatecznych.

Spis Treści

Spis Treści 3
Rozdział 1 - Przedmowa do pierwszego wydania „Doświadczeń i Widzeń” 7
Rozdział 2 - Doświadczenia i widzenia 8
Rozdział 3 - Moje pierwsze widzenie* 10
Rozdział 4 - Teksty odnoszące się do poprzedniej strony 16
Rozdział 5 - Następne widzenia 21
Rozdział 6 - Pieczętowanie 23
Rozdział 7 - Miłość Boża do swojego ludu 25
Rozdział 8 - Poruszenie się mocy niebieskich 26
Rozdział 9 - Otwarte i zamknięte drzwi 27
Rozdział 10 - Próba naszej wiary 29
Rozdział 11 - Do małego stadka 31
Rozdział 12 - Ostatnie plagi i sąd 33
Rozdział 13 - Koniec 2300 dni 34
Rozdział 14 - Powinności z uwagi na czas ucisku 35
Rozdział 15 - „Tajemnicze pukanie” 37
Rozdział 16 - Posłowie 38
Rozdział 17 - Piętno bestii 41
Rozdział 18 - Ślepi wodzowie ślepych 43
Rozdział 19 - Przygotowania na koniec 44
Rozdział 20 - Modlitwa i wiara 46
Rozdział 21 - Czas zgromadzania 47
Rozdział 22 - Sny Ellen G. White 50
Rozdział 23 - Sen Williama Millera 52
Rozdział 24 - Wyjaśniające uwagi 54
Rozdział 25 - Porządek ewangelii 61
Rozdział 26 - Trudności w zborze 66

Rozdział 27 - Nadzieja zboru 68
Rozdział 28 - Przygotowanie się na powtórne przyjście Chrystusa 70
Rozdział 29 - Wierność w społecznych zgromadzeniach 72
Rozdział 30 - Samozaparcie 76
Rozdział 31 - Nieposzanowanie 77
Rozdział 32 - Fałszywi pasterze 77
Rozdział 33 - Boży dar dla człowieka 79
Rozdział 34 - Upadek szatana 80
Rozdział 35 - Upadek człowieka 82
Rozdział 36 - Plan zbawienia 83
Rozdział 37 - Służba Chrystusa 89
Rozdział 38 - Przemienienie 91
Rozdział 39 - Zdradzenie Jezusa 93
Rozdział 40 - Rozprawa sądowa Jezusa 95
Rozdział 41 - Ukrzyżowanie Jezusa 99
Rozdział 42 - Zmartwychstanie Jezusa 103
Rozdział 43 - Wniebowstąpienie Chrystusa 108
Rozdział 44 - Uczniowie Jezusa 109
Rozdział 45 - Śmierć Szczepana 112
Rozdział 46 - Nawrócenie Saula 114
Rozdział 47 - Żydzi postanawiają zabić Pawła 115
Rozdział 48 - Paweł odwiedza Jerozolimę 117
Rozdział 49 - Wielkie odstępstwo 120
Rozdział 50 - Tajemnica nieprawości 122
Rozdział 51 - Śmierć, a nie wieczne życie w męczarniach 125
Rozdział 52 - Reformacja 127
Rozdział 53 - Połączenie się zboru światem 130
Rozdział 54 - William Miller 132
Rozdział 55 - Pierwsze poselstwo anielskie 134

Rozdział 56 - Poselstwo drugiego anioła 137
Rozdział 57 - Przedstawienie ruchu adwentowego 139
Rozdział 58 - Inne przedstawienie ruchu adwentowego 142
Rozdział 59 - Świątynia 145
Rozdział 60 - Poselstwo trzeciego anioła 147
Rozdział 61 - Mocna platforma 150
Rozdział 62 - Spirytyzm 152
Rozdział 63 - Chciwość 155
Rozdział 64 - Przesiewanie 157
Rozdział 65 - Grzechy Babilonu 159
Rozdział 66 - Głośny zew 161
Rozdział 67 - Zakończenie trzeciego poselstwa 163
Rozdział 68 - Czas ucisku 165
Rozdział 69 - Wyswobodzenie świętych 167
Rozdział 70 - Nagroda świętych 168
Rozdział 71 - Spustoszona ziemia 169
Rozdział 72 - Drugie zmartwychwstanie 170
Rozdział 73 - Druga śmierć 172

Rozdział 1 - Przedmowa do pierwszego wydania „Doświadczeń i Widzeń”

Wszyscy dobrze zdajemy sobie sprawę z tego, że wielu szczerych poszukiwaczy Prawdy i świętości Biblii ma uprzedzenie do widzeń. Te uprzedzenia spowodowane są dwoma poważnymi przyczynami. Po pierwsze dlatego, że prawie wszędzie występuje fanatyzm, który towarzyszy fałszywym widzeniom i praktykom. To doprowadziło wielu szczerych ludzi do powątpiewania w cokolwiek z tego rodzaju rzeczy. Po drugie dlatego, że pojawia się hipnotyzm oraz to, co powszechnie nazywa się „tajemniczym pukaniem” i jest całkowicie obliczone na zwiedzenie i wywołanie niewiary odnośnie darów i działania Ducha Bożego. {DW 7.1}

Lecz Bóg jest niezmienny. Jego działanie za pośrednictwem Mojżesza w pałacu faraona, było ewidentne, tym niemniej Jannesowi i Jambresowi zezwolono na dokonywanie cudów mocą szatana, przypominających cuda dokonywane przez Mojżesza. Taka sama symulacja pojawiła się również w czasach apostołów, a mimo to dary Ducha ujawniały się wśród naśladowców Jezusa. W obecnej dobie powszechnego zwiedzenia, Pan Bóg nie pozostawi Swego ludu bez darów i objawień Swego Ducha. {DW 7.2}

Celem fałszu jest podrobienie istniejącej rzeczywistości. Zatem pojawianie się ducha błędu jest dowodem na to, że Bóg objawia się Swoim dzieciom przez moc Ducha Świętego i że chodzi Mu o chwalebne wypełnienie Swego Słowa. {DW 7.3}

„I stanie się w ostateczne dni, mówi Pan, że wyleję Ducha Mego na wszelkie ciało i prorokować będą synowie wasi i córki wasze, i młodzieńcy wasi widzenia mieć będą, a starcy wasi śnić będą sny”. Dzieje Apostolskie 2,17; por. Joel 2,28. {DW 7.4}

Jeśli chodzi o mesmeryzm czy hipnozę, zawsze uznawaliśmy je za niebezpieczne i dlatego nie mamy z nimi nic do czynienia. Nawet nigdy nie widzieliśmy osoby będącej we śnie hipnotycznym, dlatego też nie mamy w tej kwestii żadnego doświadczenia. Tę małą publikację wydajemy w nadziei, że pokrzepi świętych. {DW 7.5}

James White

Saratoga Springs, N. Y.

Sierpień 1851

Doświadczenia i Widzenia Ellen G. White

Rozdział 2 - Doświadczenia i widzenia

Na życzenie drogich przyjaciół zdecydowałam się podać krótki zarys moich doświadczeń i widzeń, w nadziei, że one wzmocnią i pokrzepią ufne i pokorne dzieci Boże. {DW 11.1}

Nawrócenie nastąpiło u mnie, kiedy miałam jedenaście lat, a gdy doszłam do lat dwunastu zostałam ochrzczona i przyłączyłam się do kościoła metodystów. W trzynastym roku życia wysłuchałam drugiej serii wykładów Williama Millera w Portland, Maine. Odczuwałam wówczas, że nie jestem ani świętą, ani gotową na spotkanie Jezusa. Gdy zaproszono członków zboru i grzeszników, aby podeszli do przodu do modlitwy, skorzystałam z pierwszej sposobności, gdyż wiedziałam, że dla mnie musi zostać wykonane wielkie dzieło, abym mogła zostać przygotowana do nieba. Dusza moja łaknęła całkowitego i dobrowolnego zbawienia, nie wiedziałam jednak, jak je mam osiągnąć. {DW 11.2}

W 1842 roku regularnie uczęszczałam na zgromadzenia, na których głoszono o powtórnym przyjściu Jezusa w pełni wierząc, że Pan wkrótce przyjdzie. Pragnęłam i tęskniłam za całkowitym wybawieniem i zupełnym dostosowaniem się do woli Bożej. Dzień i noc modliłam się, by otrzymać ów nieoceniony skarb, którego nie można nabyć za wszystkie bogactwa tego świata. Kiedy klęczałam przed Bogiem, prosząc Go o to błogosławieństwo, przedstawiono mi obowiązek pójścia do publicznego nabożeństwa, aby tam się modlić. Dotychczas nigdy nie modliłam się na głos w zgromadzeniu i uchylałam się od tego obowiązku, obawiając się, że gdy będę usiłowała się tak modlić, ogranie mnie zmieszanie. Zawsze, gdy w cichej modlitwie przychodziłam do Pana, stawał przede mną ten niewypełniony obowiązek, aż przestawałam się modlić, a następstwem tego było to, że wpadłam w stan przygnębienia, a w końcu w głęboką rozpacz. {DW 11.3}

W takim nastroju trwałam przez trzy tygodnie, bez żadnego promienia światła, który by rozjaśnił mroki otaczających mnie ciemności. Później miałam dwa sny, które dały mi słaby przebłysk światła i nadziei.* To z powodu nich zwierzyłam się mojej matce, ze swoich utrapień. Matka powiedziała mi, że nie jestem zgubiona i radziła mi udać się do brata Stockmana, który w Portland wygłaszał kazania adwentystom. Miałam do niego wielkie zaufanie, ponieważ był oddanym i lubianym sługą Chrystusa. Słowa jego dodały mi otuchy i wywołały nadzieję. Wróciwszy do domu, ponownie zaczęłam się modlić do Pana, obiecując, że wszystko uczynię i zniosę, aby tylko odzyskać przychylność Jezusa. Wtedy pojawiła się przede mną ta sama powinność. Właśnie tego wieczoru miało się odbyć modlitewne nabożeństwo, w którym wzięłam udział. Gdy inni uklękli do modlitwy, drżąc, zgięłam i ja z nimi swe kolana. Po tym, gdy zmówiły modlitwy dwie

lub trzy osoby, sama, jakby nie zdając sobie z tego sprawy, otworzyłam usta do modlitwy. I wtedy obietnice Boże okazały mi się niczym drogocenne perły, które można było otrzymać li tylko prosząc o nie. Gdy się modliłam, ciężar i udręka duszy, które tak długo odczuwałam, opuściły mnie, a błogosławieństwo Boże spadło na mnie, niczym delikatna rosa. Oddałam Bogu cześć za to, co odczuwałam, ale pragnęłam więcej. Nie mogłam być zadowoloną, dopóki nie będę przepełniona pełnią Boga. Niewypowiedziana miłość do Jezusa napełniła moją duszę. Fala chwały za falą roztaczały się nade mną tak, aż straciłam swe cielesne siły. Wszystko, prócz Jezusa i Jego chwały było przede mną zasłonięte i w ogóle nie wiedziałam nic, co się wokół mnie działo. {DW 11.4}

W takim stanie ciała i umysłu znajdowałam się przez dłuższy czas, a gdy wróciła mi świadomość otoczenia, wszystko wydawało mi się zmienione. Wszystko wyglądało na nowe i wspaniałe, jak gdyby chwaliło i uwielbiało Boga. Wtedy chciałam wszędzie wyznawać Jezusa. Przez sześć miesięcy żadna chmura nie zaćmiła mego umysłu. Dusza moja codziennie poiła się obfitymi łykami zbawienia. Myślałam, że ci, którzy kochają Jezusa, kochać muszą i Jego przyjście, dlatego też udałam się na grupowe zebranie i opowiedziałam, co Jezus dla mnie uczynił i jaką pełnią radości cieszyłam się, wierząc, że Pan nadchodzi. Kierownik grupy przerwał mi, mówiąc: „Przez metodyzm", ale ja nie mogłam okazać uszanowania metodyzmowi, ponieważ Chrystus i nadzieja na rychłe Jego przyjście uczyniły mnie wolną. {DW 12.1}

Większość z członków rodziny mojego ojca wierzyła w przyjście Pana i świadczyła o tej wspaniałej nauce dlatego też siedmioro z nas zostało jednocześnie wykluczonych z kościoła metodystów. W tym czasie, jakże cenne były dla nas słowa proroka: „Powiedzieli wasi bracia, którzy was nienawidzą, którzy wypędzają was z powodu mojego imienia, mówiąc: Niech Pan objawi swoją chwałę, abyśmy mogli oglądać waszą radość. Lecz oni będą zawstydzeni". Izajasza 66,5. {DW 12.2}

Od tego czasu aż do grudnia 1844 roku, moje radości, doświadczenia i rozczarowanie były podobne tym, jakie przeżywali moi drodzy adwentowi przyjaciele. W tym czasie odwiedziłam jedną z naszych adwentowych sióstr i rankiem uklęknęłyśmy w rodzinnym gronie. Nie zachodził tu jakiś nadzwyczajny powód; było nas tylko pięć kobiet. Kiedy modliłam się, zstąpiła na mnie moc Boża tak, jak jej przedtem nigdy nie odczuwałam. Zostałam pochłonięta widzeniem chwały Bożej i wydawało mi się, że jestem unoszona coraz wyżej i wyżej ponad ziemię, i wtedy pokazano mi cokolwiek z wędrówki ludu adwentowego do Miasta Świętego, o czym piszę poniżej. {DW 13.1}

Rozdział 3 - Moje pierwsze widzenie*

Ponieważ Pan Bóg pokazał mi wędrówkę ludu adwentowego do Świętego Miasta i wielką nagrodę, którą otrzymają ci, którzy czekają na powrót swego Pana z wesela, moim obowiązkiem jest podanie krótkiego zarysu tego, co Bóg mi objawił. Umiłowani święci mają do pokonania wiele trudności. „Albowiem nieznaczny chwilowy ucisk przynosi przeogromną obfitość wiekuistej chwały, nam, którzy nie patrzymy na to, co widzialne, ale na to, co niewidzialne; albowiem to, co widzialne, jest doczesne, a to, co niewidzialne, jest wieczne." Usiłowałam przynieść wierne sprawozdanie oraz kilka winogron z Niebieskiego Chanaanu, za co wielu chciało mnie ukamienować podobnie, jak zgromadzenie kazało ukamienować Kaleba i Jozuego za ich sprawozdanie. 4 Mojżeszowa 14,10. Jednak oświadczam wam, moi bracia i siostry w Panu, że jest to dobry kraj i jesteśmy w stanie wejść tam i posiąść go. {DW 13.2}

Podczas modlitwy w rodzinnym gronie, Duch Święty zstąpił na mnie i wydawało mi się, że wznoszę się coraz wyżej, daleko ponad ciemny świat. Obejrzałam się, aby popatrzeć na lud adwentowy na ziemi, jednak nie mogłam ich znaleźć. Wtedy czyjś głos powiedział do mnie: „Spójrz ponownie; spójrz nieco wyżej." Na to podniosłam swój wzrok i ujrzałam prostą, wąską ścieżkę, która pięła się wysoko ponad światem. Po niej pielgrzymowali adwentyści do świętego miasta, które znajdowało się na końcu drogi. Za nimi, na początku drogi, było jasne światło; jak mi powiedział anioł, był to „krzyk o północy". Światło to oświecało całą ścieżkę i było jasnością dla ich stóp, aby się nie potykali. Tak długo, dopóki oczy ich były zwrócone na Jezusa będącego przed nimi i prowadzącego ich do miasta, byli bezpieczni. Wkrótce jednak niektórzy z nich znużyli się i poczęli mówić, że miasto to jest bardzo oddalone, a oni spodziewali się, że wcześniej doń przybędą. Wówczas Jezus zachęcał ich, podnosząc Swą wspaniałą prawicę, z której wychodziło światło, oświecające ową grupę adwentystów, i oni wykrzyknęli: „Alleluja!" Inni znowu nierozważnie pogardzili tym światłem, mówiąc, że to nie był Bóg, który wyprowadził ich tak daleko. Za takimi światło gasło, nogi ich pozostawały w zupełnej ciemności, zaczęli się potykać, zgubili z oczu Chrystusa, i w efekcie spadli ze ścieżki w znajdujący się pod nimi ciemny i bezbożny świat. Wkrótce usłyszeliśmy głos Boga, podobny do szumu wielu wód, który podał nam dzień i godzinę przyjścia Jezusa. Żyjący święci w liczbie 144000 poznali i zrozumieli ten głos, podczas gdy bezbożni uważali go za grzmot i trzęsienie ziemi. Gdy Bóg oznajmił ten czas, wylał na nas Ducha Świętego, a nasze oblicza zaczęły rozjaśniać się i świecić chwałą Bożą tak, jak oblicze Mojżesza, gdy schodził z góry Synaj. {DW 14.1}

Wszyscy z 144000 byli zapieczętowani i doskonale zjednoczeni. Na ich czołach było napisane: Bóg, Nowe Jeruzalem i wspaniała gwiazda, na której było wypisane nowe imię Jezusa. Nasz szczęśliwy i święty stan, rozwścieczył bezbożnych, chcieli więc pośpiesznie

targnąć się na nas i wtrącić do więzienia; gdy jednak wyciągaliśmy nasze ręce w imieniu Pana, wtedy bezbożni bezsilnie padali na ziemię. Wówczas też synagoga szatana poznała, że Bóg nas miłuje, że jesteśmy tymi, którzy jedni drugim umywają nogi, a braci pozdrawiają świętym pocałunkiem — i dlatego kłaniając się upadali nam do nóg. {DW 14.2}

Wkrótce nasze oczy skierowały się na wschód, gdzie ukazał się mały, ciemny obłok, wielkości połowy męskiej dłoni, o którym wszyscy wiedzieliśmy, że jest to znak Syna Człowieczego. My wszyscy, w uroczystym milczeniu patrzeliśmy na ten obłok, jak się przybliżał, stając się coraz jaśniejszy, i coraz wspanialszy, aż stał się wielkim, białym obłokiem. Od spodu obłok wydawał się jakby z ognia, nad obłokiem była tęcza, otoczona dziesięcioma tysiącami aniołów, śpiewających nadzwyczaj uroczystą pieśń, a na obłoku siedział Syn Człowieczy. Włosy Jego były białe i kędzierzawe, zwisające na ramiona, a na głowie miał dużo koron. Jego nogi miały wygląd ognia; w swojej prawej ręce trzymał ostry sierp, a w lewej srebrną trąbę. Oczy Jego były niczym płomienie ogniste, przenikające na wskroś Jego dzieci. Wtedy zbladły wszystkie oblicza tych, którzy odrzucili Boga, ogarnęła ich ciemność. Wówczas wszyscy wykrzyknęliśmy: „Kto się może ostać? Czy moja szata jest bez skazy?" Wtedy aniołowie przestali śpiewać i przez pewien czas panowała głęboka cisza, aż naraz Jezus przemówił: „Ci, którzy mają czyste ręce i serca, ostoją się; Moja łaska jest dla was wystarczająca". Wtedy zajaśniały nasze oblicza i radość napełniła każde serce. Aniołowie znowu zaintonowali chóralny śpiew, podczas gdy obłok coraz bardziej zbliżał się do ziemi. {DW 14.3}

Gdy On zstępował na obłoku spowitym płomieniami, zabrzmiała srebrna trąba Jezusa. Spojrzał na mogiły śpiących świętych, wzniósł potem Swe oczy i ręce do nieba i zawołał: „Przebudźcie się! Przebudźcie się! Przebudźcie się! wy, którzy śpicie w ziemi i powstańcie!" Po tym nastąpiło silne trzęsienie ziemi, groby się otwarły i umarli powstali, odziani w nieśmiertelność. Gdy 144000 poznały swych przyjaciół, których zabrała im śmierć, zawołali: „Alleluja" i w tym momencie byliśmy przemienieni i podjęci wraz z nimi w powietrze, na spotkanie Pana. {DW 15.1}

Wszyscy wstąpiliśmy w obłok i przez siedem dni wznosiliśmy się ku szklanemu morzu. Wtedy Jezus przyniósł korony, by je własnymi rękoma włożyć na nasze głowy. Dał nam złote harfy i palmy zwycięstwa. Tu nad szklanym morzem, 144000 stanęło w idealnym czworoboku. Niektórzy z nich mieli bardzo jasne korony, a inni natomiast nie tak lśniące. Niektóre z nich usiane były gwiazdami, inne natomiast miały tylko kilka gwiazd; wszyscy jednak byli ze swych koron zupełnie zadowoleni. Wszyscy byli odziani od stóp do głów błyszczącymi, białymi szatami. Gdy szliśmy przez szklane morze do bram miasta, otaczali nas aniołowie. Jezus podniósł Swoje wszechmocne i wspaniałe ramię, ujął wysadzoną perłami bramę, otworzył ją i rzekł: „Obmyliście wasze szaty w

Mojej krwi, nieugięcie broniliście Mojej Prawdy, więc wejdźcie!" Wszyscy weszliśmy i odczuliśmy, że mamy prawo pobytu w tym mieście. {DW 15.2}

Tutaj zobaczyliśmy drzewo żywota i tron Boga. Od tronu wypływała rzeka czystej wody, a po obu stronach rzeki stało drzewo żywota. Po każdej stronie rzeki stał pień drzewa, jakby z czystego, błyszczącego złota. Początkowo myślałam, iż widzę dwa drzewa, jednakże spojrzawszy jeszcze raz, ujrzałam, że u wierzchołka były one złączone w jedno drzewo. W ten sposób drzewo żywota stoi po obu stronach strumienia. Jego gałęzie chyliły się ku miejscu, gdzie staliśmy, a owoce były wspaniałe i miały wygląd złota, zmieszanego ze srebrem. {DW 16.1}

Wszyscy podeszliśmy pod drzewo i usiedliśmy, aby obejrzeć wspaniałość tego miejsca, podczas gdy bracia Fitch i Stockman, którzy głosili Ewangelię Królestwa i których Bóg złożył do grobu, aby ich ocalić, podeszli do nas z pytaniem, co przeżyliśmy w tym czasie, gdy oni spali. Usiłowaliśmy opowiedzieć im o naszych największych trudnościach, jednak w porównaniu z otaczającą nas wiekuistą wspaniałością, okazały się tak nikłymi, że nie warto było o nich mówić, więc wszyscy razem zawołaliśmy: „Alleluja, niebo jest dość łatwe do zdobycia" i zagraliśmy na naszych złotych harfach tak, aż zadzwoniły sklepienia niebios. {DW 16.2}

Z Jezusem na czele, wyszliśmy z miasta i po zstąpieniu na ziemię, weszliśmy na dużą i wysoką górę, która, nie mogąc udźwignąć Pana, rozdzieliła się i utworzyła wielką równinę. Spojrzawszy w górę, zobaczyliśmy wielkie miasto z dwunastoma fundamentami i dwunastoma bramami, po trzy bramy z każdej strony i aniołem przy każdej bramie. Wszyscy wykrzyknęliśmy: „Miasto, to wielkie miasto zstępuje z nieba od Boga." Miasto to zstąpiło na miejsce, na którym staliśmy. Wtedy z zewnątrz oglądaliśmy wspaniałe rzeczy tego miasta. Widziałam tam wspaniałe domy, wyglądające niczym srebro, podparte czterema słupami wysadzonymi perłami o cudownym wyglądzie. Były to mieszkania świętych, a w każdym mieszkaniu znajdował się złoty gzyms. Widziałam wielu świętych, jak wchodząc do mieszkań, zdejmowali swe korony i kładli je na specjalnie przygotowanym miejscu. Potem udawali się na pole będące obok domów i tam poczęli pracować, lecz nie tak, jak my musimy pracować tutaj na ziemi, o nie, nie! Wspaniałe światło świeciło wokół ich głów, a oni bezustannie wykrzykiwali i wielbili Boga. {DW 16.3}

Potem widziałam inne pole, pełne różnych kwiatów, a gdy je zerwałam, wykrzyknęłam: „Kwiaty te nigdy nie więdną". Następnie widziałam pole, porosłe wysoką trawą; wyglądała ona wspaniale. Trawa ta była świeża, zielona i gdy kołysała się na cześć Króla Jezusa, miała odblask złota i srebra. Potem weszliśmy na pole, na którym znajdowały się różnego rodzaju zwierzęta — lew, jagnię, lampart i wilk — będące w całkowitej zgodzie ze sobą. Przeszliśmy pomiędzy zwierzętami, a one szły zupełnie

spokojnie za nami. Potem weszliśmy do lasu, lecz nie do takich ciemnych lasów, jakie tutaj mamy, lecz do lasu jasnego, świecącego pełnym blaskiem. Gałęzie drzew poruszały się to w jedną to w drugą stronę. Wszyscy wykrzyknęliśmy: „Bezpiecznie będziemy mieszkać w tej puszczy i spać w tych lasach." Przechodziliśmy przez te lasy, gdyż znajdowaliśmy się w drodze na górę Syjon. {DW 16.4}

Idąc dalej spotkaliśmy grupę, która podziwiała wspaniałość tego miejsca. Zauważyłam, że mieli na swej odzieży czerwoną wypustkę. Korony ich błyszczały, a szaty były z czystej bieli. Gdy ich witaliśmy, zapytałam Jezusa, co to za jedni? On odpowiedział, że są to męczennicy, którzy dla Niego oddali swe życie. Przy tej grupie męczenników znajdowała się niezliczona gromada dzieci, które również miały na swej odzieży czerwone wypustki. Góra Syjon ze wspaniałą na niej świątynią, znajdowała się tuż przed nami. Koło góry Syjon było jeszcze siedem innych gór, porośniętych różami i liliami. Widziałam też dzieci, wspinające się na góry, a gdy chciały, używały swoich małych skrzydełek, by dostać się na szczyt, gdzie zrywały nigdy nie więdnące kwiaty. Wokół świątyni rosły różnego rodzaju drzewa, upiększając owo miejsce: bukszpany, sosny, jodły, oliwne drzewa, mirty, granaty; drzewa figowe uginały się pod ciężarem owoców i niewymownie upiększały to miejsce. Gdy chcieliśmy wejść do Świątyni, Jezus przemówił swym miłym głosem: „Tylko 144000 wejdą do tego miejsca", a my wykrzyknęliśmy: „Alleluja". {DW 17.1}

Świątynia ta była oparta na siedmiu filarach z błyszczącego złota, ozdobionych drogocennymi perłami. Nie jestem w stanie opisać wspaniałości tych wszystkich rzeczy, które tam widziałam. O gdybym mogła przemówić językiem Chanaanu, wtedy mogłabym choć trochę opowiedzieć o wspaniałości lepszego świata. Widziałam kamienne stoły, na których wypisane były złotymi literami imiona 144000. Po obejrzeniu chwały świątyni wyszliśmy i Jezus nas opuścił, idąc ku miastu. Wkrótce znów usłyszeliśmy Jego słodki głos, mówiący: „Chodź ludu mój, wyszliście z wielkiego ucisku, spełniliście wolę moją, cierpieliście za mnie, więc przystąpcie do wieczerzy, bowiem chcę się opasać i służyć wam." Wykrzyknęliśmy: „Alleluja! chwała!" i weszliśmy do miasta. Zobaczyłam tam stół ze szczerego srebra, długości wielu mil, który jednak mogliśmy objąć wzrokiem. Widziałam również owoce z drzewa żywota, mannę, migdały, figi, jabłka granatowe i winne grona, oraz jeszcze wiele innych owoców. Prosiłam Jezusa, aby pozwolił mi z nich jeść, na to Jezus odrzekł: „Jeszcze nie teraz. Ci, którzy spożywają owoce tego kraju, nie wracają już na ziemię. Ale, jeśli pozostaniesz wierną, wkrótce będziesz jadła owoc z drzewa żywota i napijesz się wody żywota." Dalej powiedział: „Musisz wrócić na ziemię i opowiedzieć drugim to, co ci objawiłem." Potem anioł zniósł mnie łagodnie na ten ciemny świat. Czasami myślę, że nie będę w stanie tutaj dłużej przebywać, gdyż wszystko na tej ziemi wygląda smutnie. Czuję się tutaj bardzo

samotna, bowiem widziałam lepszą krainę. O gdybym miała skrzydła jak gołębica, pofrunęłabym i odpoczęła. {DW 17.2}

*****

Gdy skończyło się moje widzenie, wszystko to, co tu widziałam, wydawało mi się inne, jakby pokryte mrokiem. Ach, jakże ciemnym wydawał mi się ten świat! Płakałam i tęskniłam, gdy znów tutaj się znalazłam. Widziałam lepszy świat i dlatego ten, jawił się przede mną taki ponury. Opowiedziałam to widzenie małej grupce w Portland i wszyscy uwierzyli, że jest ono od Boga. Był to znamienny czas; powaga wieczności ciążyła na nas. W tydzień później zesłał mi Bóg drugie widzenie i zwrócił moją uwagę na trudności, jakie będę musiała przeżyć; mimo to, powinnam pójść i opowiedzieć innym to wszystko, co mi Bóg objawił. Dowiedziałam się również, że będę miała do pokonania wielkie przeciwności, połączone z duchowym udręczeniem. Jednak anioł powiedział: „Łaska Boża będzie z tobą i On cię pokrzepi." {DW 18.1}

Kiedy obudziłam się z widzenia, byłam bardzo zmartwiona. Miałam wtedy siedemnaście lat i byłam bardzo słabego zdrowia. Widziałam, że wielu upadło w wyniku wywyższania się; widziałam też, że gdybym w jakiś sposób się wywyższała, Bóg mnie opuści i będę zgubiona. Dlatego w modlitwie błagałam Boga, by złożył ten ciężar na kogo innego. Przez długi czas leżałam w modlitwie przed Bogiem, ale jedyne światło, jakie otrzymywałam w tej sprawie było: „Zapoznaj innych z tym, co tobie objawiłem." {DW 18.2}

W następnym widzeniu usilnie prosiłam Boga, że jeśli mam iść i opowiadać to, co mi objawił, niech mnie uchroni przed wywyższaniem się. Wtedy pokazał mi, że wysłuchał moją prośbę i jeśli będzie groziło mi wywyższenie się, wtedy położy na mnie Swą rękę i nawiedzi mnie chorobą. Anioł powiedział: „Jeśli poselstwo to wiernie wypełnisz i wytrwasz aż do końca, wtedy spożywać będziesz owoce z drzewa żywota i pić wodę z rzeki życia." {DW 19.1}

Niebawem zaczęto rozpowszechniać opinię, że moje widzenia są wynikiem mesmeryzmu i wielu adwentystów uwierzyło w to, rozszerzając takie wieści. Pewien lekarz, znany hipnotyzer, powiedział mi, że moje widzenia pochodzą właśnie z mesmeryzmu, że może mnie prędko zahipnotyzować i udzielić mi widzenia. Powiedziałam mu, że Pan objawił mi w widzeniu, iż mesmeryzm pochodzi od diabła, z jego otchłani i że wkrótce on, wraz z wszystkimi, którzy oddają się hipnozie, znajdą się w tej otchłani. Następnie pozwoliłam mu, jeśli tylko będzie mógł, aby mnie zahipnotyzował. Próbował więcej niż pół godziny, uciekając się do różnych działań, lecz potem ustąpił. Przez wiarę w Boga byłam w stanie oprzeć się jego wpływowi tak, że nawet w najmniejszym stopniu nie wpłynął na mnie. {DW 19.2}

Gdy miewałam widzenia podczas zgromadzeń, niektórzy mówili mi, że było to podniecenie i że ktoś mnie zahipnotyzował. Wtedy poszłam modlić się do lasu, gdzie mnie nikt, prócz Boga, nie widział i nie słyszał, i gdzie Bóg czasem obdarzał mnie widzeniem. Potem cieszyłam się i opowiadałam im, co Bóg objawił mi tam, gdzie żaden śmiertelnik nie miał na mnie wpływu. Wtedy niektórzy mówili, że się sama hipnotyzuję. Ach, pomyślałam sobie, czy doszło już do tego, że ci, którzy ze szczerym sercem przychodzą do Boga, by powołać się na Jego obietnice i domagać się zbawienia, są obwiniani o to, że znajdują się pod wpływem plugawej i gubiącej duszę hipnozie? Czy, gdy prosimy naszego dobrego Ojca Niebieskiego o chleb, On daje nam „kamień" lub „skorpiona"? Te zdarzenia raniły mego ducha i napełniały duszę taką męką, że doprowadzały mnie prawie do rozpaczy. Wielu chciało mi wmówić, że nie istnieje Duch Święty i że te wszystkie doświadczenia, których dokonali święci, Boży mężowie, były li tylko dziełem hipnozy lub oszustwem szatana. {DW 19.3}

W Maine panował w tym czasie fanatyzm. Niektórzy wstrzymywali się od wszelkiej pracy i wykluczali ze swego grona tych, którzy nie podzielali w tej kwestii ich poglądów, jak również nie stosowali się do ich religijnych wymagań. Pan Bóg objawił mi w widzeniu te błędy i posłał mnie, bym pouczała Jego błądzące dzieci; jednak wielu z nich całkowicie odrzuciło poselstwo, oskarżywszy mnie, że dostosowuję się do świata. Z drugiej zaś strony, adwentyści z imienia oskarżali mnie o fanatyzm, nazywając mnie fałszywie i złośliwie przywódczynią fanatyzmu, który zawsze i wszędzie zwalczałam. Częstokroć i różnie bywał też wyjaśniany i narzucany braciom czas przyjścia naszego Pana i Zbawiciela. Lecz Pan pokazał mi, że ustalenia te nie sprawdzą się, gdyż przed Jego przyjściem musi przyjść wielki ucisk, a każdy oznaczony i miniony czas, osłabia tylko wiarę ludu Bożego. Za to obwiniono mnie, że jestem złym sługą, który mówi w sercu swoim: „Mój Pan długo jeszcze nie przyjdzie." {DW 19.4}

Wszystkie te sprawy ciążyły mi na sercu i w tym zamieszaniu często byłam gotowa sama zwątpić we własne doświadczenia. Pewnego poranku w czasie rodzinnej modlitwy spoczęła na mnie moc Boża. Przyszło mi na myśl, że może to jest siła hipnozy i sprzeciwiłam się jej. W okamgnieniu zaniemówiłam i na parę chwil utraciłam kontakt z otoczeniem. Pojęłam, że zgrzeszyłam, ponieważ zwątpiłam w moc Bożą, dlatego zaniemówiłam, a po upływie dwudziestu czterech godzin odzyskam mowę. Ukazano mi kartę, na której złotymi literami zapisane były rozdziały i wiersze pięćdziesięciu tekstów biblijnych.* Po widzeniu, poprosiłam, za pomocą znaków, o tablicę i napisałam, co widziałam i to, że zaniemówiłam, oraz poprosiłam o dużą Biblię. Wzięłam tę Biblię i przeczytałam te teksty, które widziałam na karcie. Przez cały dzień nie byłam wstanie przemówić ani słowa. Następnego poranku dusza moja napełniła się radością, gdyż mogłam mówić na chwałę Bożą. Nigdy już nie odważyłam się wątpić w moc Bożą i przeciwstawiać się jej, bez względu na to, co by inni o mnie myśleli. {DW 20.1}

W 1846 r. podczas naszej obecności w Fairhaven, Mass. moja siostra (która wówczas wszędzie mi towarzyszyła), siostra A. brat B. i ja płynęliśmy żaglówką, by odwiedzić zamieszkałą w West Island pewną rodzinę. Było prawie ciemno, gdy odbijaliśmy od brzegu. Wkrótce po wypłynięciu zerwała się burza. Grzmiało, błyskało się, a deszcz lał się na nas strumieniami. Wydawało się, że musimy zginąć, jeżeli nie wyratuje nas Bóg. {DW 20.2}

Uklękłam w łodzi i zaczęłam wołać do Boga o ratunek. I tu, na szumiących falach, podczas gdy woda zalewała naszą łódź, Bóg dał mi widzenie. Zobaczyłam, że prędzej wyschłaby każda kropla wody w oceanie, niż my mielibyśmy zginąć, gdyż moje dzieło dopiero się rozpoczęło. Po widzeniu, skończył się mój strach i nasza mała łódź wydawała mi się niczym płynący Betel. Wydawca czasopisma „Adwent Herald" powiedział, że widzenia moje są znane jako wynik hipnotyzmu. Ale czy można było w tak krytycznej chwili myśleć o hipnotyzmie? Brat G. pracował jak tylko mógł, aby łódź utrzymać na powierzchni. Usiłował zarzucić kotwicę, lecz ona nie trzymała; bałwany miotały naszą łodzią to w jedną to w drugą stronę; w końcu zrobiło się tak ciemno, że nie mogliśmy dojrzeć dzioba łodzi. Zakotwiczyliśmy wreszcie łódkę i br. G. zaczął wołać o pomoc. Na wyspie były tylko dwa domy i okazało się, że jesteśmy blisko jednego z nich, ale niestety nie był to ten, do którego zdążaliśmy. Cała rodzina już spała, poza jednym dzieckiem, które usłyszało od strony wody nasze wołanie o pomoc. Wkrótce też nadszedł ojciec tego dziecka i przewiózł nas na brzeg swoją małą łódką. Większą część tej nocy spędziliśmy na modlitwie, dziękując Bogu za Jego cudowną dobroć. {DW 21.1}

Rozdział 4 - Teksty odnoszące się do poprzedniej strony

Otóż zaniemówisz i nie będziesz mógł mówić aż do dnia, kiedy się to stanie, bo nie uwierzyłeś słowom moim, które się wypełnię w swoim czasie. Łukasza 1,20. {DW 21.2}

Wszystko, co ma Ojciec, moje jest; dlatego rzekłem, że z mego weźmie i wam oznajmi. Jana 16,15. {DW 21.3}

I napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał. Dzieje Apostolskie 2,4. {DW 21.4}

A teraz, Panie, spójrz na pogróżki ich i dozwól sługom twoim, aby głosili z całą odwagę Słowo twoje, gdy Ty wyciągasz rękę, aby uzdrawiać i aby się działy znaki i cuda przez imię świętego Syna twego, Jezusa. A gdy skończyli modlitwę, zatrzęsło się miejsce, na którym byli zebrani, i napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i głosili z odwagę Słowo Boże. Dzieje Apostolskie 4,29-31. {DW 21.5}

Nie dawajcie psom tego, co święte, i nie rzucajcie pereł swoich przed wieprze, by ich snadź nie podeptały nogami swymi i obróciwszy się, nie rozszarpały was. Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje, a kto szuka, znajduje, a kto kołacze, temu otworzą. Czy jest między wami taki człowiek, który, gdy go syn będzie prosił o chleb, da mu kamień? Albo, gdy go będzie prosił o rybę, da mu węża? Jeśli tedy wy, będąc złymi, potraficie dawać dobre dary dzieciom swoim, o ileż więcej Ojciec wasz, który jest w niebie, da dobre rzeczy tym, którzy go proszą. A więc wszystko, cobyście chcieli, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie; taki bowiem jest zakon i prorocy. Mateusza 7,6-12.15. {DW 21.6}

Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i czynić będą wielkie znaki i cuda, aby, o ile można, zwieść i wybranych. Mateusza 24,24. {DW 22.1}

Jak więc przyjęliście Chrystusa Jezusa, Pana, tak w Nim chodźcie, wkorzenieni weń i zbudowani na nim, i utwierdzeni w wierze, jak was nauczono, składając nieustannie dziękczynienie. Baczcie, aby was kto nie sprowadził na manowce filozofię i czczym urojeniem, opartym na podaniach ludzkich i na żywiołach świata, a nie na Chrystusie. Kolosan 2,6-8. {DW 22.2}

Nie porzucajcie więc ufności waszej, która ma wielką zapłatę. Albowiem wytrwałości wam potrzeba, abyście, gdy wypełnicie wolę Bożą, dostąpili tego, co obiecał. Bo jeszcze tylko mała chwila, a przyjdzie Ten, który ma przyjść, i nie będzie zwlekał; a sprawiedliwy mój z wiary żyć będzie; lecz jeśli się cofnie, nie będzie dusza moja miała w nim upodobania. Lecz my nie jesteśmy z tych, którzy się cofają i giną, lecz z tych, którzy wierzą i zachowują duszę. Hebrajczyków 10,35-39. {DW 22.3}

Kto bowiem wszedł do odpocznienia jego, ten sam odpoczął od dzieł swoich, jak Bóg od swoich. Starajmy się tedy usilnie wejść do owego odpocznienia, aby nikt nie upadł, idąc za tym przykładem nieposłuszeństwa. Bo Słowo Boże jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić zamiary i myśli serca. Hebrajczyków 4,10-12. {DW 22.4}

Mając tę pewność, że Ten, który rozpoczął w was dobre dzieło, będzie je też pełnił aż do dnia Chrystusa Jezusa... Niech życie wasze będzie godne ewangelii Chrystusowej, abym czy przyjdę i ujrzę was, czy będę nieobecny, słyszał o was, że stoicie w jednym duchu, jednomyślnie walcząc społem za wiarę ewangelii i w niczym nie dając się zastraszyć przeciwnikom, co jest dla nich zapowiedzią zguby, a dla was zbawienia, i to od Boga; gdyż wam dla Chrystusa zostało darowane to, że możecie nie tylko w niego wierzyć, ale i dla niego cierpieć. Filipian 1,6.27-29. {DW 22.5}

Albowiem Bóg to według upodobania sprawia w was i chcenie i wykonanie. Czyńcie wszystko bez szemrania i powątpiewania, abyście się stali nienagannymi i szczerymi dziećmi Bożymi bez skazy pośród rodu złego i przewrotnego, w którym świecicie jak światła na świecie. Filipian 2,13-15. {DW 23.1}

Ten, który zstąpił, to ten sam, co i wstąpił wysoko ponad wszystkie niebiosa, aby napełnić wszystko. I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami, aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego, aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej, abyśmy już nie byli dziećmi, miotanymi i unoszonymi lada wiatrem nauki przez oszustwo ludzkie i przez podstęp, prowadzący na bezdroża błędu, lecz abyśmy, będąc szczerymi w miłości, wzrastali pod każdym względem w niego, który jest Głową, w Chrystusa, z którego całe ciało spojone i związane przez wszystkie wzajemnie się zasilające stawy, według zgodnego z przeznaczeniem działania każdego poszczególnego członka, rośnie i buduje siebie samo w miłości. To więc mówię i zaklinam na Pana, abyście już więcej nie postępowali, jak poganie postępują w próżności umysłu swego, mający przyćmiony umysł i dalecy od życia Bożego przez nieświadomość, która jest w nich, przez zatwardziałość serca ich. Efezjan 4,10-18. {DW 23.2}

Bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczając sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie. Efezjan 4,32. {DW 23.3}

Skoro dusze wasze uświęciliście przez posłuszeństwo prawdzie ku nieobłudnej miłości bratniej, umiłujcie czystym sercem jedni drugich gorąco. 1 Piotra 1,22. {DW 23.4}

Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie. Jana 13,34-35. {DW 23.5}

Poddawajcie samych siebie próbie, czy trwacie w wierze, doświadczajcie siebie; czy nie wiecie o sobie, że Jezus Chrystus jest w was? Chyba żeście próby nie przeszli. 2 Koryntian 13,5. {DW 23.6}

Według łaski Bożej, która mi jest dana, jako mądry budowniczy założyłem fundament, a inny na nim buduje. Każdy zaś niechaj baczy, jak na nim buduje. Albowiem fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus. A czy ktoś na tym fundamencie wznosi budowę ze złota, srebra, drogich kamieni, z drzewa, siana, słomy, to wyjdzie na jaw w jego dziele; dzień sądny bowiem to

pokaże, gdyż w ogniu się objawi, a jakie jest dzieło każdego, wypróbuje ogień. 1 Koryntian 3,10-13. {DW 24.1}

Miejcie pieczę o samych siebie i o całą trzodę, wśród której was Duch Święty ustanowił biskupami, abyście paśli zbór Pański nabyty własną jego krwią. Ja wiem, że po odejściu moim wejdą między was wilki drapieżne, nie oszczędzając trzody, nawet spomiędzy was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby uczniów pociągnąć za sobą. Dzieje Apostolskie 20,28-30. {DW 24.2}

Dziwię się, że tak prędko dajecie się odwieść od tego, który was powołał w łasce Chrystusowej do innej ewangelii, chociaż innej nie ma; są tylko pewni ludzie, którzy was niepokoją i chcą przekręcić ewangelię Chrystusową. Ale choćbyśmy nawet my albo anioł z nieba zwiastował wam ewangelię odmienną od tej, którą myśmy wam zwiastowali, niech będzie przeklęty! Jak powiedzieliśmy przedtem, tak i teraz znowu mówię: Jeśli wam ktoś zwiastuje ewangelię odmienną od tej, którą przyjęliście, niech będzie przeklęty! Galacjan 1,6-9. {DW 24.3}

Dlatego, co mówicie w ciemności, będzie słyszane w świetle dziennym, a co w komorach na ucho szeptaliście, będzie rozgłaszane na dachach. Powiadam zaś wam, przyjaciołom moim, nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a potem nie mają już nic do zrobienia. Ale wskażę wam, kogo się bać macie! Bójcie się tego, który, gdy zabija, ma moc wrzucić do piekła. Zaiste, powiadam wam: Tego się bójcie! Czy nie sprzedaje się pięciu wróbli za dwa grosze? A ani o jednym z nich Bóg nie zapomina. Nawet wszystkie włosy na głowie waszej są policzone. Nie bójcie się! Więcej znaczycie niż wiele wróbli. Łukasza 12,3-7. {DW 24.4}

Napisano bowiem: Aniołom swoim przykaże o tobie, aby cię strzegli, i na rękach nosić cię będą, abyś nie uraził o kamień nogi swojej. Łukasza 4,10-11. {DW 24.5}

Bo Bóg, który rzekł: Z ciemności niech światłość zaświeci, rozświecił serca nasze, aby zajaśniało poznanie chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusowym. Mamy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby się okazało, że moc, która wszystko przewyższa, jest z Boga, a nie z nas. Zewsząd uciskani, nie jesteśmy jednak pognębieni, zakłopotani, ale nie zrozpaczeni, prześladowani, ale nie opuszczeni, powaleni, ale nie pokonani. 2 Koryntian 4,6-9. {DW 24.6}

Albowiem nieznaczny chwilowy ucisk przynosi nam przeogromną obfitość wiekuistej chwały, nam, którzy nie patrzymy na to, co widzialne, ale na to, co niewidzialne; albowiem to, co widzialne, jest doczesne, a to, co niewidzialne, jest wieczne. 2 Koryntian 4,17-18. {DW 25.1}

Którzy mocą Bożą strzeżeni jesteście przez wiarę w zbawienie, przygotowane do objawienia się w czasie ostatecznym. Weselcie się z tego, mimo że teraz na krótko, gdy

trzeba, zasmuceni bywacie różnorodnymi doświadczeniami, ażeby wypróbowana wiara wasza okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, ku chwale i czci, i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus. 1 Piotra 1,5-7. {DW 25.2}

Bo żyjemy teraz, skoro wy trwacie w Panu. 1 Tesaloniczan 3,8. {DW 25.3}

A takie znaki będą towarzyszyły tym, którzy uwierzyli: w imieniu moim demony wyganiać będą, nowymi językami mówić będą, węże brać będą, a choćby coś trującego wypili, nie zaszkodzi im. Na chorych ręce kłaść będą, a ci wyzdrowieją. Marka 16,17-18. {DW 25.4}

A odpowiadając rodzice jego, rzekli: Wiemy, że to jest syn nasz i że się ślepym urodził; lecz jakim sposobem teraz widzi, nie wiemy, albo kto otworzył oczy jego, także nie wiemy; jest dorosły, pytajcie go, niech sam o sobie powie. Tak mówili rodzice jego, bo się bali Żydów; albowiem Żydzi już postanowili między sobą wyłączyć z synagogi każdego, kto wyzna, że On jest Chrystusem. Dlatego rodzice jego mówili: Jest dorosły, jego zapytajcie. Przywołali więc ponownie człowieka, który był ślepy, i rzekli do niego: Oddaj chwałę Bogu; my wiemy, że człowiek ten jest grzeszny. A on odpowiedział: Czy jest grzeszny, nie wiem: to jedno wiem, że byłem ślepy, a teraz widzę. Rzekli więc do niego: Cóż ci uczynił? Jakże otworzył oczy twoje? Odpowiedział im: Już wam powiedziałem, a nie słuchaliście; co jeszcze chcecie słyszeć? Czy i wy chcecie zostać uczniami jego? Jana 9,20-27. {DW 25.5}

I o cokolwiek prosić będziecie w imieniu moim, to uczynię, aby Ojciec był uwielbiony w Synu. Jeśli o co prosić będziecie w imieniu moim, spełnię to. Jeśli mnie miłujecie, przykazań moich przestrzegać będziecie. Jana 14,13-15. {DW 25.6}

Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będę, proście o cokolwiek byście chcieli, stanie się wam. Przez to uwielbiony będzie Ojciec mój, jeśli obfity owoc wydacie i staniecie się moimi uczniami. Jana 15,7-8. {DW 26.1}

A był w ich synagodze człowiek, opętany przez ducha nieczystego, który krzyczał, mówiąc: Cóż mamy z tobą, Jezusie Nazareński? Przyszedłeś nas zgubić? Wiem, kim Ty jesteś, święty Boży. A Jezus zgromił go, mówiąc: Zamilknij i wyjdź z niego. Marka 1,23-25. {DW 26.2}

Albowiem jestem tego pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani potęgi niebieskie, ani teraźniejszość, ani przyszłość, ani moce, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. Rzymian 8,38-39. {DW 26.3}

A do anioła zboru w Filadelfii napisz: To mówi Święty, prawdziwy, Ten, który ma klucz Dawida, Ten, który otwiera, a nikt nie zamknie, i Ten, który zamyka, a nikt nie

otworzy. Znam uczynki twoje; oto sprawiłem, że przed tobą otwarte drzwi, których nikt nie może zamknąć; bo choć niewielką masz moc, jednak zachowałeś moje Słowo i nie zaparłeś się mojego imienia. Oto sprawię, że ci z synagogi szatana, którzy podają się za Żydów, a nimi nie są, lecz kłamią, oto sprawię, że będą musieli przyjść i pokłonić się tobie do nóg, i poznają, że Ja ciebie umiłowałem. Ponieważ zachowałeś nakaz mój, by przy mnie wytrwać, przeto i Ja zachowam cię w godzinie próby, jaka przyjdzie na cały świat, by doświadczyć mieszkańców ziemi. Przyjdę rychło; trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej. Zwycięzcę uczynię filarem w świątyni Boga mojego i już z niej nie wyjdzie, i wypiszę na nim imię Boga mojego, i nazwę miasta Boga mojego, nowego Jeruzalem, które zstępuje z nieba od Boga mojego, i moje nowe imię. Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi do zborów. Objawienie 3,7-13. {DW 26.4}

Są to ci, którzy się nie skalali z kobietami; są bowiem czyści. Podążają oni za Barankiem, dokądkolwiek idzie. Zostali oni wykupieni spomiędzy ludzi jako pierwociny dla Boga i dla Baranka. I w ustach ich nie znaleziono kłamstwa; są bez skazy. Objawienie 14,4-5. {DW 26.5}

Nasza zaś ojczyzna jest w niebie, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa. Filipian 3,20. {DW 26.6}

Przeto bądźcie cierpliwi, bracia, aż do przyjścia Pana. Oto rolnik cierpliwie oczekuje cennego owocu ziemi, aż spadnie wczesny i późniejszy deszcz.

Rozdział 5 - Następne widzenia

W 1847 r., gdy bracia byli zgromadzeni w Sabat w Topsham Maine, Pan dał mi następujące widzenia. {DW 28.1}

Odczuwaliśmy niezwykłego ducha modlitwy. W czasie modlitwy zstąpił na nas Duch Święty. Wszyscy byliśmy bardzo szczęśliwi. Wkrótce zostałam zabrana z ziemi i przeniesiona w widzeniu do chwały Bożej. Widziałam prędko zbliżającego się do mnie anioła. Szybko uniósł mnie z ziemi do świętego miasta. W mieście tym zobaczyłam świątynię, do której weszłam. Zanim doszłam do pierwszej zasłony, przeszłam przez drzwi. Zasłona była uniesiona a ja weszłam do Świętego. Tutaj zobaczyłam ołtarz kadzenia, świecznik z siedmioma lampami i stół, na którym leżały chleby pokładne. Gdy już obejrzałam wspaniałość Świętego, Jezus uniósł drugą zasłonę i weszłam do Najświętszego. {DW 28.2}

W Najświętszym ujrzałam Arkę, której wierzch i boki były z najczystszego złota. Na obu krańcach skrzyni stały wspaniałe cherubiny, z rozpostartymi nad nią skrzydłami. Oblicza cherubinów były zwrócone ku sobie, a wzrok skierowany w dół. Pomiędzy aniołami znajdowała się złota kadzielnica. Nad Arką, gdzie stali aniołowie, unosiła się

jaśniejąca chwała, co wskazywało na tron, gdzie zamieszkuje Bóg. Jezus stał obok Arki i gdy wznosiły się do Niego modlitwy wiernych, kadzidło zaczynało dymić i On przedkładał Ojcu ich modlitwy wraz z dymem kadzenia. W Arce znajdował się złoty dzban, napełniony manną, kwitnąca laska Aarona i kamienne tablice, złożone, jak książka. Jezus otworzył je i zobaczyłam dziesięć przykazań, zapisanych palcem Bożym. Na jednej tablicy były cztery, a na drugiej sześć. Te cztery na pierwszej tablicy świeciły jaśniej, niż pozostałych sześć. Najbardziej błyszczało czwarte przykazanie o Sabacie, gdyż Sabat został oddzielony, aby był zachowywany na cześć świętości imienia Bożego. [Przykazanie] Świętego Sabatu wyglądało wspaniale — wokół niego roztaczała się aureola chwały. Widziałam, że przykazanie o Sabacie nie zostało przybite do krzyża. Gdyby tak było, wówczas pozostałe dziewięć również musiałyby być przybite i wtedy moglibyśmy je przestępować tak samo, jak i to czwarte. Widziałam, że Bóg nie zmienił Sabatu, bowiem On nigdy się nie zmienia. Lecz to papiestwo przesunęło go z siódmego dnia na pierwszy dzień tygodnia, gdyż to ono miało zmienić czasy i prawa. {DW 28.3}

Widziałam, że gdyby Bóg przesunął Sabat z siódmego na pierwszy dzień, zmieniłby również i przykazanie o Sabacie, zapisane na kamiennych tablicach, które znajdują się w Arce w Najświętszym świątyni niebieskiej. I wtedy można by przeczytać, że: Pierwszy dzień jest sabatem Pana, Boga twego; jednak widziałam, że brzmienie tego przykazania jest takie same, jakie było na kamiennych tablicach, pisanych palcem Bożym, gdy otrzymał je Mojżesz na górze Synaj, czyli: „Ale dnia siódmego jest Sabat Pana, Boga twego". Widziałam, że święty Sabat jest i będzie murem, dzielącym prawdziwego Izraela Bożego od niewierzących, i że Sabat jest tym wielkim zagadnieniem, które połączy serca świętych, miłujących i oczekujących Boga. {DW 29.1}

Widziałam też, że Bóg ma jeszcze dzieci, które nie znają i nie zachowują Sabatu. One nie odrzuciły światła o Sabacie. Gdy na początku czasu ucisku zostaniemy napełnieni Duchem Świętym, wyjdziemy i będziemy głosili obszerniej o Sabacie. To rozgniewa kościoły i adwentystów z imienia, gdyż prawdzie o Sabacie nie będą mogli zaprzeczyć. W tym czasie wszyscy wybrani Boży wyraźnie dostrzegą, że mamy Prawdę, i oni wyjdą z kościołów i wraz z nami będą znosić prześladowanie. Widziałam w kraju miecz, głód, zarazę i wielkie zamieszanie. Bezbożni uważali, że to my zesłaliśmy na nich sądy, powstali więc i chcieli nas zgładzić z ziemi, myśląc, że wtedy ustanie to zło. {DW 29.2}

W czasie ucisku wszyscy uciekaliśmy z miast i wiosek, byliśmy jednak ścigani przez złych ludzi, którzy z mieczami w rękach, wpadali do domów, zamieszkanych przez świętych. Podnosili miecze, by nas uśmiercić, ale one łamały się im niczym słoma. Wtedy dzień i noc wołaliśmy o ratunek i wołania nasze dotarły do Boga. Słońce wzeszło, księżyc zatrzymał się, a rzeki przestały płynąć. Wzeszły ciemne i ciężkie chmury, ścierające się jedna z drugą. Było tam jednak jedno jasne miejsce, na którym zdawała się być ześrodkowana cała chwała, z którego dał się słyszeć głos Boga, podobny do masy

szumiących wód, który zatrząsł niebem i ziemią. Niebo otwierało się, zamykało i było wzburzone. Góry trzęsły się, jak trzcina na wietrze, rozrzucając wokół siebie wielkie skały.

Morze wrzało jak kocioł, wyrzucając kamienie na ląd. Gdy Bóg oznajmiał dzień i godzinę przyjścia Jezusa i ogłaszał Swojemu ludowi wieczne przymierze, wypowiadał to po jednym zdaniu, zatrzymując się, a słowa Jego rozbrzmiewały ponad ziemią. Izrael Boży ze wzniesionymi w górę oczyma przysłuchiwał się słowom pochodzącym z ust Jahwe, rozchodzącymi się po ziemi niczym najgłośniejszy łoskot grzmotów. Miało to nadzwyczaj uroczysty wydźwięk. Przy końcu każdego zdania, święci wykrzykiwali: Chwała! Alleluja! Ich oblicza jaśniały od chwały Bożej i lśniły podobnie, jak twarz Mojżesza, gdy schodził z Góry Synaj. Z powodu tej chwały, bezbożni nie mogli na nich patrzeć. I kiedy nigdy nie kończące się błogosławieństwa zostały wypowiedziane nad tymi, którzy czcili Boga przez zachowanie Jego świętego Sabatu, powstał potężny okrzyk zwycięstwa nad bestią i jej obrazem. {DW 29.3}

Następnie rozpoczął się rok jubileuszowy, w którym ziemia miała odpocząć. Widziałam pobożnego niewolnika, jak triumfalnie i zwycięsko otrząsnął się z kajdan, które go tak długo krępowały, podczas gdy jego bezbożny pan był zmieszany i nie wiedział, co ma czynić, bowiem bezbożni nie byli w stanie zrozumieć słów Boga. Wkrótce ukazał się wielki, biały obłok. Wyglądał piękniej niż przedtem. Na nim siedział Syn Człowieczy. Początkowo nie mogliśmy dostrzec Jezusa na tym obłoku, lecz gdy zbliżył się do ziemi, zobaczyliśmy Jego wspaniałą postać. Pojawiający się ów obłok był znakiem Syna Człowieczego w niebie. Głos Syna Bożego wywołał śpiących świętych, odzianych w chwalebną nieśmiertelność. Żywi święci zostali w jednej chwili przemienieni i wraz z nimi zabrani na obłokowy wóz. Wyglądał on wspaniale, podczas swego unoszenia się w górę. Po każdej stronie wozu były skrzydła, a pod nimi koła. I kiedy podnosił się ów wóz w górę, koła wołały: „Święty”!, a gdy poruszały się skrzydła, wołały: „Święty”!, a orszak świętych aniołów, otaczający obłok, wołał: „Święty! Święty, Święty, Pan Bóg, Wszechmogący!” A święci w obłoku wołali: „Chwała!, Alleluja!; przy takim akompaniamencie wóz unosił się do Świętego Miasta. Jezus otworzywszy bramy, wprowadził nas do Złotego Miasta. Tutaj zostaliśmy przywitani, gdyż zachowaliśmy „przykazania Boże” i mieliśmy „prawo do drzewa żywota”. {DW 30.1}

Rozdział 6 - Pieczętowanie

Dnia 5 stycznia 1849r. podczas rozpoczęcia świętego Sabatu i modlitwy z rodziną br. Beldens w Rocky Hill, Conn., Duch Święty zstąpił na nas. Zostałam przeniesiona w widzeniu do Najświętszego, gdzie ujrzałam Jezusa, stale wstawiającego się za Izraelem.

Spód Jego szaty był obszyty dzwonkami i jabłkami granatu. Widziałam, że Jezus nie chciał opuścić Najświętszego, dopóki nie rozstrzygnie każdego przypadku na rzecz zbawienia lub zagłady, i to, że gniew Boży nie będzie mógł nadejść wcześniej, dopóki Jezus nie zakończy Swego dzieła w Najświętszym, nie złoży kapłańskiej szaty i nie wdzieje szaty pomsty. Wtedy Jezus odejdzie z zajmowanego stanowiska pomiędzy Ojcem a człowiekiem, i Bóg nie będzie już dłużej milczał, lecz wyleje Swój gniew na tych, którzy porzucili Jego Prawdę. Widziałam, że złość narodów, gniew Boży i czas sądzenia umarłych są to oddzielne i różne wydarzenia, następujące jeden po drugim, oraz że Michał nie jest jeszcze gotów, i że czas ucisku, jakiego dotychczas nie było, jeszcze się nie rozpoczął. Teraz zaczną się gniewać narody, lecz kiedy nasz Arcykapłan zakończy Swoje dzieło w świątyni, przyodzieje się w szaty pomsty, wtedy zostanie wylanych siedem ostatnich plag. {DW 31.1}

Widziałam, że czterech aniołów będzie trzymało cztery wiatry tak długo, dopóki Jezus nie dokona Swojego dzieła w świątyni i dopiero potem zostanie wylane siedem ostatnich plag. Plagi te rozwścieczą bezbożnych przeciwko sprawiedliwym, bowiem będą uważać, że to sprawiedliwi ściągnęli na nich sądy Boże, i gdyby mogli ich wygubić, plagi te ustaną. Zatem wyszedł dekret zabicia świętych, wskutek czego wołali oni dzień i noc o ratunek. Był to czas trwogi Jakuba. Wszyscy święci wołali w utrapieniu ducha i zostali uratowani przez głos Boga. 144000 triumfowały, a oblicza ich jaśniały od chwały Bożej. Następnie pokazano mi towarzystwo, wyjące w wielkiej rozpaczy. Na ich szatach było napisane dużymi literami: „Byłeś ważony na wadze i znaleziono cię lekkim.” Zapytałam, co to za towarzystwo? Anioł odpowiedział: „To są ci, którzy kiedyś zachowywali Sabat, a potem go porzucili.” Słyszałam, jak głośno krzyczeli: „Wierzyliśmy w Twoje przyjście i z gorliwością głosiliśmy je.” Podczas gdy mówili, wzrok ich został skierowany na ich szaty i ujrzeli napis; wtedy zaczęli głośno lamentować. Widziałam, że pili z czystej wody, ale pozostałość zbrudzili swymi nogami, podeptali Sabat i dlatego zostali zważeni na wadze i znalezieni lekkimi. {DW 31.2}

Następnie towarzyszący mi Anioł odprowadził mnie ponownie do miasta i tam ujrzałam czterech aniołów, kierujących swój lot do bram miasta. Właśnie wtedy, gdy aniołowie pokazywali swe złote karty aniołowi przy bramie, ujrzałam jeszcze innego anioła, lecącego od strony największej wspaniałości, wołającego gromkim głosem do pozostałych aniołów, wymachując to w jedną to w drugą stronę czymś, co trzymał w ręce. Poprosiłam towarzyszącego mi anioła o wyjaśnienie tego, co widziałam. Anioł rzekł, że teraz nic więcej nie będę mogła zobaczyć, wkrótce jednak pokaże mi, co oznaczają te rzeczy, które widziałam. {DW 32.1}

W Sabat po południu, jedna osoba z naszego grona była chora, i prosiła, abyśmy się modlili za jej wyzdrowienie. We wspólnej modlitwie wznieśliśmy nasze modły do tego Lekarza, który w żadnym przypadku nie zawiódł. W chwili, kiedy okazała się

uzdrawiająca moc i chory wyzdrowiał, zstąpił na mnie Duch i otrzymałam widzenie. {DW 32.2}

Widziałam czterech aniołów, którzy mieli wykonać na ziemi pewne dzieło i byli prawie na jego ukończeniu. Jezus odziany był w kapłańskie szaty. Z wielką litością przypatrywał się resztce, po czym podniósłszy rękę, zawołał głosem najgłębszej litości: „Moja krew, Ojcze, moja krew, moja krew, moja krew!" Wtedy ujrzałam nadzwyczaj jasną światłość wychodzącą od Boga, siedzącego na wielkim, białym tronie, która otoczyła Jezusa. Następnie zobaczyłam prędko lecącego anioła z poleceniem Jezusa do czterech aniołów, którzy mieli wykonać pewne dzieło na ziemi. Lecący anioł trzymał coś w ręce i poruszał tym w jedną i w drugą stronę, wołając donośnym głosem: „Zatrzymajcie się! Zatrzymajcie się! Zatrzymajcie się!, zatrzymajcie się, dopóki nie wyciśniemy pieczęci na czołach sług Boga naszego." {DW 32.3}

Pytałam towarzyszącego mi anioła o znaczenie tego, co słyszałam i co ci czterej aniołowie zamierzali uczynić? Na to odpowiedział mi, że to właśnie Bóg wstrzymuje moce i że powierzył Swoim aniołom opiekę nad sprawami zachodzącymi na świecie; że czterej aniołowie otrzymali od Boga moc do powstrzymania czterech wiatrów ziemi, i że właśnie zamierzali puścić te wiatry. Jednak gdy już mieli puścić trzymane w swych rękach wiatry, aby zaczęły wiać, łaskawe oko Jezusa spojrzało na ostatki, które nie były jeszcze opieczętowane, i wtedy wzniósł swe ręce do Ojca, przedkładając Mu, że przecież i za tych przelał krew Swoją. Wtedy to polecono innemu aniołowi udać się niezwłocznie do owych czterech aniołów i nakazać im wstrzymanie wiatrów do czasu opieczętowania sług Bożych na ich czołach pieczęcią żywego Boga. {DW 32.4}

Rozdział 7 - Miłość Boża do swojego ludu

Widziałam tę czułą i bardzo wielką miłość, którą Bóg obdarza Swój lud. Widziałam aniołów, rozpościerających swe skrzydła nad świętymi. Każdy święty ma towarzyszącego mu anioła. Gdy święci płakali z powodu utraty odwagi lub znaleźli się w wielkim niebezpieczeństwie, stale usługujący im aniołowie, prędko wzlatywali w górę, by poinformować o zaistniałej sytuacji, a wówczas aniołowie w mieście przerywali swój śpiew. Wtedy Jezus dał polecenie innemu aniołowi, aby dodał im odwagi i strzegł ich, by nie zeszli z wąskiej ścieżki. Jeśli jednak nie zwracali oni czujnej uwagi na starania aniołów i nie dawali się im kierować, tylko w dalszym ciągu błądzili, wtedy aniołowie smucili się i płakali. Zanosili tę wiadomość w górę i wszyscy aniołowie w mieście płakali, mówiąc głośno: „Amen"! Jeśli zaś święci utkwili swój wzrok na znajdującej się przed nimi nagrodzie i uwielbiali Boga, wtedy aniołowie zanosili tę radosną wiadomości do miasta, a aniołowie grając na złotych harfach, śpiewali głośno: „Alleluja"! tak, że

niebiańskie przedsionki rozbrzmiewały ich wdzięcznymi i przyjemnymi pieśniami. {DW 33.1}

W Świętym Mieście panuje idealny porządek i harmonia. Wszyscy aniołowie, którzy otrzymują polecenie odwiedzania ziemi, posiadają złote karty, które przy wchodzeniu i wychodzeniu z miasta, okazują aniołom stojącym u bram miasta. Niebo jest wspaniałym miejscem. Chciałabym tam być i stale patrzeć na miłującego mnie Zbawiciela, który ofiarował za mnie Swoje życie i być przemienioną na obraz Jego chwały. O, gdybym mogła wyrazić słowami, wspaniałość przyszłego świata. Spragniona jestem żywych strumieni, które uprzyjemniają miasto naszego Boga. {DW 33.2}

Pan dał mi widzenie o innych światach. Dano mi skrzydła i anioł z Miasta towarzyszył mi do jakiegoś lśniącego, wspaniałego miejsca. Trawa była tam świeża i zielona, a ptaki szczebiotały piękne melodie. Mieszkańcy tego miejsca byli różnego wzrostu, szlachetni, majestatyczni i uprzejmi. Byli bardzo podobni do Jezusa, a ich oblicza jaśniały świętą radością, wyrażając wolność i szczęście tego miejsca. Zapytałam jednego z nich, dlaczego są bardziej uprzejmi, niż mieszkańcy ziemi? Odpowiedziano mi: „Żyjemy w zupełnym posłuszeństwie wobec przykazań Bożych i nie upadliśmy przez nieposłuszeństwo tak, jak ci na ziemi.” Następnie ujrzałam dwa drzewa, z których jedno wyglądało jak drzewo żywota będące w Mieście. Owoce z obydwóch drzew były piękne, ale z jednego nie wolno było im jeść. Mieli możliwość jeść z obydwóch drzew, ale z jednego jedzenie było im zakazane. Towarzyszący mi anioł powiedział:

„Nikt tutaj nie jadł owocu z zakazanego drzewa, a gdyby oni jedli, upadliby.” Następnie zostałam przeniesiona do świata, który posiadał siedem księżyców. Tam zobaczyłam uprzejmego, sędziwego Enocha, który został przemieniony. W prawej ręce niósł wspaniałą palmę z napisem „Zwycięstwo” na każdym listku. Głowę jego otaczał oślepiającej białości wieniec, którego liście nosiły napis „czystość”. Wokół tych liści były różnego koloru drogocenne kamienie, świecące jaśniej niż gwiazdy, upiększające i rzucające blask na napis. Z tyłu jego głowy znajdowała się kokarda spajająca wieniec, a na kokardzie był napis: „świętość”. Ponad wieńcem znajdowała się wspaniała korona, świecąca jaśniej, niż słońce. Zapytałam go, czy to jest to miejsce, na które przyszedł z ziemi? Na to odpowiedział: „Nie, Miasto jest moim mieszkaniem, a miejsce to tylko odwiedziłem.” Zachowywał się tak, jak gdyby był w domu. Prosiłam towarzyszącego mi anioła, aby pozwolił mi tutaj zostać. Nie mogłam znieść myśli o powrocie do tego ciemnego świata. Wtedy mi odpowiedział: „Ty musisz wrócić, ale jeśli pozostaniesz wierną, będziesz wraz z 144000 miała przywilej odwiedzania tych wszystkich światów i oglądania dzieł Bożych.” {DW 34.1}

Rozdział 8 - Poruszenie się mocy niebieskich

16 grudnia 1848 r. Pan dał mi widzenie o poruszeniu się mocy niebieskich. Widziałam, że Bóg przy podawaniu znaków, wyszczególnionych w Mateuszu, Marku i Łukaszu nazywa „niebo" niebem, a „ziemię" ziemią. Mocami niebieskimi są: słońce, księżyc i gwiazdy, one panują na niebiosach. Zaś mocami ziemskimi są te, które panują na ziemi. Moce niebieskie poruszone zostaną przez głos Boży. Słońce, księżyc i gwiazdy poruszą się w swoich posadach. One nie przeminą, lecz będą poruszone głosem Boga. {DW 35.1}

Weszły ciemne, gęste chmury, uderzając jedne o drugie. Atmosfera podzieliła się i kłębiła. Wówczas przez otwartą przestrzeń mogliśmy patrzeć na Oriona, skąd rozlegał się głos Boży. Przez tą otwartą przestrzeń zstąpi również i Święte Miasto. Zobaczyłam, że teraz będą poruszone moce ziemskie i że wydarzenia nastąpią kolejno po sobie. Wojna, wieści wojenne, miecz, głód i zaraza najpierw poruszą moce ziemskie, a potem dopiero głos Boży poruszy słońce, księżyc, gwiazdy i także tę ziemię. Widziałam, że poruszenie mocy w Europie, nie jest — jak niektórzy uczą — poruszeniem mocy niebieskich, lecz poruszeniem rozgniewanych narodów. {DW 35.2}

Rozdział 9 - Otwarte i zamknięte drzwi

W Sabat, 24 marca 1849 r. mieliśmy przyjemne i zajmujące nabożeństwo z braćmi, zamieszkałymi w Topsham, Maine. Został wylany na nas Duch Święty i zostałam zabrana w duchu do miasta żywego Boga. Pokazano mi, że przykazania Boże oraz świadectwo Jezusa Chrystusa, dotyczące zamkniętych drzwi, nie mogą być rozdzielone i że czas, w którym przykazania Boże zajaśnieją w całej ich doniosłości, a lud Boży będzie doświadczany przez Prawdę o Sabacie, nastąpi wtedy, gdy zostaną otwarte drzwi do Najświętszego niebieskiej świątyni, w której jest Arka Przymierza ze znajdującymi się w niej dziesięcioma przykazaniami. Drzwi te nie były otwarte, dopóki Jezus nie zakończył Swojej służby pośredniczej w świątyni w miejscu Świętym w 1844r. Wtedy zamknął On drzwi do Świętego, a otworzył drzwi do Najświętszego i przeszedł poza drugą zasłonę, gdzie obecnie stoi przy Arce i dokąd teraz sięga wiara Izraela. {DW 35.3}

Widziałam, że Jezus zamknął drzwi do Świętego, a nikt nie może ich otworzyć i otworzył drzwi do Najświętszego, a nikt nie zdoła ich zamknąć. Objawienie 3,7-8. Od czasu, gdy Jezus otworzył drzwi do Najświętszego, w którym jest Arka z przykazaniami, przyświecają one ludowi Bożemu, oraz są dla niego próbą w kwestii Sabatu. {DW 36.1}

Widziałam, że Sabat nie mógł stać się wcześniej kamieniem probierczym, dopóki nie zakończyła się służba pośredniczą Jezusa w Świętym i dopóki On nie przeszedł poza drugą zasłonę. Dlatego też chrześcijanie, którzy zmarli nim zostały otworzone drzwi do Najświętszego, gdy zakończył się zew o północy w siódmym miesiącu 1844r. i którzy nie święcili prawdziwego Sabatu, spoczywają teraz w nadziei, bowiem nie mieli oni tego światła i próby z Sabatem, które my mamy od czasu, gdy drzwi zostały otwarte. Widziałam, że na tym punkcie szatan kusi niektórych z ludu Bożego. Ponieważ tak wielu z dobrych chrześcijan umarło w wierze, nie zachowując prawdziwego Sabatu, powątpiewali, żeby Sabat mógł być dla nas kamieniem probierczym. {DW 36.2}

Wrogowie obecnej Prawdy usiłowali otworzyć drzwi do Świętego, które zamknął Jezus, a zamknąć drzwi do Najświętszego — które otworzył Jezus w 1844r. — gdzie znajduje się Arka zawierająca dwie tablice kamienne, na których wypisanych jest palcem Jahwe dziesięcioro przykazań. {DW 36.3}

Obecnie, w dobie pieczętowania, szatan stosuje wszelkie możliwe podstępy, aby odwrócić umysły ludu Bożego od obecnej Prawdy i aby go załamać. Widziałam też osłonę, którą Bóg rozpostarł nad swym ludem, by go ochronić w czasie ucisku, a każda dusza, która zdecydowała się stanąć po stronie Prawdy i posiada czyste serce, zostanie zakryta osłoną Wszechmocnego. {DW 36.4}

Szatan wie o tym i usilnie działa, aby możliwie jak najwięcej dusz zachwiać i odprowadzić od Prawdy. Widziałam, że tajemnicze pukania w Nowym Jorku i w innych miejscowościach, są [dokonywane] mocą szatana oraz że takie rzeczy staną się coraz bardziej powszechne i zostaną ubrane w religijną szatę, aby uśpić zwiedzionych i dać im poczucie większego bezpieczeństwa, przyciągnąć myśli ludu Bożego i o ile to możliwe, nakłonić ich uwagę do tych rzeczy, aby przez nie zwątpili w naukę i moc Ducha Świętego. {DW 36.5}

Widziałam, jak szatan działał przez różne narzędzia i w różny sposób. Działał przez kaznodziejów, którzy porzucili Prawdę i zostali poddani ostrym zwiedzeniom oraz uwierzyli kłamstwu, które ich potępi. Podczas 44 gdy wygłaszali kazania lub się modlili, niektórzy kaznodzieje padali jakoby w omdleniu, lecz nie za sprawą Ducha Świętego, ale szatana, który tchnął moc w swoich agentów, a przez nich oddziaływał na lud. W czasie wygłaszania kazań, modlenia się lub rozmów, niektórzy wyznawcy Adwentyzmu, odrzucając Prawdę na nasz czas, posługiwali się hipnozą dla zdobycia sobie zwolenników, a lud ucieszony tym wpływem, wierzył, że jest to [wpływ] Ducha Świętego. Niektórzy z tych, którzy to stosowali, tak dalece popadli w ciemność i zwiedzenie szatana, że uznawali to za moc Bożą, którą otrzymali, aby się nią posługiwać. Oni uważali Boga za równego sobie i lekceważyli wartość mocy Bożej. {DW 37.1}

Inni zaś agenci szatana oddziaływali na ciała tych świętych, których nie mogli zwieść i odwieść od Prawdy przez swój szatański wpływ. O, gdyby wszyscy mogli widzieć to tak, jak mi to objawił Bóg, wtedy lepiej mogliby poznać zasadzki szatana i mieć się na baczności! Widziałam, że właśnie w czasie pieczętowania, szatan chciał odwrócić uwagę, oszukać i zniszczyć lud Boży. Widziałam, że niektórzy nie stali nieugięcie wobec Prawdy na nasz czas. Ich kolana się trzęsły i usuwał się grunt spod ich nóg, ponieważ nie byli dostatecznie umocnieni w Prawdzie, i dlatego też nie mogła być nad nimi rozpostarta osłona Wszechmocnego Boga. {DW 37.2}

Szatan usiłował na różne sposoby zatrzymać ich tam, gdzie się znajdowali, aż minie czas zapieczętowania, aż nad ludem Bożym zostanie rozpostarta osłona, a oni pozostaną na zewnątrz bez ochrony przed pałającym gniewem Bożym w czasie wylania ostatnich siedmiu plag. Bóg rozpoczął rozpościeranie tej osłony nad Swoim ludem i wkrótce zostanie ona rozpostarta nad wszystkimi tymi, którzy chcą mieć ochronę w dzień zagłady. Bóg będzie potężnie działał na rzecz Swego ludu, lecz szatanowi także będzie dozwolone działać. {DW 37.3}

Widziałam, iż tajemnicze znaki, cuda i fałszywe reformacje będą się mnożyć i rozszerzać. Reformacje, które mi pokazano, nie były reformacjami od błędu do Prawdy. Towarzyszący anioł polecił mi przyjrzeć się, czy odczuwa się, jak dawniej, na duszy ciężar odpowiedzialności za grzeszników. Spojrzałam, lecz nie mogłam tego dostrzec, gdyż czas ratunku dla nich minął. {DW 37.4}

Rozdział 10 - Próba naszej wiary

W czasie tego ucisku koniecznym jest, abyśmy się wzajemnie zachęcali i wzmacniali. Pokusy szatana są obecnie większe niż kiedykolwiek, gdyż on wie, że ma mało czasu i że wkrótce los każdego rozstrzygnie się, bądź do żywota, bądź na śmierć. Obecnie nie czas, aby dać się pogrążyć przez zniechęcenie i ucisk. Przeciwnie, musimy wytrwać we wszystkich naszych uciskach i całkowicie zaufać Wszechmocnemu Bogu Jakuba. Pan pokazał mi, że Jego łaska jest wystarczająca we wszystkich naszych próbach i chociaż one będą większe niż kiedykolwiek, to jednak, jeśli całkowicie zaufamy Bogu, możemy pokonać każdą pokusę i dzięki Jego łasce osiągnąć zwycięstwo. {DW 38.1}

Jeżeli przezwyciężamy nasze doświadczenia i nie ulegamy pokusom szatana, wtedy zwycięsko przechodzimy próby naszej wiary, co jest cenniejszym od złota i jesteśmy silniejsi i lepiej przygotowani do zniesienia następnych. Jeśli jednak upadamy i ulegamy pokusom szatana, stajemy się słabszymi, nie otrzymamy żadnej nagrody za próby i nie będziemy dobrze przygotowani na następne. W ten sposób będziemy coraz bardziej

słabnąć, aż w końcu staniemy się niewolnikami szatana, wykonującymi jego wolę. Musimy przyoblec się w zupełną zbroję Bożą i każdej chwili być gotowymi do walki z mocami ciemności. Gdy przyjdą na was pokusy i próby, udajcie się do Boga i walczcie z Nim w modlitwie. On nie odeśle was z niczym, lecz udzieli wam łaski i siły do zwycięstwa i do przełamania mocy wroga. O, gdyby wszyscy mogli ujrzeć te sprawy w ich prawdziwym świetle i znosili trudności jako dobrzy żołnierze Jezusa. Wtedy Izrael raźno poszedłby naprzód, silny w Bogu i Jego mocy. {DW 38.2}

Bóg pokazał mi, że dał Swojemu ludowi do wypicia gorzki kielich, aby go oczyścić i wybielić. Napój ten jest gorzki, ale sarkania, skargi i niezadowolenia mogą uczynić go jeszcze bardziej gorzkim. Wszyscy ci, którzy go w ten sposób przyjmują, muszą otrzymać jeszcze inny napój, gdyż pierwszy niedostatecznie podziałał na ich serca. A gdy i ten drugi nie poskutkuje, muszą otrzymać jeszcze jeden i jeszcze jeden, aż osiągnie pożądany skutek, lub też pozostaną na zawsze nieczystymi i plugawymi. Widziałam, że ów gorzki kielich może być osłodzony przez cierpliwość, wytrwałość i modlitwę, i że odniesie pożądany skutek w sercach tych, którzy go w ten sposób przyjmują, natomiast Bóg zostanie przez to uczczony i uwielbiony. Nie jest to bagatelą być chrześcijaninem, przyjętym i uznanym przez Boga. Pan pokazał mi niektórych, którzy wyznają obecną Prawdę, a jednak nie żyją tak, jak powinni. Zaniżyli standard pobożności i żyją w oddaleniu od biblijnej świętości. Jedni biorą udział w niepotrzebnych i nieprzyzwoitych rozmowach, inni znów wywyższają własne „ja". Nie możemy oczekiwać, że żyjąc i postępując według świata, korzystając z przyjemności i radości z przebywania w świeckim towarzystwie, będziemy panować z Chrystusem, w chwale. {DW 38.3}

Musimy stać się uczestnikami cierpień Chrystusa, jeśli w przyszłości chcemy uczestniczyć w Jego chwale. Szukając własnej korzyści i tego, jakby tu najwięcej używać rozkoszy tego świata, zamiast starać się przypodobać Panu Bogu i popierać Jego dzieło — zniesławiamy Boga i to święte dzieło, które, jak nam się wydaje, miłujemy ponad wszystko. Pozostało nam mało czasu na pracę w Bożym dziele. Nic nie powinno być za drogie, co by mogło być przyniesione w ofierze rozproszonemu i okaleczonemu stadku Jezusa. Ci, którzy teraz przez ofiarę zawierają przymierze z Bogiem, wkrótce zostaną zabrani do domu, by otrzymać bogatą nagrodę i objąć Nowe Królestwo na wieczne panowanie. {DW 39.1}

O, żyjmy zupełnie dla Pana i przez to dobrze zorganizowane życie oraz pobożne rozmowy, pokażmy, że przebywamy z Jezusem i jesteśmy Jego pokornymi i cichymi naśladowcami. Musimy pracować, póki jest dzień, bo gdy nadejdzie ciemna noc ucisku i trwogi, będzie już za późno, aby pracować dla Boga. Jezus znajduje się jeszcze w Swojej świątyni i teraz chce przyjąć nasze ofiary, nasze modlitwy i wyznania naszych uchybień i grzechów, i chce przebaczyć wszystkie przestępstwa Izraela, aby mogły zostać wymazane, zanim opuści świątynię. Gdy Jezus opuści świątynię, wtedy ci, którzy są

święci i sprawiedliwi, zostaną świętymi i sprawiedliwymi, bowiem wszystkie ich grzechy zostaną wówczas wymazane, a oni zostaną zapieczętowani pieczęcią Boga żywego. Ci zaś, którzy są niesprawiedliwi i nieczyści, pozostaną niesprawiedliwymi i nieczystymi, ponieważ wtedy nie będzie już w świątyni Kapłana, który by ich modły, ofiary i wyznania grzechów wysłuchał i zaniósł przed tron Ojca. Dlatego to, co ma być uczynione, aby uratować dusze przed nadchodzącym gniewem Bożym, musi być dokonane zanim Jezus wyjdzie z Najświętszego, niebiańskiej świątyni. {DW 39.2}

Rozdział 11 - Do małego stadka

Drodzy braterstwo! Dnia 26 stycznia 1850r. Pan dał mi widzenie, o którym chcę sprawozdać. Widziałam, że niektórzy z ludu Bożego są bezmyślni i drzemiący lub jakby w połowie obudzeni. Nie zdają sobie sprawy z czasu, w którym obecnie żyjemy; również nie zdają sobie sprawy, że pojawił się człowiek „z miotłą" który zagraża im wymieceniem. Błagałam Jezusa, aby ich ratował, aby ich jeszcze, chociaż na krótko oszczędził, by mogli zrozumieć swe groźne położenie i mogli się przygotować, zanim 49 będzie za późno. Anioł powiedział: „Zagłada nachodzi niczym potężna wichura." Błagałam anioła, by ulitował się i ratował tych, którzy miłują świat, którzy przywiązani są do swych majątków i nie chcą się od nich oderwać aby ponieść ofiarę w celu szybkiego wysłania posłów dla nakarmienia łaknących owiec, które giną z powodu braku duchowego pokarmu. {DW 40.1}

Widząc te biedne dusze, które umierały z braku Prawdy na nasz czas i widząc tych, którzy w tę Prawdę wierzyli, a jednak dali umrzeć innym w nieświadomości, wstrzymując środki potrzebne na dzieło Boże, prosiłam anioła, aby usunął ten zbyt bolesny widok sprzed moich oczu. Widziałam, że gdy dzieło Boże domagało się od nich części ich majątku, odeszli smutni, niczym ów młodzieniec, który przyszedł do Jezusa (Mateusza 19,16-22); widziałam i to, że wkrótce przyjdzie dopust Boży, który zniszczy wszelkie ich posiadłości, a wtedy będzie już za późno, aby ofiarować swe ziemskie dobra i gromadzić sobie skarby w niebie. {DW 40.2}

Potem widziałam pięknego i wspaniałego, pełnego chwały Zbawiciela, jak opuszczał swe wspaniałe Królestwo i przyszedł na tę samotną, ciemną ziemię, aby oddać swoje drogocenne życie i umrzeć jako sprawiedliwy za niesprawiedliwych. Okrutnie wyśmiany i wyszydzony, niósł Swą cierniową koronę, a w ogrodzie Getsemane pocił się dużymi kroplami krwi za ciążące na Nim grzechy całego świata. Anioł zapytał: „Za kogo"? O, ja wiedziałam i widziałam, że to właśnie za nas; to wszystko znosił za nasze grzechy, aby przez Swoją drogocenną krew mógł nas odkupić Bogu! {DW 40.3}

Ponownie przedstawiono mi tych, którzy nie chcieli wyzbyć się dóbr tego świata w celu ratowania ginących dusz przez posłanie im Prawdy, dopóki Jezus stoi jeszcze przed Ojcem, wstawiając się za nimi Swoją krwią, Swoimi cierpieniami oraz Swoją śmiercią i dopóki posłańcy Boży czekają w pogotowiu, by zanieść im zbawiającą Prawdę, aby mogli zostać zapieczętowani pieczęcią żywego Boga. Niektórym, wierzącym w obecną Prawdę, jest bardzo trudno uczynić nawet tak niewiele, jak wręczyć im do ręki choć trochę pieniędzy, które Bóg im powierzył, aby nimi szafowali. {DW 40.4}

Przedstawiono mi potem cierpienia Jezusa, Jego tak głęboką miłość, że ofiarował Swe życie za ludzkość i tych, którzy przyznawali się, że są Jego naśladowcami, a jednak nie chcieli udzielić nic z posiadanych wielkich dóbr tego świata na sprawę zbawienia. Anioł zapytał: „Czy tacy mogą wejść do nieba?" Inny anioł odpowiedział: „Nie, nigdy, nigdy, nigdy! Ci, którzy nie są zainteresowani dziełem Bożym na ziemi, nigdy nie będą mogli zaśpiewać w górze pieśni o zbawiennej miłości." Widziałam, że to prędkie dzieło, które Bóg wykonywał na ziemi, wkrótce zostanie w sprawiedliwości przyśpieszone i że posłowie muszą się śpieszyć na swoich drogach, aby zebrać rozproszone stadko. Pewien anioł zapytał: „Czy wszyscy oni są posłami?" Odpowiedział mu inny anioł: „Nie, nie, tylko posłowie wysłani przez Boga mają poselstwo!" {DW 41.1}

Widziałam, że dzieło Boże było powstrzymywane i znieważane przez tych, którzy podróżowali, a nie mieli poselstwa od Boga. Ci, będą zmuszeni wyliczyć się kiedyś z każdego grosza, wydanego na podróże, do których nie byli zobowiązani, gdyż pieniądze te mogłyby dużo pomóc dziełu Bożemu. Właśnie, gdyby powołani i wybrani przez Boga posłowie posiadali owe środki, wówczas nie musiałyby głodować i umierać dusze z powodu braku duchowego pokarmu, który by mógł zostać przez nich podany. Widziałam, że ci, którzy mają siłę i możność utrzymania się z pracy swych rąk i mogą wspierać dzieło Boże, są odpowiedzialni przed Bogiem za swe siły tak, jak inni za swoje majętności. {DW 41.2}

Rozpoczął się wielki przesiew i on będzie postępował. Ci wszyscy, którzy nie staną śmiało i nieugięcie po stronie Prawdy i nie zdecydują się ponieść jakichkolwiek ofiar dla Boga i Jego dzieła, zostaną przesiani. Anioł powiedział: „Czy myślisz, że ktokolwiek będzie zmuszany do poniesienia ofiar? Nie, nie! To musi być dobrowolna ofiara. Wszystko będzie potrzebne, aby zakupić owo pole." Wołałam do Boga, aby oszczędził Swój lud, gdyż niektórzy stracili siły i byli bliscy śmierci. Wtedy zobaczyłam, jak szybko następowały sądy Najwyższego i błagałam anioła, by przemówił do ludu. Lecz on odpowiedział: „Wszystkie grzmoty i błyskawice z góry Synaj nie poruszą tych, których nie wzruszyły jasne Prawdy Słowa Bożego; nawet poselstwo anioła ich nie obudzi." {DW 41.3}

Następnie przypatrywałam się pięknu i urokowi Jezusa. Jego szata była bielsza od najczystszej bieli. Żaden język nie zdoła opisać Jego chwały i szlachetnego uroku. Wszyscy ci, którzy zachowują przykazania Boże, wejdą bramami do miasta i będą mieli prawo do drzewa żywota, i do stałego przebywania w obecności umiłowanego Jezusa, którego oblicze jest jaśniejsze, niż południowe słońce. {DW 42.1}

Zwrócono mi uwagę na Adama i Ewę podczas ich pobytu w raju. Spożyli z zakazanego drzewa i zostali wypędzeni z ogrodu, a drzewo żywota zostało otoczone płomiennym mieczem, by nikt zeń nie zjadł owocu i nie stał się nieśmiertelnym grzesznikiem. Drzewo żywota uwieczniało nieśmiertelność. Słyszałam pytanie anioła: „Kto z rodziny Adama przeszedł przez płomienisty miecz i jadł z drzewa żywota?" Inny anioł odpowiedział mu na to: „Żaden z rodziny Adama nie przestąpił płomiennego miecza i nie jadł z tego drzewa, dlatego też nie ma nieśmiertelnych grzeszników. Dusza, która grzeszy, ta umrze wieczną śmiercią — śmiercią, która będzie trwać bez końca i w której nie ma nadziei na zmartwychwstanie; wtedy dopiero uśmierzony zostanie gniew Boży. {DW 42.2}

„Święci będą odpoczywać w Świętym Mieście i przez tysiąc lat będą panować jako królowie i kapłani; potem Jezus wraz ze świętymi zstąpi na górę Oliwną, a ona rozdzieli się i powstanie potężna równina, na której spocznie Boży raj. Reszta ziemi oczyszczona będzie dopiero wtedy, gdy na końcu tysiąc lat powstaną niewierzący umarli i zgromadzą się wokół tego miasta. Noga niewierzących nigdy nie zbezcześci nowo uczynionej ziemi. Potem spadnie od Boga ogień z nieba i pochłonie ich tak, że nie zostanie ani korzenia ani gałązki. Szatan jest korzeniem, a jego dzieci to gałęzie. Ten sam ogień, który zniszczy niewierzących, oczyści ziemię." {DW 42.3}

Rozdział 12 - Ostatnie plagi i sąd

Na Generalnej Konferencji wierzących w obecną Prawdę, odbytej w 1850 r. w Sutton, Vermont, pokazano mi, że siedem ostatnich plag zostanie wylanych potem, gdy Jezus opuści świątynię. Anioł rzekł: „To właśnie gniew Boga i Baranka spowoduje zniszczenie czy śmierć bezbożnych. Na głos Boży święci staną się mocni i groźni, jak uszykowane wojsko pod sztandarem, jednak nie wtedy wykonają zapisany wyrok. Wykonanie wyroku nastąpi dopiero po ukończeniu tysiąca lat." {DW 42.4}

Potem, gdy święci zostaną przemienieni w nieśmiertelność, zabrani wraz z Jezusem w górę, gdy otrzymają harfy, szaty i korony, i wejdą do Świętego Miasta, wtedy wraz z Jezusem zasiądą jako sąd. Wówczas też zostaną otwarte księgi — księga żywota i księga śmierci. Księga żywota zawiera dobre czyny świętych, zaś księga śmierci złe czyny

bezbożnych. Księgi te porównywane będą z księgą Prawa, Biblią i stosownie do nich, ludzie zostaną osądzeni. Święci wspólnie z Jezusem ogłoszą wyrok nad zmarłymi — bezbożnymi. „Patrz" — powiedział anioł — „święci wraz z Jezusem zasiadają w składzie sędziów i wymierzają bezbożnym karę według ich uczynków w ciele, a karę, którą mają otrzymać po rozpatrzeniu sprawy, wypiszą tuż przy ich nazwiskach." Widziałam, że to było dziełem świętych, którzy spełniali je wraz z Jezusem w czasie tysiąca lat w Świętym Mieście, zanim ono zstąpi na ziemię. Przy zakończeniu tysiąca lat, Jezus wraz z aniołami i wszystkimi świętymi opuści Święte Miasto i gdy z nimi zbliżać się będzie do ziemi, wzbudzeni zostaną umarli bezbożni. Wtedy też powstaną i ci, którzy „Go przebili" i narzekać będą, gdy Go zobaczą w całej wspaniałości w otoczeniu aniołów i wszystkich świętych. Ujrzą też ślady od gwoździ na Jego rękach i nogach i ranę w Jego boku. Znaki od gwoździ i rany od włóczni będą Jego chwałą. To właśnie przy końcu tysiąca lat, Jezus stanie na górze Oliwnej, która się rozdzieli i utworzy dużą równinę. Tymi, którzy w tym czasie będą uciekać są bezbożni, którzy dopiero co zostali wzbudzeni. Dopiero potem opuści się Święte Miasto na powstałą równinę. Następnie szatan napełni bezbożnych swym duchem i będzie im wmawiał, że armia w mieście jest niewielka, że jego wojsko jest liczne, i że oni zwyciężą i zdobędą miasto. {DW 43.1}

Podczas gdy szatan zgromadzał swe wojsko, święci przebywali w mieście, oglądając piękno i chwałę raju Bożego. Jezus przewodził i prowadził ich. Nagle umiłowany Zbawiciel opuścił nas, lecz wkrótce usłyszeliśmy Jego dźwięczny głos mówiący: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, odziedziczcie Królestwo, przygotowane dla was od założenia świata." Zgromadziliśmy się wokół Jezusa, i w chwili gdy On zamykał bramy miasta, zostało wypowiedziane przekleństwo nad bezbożnymi. Bramy zostały zamknięte. Wtedy święci użyli swych skrzydeł i unieśli się na mur, otaczający miasto. Jezus był z nimi. Jego korona wyglądała olśniewająco i wspaniale. Była to siedmiostopniowa korona. Korony świętych, upiększone gwiazdami, były ze szczerego złota. Ich oblicza jaśniały chwałą, gdyż były odbiciem wizerunku Jezusa. Podniósłszy się, szli wszyscy razem na szczyt miasta; byłam zachwycona ich widokiem. {DW 43.2}

Wtedy bezbożni zobaczyli co stracili; ogień wionął od Boga i strawił ich. To było wykonaniem wyroku. Bezbożni otrzymali to, co Jezus wraz ze świętymi zasądził im w ciągu tysiąca lat sądu. Ten sam, od Boga palący ogień, niszcząc bezbożnych, oczyścił też całą ziemię. Rozbite i poszarpane góry stopiły się w wysokiej temperaturze, także cała atmosfera i wszystko ciernie zostało pochłonięte. Wtedy otwarło się przed nami nasze wspaniałe, piękne i cudowne dziedzictwo, a my otrzymaliśmy całą na nowo uczynioną ziemię. Wszyscy wykrzyknęliśmy donośnym głosem: „Chwała, Alleluja!" {DW 44.1}

Rozdział 13 - Koniec 2300 dni

Widziałam tron a na nim siedzącego Ojca i Syna. Wpatrywałam się w oblicze Jezusa i zachwycałam się Jego wspaniałą postacią. Postaci Ojca nie mogłam zobaczyć, gdyż zakrywał ją obłok błyszczącej światłości. Zapytałam Jezusa, czy Jego Ojciec ma taką samą postać, jak On? Odpowiedział mi, że tak jest, ale nie będę mogła jej zobaczyć, gdyż, „jeśli byś ujrzała chwałę Jego postaci, musiałabyś umrzeć. Widziałam przed tronem Bożym adwentystów — zbór i świat. Widziałam dwie grupy; jedną, kłaniającą się przed tronem i głęboko zainteresowaną, drugą, obojętną i niedbałą. Ci, którzy kłaniali się przed tronem, modlili się i patrzeli na Jezusa, wówczas On spoglądał na swego Ojca i wydawało się, jak gdyby wstawiał się u Niego. [Wtedy] światło padało od Ojca na Syna, a od Syna na modlącą się grupę. Zobaczyłam potem niezwykle jasne światło, idące od Ojca ku Synowi, a od Syna ku ludowi przed tronem. Lecz niewielu przyjęło to wielkie światło. Wielu wystąpiło z kręgu tego światła i bezzwłocznie je odrzuciło; inni, niedbali, nie umiłowali tego światła i ono odwróciło się od nich. Niektórzy zaś umiłowali go, podeszli doń i modlili się wraz z tą małą gromadką. Wszyscy z tej gromadki, która przyjęła światło, radowali się i twarze ich świeciły się Jego chwałą. {DW 44.2}

Widziałam Ojca podnoszącego się z tronu i udającego się w ognistym wozie do Najświętszego poza zasłonę, gdzie usiadł. Potem Jezus powstał z tronu i większa część z tych, którzy stali pochyleni [przed tronem] powstała wraz z Nim. Nie widziałam jednak żadnego promienia światła, który by, idąc od Jezusa, oświecał ów beztroski tłum wtedy, kiedy Jezus powstał; oni zostali pozostawieni w zupełnej ciemności. Ci, którzy powstali wraz z Jezusem, wpatrywali się w Niego, gdy schodził z tronu i odszedł na pewną odległość. Potem podniósł Swą prawicę i rzekł wdzięcznym głosem: „Czekajcie tutaj, idę do mego Ojca, by otrzymać Królestwo; zachowajcie w czystości wasze szaty, wkrótce wrócę z wesela i zabiorę was do siebie.” Później, do miejsca gdzie stał Jezus, podjechał wóz z obłoków, z kołami jak ogień, w otoczeniu aniołów. Jezus wstąpił do wozu, który Go zawiózł do Najświętszego, gdzie siedział Ojciec. Tam ujrzałam Jezusa, tego wielkiego Arcykapłana, stojącego przed Ojcem. Brzeg Jego szaty był ozdobiony dzwonkami i jabłkami granatu. Ci, którzy powstali wraz z Jezusem, weszli wiarą za Nim do Najświętszego, modląc się: „Ojcze, daj nam Ducha Twego.” Wtedy Jezus tchnął na nich Ducha Świętego. W tchnieniu tym było światło, moc, dużo miłości, radości i pokoju. {DW 44.3}

Odwróciłam się, chcąc zobaczyć tę gromadę, która nadal była pochyłona przed tronem. Nie wiedziała o tym, że Jezus ich opuścił. Wydawało się, jakby przed tronem pojawił się szatan, usiłując dalej prowadzić dzieło Boże. Widziałam ich, jak patrzyli na tron i modlili się: „Ojcze, daj nam twego Ducha.” Wtedy szatan natchnął ich nie świątobliwym wpływem, w którym było światło i dużo mocy, lecz nie było w nim

słodkiej miłości, radości i pokoju. Celem szatana było utrzymanie ich w zwiedzeniu oraz oderwanie i zwiedzenie dzieci Bożych. {DW 45.1}

Rozdział 14 - Powinności z uwagi na czas ucisku

Pan wielokrotnie pokazywał mi, że robienie jakichkolwiek zapasów dla zaspokojenia swych doczesnych potrzeb w czasie ucisku jest sprzeczne z Biblią. Widziałam, że gdy święci gromadzili u siebie lub na polach żywność na czas ucisku, kiedy kraj zostanie nawiedzony przez miecz, głód i zarazę, wówczas wszystko było zabierane przemocą, a obcy zbierali plony z ich pól. Wtedy właśnie będzie czas, aby zupełnie zaufać Bogu, a On nas zaopatrzy. Widziałam, że w tym czasie będzie nam zapewniony chleb i woda i że nie będziemy cierpieli niedostatku i głodu, gdyż Bóg jest w stanie nakryć nam stół nawet na pustyni. Jeśli zajdzie taka potrzeba, wówczas pośle kruki, by nas nakarmiły tak, jak nakarmiły Eliasza, lub też ześle nam mannę z nieba, jak to uczynił dla Izraelitów. {DW 45.2}

W czasie ucisku domy i majątki ziemskie nie będą użyteczne dla świętych, gdyż będą zmuszeni uciekać przed rozwścieczonym motłochem. W tym czasie majątki ich nie będą już mogły być sprzedane i użyte do głoszenia obecnej Prawdy. Pokazano mi, że wolą Bożą jest, aby przed nadejściem czasu ucisku święci zrzekli się wszelkich obciążeń i zawarli z Nim przymierze przez ofiarę. Jeżeli będą chcieli złożyć swą własność na ołtarzu Bogu i szczerze będą o to prosić Pana, On pouczy ich, kiedy należy to uczynić. Wtedy, w czasie ucisku będą wolni i nie będzie żadnych ciężarów, które by ich przygniatały. {DW 46.1}

Widziałam, że tym, którzy byli bardzo przywiązani do swych własności i nie pytali Boga o swoje obowiązki, Pan też im ich nie pokazywał; było im dozwolone zatrzymać swe własności, lecz w czasie ucisku majątki te staną się dla nich górą, grożącą przygnieceniem. Wtedy będą chcieli się pozbyć wszystkiego co mają, lecz nie będą już mogli tego uczynić. Słyszałam niektórych, jak narzekali: „Dzieło Boże potrzebowało wsparcia, lud Boży łaknął Prawdy, a my nie staraliśmy się temu zapobiec; a teraz nasz majątek jest już bezużyteczny. O, gdybyśmy go byli wtedy oddali, zgromadzilibyśmy sobie skarb w niebie”! Widziałam, że ofiary się nie powiększały, a przeciwnie malały i były marnowane. Widziałam też, że Bóg nie żąda od całego ludu, aby w tym samym czasie wyzbywał się swych własności, jednak gdyby zechciał być pouczony w tym względzie, wtedy On wskazałby im, kiedy i za ile miałby go sprzedawać. W dawniejszych czasach od niektórych wymagano, aby oddali swą majętność na usługi dzieła adwentowego, drugim zaś pozwolono zatrzymać swe własności aż do czasu, kiedy

będzie można je użyć dla dzieła. W razie gdyby dzieło Boże znalazło się w potrzebie, obowiązkiem ich jest spieniężenie swych własności. {DW 46.2}

Widziałam, że poselstwo: „Sprzedajcie majętności swoje, a dawajcie jałmużnę" nie było przez niektórych jasno tłumaczone, a cel słów naszego Pana był niedostatecznie wyjaśniany. Celem sprzedaży majątku nie jest dawanie tym, którzy są zdolni do pracy i sami mogą się utrzymać, lecz na szerzenie Prawdy. Grzechem jest wspieranie i pobłażanie lenistwa tych, którzy są zdolni do pracy. Niektórzy gorliwie uczęszczali na wszystkie zebrania, nie dla uwielbienia Boga, tylko dla „chleba i rybek". Takim byłoby lepiej, gdyby zostali w domu i „przyłożyli się do uczciwej pracy własnymi rękoma" na utrzymanie rodziny i posiedli coś, czym mogliby wesprzeć wspaniałe dzieło obecnej Prawdy. Teraz jest czas na gromadzenie skarbu w niebie i przygotowanie naszych serc na czas ucisku. Tylko ci, którzy mają czyste ręce i czyste serca, ostoją się w tym trudnym czasie. Teraz jest czas, aby Zakon Boży był w naszych myślach, na naszych czołach i zapisany w sercach. {DW 46.3}

Pan pokazał mi niebezpieczeństwo wynikające z pozwalania naszym umysłom, na zajmowanie się ziemskimi sprawami i troskami. Widziałam, jak niektórzy odwracają się od obecnej Prawdy i od chęci studiowania Biblii poprzez czytanie innych, podniecających książek; inni znów kłopoczą się tylko o to, co będą jedli, pili i w co się ubiorą. Niektórzy znów utrzymują, że przyjście Chrystusa nie nastąpi tak prędko. Upłynęło już kilka lat od spodziewanego czasu przyjścia, dlatego myślą, że długo to jeszcze potrwa i w ten sposób odwracają swą uwagę od obecnej Prawdy, a zwracają się ku światu. W tym właśnie widziałam wielkie niebezpieczeństwo. Jeśli bowiem umysł zajęty jest innymi sprawami, wtedy obecna Prawda bywa wypierana z serca, a na naszych czołach nie będzie już miejsca na pieczęć żywego Boga. Widziałam, że czas pobytu Jezusa w Najświętszym niemal się kończy i może on potrwać jeszcze bardzo krótko. Dlatego też, każdą wolną chwilę winniśmy wykorzystać na badanie Biblii, według której zostaniemy osądzeni w Dniu Ostatecznym. {DW 47.1}

Moi drodzy Bracia i Siostry, stale przyjmujcie do waszych umysłów przykazania Boże i świadectwa Jezusa Chrystusa, usuwając zeń wszystkie doczesne myśli i kłopoty. Rozmyślajcie o tym, kiedy się kładziecie i kiedy wstajecie. Żyjcie i postępujcie, odnosząc wszystko do przyjścia Syna Bożego. Czas pieczętowania jest bardzo krótki i szybko się skończy. Teraz, kiedy czterej aniołowie wstrzymują jeszcze owe cztery wiatry, jest czas na to, aby umocnić nasze powołanie i wybranie. {DW 47.2}

Rozdział 15 - „Tajemnicze pukanie"

Dnia 24 sierpnia 1850r, widziałam, że „tajemnicze pukanie" jest dziełem mocy szatana, niekiedy wykonuje je bezpośrednio sam, czasami zaś pośrednio, używając do

tego różnych agentów, jednak zawsze pochodzi ono od szatana. Jest to jego dzieło i wykonuje je w różny sposób. Wielu w kościołach i w świecie znajduje się w takiej ciemności, że wierzą mocno i są przekonani, że tajemnicze pukania są mocą Bożą. Anioł powiedział: „Czy lud nie ma się radzić swojego Boga? Czy ma się radzić umarłych w sprawie żywych?" Czy żywi mają udawać się do umarłych po wiedzę? Umarli nic nie wiedzą. Czy o żywego Boga idziecie się pytać umarłych? Oni odłączyli się od żywego Boga, aby rozmawiać z umarłymi, którzy nic nie wiedzą. Zob. Izajasza 8,19-20. {DW 48.1}

Widziałam, że wypowiadanie się przeciw pukaniom, wkrótce będzie uważane za bluźnierstwo. Pukania te będą się coraz bardziej rozpowszechniać i także coraz bardziej zwiększy się moc szatana. Niektórzy z jego oddanych naśladowców będą posiadali moc czynienia cudów, a nawet sprowadzania z nieba ognia na oczach ludzi. Pokazano mi, że ci współcześni czarownicy będą za pomocą pukania i hipnozy wyjaśniali wszystkie cuda, jakie czynił Pan, Jezus Chrystus, i że wielu uwierzy, iż Syn Boży, będąc na ziemi, czynił wszystkie swe wielkie cuda za pośrednictwem tej samej mocy.* Zostałam przeniesiona w czasy Mojżesza i widziałam znaki i cuda, jakie Bóg uczynił przez Mojżesza przed faraonem. Większość z nich była podrabiana przez egipskich czarowników. I właśnie tuż przed ostatecznym wyzwoleniem świętych, Pan Bóg będzie potężnie działał dla Swego ludu i pozwoli też owym współczesnym czarownikom na podrabianie dzieła Bożego. {DW 48.2}

Czas ten wkrótce nadejdzie, a my musimy się mocno trzymać silnego ramienia Jahwe, gdyż wszystkie owe wielkie znaki i nadzwyczajne cuda szatana są przeznaczone na zwiedzenie i zniszczenie ludu Bożego. Nasze umysły muszą być skierowane na Boga i nie wolno nam żyć strachem bezbożnych, czyli bać się tego, czego oni się boją, czcić to, co oni czczą, ale dzielnie i odważnie stać przy Prawdzie. Gdybyśmy mogli przejrzeć, zobaczylibyśmy dookoła nas orszak złych aniołów, usiłujących wymyślić nowy sposób niepokojenia i zniszczenia nas. Jednak również zobaczylibyśmy aniołów Bożych, ochraniających nas przed ich mocą, gdyż Boże czujne oko zawsze czuwa nad dobrem ludu Izraela i jeśli zaufamy Bogu, On nas zawsze potrafi ustrzec i obronić. Gdy nieprzyjaciele runą na nas jako nawałnica, wtedy Duch Pański podniesie sztandar przeciwko nim. {DW 49.1}

Anioł powiedział: „Pamiętaj, że stoisz na zaczarowanym gruncie". Widziałam, że musimy czuwać, być przyobleczeni w zupełną zbroję i mieć tarczę wiary, a wtedy będziemy stali niezachwianie i ogniste strzały złego nie będą mogły nam szkodzić. {DW 49.2}

Rozdział 16 - Posłowie

Pan często udzielał mi widzeń, co do sytuacji i potrzeb Swoich cennych i rozproszonych po świecie dusz, które nie otrzymały jeszcze światła obecnej Prawdy i wskazał mi, że posłowie mają w najkrótszym czasie udać się w drogę, by niezwłocznie zanieść im światło. Wielu z naszego otoczenia wymaga tylko usunięcia uprzedzeń i udowodnienia Słowem Bożym naszego stanowiska, a kiedy to nastąpi, wtedy z radością przyjmą obecną Prawdę. Posłowie powinni zwracać baczną uwagę na dusze, bowiem za nie zdadzą rachunek przed Bogiem. Ich życie musi być życiem trudu i udręki ducha, gdyż na nich spoczywa ciężar cennego, ale często raniącego dzieła Chrystusa. Muszą się wyrzec wszystkich ziemskich korzyści i wygód i przyjąć za swe pierwsze zadanie to, by zrobić wszystko, co jest w ich mocy dla postępu dzieła obecnej Prawdy i ratowania zgubionych dusz. {DW 49.3}

Otrzymają też za to obfitą nagrodę. W ich koronach radości, niczym gwiazdy będą się świecić na wieki wiecznie te dusze, które przez nich zostały wyratowane i ostatecznie zbawione. Przez całą wieczność będą mieli zadowolenie, że uczynili to, co byli w stanie uczynić dla przedstawienia czystości i piękności Prawdy tak, ażeby ją ludzie pokochali, przez nią się uświęcili i zdobyli największą, jaką można, łaskę obmycia się we krwi Baranka i pojednania się z Bogiem. {DW 50.1}

Widziałam, że pasterze, zanim poruszą nowe punkty, które według ich mniemania Biblia jeszcze zawiera, powinni się pytać o radę tych, do których mogą mieć zaufanie, którzy przeżyli zwiastowanie całego poselstwa i mocno są utwierdzeni w Prawdzie na nasz czas. Wtedy pasterze będą w pełni zjednoczeni, a ich jedność będzie wyczuwana przez zbór. Widziałam, że postępując w ten sposób, nie będą miały miejsca nieszczęśliwe rozłamy i nie będzie obawy, że tak droga owczarnia rozdzieli się, i że owce się rozproszą, nie mając pasterza. {DW 50.2}

Widziałam też, że Bóg miał posłów, których chciał użyć do Swego dzieła, lecz oni nie byli na nie przygotowani. Byli zbyt lekkomyślni i brak im było powagi, by na zbór wywierać dobry wpływ. Oni nie odczuwali ważności dzieła i wartości dusz, jaką winni posiadać posłowie Boga, by móc wykonać dobrą pracę. Anioł mówił: „Oczyśćcie się, wy, którzy nosicie naczynia Pańskie!; oczyśćcie się, wy, którzy nosicie naczynia Pańskie!” Tacy kaznodzieje mogą dokonać tylko niewiele dobrego, chyba, że się całkowicie oddadzą Panu i odczują ważność i doniosłość ostatniego poselstwa łaski, które teraz ma być podane rozproszonemu stadku. Niektórzy, nie powołani przez Boga, bardzo chętnie poszliby z poselstwem. Gdyby jednak odczuli ważność tego dzieła i odpowiedzialność takiego stanowiska, uważaliby, że muszą się wycofać i powiedzieć za apostołem: „Kto jest do tego sposobny?” Jedyną przyczyną, dla której tak chętnie by poszli jest ta, że Bóg

nie nałożył na nich ciężaru dzieła. Nie wszyscy ci, którzy głosili pierwsze i drugie anielskie poselstwo, mieli jeszcze głosić trzecie — nawet, gdyby je całkowicie przyjęli. Niektórzy z nich byli obciążeni tyloma błędami i zwiedzeniami, że mogli uratować tylko swe własne dusze; jeżeli tacy podejmą się kierowania innymi, staną się tylko powodem ich upadku.

Widziałam też, że tacy, którzy poprzednio głęboko pogrążyli się w fanatyzmie, teraz chcą wyprzedzić innych i chcą iść do pracy zanim zostaną oczyszczeni ze swych błędów i zanim pośle ich Bóg. Posiadając błąd pomieszany z Prawdą, karmiliby nim stadko Boże, a gdyby pozwolono im na kontynuowanie tej pracy, stadko to popadłoby w chorobę, a w następstwie tego w rozproszenie i śmierć. Widziałam, że oni powinni być oczyszczani i oczyszczani, aż zostaną całkowicie uwolnieni od wszystkich swoich błędów, gdyż inaczej nigdy nie odziedziczą Królestwa. Posłowie nie mogą pokładać zaufania w osąd i zdolność rozróżnianie tych, którzy trwali w błędnych poglądach i fanatyźmie, ale raczej w tych, którzy są w Prawdzie, a nie w dziwacznych błędach. Wielu znowu zanadto nakłania do pracy na polu misyjnym tych, którzy ledwo co przyjęli obecną Prawdę, podczas gdy oni najpierw muszą się dużo uczyć i dużo pracować, i o wiele mniej wskazywać innym na pewne sposoby postępowania, zanim sami mogą zostać uznani za godnych w oczach Boga. {DW 50.3}

Widziałam, że posłowie powinni być przede wszystkim czujni wobec wszelkiego fanatyzmu i jeśli gdziekolwiek się pojawi, powinni go natychmiast tłumić. Szatan naciera na nas ze wszystkich stron i jeśli nie będziemy się strzec i mieć otwartych oczu na jego pomysły i zasadzki i nie będziemy ubrani w zupełną zbroję Bożą, wtedy trafią nas ogniste strzały złego. Dużo cennych Prawd zawiera Słowo Boże, ale trzoda potrzebuje teraz „Prawdę na obecny czas". Widziałam niebezpieczeństwo polegające na tym, że posłowie Boży uciekają od ważnych punktów obecnej Prawdy, a zatrzymają się nad takimi kwestiami, które nie służą ani jedności trzody, ani uświęceniu dusz. Szatan korzysta z każdej sposobności, by szkodzić dziełu Bożemu. {DW 51.1}

Lecz takie tematy, jak świątynia w połączeniu z 2300 dniami, przykazania Boże i wiara Jezusa, w zupełności są odpowiednie dla wyjaśnienia minionego ruchu adwentowego i pokazania, jakie obecnie zajmujemy stanowisko w celu wzmocnienia wiary wątpiących i zapewnienia ich o wspaniałej przyszłości. Często widziałam, że wyżej wymienione przedmioty mają być głównymi tematami nad którymi powinni się zastanawiać posłowie. {DW 51.2}

Gdyby wybrani posłowie Pańscy mieli czekać aż zostanie usunięta z ich drogi każda przeszkoda, to wielu z nich nigdy nie wyszłoby, aby zgromadzić trzodę. Szatan postawi wiele przeszkód, by wstrzymać ich od wypełnienia obowiązków. Jednak oni mają wyjść w wierze, ufając Temu, który 54 powołał ich do Swego dzieła, a On otworzy przed nimi

drogi tak dalece, jak to będzie konieczne dla ich dobra i ku Jego chwale. Jezus, ten wielki nasz Nauczyciel i Wzór, nie miał miejsca, gdzie by mógł skłonić Swoją głowę. Jego życie było pełne trudu, smutku i cierpień, by w końcu poświęcić dla nas samego Siebie. Ci zaś, którzy na miejscu Chrystusa proszą dusze, aby pojednały się z Bogiem i mają nadzieję na panowanie w chwale z Jezusem, muszą spodziewać się, że tutaj będą uczestnikami Jego cierpień. „Którzy siali ze łzami, żąć będą z wykrzykaniem. Tam i sam chodząc z płaczem rozsiewa lud drogie nasienie; ale zaś przyszedłszy z radością znosić będzie snopy swoje". Psalmów 126,5-6 (BG). {DW 51.3}

Rozdział 17 - Piętno bestii

W widzeniu danym mi 27 czerwca 1850r. towarzyszący mi anioł powiedział: „Czas się prawie zakończył; czy odzwierciedlasz obraz Chrystusa tak, jak powinieneś?" Następnie skierowano moją uwagę na ziemię i widziałam, że tam powinni przygotować się ci, którzy niedawno przyjęli poselstwo trzeciego anioła. Anioł powiedział: „Przygotowujcie się, przygotowujcie się, przygotowujcie się! Będziecie musieli bardziej umrzeć dla świata, niż uczyniliście to kiedykolwiek przedtem." Widziałam, że dla nich musi być jeszcze wykonane wielkie dzieło, a na wykonanie go jest mało czasu. {DW 52.1}

Potem widziałam, że niebawem zostanie wylanych siedem ostatnich plag na tych, którzy nie mieli ochrony; a mimo to, świat nie zwraca na nie większej uwagi, niż na krople wody, które mają zamiar spaść. Wtedy zostałam przygotowana do zniesienia straszliwego widoku wylania tych siedmiu ostatnich plag gniewu Bożego. Widziałam, że Jego gniew był wielki i straszny, i gdyby On w Swym gniewie miał wyciągnąć lub podnieść rękę, mieszkańcy tej ziemi staliby się takimi, jak gdyby ich w ogóle nie było, lub cierpieliby od nieuleczalnych wrzodów i niszczących plag, które przyjdą na nich i nie znajdą wybawienia, lecz zostaną przez nie wyniszczeni. Ogarnęło mnie przerażenie i upadłam na twarz przed aniołem, prosząc go, by oddalił ode mnie ten straszny widok. Wtedy właśnie, jak nigdy przedtem uświadomiłam sobie znaczenie wnikliwego badania Słowa Bożego, aby dowiedzieć się, jak uniknąć plag, podanych w Słowie Bożym, które mają być wylane na tych, którzy się kłaniają bestii i noszą jej piętno na czole lub ręce. Wielce dziwiłam się temu, że znajdują się jeszcze tacy, którzy przestępują Zakon Boży i depczą Jego święty Sabat w świetle tak strasznych gróźb i zapowiedzi. {DW 52.2}

Papiestwo zmieniło dzień odpoczynku z siódmego na pierwszy. Zmieniło właśnie to przykazanie, które było dane człowiekowi po to, by pamiętał o swym Stwórcy. Zmieniło w dekalogu najważniejsze przykazanie, stawiając w ten sposób siebie na równi z Bogiem, a nawet wyżej od Niego. Pan jest niezmienny i dlatego też Jego Zakon jest niezmienny, lecz papiestwo wywyższyło się ponad Boga poprzez zmianę Jego niezmiennego prawidła świętości, sprawiedliwości i dobroci. Zdeptało Boży, święty dzień i własnym autorytetem wyznaczyło na jego miejsce jeden z sześciu roboczych dni. Cały świat poszedł śladami bestii i każdego tygodnia okrada Boga z Jego świętego czasu. Papiestwo uczyniło wyłom w świętym Zakonie Bożym. Ale widziałam, że w pełni nadszedł czas, w którym lud Boży naprawi ów wyłom i spustoszone miejsce znowu odbuduje. {DW 53.1}

W obecności anioła zwróciłam się z prośbą do Boga, aby ratował Swój lud, który zbłądził i aby wybawił go dla Swego miłosierdzia. Kiedy zaczną spadać plagi, wtedy ci, którzy nieustannie przestępują święty Sabat, nie będą mogli otworzyć swych ust na swoje usprawiedliwienie, tak, jak to teraz czynią, aby obejść przestrzeganie go. Podczas wylewania plag wszyscy zaniemówią, a wielki Zakonodawca wymaga sprawiedliwości od tych, którzy znieważyli Jego święty Zakon, nazywając go „przekleństwem dla ludzi", „godnym pogardy" i „okaleczonym". Gdy tacy poczują na sobie żelazny ucisk tego przykazania, gdy pojawią się przed nimi owe wyrażenia w ich właściwym świetle, wtedy uświadomią sobie grzech wyśmiewania się z tego przykazania, nazwanego przez Słowo Boże „świętym, sprawiedliwym i dobrym". {DW 53.2}

Następnie wskazano mi na chwałę nieba, na skarb złożony dla wiernych. Wszystko było wspaniałe i piękne. Aniołowie śpiewali cudnym głosem, poczym przerwali śpiew, zdjęli swe korony z głów, kładąc je do nóg Jezusa i melodyjnym głosem wołali: „Chwała, Alleluja"! Przyłączyłam się do ich śpiewu na cześć i chwałę Baranka, a za każdym razem, kiedy otwierałam usta, aby Go chwalić, odczuwałam otaczającą mnie niewysłowioną chwałę. Była to przeogromna, obfita i wiekuista chwała. Anioł powiedział: „Ta mała resztka, która miłuje Boga, zachowuje Jego przykazania i będzie wierną aż do końca, będzie cieszyła się tą chwałą, będzie zawsze przebywała w obecności Jezusa i śpiewała wraz ze świętymi aniołami." {DW 53.3}

Potem oczy moje odwrócone zostały od tej chwały i skierowane na „ostatki" na ziemi. Anioł powiedział do nich: „Chcecie uniknąć ostatnich siedmiu plag? Czy chcecie wejść do chwały i cieszyć się wszystkim, co Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują i są gotowi cierpieć dla Niego? Jeśli tak, musicie wpierw umrzeć, aby potem ożyć. Przygotujcie się, przygotujcie się, przygotujcie się! Musicie być lepiej przygotowani niż obecnie, ponieważ nadchodzi dzień Pański, okrutny, pełen srogości i płonącego gniewu, aby spustoszyć ziemię i zgładzić żyjących na niej grzeszników. {DW 54.1}

Poświęćcie wszystko Bogu. Złóżcie wszystko na Jego ołtarzu, własne «ja», wasze majątki i wszystko co posiadacie, jako żywą ofiarę. Oddajcie wszystko, aby móc wejść do chwały. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie złodziej ich nie dosięgnie i rdza nie zniszczy. Musicie stać się uczestnikami cierpień Chrystusa, jeśli w przyszłości chcecie być uczestnikami Jego chwały." {DW 54.2}

Niebo jest wystarczająco tanie, jeśli można je osiągnąć cierpieniem. Musimy zapierać się na całej drodze, codziennie uśmiercać własne „ja", ujawniać Chrystusa i mieć stale przed oczyma Jego chwałę. Widziałam, że ci, którzy niedawno przyjęli Prawdę, będą musieli poznać, co to znaczy cierpieć dla dobra Chrystusa; że będą musieli przejść przez wiele dotkliwych i ostrych doświadczeń, aby mogli zostać oczyszczonymi i przez cierpienia przystosowani do otrzymania pieczęci żywego Boga, do przetrwania czasu ucisku, ujrzenia Króla w całej Jego okazałości oraz zamieszkania w obecności Boga i Jego czystych i świętych aniołów. {DW 54.3}

Gdy zobaczyłam czym musimy być, by odziedziczyć tę chwałę i ujrzałam, co musiał wycierpieć Jezus, aby zdobyć dla nas tak bogate dziedzictwo, modliłam się, abyśmy mogli zostać włączeni w cierpienia Jezusa, byśmy się nie wzbraniali przed doświadczeniami, lecz znosili je cierpliwie i z radością, wiedząc, że Jezus cierpiał po to, abyśmy Jego ubóstwem i cierpieniami zostali ubogaceni. Anioł powiedział: „Zaprzyjcie się samych siebie, musicie szybko kroczyć naprzód." Niektórzy z nas mieli na to czas, aby przyjąć Prawdę i krok po kroku posuwać się naprzód, przy czym każdy przebyty krok dodawał nam siły do postawienia następnego kroku. Lecz teraz czas jest prawie zakończony i to czego my uczyliśmy się w ciągu kilku lat, inni muszą nauczyć się w przeciągu kilku miesięcy. Zatem oni muszą wiele oduczyć się i wiele nauczyć się. Ci, którzy nie chcą przyjąć piętna bestii i jej obrazu, gdy wyjdzie dekret, muszą już teraz być zdecydowani, aby powiedzieć: „Nie, nie chcemy przyjmować żadnych zarządzeń bestii." {DW 54.4}

Rozdział 18 - Ślepi wodzowie ślepych

Widziałam, jak ślepi przewodnicy pracują nad tym, aby dusze stały się tak samo ślepe jak oni, nie zdając sobie sprawy z tego, co na nich przyjdzie. Wynoszą się oni ponad Prawdę, a gdy ona zatriumfuje, wielu z tych, którzy patrzyli na tych nauczycieli jako na mężów Bożych i od nich oczekiwali światła, popadnie w zamieszanie. Będą się pytać tych przewodników odnośnie Sabatu, a ponieważ ci chcą odstąpić od zachowania czwartego przykazania, więc będą udzielać stosownych odpowiedzi. Widziałam, że przy zajmowaniu różnych stanowisk odnośnie Sabatu, niewielu kierowało się rzetelną uczciwością. Głównym celem było ominięcie Pańskiego Sabatu i zachowywanie innego

dnia, niż tego, który jest święty i poświęcony przez Jahwe. Wyparci z jednego stanowiska przyjmują drugie, nawet takie, które przedtem, odrzucali jako nieprawdziwe. {DW 55.1}

Lud Boży dojdzie do jedności w wierze. Ci, którzy zachowują biblijny Sabat, są zgodni w swoich poglądach co do Prawd Biblii. Lecz ci spośród ludu adwentowego, którzy sprzeciwiają się Sabatowi, są w niezgodzie i dziwnie podzieleni. Jeden w swym uporze przytacza różne powody przeciwko Sabatowi, aż w końcu uważa kwestię tę za zupełnie załatwioną. Ponieważ jednak jego wysiłki nie wyczerpują wszystkich kwestii Sabatu, a one wyłaniają się na nowo i dzieci Boże nadal przyjmują Sabat, zjawia się drugi, który stara się go obalić. Jednak swoimi poglądami przeciwko Sabatowi obala argumenty i wysiłki przeciwko Prawdzie swego poprzednika i przedstawia teorię, która skierowana jest zarówno przeciwko niemu, jak i przeciw nam. To samo czyni trzeci i czwarty, lecz żaden z nich nie chce przedstawić tego tak, jak jest napisane w Słowie Bożym: „Siódmego dnia jest Sabat Pana, Boga twego." {DW 55.2}

Widziałam, że tacy posiadają cielesne usposobienie i dlatego też nie chcą się poddać świętemu Zakonowi Bożemu. Chociaż nie zgadzają się między sobą, to jednak wszystkimi siłami usiłują przekręcić Pismo Święte, aby dokonać wyłomu w Zakonie Bożym, zmienić, obalić lub też uczynić cokolwiek z czwartym przykazaniem, byleby go nie przestrzegać. W tej kwestii chcą uciszyć stadko [Boże], dlatego też przedstawiają mu byle co, w nadziei, że to ich uspokoi i że wielu naśladowców będzie tak mało badać swoje Biblie, że ich przewodnicy z łatwością będą mogli przedstawiać im błąd jako prawdę, a oni go takim przyjmą, nie usiłując popatrzeć wyżej od swoich przewodników. {DW 56.1}

Rozdział 19 - Przygotowania na koniec

W dniu 7 września 1850r. w Oswego, N. Y. Pan pokazał mi, że dla Jego ludu musi być wykonane wielkie dzieło, zanim lud ten będzie mógł stanąć do walki w Dniu Pana. Wskazano mi na tych, którzy twierdzą, że są adwentystami, jednak odrzucają obecną Prawdę. Widziałam, że byli rozdzieleni, że Pan położył na nich Swą rękę, aby ich poróżnić i podzielić, właśnie teraz w czasie ich zebrań, aby tym drogocennym klejnotom, które się między nimi znajdowały, a które wprowadzali w błąd, otworzyć oczy, żeby mogli zrozumieć swój prawdziwy stan. I gdy będzie przedstawiana im Prawda przez posłów Pana, będą gotowi jej słuchać, a widząc jej piękno i harmonię, odstąpią od swych poprzednich towarzyszy i błędów, skwapliwie przyjmą drogocenną Prawdę i będą w niej stali, mogąc określić swoje stanowisko. {DW 56.2}

Widziałam, że ci, którzy przeciwstawiają się Sabatowi Pana, nie mogą na podstawie Biblii udowodnić, że stanowisko nasze jest nieprawidłowe, dlatego też zniesławiają tych, którzy wierzą i nauczają Prawdy i szkalują ich chraktery. Wielu, którzy kiedyś byli

sumiennymi, miłowali Boga i Jego Słowo, odrzuciwszy światło Prawdy, zatwardzili swoje serce do tego stopnia, że bez skrupułów zaczęli w nikczemny sposób fałszywie obwiniać i oskarżać tych, którzy miłowali święty Sabat, a czynili to dlatego, aby zaszkodzić wpływowi tych, którzy nieustraszenie głoszą Prawdę. Ale takie zachowanie nie może szkodzić dziełu Bożemu. Natomiast faktem jest, że sposób postępowania tych, którzy nienawidzą Prawdy, często jest środkiem do otwarcia oczu innym. Każdy klejnot zostanie wyprowadzony i zgromadzony, bowiem Pan wyciągnął Swą rękę, by odzyskać ostatki Swego ludu i w cudowny sposób zakończyć dzieło. {DW 56.3}

My, którzy wierzymy w Prawdę, powinniśmy być bardzo ostrożni, aby nie dawać powodu do złego pomawiania nas. Powinniśmy uważać, aby każdy krok był w zupełnej zgodzie z Biblią, gdyż ci, którzy nienawidzą przykazań Bożych, będą się cieszyć z każdego naszego potknięcia i błędu, jak to czynili bezbożni w 1843r. {DW 57.1}

Dnia 14 maja 1851r. widziałam piękno i urok Jezusa. Gdy ujrzałam Jego chwałę, nie przyszło mi nawet na myśl, że mogłabym być kiedykolwiek odłączona od Jego obecności. Widziałam światło wychodzące od chwały otaczającej Ojca, a gdy przybliżyło się do mnie, ciało me drżało jak liść. Myślałam, że jeśli przybliży się do mnie, przestanę istnieć, ale światło przeszło obok mnie. Dopiero wówczas mogłam sobie wyobrazić, jak wielki i potężny jest Bóg, z którym mamy do czynienia. Wtedy też zrozumiałam, jakie słabe pojęcie mają niektórzy o świętości Boga, i jak wiele razy nadaremnie wypowiadają Jego święte i czcigodne imię, nie uświadamiając sobie wcale, że mówią przecież o Bogu — wielkim i strasznym Bogu. Modląc się, wielu używa bezmyślnych i pozbawionych szacunku wyrażeń, które zasmucają czułego Ducha Pańskiego i sprawiają, że niebo zamyka się przed ich modlitwami. {DW 57.2}

Widziałam też, że wielu nie uświadamia sobie, czym być muszą, by w czasie ucisku — już bez Arcykapłana w świątyni — mogli żyć przed obliczem Pana. Ci, którzy otrzymają pieczęć żywego Boga i będą chronieni w czasie ucisku, muszą w zupełności odzwierciedlać obraz Jezusa. {DW 57.3}

Widziałam, że wielu zaniedbało tak bardzo koniecznego przygotowania i oczekiwało tylko na czas „pokrzepienia" i „deszczu wieczornego", który by ich uzdolnił do ostania się w Dniu Pana i życia przed Jego obliczem. Ach, jak wielu widziałam takich, którzy byli bez żadnej ochrony na czas ucisku! Zaniedbali koniecznego przygotowania i dlatego nie mogli otrzymać pokrzepienia, które muszą posiadać wszyscy, aby móc żyć przed obliczem świętego Boga. Ci, którzy nie pozwalają się ociosywać przez proroków, którzy zaniedbują oczyszczenia swych dusz przez posłuszeństwo całej Prawdzie, a chętnie wierzą, że stan ich dusz jest dalece lepszy, niż w rzeczywistości, przebudzą się w czasie plag i dopiero wtedy zrozumieją potrzebę ociosania i przystosowania do budowy. Ale potem nie będzie już na to czasu i nie będzie Pośrednika, który by wstawiał się w ich

sprawie przed Ojcem. To przed tym czasem zostało wypowiedziane uroczyste oświadczenie: „Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca.” Widziałam, że nikt nie będzie miał udziału w „pokrzepieniu”, jeśli nie przezwycięży każdego grzechu, dumy, egoizmu, miłości do świata, każdego nieprawego słowa i każdego nieprawego czynu. Dlatego też powinniśmy się coraz bardziej przybliżać do Boga i gorliwie starać się o to konieczne przygotowanie, które uzdolni nas do ostania się w bitwie w Dniu Pana. Pamiętajmy, że Bóg jest święty i że nikt, a tylko święte istoty będą mogły zamieszkać w Jego obecności. {DW 57.4}

Rozdział 20 - Modlitwa i wiara

Często widywałam, że dzieci Boże za bardzo zaniedbują modlitwę, a szczególnie cichą modlitwę; że wielu nie ćwiczy się w wierze, co jest zarówno ich przywilejem jak i obowiązkiem, a czekają często na uczucie, które jakoby jedynie może dać wiara. Uczucie nie jest wiarą; są to dwie różne rzeczy. Ćwiczenie wiary należy do nas, lecz udzielanie radosnego uczucia i błogosławieństwa jest darem Boga. Łaska Boża wpływa do duszy przez kanał żywej wiary, a wiara jest mocą, której mamy używać. {DW 58.1}

Prawdziwa wiara przyjmuje i domaga się obiecanych błogosławieństw zanim one się spełnią i są odczuwalne. W wierze musimy wysłać nasze prośby aż za drugą zasłonę, oraz pozwolić naszej wierze uchwycić się obiecanych nam błogosławieństw i domagać się ich, jako naszej bezspornej własności. Wtedy musimy wierzyć, że otrzymamy to błogosławieństwo, gdyż wiara nasza już je wzięła, a stosownie do Słowa, ono jest nasze: „Jeśli o coś prosicie w modlitwie, wierzcie, żeście już wszystko otrzymali, a spełni się wam”. Marka 11,24 (SK). Oto wiara, goła wiara, że się wierzy, iż otrzymuje się błogosławieństwo, nawet zanim ono się urzeczywistni. Gdy obiecane błogosławieństwo się urzeczywistni i jest przyjęte, wtedy też wypełniła się wiara. Lecz wielu mniema, że dużo wiary posiadają wtedy, gdy mają obfity udział w Duchu Świętym i że nie mogą posiadać wiary, jeśli nie odczuwają na sobie Jego mocy. Tacy mieszają wiarę z błogosławieństwem, które przychodzi poprzez wiarę. Wtedy, kiedy czujemy się pozbawieni Ducha jest odpowiedni czas do ćwiczenia wiary. Jeśli nam się wydaje, że

ciemne chmury zwisają nad nami, wtedy jest najodpowiedniejszy czas na to, abyśmy wiarą przebijali te ciemności i rozpędzali chmury. Prawdziwa wiara opiera się na obietnicach zawartych w Słowie Bożym i tylko ci, którzy okazują temu Słowu posłuszeństwo, mogą domagać się Jego wspaniałych obietnic. „Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, proście o cokolwiek byście chcieli, stanie się wam". Jana 15,7. „I otrzymamy od Niego, o cokolwiek prosić będziemy, gdyż przykazań jego przestrzegamy i czynimy to, co miłe jest przed obliczem Jego". 1 Jana 3,22. {DW 58.2}

Powinniśmy dużo modlić się w skrytości. Chrystus jest winnym krzewem, a my latoroślami. Jeśli chcemy rosnąć i kwitnąć, musimy nieustannie czerpać soki i pokarm z życiodajnego Krzewu, gdyż odłączeni od Niego, nie posiądziemy siły. {DW 59.1}

Pytałam anioła, dlaczego nie ma więcej wiary i siły w Izraelu. Odpowiedział: „Za prędko puszczacie rękę Pana. Naciskajcie waszymi prośbami tron Boga i wytrwajcie w silnej wierze. Obietnice są pewne. Wierzcie, że otrzymacie to, o co prosicie, a stanie się wam." Potem wskazano mi na Eliasza. Podlegał on tym samym skłonnościom co my, lecz modlił się gorliwie. Jego wiara przetrwała próbę. Siedem razy modlił się do Boga, nim nareszcie pokazała się chmura. Widziałam, że wątpiliśmy w pewne obietnice i raniliśmy Pana brakiem wiary. Anioł powiedział: „Obleczcie się zbroję, a przede wszystkim weźcie tarczę wiary, która osłoni wasze serce i życie oraz osłoni was przed ognistymi strzałami złego." Jeśli wrogowi uda się odwrócić wzrok zniechęconych od Jezusa, a skierować go na siebie, tak, żeby zajmowali się własną niegodnością a nie zwracali uwagi na godność Jezusa, na Jego miłość, Jego zasługi i Jego wielką łaskę, to wtedy osiągnie swój cel i odbierze im puklerz wiary. Wtedy zostaną wystawieni na jego ogniste pokusy. Dlatego słabi powinni stale patrzeć na Jezusa, wierzyć tylko Jemu, i w taki sposób ćwiczyć swą wiarę. {DW 59.2}

Rozdział 21 - Czas zgromadzania

Dnia 23 września pokazał mi Pan, że powtórnie wyciągnął Swą rękę, by zgromadzić ostatki Swego ludu i że w tym czasie zgromadzania muszą zostać podwojone wysiłki. Podczas rozproszenia Izrael był bity i ranny, lecz teraz, w czasie zgromadzania, Bóg chce opatrzyć i uzdrowić Swój lud. W dobie rozproszenia wielkie starania szerzenia Prawdy okazały się mało skuteczne, gdyż wykonać można było mało lub też nic; lecz w czasie zgromadzania, kiedy Bóg wyciągnął rękę, aby zgromadzić Swój lud, wysiłki w celu rozpowszechnienia Prawdy, będą uwieńczone pożądanym skutkiem. Wszyscy powinni gorliwie i jednomyślnie pracować w dziele Bożym. Widziałam, że niewłaściwym jest powoływanie się niektórych na zdarzenia zachodzące w czasie rozproszenia i podawanie

ich jako przykład, którym mamy się kierować w czasie zgromadzania. Jeśli bowiem Bóg nie uczyniłby obecnie dla nas więcej, niż to czynił wówczas, wtedy Izrael nie zostałby zgromadzony. Widziałam, że ręka Pańska kierowała ułożeniem proroczej karty w 1843r. i że ona nie powinna być zmieniona, że wyliczenia były takie, jakie On chciał mieć, i że ręką przykrył i ukrył błąd w niektórych wyliczeniach, tak, że tego nie mógł dostrzec nikt, dopóki On nie zdjął z niej Swojej ręki.* {DW 60.1}

Potem widziałam, że odnośnie słowa „ustawicznej", albo „codziennej" (Daniela 8,12) zostało dodane przez ludzką mądrość słowo „ofiara" i ono nie należy do tego tekstu, że Pan Bóg dał właściwe zrozumienie tym, którzy głosili godzinę Jego sądu. Przed 1844r., gdy panowała jedność, wszyscy co do słowa „ustawiczna" lub „codzienna" mieli właściwy pogląd, ale od czasu zamętu istniejącego od 1844r., przyjęto inne poglądy, następstwem których była ciemność i zamieszanie. Od roku 1844 nie wyznaczono żadnego czasu próby i takiego czasu próby nigdy nie będzie się wyznaczało. {DW 60.2}

Pan pokazał mi, że poselstwo trzeciego anioła musi iść naprzód i ma być głoszone rozproszonym dzieciom Bożym, lecz że nie wolno go wiązać z żadnym terminem. Widziałam też, że niektórzy przez ogłaszanie czasu wpadli w fałszywe podniecenie. Trzecie poselstwo anielskie jest silniejsze niż jakikolwiek czas. Widziałam, że poselstwo to może się ostać na swoim własnym fundamencie i nie potrzebuje żadnego czasu dla swego wzmocnienia. Ono z całą siłą pójdzie naprzód, aby dokonać swego dzieła i zostanie w sprawiedliwości skrócone. {DW 61.1}

Następnie pokazano mi tych, którzy znajdują się w wielkim błędzie, wierząc, że ich obowiązkiem jest udanie się do starej Jerozolimy, myśląc, że tam mają do wykonania pewne dzieło, nim przyjdzie Pan. Taki pogląd jest obliczony na odwrócenie umysłu i jego zainteresowań od obecnego dzieła Bożego, zgodnego z poselstwem trzeciego anioła. Ci bowiem, którzy sądzą, że muszą iść do Jerozolimy, pozostawią tam swe myśli i zatrzymają środki, aby oni i inni tam się dostali, a one powinny służyć obecnej Prawdzie. Widziałam, że taka misja nic dobrego nie dokona i potrzeba by było dużo czasu, aby chociaż kilku Żydów uwierzyło w pierwsze przyjście Jezusa, a cóż dopiero, aby uwierzyli w powtórne przyjście. Widziałam, że szatan wielce zwiódł niektórych w tym względzie, i że zamiast pomóc znajdującym się wokół nich duszom, aby i one mogły zachować przykazania Boże, pozwolono im zginąć. Widziałam też, że stara Jerozolima nigdy już nie będzie odbudowana i że szatan robi wszystko co może, aby myśli dzieci Bożych teraz, w czasie zgromadzania skierować na te przedmioty, które przeszkadzają tylko w zainteresowaniu się obecnym dziełem Bożym i wpływa na nich tak, by zaniedbali przygotowanie się na bliski Dzień Pana. {DW 61.2}

*****

Drogi czytelniku: Przy pisaniu tego małego dzieła, kierowało mną poczucie obowiązku względem mych sióstr i braci, jak również pragnienie, by krew ich dusz nie znaleziono na mych szatach. Jestem świadoma niewiary, która istnieje w umysłach wielu ludzi odnośnie widzeń, jak również tego, że wielu twierdzących, iż wyglądają Chrystusa oraz nauczających, że żyjemy w „dniach ostatecznych" — uważa, że wszystko to pochodzi od szatana. Od takich spodziewam się wielkiego sprzeciwu i gdybym nie odczuwała, że Bóg wymaga tego ode mnie, prawdopodobnie mych widzeń nie podałabym do publicznej wiadomości, by nie wzbudzić u niektórych nienawiści i szyderstw. Jednak ja bardziej boję się Boga, niż ludzi. {DW 61.3}

Początkowo, gdy Pan dał mi kilka poselstw w celu przekazania ich Jego ludowi, trudno mi było objawiać je ludowi i łagodziłam swe słowa, jak tylko mogłam, w obawie, aby nikogo nie obrazić. Głoszenie tych poselstw tak, jak je otrzymałam od Pana, było dla mnie prawdziwą próbą. Nie uświadamiałam sobie, że w ten sposób mogę być niewierną i nie dostrzegałam w swym postępowaniu ani grzechu ani niebezpieczeństwa, dopóki znowu poprzez widzenie, nie zostałam postawiona przed Jezusa. Spoglądał na mnie wzrokiem pełnym dezaprobaty, a potem odwrócił ode mnie Swoją twarz. Nie potrafię opisać trwogi i mąk, które wtedy odczuwałam. Padłszy przed Nim na twarz, nie miałam siły do wypowiedzenia chociażby jednego słowa. Ach, jak pragnęłam ukryć się przed tym wstrząsającym spojrzeniem. Wtedy dopiero mogłam choć trochę zrozumieć tych, którzy zgubieni na wieki, wołać będą: „Góry i skały padnijcie na nas i zakryjcie nas przed obliczem Tego, który siedzi na tronie i przed gniewem Baranka!" {DW 62.1}

Po chwili anioł kazał mi wstać i trudno opisać widok, jaki ukazał się moim oczom. Pokazano mi pewną grupę ludzi, z rozwichrzonymi włosami i w podartych szatach, a ich oblicza były przerażające i budzące zgrozę. Podchodzili do mnie, brali swe szaty w ręce i ocierali nimi o moje. Spojrzałam na swą suknię i zauważyłam na niej plamy krwi i to, że ta krew wyżerała w niej dziury. Wtedy padłam jak martwa u nóg towarzyszącego mi anioła. Nie miałam nic na swe usprawiedliwienie. Pomimo wszelkich wysiłków, język odmówił mi posłuszeństwa. Chciałam się jak najszybciej oddalić od tego świętego miejsca. Potem anioł postawił mnie na nogi i powiedział: „To obecnie nie jest twój przypadek, ale scena ta została ci pokazana, abyś wiedziała, co cię czeka, jeśli będziesz się wzbraniać mówić innym o tym, co ci Pan objawił. Ale jeśli pozostaniesz wierną aż do końca, będziesz jadła z drzewa żywota i piła wody z rzeki żywota. Będziesz musiała wiele cierpieć, lecz obfita jest łaska Boża." Wtedy chętnie postanowiłam czynić wszystko, czego Pan ode mnie zażądał, abym tylko mogła posiąść Jego uznanie i nie odczuwać Jego przerażającego wyrazu dezaprobaty. {DW 62.2}

Często oskarżano mnie fałszywie, że szerzę poglądy właściwe spirytyzmowi. Zanim jednak wydawca pisma „Day Star" popadł w to zwiedzenie, Pan dał mi widzenie o smutnych i pustoszących skutkach, które spadną na trzodę z powodu spirytystycznych

poglądów, jakie przez niego i innych będą nauczane. Wielokrotnie widziałam, że umiłowany Jezus jest osobą. Pytałam się Go, czy Jego Ojciec też jest osobą i czy ma również taką samą postać, jak On. Jezus odpowiedział: „Jestem wizerunkiem osoby Mojego Ojca." {DW 63.1}

Często widywałam, że spirytystyczne zapatrywania, usuwają całą wspaniałość nieba, i że w wielu umysłach tron Dawida i cudna postać Jezusa rozmywają się w płomieniach spirytyzmu. Widziałam, że niejednego z tych, którzy tkwili w tych błędnych naukach, przyprowadzono do światła Prawdy, ale nigdy nie byli oni całkowicie wolni od zwodniczej mocy spirytyzmu. Tacy powinni gruntownie pracować nad sobą, wyznając swoje dawne błędy i porzucając je raz na zawsze. {DW 63.2}

Drogi czytelniku, polecam tobie Słowo Boże, jako regułę twojej wiary i czynów. Przez to Słowo będziemy sądzeni i Bóg obiecał w tym Słowie dawać w „ostatecznych dniach" widzenia, nie jako nowe reguły wiary, lecz dla pocieszenia Swojego ludu i dla poprawiania tych, którzy odstąpili od biblijnej Prawdy. W ten sposób Bóg postąpił z Piotrem, gdy chciał go wysłać do pogan. Dzieje Apostolskie 10. {DW 63.3}

Tym, którzy będą rozpowszechniać to małe dzieło, chciałabym powiedzieć, że jest ono przeznaczone tylko dla ludzi szczerych, a nie dla tych, którzy chcą naśmiewać się ze spraw Ducha Bożego. {DW 63.4}

Rozdział 22 - Sny Ellen G. White

Śniło mi się, że widziałam świątynię i dużo gromadzących się wokół niej ludzi. Jedynie ci, którzy schronili się w tej świątyni, zostali uratowani, kiedy zakończył się czas. Wszyscy, którzy pozostali na zewnątrz, byli zgubieni na wieki. Tłumy znajdujące się na zewnątrz, które chodziły swoimi własnymi drogami, wyśmiewały się i drwiły z wchodzących do świątyni, mówiąc, że ten sposób ratowania się jest chytrym oszustwem i że w rzeczywistości nie ma żadnego niebezpieczeństwa, przed którym trzeba by się ratować. Niektórych nawet zatrzymywali, aby przeszkodzić im w wejściu do wnętrza murów. {DW 63.5}

Obawiając się, że zostanę wyśmiana i wykpiona, pomyślałam, że najlepiej będzie, gdy odczekam aż tłum się rozejdzie, lub że uda mi się tam wejść niezauważenie. Ale tłum zamiast się zmniejszać, zwiększał się coraz bardziej i w obawie, że się spóźnię, szybko opuściłam swoje mieszkanie i zaczęłam się przepychać przez tłum. W obawie, że nie dostanę się do świątyni, nie zwracałam już najmniejszej uwagi na otaczający mnie tłum. Wchodząc do budynku zauważyłam, że tę wielką świątynię podpiera ogromny filar, do którego przywiązany był pokaleczony i broczący krwią Baranek. My, tam obecni,

wiedzieliśmy o tym — tak nam się przynajmniej wydawało — że Baranek ten został zraniony i zabity z naszej winy. Wszyscy wchodzący do świątyni musieli przyjść przed Niego i wyznać swoje grzechy. {DW 64.1}

Tuż przed Barankiem znajdowały się podwyższone krzesła, na których siedziała pewna grupa osób, mająca wygląd bardzo szczęśliwych ludzi. Na ich obliczach odbijała się niebiańska światłość i oni chwalili Boga, śpiewali dziękczynne i pochwalne pieśni, które dźwięczały jak anielska muzyka. To byli ci, którzy przystąpili do Baranka, wyznali Mu swe grzechy, otrzymali przebaczenie i teraz z zadowoleniem oczekiwali na jakieś radosne wydarzenie. {DW 64.2}

Skoro tylko weszłam do gmachu ogarnęła mnie bojaźń i pewnego rodzaju wstyd, że miałam się upokorzyć wobec tylu ludzi, ale coś mnie pchało naprzód i zaczęłam powoli obchodzić filar, by stanąć przed obliczem Baranka. Wtem usłyszałam głos trąby, świątynia zadrżała i podniósł się okrzyk triumfu zebranych świętych, a budynek oświeciła rażąca światłość; potem zapanowała wielka ciemność. Wszyscy szczęśliwi ludzie zniknęli wraz ze światłem, a ja zostałam sama w ciszy nocnego lęku. {DW 64.3}

Udręczona na duchu, przebudziłam się i z trudem mogłam sobie zdać sprawę, że to był tylko sen. Wydawało mi się, że mój los jest zapieczętowany, że Duch Pana mnie opuścił, by już nigdy nie powrócić. Moje przygnębienie było jeszcze większe, ponieważ w rzeczywistości mogło się tak stać. {DW 64.4}

Wkrótce potem miałam drugi sen. Wydawało mi się, że siedziałam zrozpaczona, z twarzą zakrytą rękoma i myślałam, że gdyby Jezus był na ziemi, udałabym się do Niego, upadła Mu do nóg i opowiedziała Mu o wszystkich moich cierpieniach. On nie odwróciłby się ode mnie, ale przeciwnie, zlitowałby się nade mną, a ja bym Go miłowała i zawsze Mu służyła. Właśnie wtedy otworzyły się drzwi i weszła osoba o wspaniałej postawy i pięknym obliczu. Przyglądając mi się ze współczuciem rzekła: „Czy pragniesz widzieć Jezusa? On jest tutaj i jeśli chcesz, możesz Go zobaczyć. Weź wszystko co masz i chodź za mną.” {DW 64.5}

Słuchałam tych słów z niewypowiedzianą radością i zadowolona bardzo, zabrałam moją niewielką własność, różne cenne ozdóbki i poszłam za moim przewodnikiem. On zaprowadził mnie do stromych i widocznie chwiejnych schodów. Gdy zaczęłam wchodzić po stopniach, polecił mi patrzeć w górę, abym nie dostała zawrotu głowy i nie upadła, gdyż wielu innych, którzy wchodzili po stopniach, spadło, nie dochodząc szczytu. {DW 65.1}

Wreszcie doszliśmy do ostatniego stopnia i stanęliśmy przed drzwiami. Tutaj mój przewodnik polecił mi zostawić wszystkie moje rzeczy, które przyniosłam ze sobą. Chętnie to uczyniłam, a wtedy otworzył drzwi i kazał mi wejść. W następnym momencie

stałam już przed Jezusem. Nie można było się pomylić co do tego pięknego oblicza. Taki promienny wyraz życzliwości i majestatu nie mógł należeć do nikogo innego. Kiedy spojrzał na mnie, natychmiast wiedziałam, że dobrze Mu są znane wszystkie szczegóły mojego życia, jak również wszelkie moje wewnętrzne myśli i uczucia. {DW 65.2}

Odczuwając, że nie jestem w stanie znieść Jego badawczego wzroku, usiłowałam zasłonić się przed Jego spojrzeniem, lecz On z uśmiechem podszedł do mnie i położywszy rękę na mojej głowie rzekł: „Nie bój się”! Brzmienie Jego słodkiego głosu przeniknęło moje serce, napełniając je taką błogością, jakiej dotąd nigdy nie zaznałam. Czułam się nadzwyczaj szczęśliwą, abym mogła przemówić słowo, ale opanowana nieopisaną radością padłam Mu do nóg. Kiedy leżałam tak bezradna na ziemi, przesuwały się przede mną sceny piękna oraz chwały. Zdawało mi się, że osiągnęłam już bezpieczeństwo i spokój nieba. Wreszcie wróciły mi siły i podniosłam się z ziemi. Miłującymi oczyma Jezus patrzał na mnie, a Jego uśmiech napełniał moją duszę radością. Jego obecność napełniała mnie świętą czcią oraz niewysłowioną miłością. {DW 65.3}

Mój przewodnik otworzył teraz drzwi i wyszliśmy oboje. Potem kazał mi zabrać wszystkie moje rzeczy, które pozostawiłam przed drzwiami. Gdy już to uczyniłam, podał mi zielony, mocno zwinięty sznurek. Polecił mi przyłożyć go do serca i jeślibym kiedykolwiek chciała zobaczyć Jezusa, muszę ten sznurek wyjąć i rozwinąć go tak daleko, jak tylko będę mogła. Przestrzegł mnie, abym nie trzymała go długo zwiniętym, bo by się poplątał i trudno byłoby go na nowo rozwinąć. Przycisnęłam sznurek do serca i uradowana, schodziłam po wąskich schodach, chwaląc Pana, opowiadając wszystkim tym których spotkałam, gdzie mogą znaleźć Jezusa. Sen ten dodał mi nadziei. Moim zdaniem, ów zielony sznurek był dla mnie symbolem wiary, a piękno i prostota polegania na Bogu, zaczęła świtać w mojej zaćmionej duszy. {DW 65.4}

Rozdział 23 - Sen Williama Millera

Śniło mi się, że Bóg wręczył mi niewidzialną ręką artystycznie wykonaną szkatułkę z hebanu, o długości dziesięciu cali i szerokości sześciu cali, misternie wysadzaną perłami. Do szkatułki dołączony był kluczyk. Natychmiast wziąłem kluczyk, otworzyłem szkatułkę i ku mojemu zdziwieniu ujrzałem w niej pełno różnych cennych klejnotów — diamenty, drogocenne kamienie, złote i srebrne monety o różnej wielkości i wartości. Wszystko to miało w skrzynce swe odpowiednie miejsca, rzucając wokół promienie światła i blasku, podobne do słońca. {DW 66.1}

Pomyślałem sobie, że sam nie powinienem nasycać swych oczu tym pięknym widokiem, chociaż me serce było bardzo uradowane blaskiem, wartością i pięknością tej

zawartości. Zatem postawiłem szkatułkę na środkowym stole w moim pokoju i oznajmiłem wszystkim, że kto by ją chciał zobaczyć, niech idzie i podziwia ten najwspanialszy i najcudniejszy widok, jaki kiedykolwiek był widziany przez człowieka. {DW 66.2}

Ludzie zaczęli przychodzić, najpierw nielicznie, a potem liczba ich coraz bardziej wzrastała. Gdy pierwsi z podchodzących zajrzeli do szkatułki, dziwili się bardzo, wydając radosne okrzyki. Gdy jednak liczba widzów się powiększała, każdy z nich przestawiał klejnoty, wyjmował ze szkatułki i rozrzucał po stole. {DW 66.3}

Pomyślałem sobie, że właściciel może zażądać ode mnie zwrotu szkatułki i tych klejnotów i gdybym zezwolił na ich rozrzucenie, nie mógłbym je potem ułożyć w tym samym porządku i na tym samym miejscu, jak leżały pierwotnie. Odczułem, że nigdy nie byłbym w stanie przyjąć takiej odpowiedzialności na siebie. Wtedy zacząłem prosić oglądających, by nie ruszali klejnotów, by nie wyjmowali ich ze szkatułki, ale im więcej prosiłem, tym więcej je rozrzucali. Zdawało mi się, że zaczęli rozrzucać je po całym pokoju, po podłodze i po wszystkich znajdujących się w pokoju meblach. {DW 66.4}

Potem widziałem, że między prawdziwymi klejnotami i monetami, rozsypana została pewna ilość nieprawdziwych klejnotów i fałszywych monet. Byłem niezmiernie oburzony ich niegodziwym zachowaniem się oraz niewdzięcznością, dlatego zacząłem ganić ich postępowanie. Ale im więcej ich ganiłem, tym więcej wsypywali fałszywych klejnotów i monet pomiędzy te prawdziwe. {DW 67.1}

Wtedy rozgniewałem się i siłą próbowałem ich usunąć z pokoju. Lecz gdy usunąłem jednego, weszło na jego miejsce troje, wnosząc błoto, piasek i wszelkiego rodzaju śmieci, aż zakryli wszystkie prawdziwe klejnoty, diamenty i monety, tak, że ich już nie było można widzieć. Potem rozbili w kawałki szkatułkę i wrzucili ją w błoto. Myślałem, że nikt nie zważał na moje zmartwienie i gniew; byłem zgnębiony i zrozpaczony, usiadłem i zacząłem płakać. {DW 67.2}

Gdy tak płakałem, ubolewając nad moją wielką stratą i odpowiedzialnością, pomyślałem o Bogu i gorąco poprosiłem Go o przysłanie mi pomocy. {DW 67.3}

Natychmiast otwarły się drzwi i gdy wszyscy ludzie opuścili pokój, wszedł jakiś człowiek, mając w ręku miotłę i otworzywszy okna, zaczął wymiatać z pokoju brud i śmiecie. {DW 67.4}

Wołałem do niego, by przestał zamiatać, bo może wymieść cenne kamienie, rozsypane między śmieciami. {DW 67.5}

Odpowiedział mi, że nie mam się czego bać, „gdyż zwróci na nie uwagę”. {DW 67.6}

Podczas wymiatania brudu i śmieci, wyfrunęły oknem jakby chmura, wszystkie fałszywe kamienie i monety, które później rozwiał wiatr. W tej krzątaninie zamknąłem na chwilę oczy i kiedy otworzyłem je znowu, nie było już żadnego brudu. Cenne klejnoty, diamenty, złote i srebrne monety leżały w wielkiej ilości porozrzucane po całym pokoju. {DW 67.7}

Następnie postawił on na stole szkatułkę jeszcze większą i piękniejszą niż ta poprzednia i zebrawszy wszystkie drogocenne klejnoty, diamenty i monety, ułożył je w tej szkatułce tak, że ani jednego nie brakowało, chociaż niejedne diamenty nie były większe od główki szpilki. {DW 67.8}

Potem zawołał mnie, bym przyszedł i zobaczył. {DW 68.1}

Zajrzałem do szkatułki i zostałem olśniony widokiem, jaki tam zobaczyłem. Klejnoty miały połysk dziesięć razy większy, niż poprzednio. Pomyślałem, że piasek i kurz pod nogami tych bezbożnych ludzi, jakby je oczyścił. Leżały w szkatułce w idealnym porządku, każdy na swoim miejscu, ułożone bez specjalnego trudu przez tego człowieka. Krzyknąłem z radości i to mnie obudziło. {DW 68.2}

Suplement

Rozdział 24 - Wyjaśniające uwagi

Drodzy przyjaciele — chrześcijanie! Ponieważ podałam krótki zarys moich doświadczeń i widzeń, który opublikowany został w 1851r., czuję się w obowiązku wyjaśnić niektóre punkty w tym małym dziele, czyli podać więcej aktualnych informacji. {DW 68.3}

1. Na str. 29 jest powiedziane: „Widziałam, że święty Sabat jest i będzie murem, odgradzającym prawdziwego Izraela Bożego od niewierzących i że Sabat jest tym wielkim zagadnieniem, które połączy serca świętych, miłujących i oczekujących Boga. Widziałam też, że Bóg ma jeszcze dzieci, które nie znają i nie zachowują Sabatu. One nie odrzuciły światła o Sabacie. Gdy na początku czasu ucisku zostaniemy napełnieni Duchem Świętym, wyjdziemy i będziemy obszerniej głosić o Sabacie.” {DW 68.4}

Widzenie to zostało mi dane w 1847r., gdy jeszcze bardzo mało braci, adwentystów, święciło Sabat, a z nich tylko kilku przypuszczało, że przestrzeganie go, posiada dostateczne znaczenie do ustanowienia granicy pomiędzy ludem Bożym, a niewierzącymi. Teraz dopiero ujrzano początek spełniania się mych widzeń. Wspomniany tutaj „początek czasu ucisku”, nie odnosi się do czasu, w którym będą wylewane plagi, lecz do krótkiego czasu przed ich wylaniem, gdy Chrystus będzie jeszcze znajdować się w świątyni. W tym czasie, gdy kończyć się będzie dzieło

zbawienia, ucisk ogarnie ziemię, narody będą się burzyć, jednakże będą one powstrzymywane, by nie przeszkadzały dziełu trzeciego anioła. W tym też czasie od obecności Pana przyjdzie „późny deszcz", albo [inaczej] pokrzepienie, który doda siły donośnemu głosowi trzeciego anioła i przygotuje świętych do ostania się w czasie wylania ostatnich siedmiu plag. {DW 68.5}

2. Widzenie „Otwarte i zamknięte drzwi" na str. 35, zostało mi dane w 1849 r. Zastosowanie tekstów z Obj. 3, 7-8 do niebiańskiej świątyni i służby Chrystusa były dla mnie zupełną nowością. Nigdy i od nikogo nie słyszałam o podobnej idei. Teraz, gdy temat świątyni został dokładnie zrozumiany, jej znaczenie widziane jest w całej swej mocy i pięknie. {DW 69.1}

3. Widzenie, że Pan „powtórnie wyciągnął Swą rękę, by zgromadzić ostatki Swego ludu" na str. 60 odnosi się tylko do jedności i siły niegdyś istniejącej wśród tych, którzy oczekiwali na Chrystusa i do tego faktu, że rozpoczął On ponownie jednoczyć i zwoływać Swój lud. {DW 69.2}

4. Objawienia ducha. Na str. czytamy następująco: „Widziałam, że tajemnicze pukania w New Yorku i w innych miejscowościach są [dokonywane] mocą szatana i że takie rzeczy staną się coraz bardziej powszechne i zostaną ubrane w religijną szatę, aby uśpić zwiedzionych i dać im poczucie większego bezpieczeństwa oraz przyciągnąć myśli ludu Bożego, i o ile to możliwe nakłonić ich uwagę na te rzeczy, aby przez nie zwątpili w naukę i moc Ducha Świętego." Widzenie to dane mi było w 1849r., prawie pięć lat później. Wtedy spirytystyczne manifestacje ograniczały się przeważnie do miasta Rochester i znane były jako „pukanie w Rochester". Od tamtego czasu herezja ta zaczęła się nadspodziewanie szybko rozszerzać. {DW 69.3}

Wiele z widzenia danego mi w sierpniu 1850 r., a zapisanego na str. 48 pod tytułem „Tajemnicze pukania", wypełniło i wypełnia się teraz. Oto podaję jego fragment: „Widziałam, że wypowiadanie się przeciwko pukaniom, wkrótce będzie uważane za bluźnierstwo. Pukania te będą się coraz bardziej rozpowszechniać i także coraz bardziej będzie się zwiększać moc szatana. Niektórzy z jego oddanych naśladowców, będą posiadali moc czynienia cudów, a nawet sprowadzania z nieba ognia na oczach ludzi. Pokazano mi, że ci współcześni czarownicy, będą za pomocą pukania i hipnozy wyjaśniali wszystkie cuda, jakie czynił Pan, Jezus Chrystus, i że wielu uwierzy, iż Syn Boży, będąc na ziemi, czynił wszystkie swe wielkie cuda za pośrednictwem tej samej mocy." {DW 69.4}

Widziałam, jak rozwijało się owe zwiedzenie pukania i gdyby było to możliwe, zwiodłoby także wybranych. Szatan będzie miał moc przedstawiania nam rzekomych postaci, podających się za naszych krewnych lub przyjaciół, obecnie śpiących w Chrystusie. Wydawać się będzie, jakoby ci przyjaciele faktycznie byli obecni. Słowa,

które będą wypowiadali, będą tymi samymi słowami, wypowiadanymi podczas ich bytności z nami, a nawet głos będzie miał to same brzmienie, które posiadali za życia. Wszystko to ma na celu zwiedzenie świętych oraz opętanie ich, aby uwierzyli w to oszustwo. {DW 70.1}

Widziałam, że święci muszą dokładnie rozumieć obecną Prawdę, którą będą zobowiązani obronić na podstawie Pisma Świętego. Muszą rozumieć stan umarłych, bowiem ukażą się im duchy diabelskie, podając się za umiłowanych przyjaciół i krewnych, mówiąc im, że Sabat został zmieniony, a także podawać będą im inne niebiblijne nauki. Uczynią wszystko, co będzie w ich mocy, by wzbudzić współczucie dla siebie i w dowód prawdziwości swych słów będą czynili cuda. Lud Boży musi być przygotowany do przeciwstawienia się tym duchom przy pomocy Prawd Biblii, a mianowicie, że umarli nic nie wiedzą, i że ci, którzy się ukazują, są tylko duchami diabelskimi. Nasze umysły nie powinny zajmować się otaczającymi nas rzeczami, lecz obecną Prawdą i przygotowaniem się w cichości i bojaźnią do podania powodu dla naszej nadziei i wiary. Musimy dążyć do mądrości z góry, która nam pomoże ostać się w tych dniach błędów i oszustw. {DW 70.2}

Musimy dobrze zbadać fundament naszej nadziei, gdyż to dla niej będziemy musieli podać powód z Pisma Świętego. To oszustwo będzie się coraz bardziej szerzyło, a my będziemy musieli podjąć z nim walkę twarzą w twarz. Jeśli nie będziemy nań przygotowani, zostaniemy usidleni i pokonani. Jeśli jednak uczynimy wszystko, co jest w naszej mocy, by być przygotowanymi do leżącej tuż przed nami walki, to i Bóg ze Swej strony uczyni wszystko i ochroni nas Swym wszechmocnym ramieniem. Prędzej Pan Bóg wysłałby wszystkich aniołów z nieba, by oswobodzili wierzących i otoczyli ich murem, niż dopuściłby, żeby szatan swymi kłamliwymi cudami zwiódł Jego wybranych. {DW 70.3}

Widziałam, z jaką szybkością szerzyło się to zwiedzenie. Pokazano mi pociąg pędzący z błyskawiczną szybkością, któremu według polecenia Anioła miałam się uważnie przypatrywać. Dlatego skierowałam swój wzrok na pociąg. Zdawało mi się, że w nim znajdował się cały świat i że nikogo nie brakowało. Anioł rzekł: „Oni są powiązani w wiązki, przeznaczone do spalenia.” Potem pokazał mi kierownika, wyglądającego majestatycznie i urzekająco, na którego z uszanowaniem i czcią patrzeli wszyscy pasażerowie. Zdumiałam się i zapytałam towarzyszącego mi anioła, kto to jest. Odpowiedział: „To jest szatan. On jest kierownikiem tego pociągu w postaci anioła światłości. On zniewolił cały świat. A [pasażerowie] oddali się ostremu obłędowi, uwierzywszy kłamstwu, zostaną więc potępieni. Według istniejącego tam porządku, najwyższy po nim agent jest maszynistą, a inni jego agenci są rozmieszczeni na różnych stanowiskach — tam, gdzie mogą mu się przydać i wszyscy pędzą z błyskawiczną szybkością na wieczne zatracenie.” {DW 70.4}

Zapytałam anioła, czy nikt się nie ostał. On polecił mi spojrzeć w przeciwną stronę i ujrzałam małą gromadkę, wędrującą po wąskiej ścieżce. Wszyscy wydawali się być mocno zjednoczeni i powiązani przez Prawdę w snopki lub grupy. Anioł powiedział: „Oto trzeci anioł pieczętuje i wiąże ich w snopki do niebieskiego spichlerza.” Ta mała gromadka wyglądała przygnębiona, jak gdyby przeszła przez ogromny ucisk i walkę. Wydawało się, jak gdyby słońce wyszło spoza chmur i umyślnie oświeciło ich oblicza, sprawiając, że wyglądali triumfalnie, jak gdyby ich zwycięstwo zostało prawie osiągnięte. {DW 71.1}

Widziałam, że Pan dał światu sposobność poznania zastawionych nań sideł. Gdyby nie było żadnej innej, ta jedna rzecz wystarczyłaby chrześcijaninowi za dowód, że w spirytyzmie nie ma rozróżniania między wartościowym a złym. Tomasz Paine, którego ciało rozpadło się już w proch, który przy końcu tysiąca lat zostanie wzbudzony w drugim zmartwychwstaniu, aby otrzymać swą zapłatę i ponieść drugą śmierć, jest przez szatana przedstawiany, jakoby znajdował się w niebie i tam zajmuje zaszczytne miejsce. Szatan, jak długo tylko mógł, wykorzystywał go na ziemi; obecnie prowadzi to samo dzieło, twierdząc nadal, że Tomasz Paine zajmuje bardzo wysokie i zaszczytne stanowisko w niebie i że tam naucza tak, jak nauczał na ziemi. Są tacy, którzy z odrazą przyglądali się jego życiu, jego śmierci i jego zgubnej nauce, którą nauczał na ziemi, a obecnie godzą się na to, aby być przez niego pouczani, właśnie przez tego najgorszego i najbardziej zepsutego człowieka, który gardził Bogiem i Jego Zakonem. {DW 71.2}

Szatan jest ojcem kłamstwa, zaślepia i zwodzi świat, posyłając swych aniołów, aby przemawiali jako apostołowie i swoimi występami zadawali kłam temu, co pisali pod kierownictwem Ducha Świętego, gdy żyli na ziemi. Ci oszukańczy aniołowie, każą apostołom uznać własne nauczanie za fałszywe i błędne. Takim postępowaniem szatan z radością doprowadza powszechnie uznanych chrześcijan i cały świat do wątpienia w Słowo Boże. Ta święta Księga staje bezpośrednio w poprzek jego drogi i psuje mu szyki w wykonaniu zamierzonych planów, dlatego nakłania on ludzi do wątpienia w jej boskie pochodzenie, a na dowód tego pokazuje owego niewiernego Tomasza Paine, jakoby on po śmierci został zabrany do nieba i teraz złączony ze świętymi apostołami — których nienawidził na ziemi — jest zaangażowany w nauczanie całego świata. {DW 71.3}

Szatan, każdemu ze swych aniołów wyznaczył pewną pracę. Nakazał im, aby byli chytrzy, sprytni i przebiegli. Niektórych poucza, aby odgrywali apostołów i mówili tak, jak oni, podczas gdy inni mają odgrywać rolę niewiernych i bezbożnych, którzy umierali złorzecząc Bogu, a teraz zjawiają się i udają bardzo religijnych. U nich nie ma różnicy między najświętszym apostołem, a najbardziej bezbożnym, niewierzącym człowiekiem. Obaj powołani są do nauczania tych samych rzeczy. Obojętnym jest, komu szatan każe mówić, aby tylko jego zamiar został spełniony. Szatan był w takiej łączności z Painem, wspierając jego pracę na ziemi, że łatwo mu teraz używać tych samych słów, którymi

posługiwał się Paine i charakteru pisma tego, który służył mu tak wiernie i tak dobrze wypełniał jego zamiary. Szatan dyktował wiele jego pism, zatem z łatwością może podawać swym aniołom myśli, jakoby pochodzące od Tomasza Paine, który za życia był oddanym sługą zła. To właśnie jest arcydziełem szatana. Wszystkie te nauki, pochodzące na pozór od apostołów, świętych i bezbożnych ludzi, którzy już zmarli, pochodzą bezpośrednio od księcia diabłów. {DW 72.1}

Fakt, iż szatan twierdzi, że kto jego miłował a nienawidził Boga, ten obecnie przebywa ze świętymi apostołami i aniołami w chwale, powinien wystarczyć, aby usunąć wszystkim zasłonę z umysłów i ukazać im ciemne i tajemnicze działanie szatana. W rzeczywistości mówi on światu i jego niewiernym: „Nie ma znaczenia czy jesteście źli, wszystko jedno czy wierzycie lub nie wierzycie w Boga i Biblię, żyjcie jak wam się podoba, niebo i tak będzie waszą ojczyzną.” Jeśli wszyscy dowiedzą się, że Tomasz Paine zajmuje w niebie tak wysokie stanowisko, to i oni na pewno tam się dostaną. To kłamstwo jest tak wyraźne, że każdy, kto tylko chce, może je zobaczyć. Obecnie, szatan przez osoby podobne do Tomasza Paine, usiłuje dokonać tego, co już nieraz dokonywał od czasu swego upadku. Poprzez swoją moc i kłamliwe cuda odbiera chrześcijanom nadzieję oraz to światło, które powinno im przyświecać na wąskiej ścieżce, prowadzącej do nieba. Za jego sprawą cały świat wierzy, że Biblia nie jest przez Boga natchnioną, w każdym razie nie jest lepsza od innych historycznych książek, dlatego też proponuje w jej miejsce coś innego, mianowicie — spirytystyczne seanse. {DW 72.2}

Oto kanał, który jest całkowicie poświęcony jemu i przez niego kontrolowany. Przez niego może nakłonić świat do uwierzenia w to, co sam będzie chciał. Księgę, która będzie sądziła jego samego oraz jego naśladowców, usuwa w cień, dokładnie tam, gdzie chce, aby się znajdowała. Zbawiciela świata czyni zwykłym człowiekiem i tak, jak rzymska straż, strzegąca grobu Jezusa szerzyła kłamliwe wieści na polecenie arcykapłanów i przełożonych, tak samo biedni i zwiedzieni naśladowcy owych duchowych manifestacji będą powtarzać kłamstwa i dokładać wszelkich starań, aby wykazać, że nie ma nic nadzwyczajnego w narodzeniu, śmierci i zmartwychwstaniu naszego Zbawiciela. Gdy usuną Jezusa na ostatni plan, uwagę świata skierują na samych siebie, na swe znaki i kłamliwe cuda, które — jak twierdzą — wielce przewyższają czyny Jezusa. W ten sposób świat wpadnie w pułapkę i ukołysany uczuciem pewności, nie pozna tego niebezpiecznego złudzenia, dopóki nie zostanie wylanych siedem ostatnich plag. Szatan się śmieje, widząc powodzenie swego planu i że cały świat wpadł w jego sidła. {DW 73.1}

5. Na str. 42 zapisałam, że obłok lśniącej chwały otaczał Ojca, przez co nie można było zobaczyć Jego osoby. Następnie powiedziałam, że widziałam, jak Ojciec powstał z tronu. Ojciec był do tego stopnia otoczony światłością i chwałą, że Jego osoba była niewidzialna, jednak wiedziałam, że był to Ojciec i że to od Jego osoby emanowała owa

światłość i chwała. Gdy ujrzałam jak ten ogrom światłości i chwały powstawał z tronu, wiedziałam, że tylko powstanie Ojca mogło być tego przyczyną i dlatego też powiedziałam: „Widziałam Ojca podnoszącego się". Chwały lub majestatu Jego postaci, nigdy nie widziałam i nikt nie może jej zobaczyć i żyć. Mimo to światłość i chwała otaczająca Jego osobę może być widziana. {DW 73.2}

Powiedziałam też, że „Wydawało mi się, jakby przed tronem pojawił się szatan, usiłując dalej prowadzić dzieło Boże." Ponadto przytoczę jeszcze jedno zdanie z tej samej stronicy: „Odwróciłam się, chcąc zobaczyć tę gromadę, która nadal była pochylona przed tronem." Ta modląca się gromada znajdowała się na ziemi w swoim śmiertelnym stanie, chociaż w tej chwili była mi pokazana, jako pochylona przed tronem. Nigdy nie miałam takiej idei, że ludzie ci są obecnie w nowej Jerozolimie. Nigdy też nie przypuszczałam nawet, że znalazłby się śmiertelnik, który mógłby pomyśleć, że wierzę, iż szatan jest obecnie w nowej Jerozolimie. Ale, czy Jan nie widział w niebie dużego czerwonego smoka? Oczywiście! „I ukazał się drugi znak na niebie: Oto ogromny rudy smok, mający siedem głów i dziesięć rogów". Objawienie 12,3. Jakiż to potwór miałby być w niebie! Zdawałoby się, że i tu nadarza się taka sama dobra okazja do wyśmiewania się, jak to czynią niektórzy, wyjaśniając moje widzenia i sny. {DW 73.3}

6. Na str. 37-40 jest zapisane widzenie, które dane mi było w styczniu 1850 r. Ta część widzenia, która mówi o środkach wstrzymywanych przez posłów, dotyczy szczególnie ówczesnego czasu. Od tamtego czasu zgłosili się przyjaciele dzieła obecnej Prawdy, którzy oczekiwali sposobności dokonania swymi środkami czegoś dobrego. Niektórzy byli zbyt hojni w dawaniu, czym szkodzili odbiorcom. Przez około dwa lata wskazywano mi nie tyle na brak, co na rozrzutne obchodzenie się z Pańskimi pieniędzmi. {DW 74.1}

Następujący opis pochodzi z widzenia, danego mi dnia 2 czerwca 1853 roku w Jackson, Mich. Skierowany jest on przeważnie do braci, zamieszkałych w tamtejszej okolicy. Widziałam, że bracia ofiarowali swe majętności na potrzeby dzieła Bożego — na to dzieło, które cierpi — nie mając pojęcia gdzie jest jego prawdziwy cel, dając zbyt szczodrze, za dużo i zbyt często. Widziałam, że nauczyciele powinni naprawić ten błąd i wywierać dobry wpływ w zborze. Pieniędzmi nie gospodarowano oszczędnie, mniemano, że im prędzej się je wyda, będzie lepiej. Niektórzy dawali zły przykład, przyjmując wielkie dary, rozrzutnie i niedbale nimi szafując, nie zwracając wogóle uwagi na tych, którzy nie posiadali środków. Zaakceptowali przyjmowanie tak wielkich kwot, bez pytania Boga czy zobowiązał owych braci, do tak szczodrej ofiarności. {DW 74.2}

Ci, którzy dawali, także błądzili, ponieważ nie pytali się, czy istnieje celowy, konkretny przypadek i czy istnieje taka faktyczna potrzeba, czy też nie. Ci, którzy wówczas mieli owe środki, teraz znaleźli się w trudnym położeniu. Jednemu z braci

wielce zaszkodzono przez to, że otrzymywał do rąk za dużo pieniędzy. Nie nauczył się oszczędności, żył rozrzutnie i wydawał je na niepotrzebne podróże. Postępując w tak lekkomyślny sposób z Pańskimi pieniędzmi, wywierał zły wpływ i mawiał do siebie i innych: „Dosyć jest pieniędzy w J... więcej niż można wykorzystać przed przyjściem Pana." Takim postępowaniem wyrządzono innym dużo krzywdy; przychodzili do Prawdy z błędnymi pojęciami, nie uświadamiając sobie, że były to Pańskie pieniądze, tu i tam wydawane, nie mając o ich wartości żadnego pojęcia. Te biedne dusze, które dopiero co przyjęły poselstwo trzeciego anioła, otrzymując taki przykład, będą musiały się jeszcze wiele nauczyć, by zaprzeć się samych siebie i cierpieć dla Chrystusa. Będą musiały uczyć się odmówienia sobie różnych wygód, przyjemności i komfortu, aby pojąć, jaką wartość posiada dusza. Ci, którzy odczują na sobie „biada", nie będą czynić żadnych wielkich przygotowań, aby móc wygodnie i przyjemnie podróżować. Drudzy zaś, którzy nie zostali powołani, tych nie zachęcano, by wyszli w pole do pracy. Inni znowu, będąc pod wpływem tych rzeczy, nie czuli obowiązku ani oszczędzania, ani odmawiania sobie, by napełnić skarbiec naszego Pana. Tacy mówią: „Są inni, którzy mają dosyć pieniędzy i oni zapłacą za to czasopismo. Ja więc nie muszę dawać nic; czasopismo zostanie utrzymane bez mojej pomocy." {DW 74.3}

Niemałym utrapieniem było dla mnie to, gdy widziałam, jak niektórzy z części moich widzeń mówiących o ofiarowaniu swych majętności dla podtrzymywania dzieła, czynili zły użytek, rozrzutnie posługując się pieniędzmi, zaniedbując wprowadzanie zasad z innych części [widzeń], Na str. 39 czytamy: „Widziałam, że dzieło Boże było powstrzymywane i hańbione przez tych, którzy podróżowali, a nie byli posłani przez Boga. Ci, zostaną kiedyś zmuszeni do wyliczenia się z każdego grosza, wydanego na podróże, do których nie byli zobowiązani i do których nie mieli prawa, gdyż pieniądz ten mógłby wielce pomóc dziełu Bożemu". Także na str. 39 zapisałam: „Widziałam, że ci, którzy mają siłę i możność utrzymania się z pracy swoich rąk i mogą wspierać dzieło Boże, są odpowiedzialni przed Bogiem za swe siły tak, jak inni za swe majętności". {DW 75.1}

Chciałabym tutaj zwrócić szczególną uwagę na widzenie, opisujące ten temat na str. 44. Oto jego krótka treść: „... cel słów naszego Zbawiciela [Łukasza 12,33] był niedostatecznie przedstawiony". Widziałam, że „Celem sprzedaży majątku nie jest dawanie tym, którzy są zdolni do pracy i sami mogą się utrzymać, lecz dawanie na szerzenie Prawdy. Grzechem jest wspieranie i pobłażanie lenistwu tych, którzy są zdolni do pracy. Niektórzy gorliwie uczęszczali na wszystkie zebrania, nie dla uwielbienia Boga, tylko dla «chleba i rybek». Takim byłoby lepiej, gdyby zostali w domu i «przyłożyli się do uczciwej pracy własnymi rękoma» na utrzymanie rodziny i posiedli coś, czym mogliby wesprzeć wspaniałe dzieło obecnej Prawdy." Szatan już w dawnych czasach miał ten zamiar, aby skłonić niejednego do pośpiesznego działania, do

rozrzutnego wydawania pieniędzy i wywierania wpływu na braci, by prędko i bez zastanowienia pozbywali się swych majętności, żeby w nadmiarze środków, lekkomyślnie i prędko wydawanych, dusze, wołające o pomoc cierpiały i ginęły i żeby na dalsze rozpowszechnienie Prawdy zabrakło w końcu tych tak lekkomyślnie wydawanych pieniędzy. Jego zamiar do pewnego stopnia się spełnił. {DW 75.2}

Pan mi pokazał, że wielu popełnia błąd, patrząc tylko na tych, którzy posiadają majątki, aby popierali wydawanie broszur i czasopism. Wszyscy powinni wykonywać swoją część. Ci, co mają siłę, aby pracować własnymi rękoma i zdobywać środki na poparcie dzieła, są za to odpowiedzialni tak, jak inni za swoje posiadłości. Każde dziecko Boże, które uznaje i wierzy w obecną Prawdę, powinno gorliwie wykonywać część swoich obowiązków w tym dziele. {DW 76.1}

W lipcu 1853r. widziałam, że nie było tak, jak być powinno, gdyż uznane i zalecane przez Boga czasopisma, wychodzą zbyt rzadko. Czas, w którym żyjemy, domaga się cotygodniowego wydawania tego czasopisma* i to w o wiele większym nakładzie, w celu zwrócenia uwagi na stale mnożący się fałsz; lecz brak środków stoi temu na przeszkodzie. Widziałam, że Prawda musi być rozpowszechniana, a nam nie wolno mieć zbytecznej obawy, że trzy broszurki i jedno czasopismo będą dane tam, gdzie nie są potrzebne, a jedna dusza, która je ceni i z nich korzysta, zostanie ich pozbawiona. Widziałam, że znaki ostatecznego czasu powinny być jasno i dobitnie wytłumaczone, bowiem mnożą się objawienia szatana. Wzrasta ilość publikacji szatana i jego agentów, wzrasta również ich moc, a więc to, co mamy uczynić, by zanieść Prawdę drugim, musi zostać szybko wykonane. {DW 76.2}

Pokazano mi, że obecnie publikowana Prawda ostoi się, bowiem jest to Prawda na ostateczne dni; ona będzie żyła, a w przyszłości, niewiele już o niej będzie się mówić. Nie trzeba będzie już wiele pisać o niej, aby usprawiedliwić to, co samo za siebie mówi i promieniuje w swojej wyrazistości. Prawda jest prosta, zrozumiała, jasna i sama się broni; lecz nie tak jest z błędem. Jest on tak zawikłany i pogmatwany, że potrzebuje mnóstwa słów, aby wyjaśnić swój oszukańczy sens. Widziałam, że są miejscowości, w których ludzie całe światło, jakie mieli, otrzymali tylko z czasopism; że dusze te, tylko tą drogą przyjęły Prawdę i głoszą ją drugim, oraz, że właśnie dzięki tym cichym posłom, powiększyła się w niektórych miejscowościach liczba wierzących. Czasopisma te były ich jedynym kaznodzieją. Dzieło Prawdy nie powinno być hamowane w swym postępie brakiem środków [pieniężnych]. {DW 76.3}

Rozdział 25 - Porządek ewangelii

Pan pokazał mi, że za bardzo obawiano się i zaniedbywano porządek Ewangelii.* {DW 77.1}

Powinno się wystrzegać wszelkiej formalności, jednak porządek nie powinien być zaniedbywany. W niebie panuje porządek. Porządek panował również w zborze, podczas pobytu Jezusa na ziemi, a po Jego odejściu uczniowie także go ściśle przestrzegali. Obecnie, w tych ostatecznych dniach, gdy Pan Bóg chce zaprowadzić wśród swoich dzieci jedność wiary, porządek jest bardziej potrzebny, niż kiedykolwiek przedtem, bowiem w czasie jednoczenia przez Boga Swoich dzieci, szatan ze swymi aniołami czyni wszystko, aby zapobiec tej jedności i ją rozbić. Dlatego ponagla do wyjścia w pole pracy takich ludzi, którzy nie posiadają ani mądrości, ani umiejętności rozsądzania, którzy, być może, nie potrafią rządzić nawet własnym domem i kierować tymi kilkoma domownikami, którymi ich Bóg obdarzył, a jednak uważają się za zdolnych do kierowania trzodą. Dokonują wiele przewrotnych posunięć [rzeczy], a ci, którzy nie są zapoznani z naszą wiarą, uznają tych wszystkich samozwańców. W ten sposób znieważa się dzieło Boże, a wielu niewierzących, którzy szczerze zainteresowaliby się Prawdą i pytaliby się, czy tak się rzeczy mają, teraz jej unikają. {DW 77.2}

Ludzie, którzy nie prowadzą świętego życia i nie są przysposobieni do nauczania obecnej Prawdy idą do pracy, nie będąc uznani ani przez zbór, ani przez swych braci, co najczęściej powoduje tylko zamęt i rozbicie. Niektórzy posiadają teorię Prawdy i mogą jej dowieść, lecz brak im uduchowienia, umiejętności rozsądzania i doświadczenia, dlatego upadają w wielu sprawach, które muszą rozumieć, zanim będą mogli nauczać Prawdy. Inni znowu nie potrafią udowodnić tego [w co wierzą], a ponieważ kilku braci słyszało, że się dobrze modlą i co jakiś czas wygłaszają emocjonalne nawoływania, zostają wysyłani w pole [misyjne] i bywają zaangażowani do dzieła, do którego Bóg ich nie przysposobił i dla którego nie mają wystarczającego doświadczenia i zdolności rozsądzania. Wtedy wchodzi w nich duchowa pycha, stają się wyniośli i łudzą się, że są pracownikami [Bożymi], Niestety, nie znają nawet samych siebie. Brak im zdrowego rozsądzania, cierpliwej wyrozumiałości, chełpliwie mówią o sobie i zapewniają o wielu rzeczach, których nie potrafią udowodnić Słowem Bożym. Bóg wie o tym i dlatego nie powołuje takich ludzi do pracy w obecnym trudnym czasie, a bracia powinni być ostrożni i nie wypychać w pole takich, których Bóg nie powołał. {DW 78.1}

Ci ludzie, których Bóg nie powołał, zwykle są tymi, którzy mocno są przekonani, że zostali powołani i twierdzą, że praca ich jest bardzo ważna. Udają się w pole pracy i przeważnie nie wywierają dobrego wpływu. Czasami udaje się im pracować w kilku miejscach z dobrym wynikiem i to ich, oraz innych utwierdza w wierze, że na pewno są

powołani przez Boga. Oczywiście nie jest to przekonywujący dowód, że ludzie osiągający niejaki sukces, są powołani przez Boga, bowiem to aniołowie poruszają serca szczerych Jego dzieci i oświecają ich zrozumienie odnośnie obecnej Prawdy, aby mogły się jej uchwycić i żyć. Jeśli nawet, owe samo wysyłające siebie osoby, nie stawiają siebie tam, gdzie Bóg ich nie postawił ale podając się za nauczycieli uczą ludzi i dusze przyjmują od nich Prawdę, o której opowiadają, to i tak nie jest to jeszcze dowodem, że są naprawdę powołani przez Boga. Te dusze, które przyjęły głoszoną przez nich prawdę, wpadają potem w różne doświadczenia i zniewolenie, gdy później dowiedzą się, że mężowie ci nie kierowali się radą Bożą. Nawet, jeśli Prawdę wypowiadają bezbożne osoby i niektórzy ją przyjmą, to jednak nie przyprowadza to tych, którzy o niej mówią do większej życzliwości Bożej. Bezbożni pozostają nadal bezbożnymi, a kara ich będzie stosowna do zwiedzenia, jakie praktykowali wobec umiłowanych Boga i zamętu wprowadzanego do zboru. Grzechy ich nie pozostaną zakryte, lecz zostaną ujawnione w dniu zapalczywości gniewu Bożego. {DW 78.2}

Ci samowysyłający siebie posłowie są przekleństwem dla dzieła. Szczere dusze darzą ich zaufaniem, myśląc, że oni postępują zgodnie z zaleceniem Boga i w jedności ze zborem, i dlatego przyzwolono im na sprawowanie obrządków; a gdy owym [szczerym duszom] wyjaśniono obowiązek czynienia „pierwszych uczynków", dają się przez nich ochrzcić. Lecz gdy owe [szczere dusze] zapoznają się z prawdziwym światłem — co niechybnie nastąpi — i zrozumieją, że te osoby nie są posłami powołanymi i wybranymi przez Boga, za jakich się uważali, wtedy wpadają w różne trudności i powątpiewania w przyjętą przez nich Prawdę, dochodząc do wniosku, że muszą się jej uczyć od nowa; są niepokojeni i zakłopotani przez nieprzyjaciela odnośnie całego swojego doświadczenia i zastanawiają się czy Bóg ich prowadził czy też nie i nie są prędzej usatysfakcjonowani, dopóki ponownie nie dają się ochrzcić. Dlatego o wiele bardziej wyczerpującą pracą dla posłów Bożych jest pójście tam, gdzie już inny wywierał zły wpływ, niż pracować na zupełnie nowym terenie. Słudzy Boży mają postępować szczerze, działać otwarcie i nie przykrywać zła, ponieważ zajmują miejsce pomiędzy żywymi i umarłymi i muszą zdać rachunek ze swej wierności, swojego posłannictwa oraz wpływu, jaki wywierają na powierzoną trzodę, którą Pan polecił im doglądać. {DW 79.1}

Ci, którzy przyjęli Prawdę i znaleźli się potem w tych trudnościach, przyjęliby tę samą Prawdę nawet wtedy, gdyby te samozwańcze osoby wstrzymały się od swej pracy i zajęły skromne miejsca, które Pan im przeznaczył. Oko Boże czuwa nad swymi wybranymi i On posłałby powołanych i wybranych przez Siebie posłów — osoby, które by działały umiejętnie. Światło Prawdy pokazałoby i odkryłoby tym duszom ich prawdziwe stanowisko, a one przyjęłyby je ze zrozumieniem, zadowoleni jego pięknością i wyrazistością. W miarę odczuwania jego potężnego oddziaływania, stawałyby się coraz mocniejszymi, wywierając wokół święty wpływ. {DW 79.2}

Ponownie pokazano mi niebezpieczeństwo jakie stanowią ci, którzy podróżują, a których Bóg do tego nie powołał. Jeśli osiągną oni jakiś sukces, wkrótce wyjdzie na jaw brak ich uzdolnień. Z powodu ich nierozważnych kroków i braku mądrości, niektóre cenne dusze zostaną zapędzone tam, gdzie nigdy nie będzie można do nich dotrzeć. Pokazano mi, że zbór powinien być świadomy swej odpowiedzialności i ostrożnie oraz uważnie badać życie, uzdolnienia jak i ogólne zachowanie się tych, którzy uważają siebie za nauczycieli. Jeśli nie ma wyraźnego dowodu, że Bóg ich powołał i jeśli nie ciąży nad nimi owe „biada", gdyby mieli nie usłuchać tego głosu, wtedy zbór jest zobowiązany rozpocząć działanie i objawić, że ich — jako nauczycieli — nie uznaje. To jest jedyny tryb postępowania, którego powinien podjąć się zbór, aby załatwić sprawę zgodnie z ciążącą na nim odpowiedzialnością. {DW 79.3}

Widziałam, że drzwi, którymi wchodzi wróg, by siać zamęt i niepokoić trzodę, mogą być zamknięte. Zapytałam anioła, jak to może się stać? Anioł odpowiedział: „Zbór musi uciec się do Słowa Bożego i być ustanowiony według porządku Ewangelii, co zostało pominięte i zaniedbane." A to jest niezbędne w celu doprowadzenia zboru do jedności wiary. Widziałam, że w czasach apostolskich zbór znajdował się w niebezpieczeństwie bycia zwiedzionym i oszukanym przez fałszywych nauczycieli. Dlatego też bracia wybrali mężów, mających dobre świadectwo i umiejących rządzić wła- snymi domami, utrzymujących porządek we własnych rodzinach, a także potrafiących oświecić znajdujących się w ciemnościach. Co do nich radzono się Boga, a potem zgodnie z postanowieniem zboru i Ducha Świętego, zostali odłączeni przez włożenie rąk. Otrzymując swoje upoważnienie od Boga oraz zatwierdzenie przez zbór, poszli w świat, aby chrzcić w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego jak również przeprowadzać obrządki domu Pańskiego, służąc często świętym przez podawanie im symbolu złamanego ciała i przelanej krwi ukrzyżowanego Zbawiciela, aby w umysłach dzieci Bożych, Jego męka i śmierć pozostały wiecznie żywe. {DW 80.1}

Pokazano mi, że obecnie nie jesteśmy bardziej zabezpieczeni przed fałszywymi nauczycielami, niż oni w czasach apostolskich, a jeśli nie, to powinniśmy przedsięwziąć takie same środki zaradcze, jakie oni przedsięwzięli, ażeby zapewnić pokój, zgodę i jedność trzodzie. Mamy ich przykład i powinniśmy go naśladować. Bracia, posiadający doświadczenie i zdrowy rozsądek powinni się zebrać i kierując się Słowem Bożym oraz aprobatą Ducha Świętego, w szczerej modlitwie, powinni wkładać ręce na tych, którzy w pełni udowodnili, że są powołani przez Boga i odłączyć ich, aby całkowicie poświęcili się Jego dziełu. Akt ten pokazałby aprobatę zboru, że w ten sposób wyróżniony człowiek, może iść jako poseł, by nieść to najuroczystsze poselstwo, jakie kiedykolwiek zostało dane ludziom. {DW 80.2}

Bóg nie powierzy Swej drogocennej trzody opiece ludzi, których rozum i zdolności jasnego rozsądzania były osłabiane poprzednio pielęgnowanymi błędami — takimi, jak

perfekcjonizm i spirytyzm — i którzy własnym postępowaniem i trwaniem w błędach okryli się hańbą i zniesławiali sprawę Prawdy. Chociaż obecnie mogą uważać, że są wolni od błędnych nauk i dostatecznie przygotowani, aby iść głosić to ostatnie poselstwo, to jednak Bóg ich nie przyjmie. On nie powierzy cennych dusz ich opiece, gdyż ich zdolność rozsądzania została wypaczona, a teraz jest osłabiona. Ten Wielki i Święty Jedyny, jest Bogiem zazdrosnym i do niesienia Swojej Prawdy chce mieć świętych ludzi. Święty Zakon, ogłoszony przez Boga na Synaju jest częścią Jego samego i tylko święci ludzie, dokładnie przestrzegający go, mogą uwielbiać Boga przez nauczanie innych tego Zakonu. {DW 81.1}

Słudzy Boży, którzy nauczają Prawdy, powinni być ludźmi o zdrowym rozsądku. Powinni być mężami potrafiącymi znosić sprzeciwy bez unoszenia się, gdyż sprzeciwiający się Prawdzie będą atakować tych, którzy jej nauczają i będą wykorzystywać każdy zarzut, w jego najgorszej formie, by go użyć przeciwko Prawdzie. Słudzy Boży, którzy głoszą poselstwo, muszą być przygotowani, by ze spokojem, z łagodnością i tylko w świetle Prawdy, odpierać każdy zarzut. Oponenci, często rozmawiają ze sługami Bożymi w prowokujący sposób, aby wywołać w nich takiego samego ducha po to, aby później móc to jak najbardziej wyolbrzymić i opowiedzieć innym, że ci nauczyciele przykazań Bożych mają zawziętego ducha i są opryskliwi. Widziałam, że musimy być przygotowani na tego rodzaju zarzuty i odeprzeć je z łagodnością, cierpliwością i wyrozumieniem. Nie powinniśmy naszego przeciwnika przekonywać tak, jak sobie zasłużył, ani mu się ostro przeciwstawiać, lecz lepiej pozostawić jego zarzuty swemu biegowi, wywieść na jaw światło i potęgę Prawdy, która w ten sposób sama będzie mogła wyprostować wszystkie błędy. Ten rodzaj postępowania wywrze bardzo dobre wrażenie i szczerzy oponenci uznają, że się mylili i że zachowujący przykazania Boże, nie są takimi, jak się ich przedstawia. {DW 81.2}

Ci, którzy uważają się za sługi żywego Boga, muszą wykazać się chęcią bycia sługami wszystkich, a nie wywyższać się ponad braci. Ponadto muszą posiadać życzliwego i uprzejmego ducha. Jeśli się pomylą, winni być gotowi do całkowitego przyznania się. Szczere zamiary nie mogą być usprawiedliwieniem, nie wyznanego błędu. Przyznanie się nie poderwie zaufania zboru do posłów Bożych, lecz odwrotnie, da ono dobry przykład i w zborze obudzi się duch przyznawania się do win, a skutkiem tego będzie błoga jedność. Ci, którzy twierdzą, że są nauczycielami, winni być wzorem pobożności, łagodności i uniżoności. Powinni posiadać życzliwego ducha, by móc zdobywać dusze dla Jezusa i Prawdy Biblii. Kaznodzieja Chrystusa musi być czysty w mowie i uczynkach. Powinien zawsze pamiętać, że głosi natchnione słowa — słowa Świętego Boga. Musi on również pamiętać o tym, że została powierzona jego opiece trzoda i że jest on po to, by wszystkie sprawy [trzody] przedkładał Jezusowi i że ma się wstawiać za wszystkimi duszami tak, jak Jezus wstawia się za nami u Swego Ojca.

Wskazano mi na dzieci Izraela w dawnych czasach i widziałam, jak czystymi i świętymi musieli być usługujący w świątyni, gdyż poprzez swoją służbę wchodzili w ścisłą łączność z Bogiem. Kaznodzieje muszą być świętymi, czystymi, bez skazy, gdyż w przeciwnym razie zostaną zniszczeni przez Boga. Bóg się nie zmienił. On jest tak samo święty i czysty, i tak samo dokładny, jakim był zawsze. Ci, którzy twierdzą, że są kaznodziejami Jezusa, muszą być mężami doświadczonymi i głęboko pobożnymi, a wtedy w każdym czasie i na każdym miejscu mogą wywierać święty wpływ. {DW 81.3}

Widziałam, że nadszedł czas, by posłowie wyszli i szli wszędzie tam, gdzie droga stoi otworem. Bóg pójdzie przed nimi i otworzy niejedno serce dla przyjęcia Słowa. Muszą być opracowywane nowe miejscowości. A gdzie to jest czynione, dobrze byłoby, gdyby pracownicy wychodzili do pracy po dwóch, wspierając się wzajemnie. Pokazano mi następujący plan: Byłoby dobrze, gdyby do najtrudniejszych miejsc, gdzie panuje największy sprzeciw, wychodziło po dwóch braci, gdyż tam potrzebna jest wspólna, wytężona praca i silna wiara, by nieść Prawdę tym, którzy znajdują się w ciemnościach. Natomiast, jeśli później przez odwiedzenie kilku miejscowości będą mogli więcej zdziałać, wtedy powinni się rozdzielić i iść sami, jednak w czasie swej pracy powinni się często schodzić, by krzepić się wzajemnie wiarą i pracować ręka w rękę. Mogą się też naradzać nad powierzonym sobie miejscem i zastanawiać się, które z ich zdolności są tu najstosowniejsze i w jaki sposób mogą osiągnąć największe rezultaty w pozyskiwaniu serc. Potem, gdy będą się rozstawać, ich odwaga i energia będzie się odnawiać do walki ze sprzeciwem i ciemnością tak, że z radosnym sercem będą pracować, by ratować dusze od zagłady. {DW 82.1}

Pokazano mi, że słudzy Boży nie powinni stale pracować na jednym i tym samym miejscu, lecz powinni chodzić i szukać dusz na nowych terenach. Ci, którzy są już utwierdzeni w Prawdzie, nie powinni wymagać od nich zbyt wiele pracy dla siebie, gdyż powinni sami stać i wspierać jeszcze drugich, podczas gdy posłowie Boży mają odwiedzać ciemne i odludne miejscowości, przedstawiając Prawdę tym, którzy jej jeszcze nie znają i nie posiadają dostatecznego światła co do obecnej Prawdy. {DW 83.1}

Rozdział 26 - Trudności w zborze

Drodzy bracia i siostry! Ponieważ błąd szybko się szerzy, powinniśmy czujnie pracować w dziele Bożym i zrozumieć czas, w którym żyjemy. Ciemności okrywają ziemię, a zaćmienie narody. A ponieważ prawie wszyscy dookoła nas są okryci ogromną ciemnością błędu i zwiedzenia, powinniśmy więc pozbyć się tej bezsensowności i żyć w pobliżu Boga, by otrzymać boskie światło i chwałę promieniującą z oblicza Jezusa. Ponieważ ciemności się zagęszczają, a błędy się mnożą, staraniem naszym powinno być

gruntowniejsze poznanie Prawdy, by umieć dowieść naszego stanowiska, wskazanego nam przez Pisma. {DW 83.2}

Musimy być uświęceni przez Prawdę oraz całkowicie poświęceni Bogu i tak wyżywać nasze święte wyznanie, po to, aby Pan mógł nam udzielać coraz więcej światła, abyśmy w Jego światłości, mogli ujrzeć światło i zostać wzmocnieni Jego siłą. W każdej chwili, w której nie jesteśmy czujni, możemy zostać usidleni przez wroga i znaleźć się w wielkim niebezpieczeństwie bycia pokonanymi przez moce ciemności. Szatan polecił swym aniołom, aby byli czujni i powalali wszystkich tych, których się da; aby odkrywali kapryśne usposobienia i ulubione grzechy tych, którzy wyznają Prawdę i tak wokół nich szerzyli ciemności, aby przestali być czujnymi i poszli drogą zniesławienia dzieła — które, jak twierdzą, miłują — przynosząc zmartwienie zborowi. Tak zwiedzieni i nie pilnujący się, zostaną w końcu otoczeni jeszcze większą ciemnością i światło niebiańskie oddali się od nich. Wówczas nie będą już w stanie dostrzec usidlających ich grzechów, a szatan będzie coraz bardziej zaplątywał ich w swe sieci, aż staną się jego zdobyczą. {DW 83.3}

Bóg jest naszą siłą. Musimy Go prosić o mądrość i kierownictwo, a mając na uwadze Jego chwałę i dobro zboru oraz ratowanie naszych własnych dusz, musimy przezwyciężyć ulubione swe grzechy. Powinniśmy przezwyciężać je codziennie i uczyć się samodzielnego stania, polegając całkowicie na Bogu. Im prędzej się tego nauczymy, tym lepiej. Każdy winien poznać w czym upada i wiernie czuwać, by jego grzech nie pokonał go, lecz aby odniósł nad nim zwycięstwo. Wtedy posiądziemy zaufanie do Boga, a zborowi zaoszczędzimy wiele zmartwień. {DW 84.1}

Posłowie Boży, opuszczając swoje rodziny, aby pracować dla zbawienia dusz, zużywają dużo czasu dla tych, którzy już od wielu lat są w Prawdzie, lecz stale są słabi, ponieważ popuszczają sobie wodze, przestają czuwać nad sobą i prowokują nieprzyjaciela do tego, aby ich kusił. Popadają w małoznaczne trudności i kłopoty, a wówczas słudzy Boży tracą czas, bo muszą ich odwiedzać. U nich bywają zatrzymywani godzinami a czasem całymi dniami i wysłuchiwać muszą narzekań o niewielkich kłopotach i nieprzyjemnościach, raniących serce i ujemnie wpływających na duszę słuchacza. Każdy z nich stara się jak najbardziej wyolbrzymić swoje żale, w obawie, że słudzy Boży uznają je za zbyt małe i niegodne uwagi. Zamiast zwracać się do posłów Pana, aby pomogli im wydostać się z tych zmartwień, powinni paść przed Bogiem, pościć i modlić się tak długo, aż owe trudności zostaną usunięte. {DW 84.2}

Niektórym wydaje się, że Pan Bóg po to wysłał Swych posłów na niwę, by zważali na ich życzenia i nosili ich na rękach, i że najważniejszą częścią pracy sług Bożych jest usuwanie im z drogi małoznaczących trudności i nieporozumień, które sami sprowadzili na siebie nietaktownym postępowaniem, ustępowaniem nieprzyjacielowi, krytycyzmem,

pobłażliwością i nieustępliwością wobec tych, którzy ich otaczają. Jednakże, kto wówczas zaopiekuje się głodującymi owcami? A one cierpią głód chleba żywota. Ci, którzy znają Prawdę i są w niej ugruntowani, lecz nie są jej posłuszni — bowiem, gdyby byli, na pewno ustrzegliby się wielu trudności — powstrzymują posłów, a właściwe zadanie, do którego powołał ich Bóg nie jest wykonywane. Słudzy Boży martwią się tym, co się dzieje w zborze i upadają na duchu, a przecież wszyscy powinni starać się, aby nie dodawać im ciężaru do noszonego brzemienia, ale uprzejmymi słowami i modlitwą wiary dodawać im otuchy. Jakże byłoby im lżej, gdyby wszyscy ci, którzy wyznają Prawdę, zamiast domagać się wielkiej pomocy dla siebie, staraliby się pomagać innym. Nieraz jest tak, że słudzy Boży przybywając do nowych, ciemnych miejscowości, gdzie jeszcze nie głoszono Prawdy, są bardzo przygnębieni zbytecznymi trudnościami swych współbraci. A na dodatek, przychodząc tam, muszą jeszcze stawić czoło niewierze oraz wrogim uprzedzeniom i znosić wszelkiego rodzaju lekceważenie. {DW 84.3}

O ile łatwiej byłoby oddziaływać na serca i o ile bardziej byłby uwielbiony Bóg, gdyby Jego słudzy byli wolni od wszelkich zniechęceń i utrapień, i swobodnym duchem mogli przedstawiać Prawdę w jej piękności. Wszyscy ci, którzy swoimi kłopotami przysparzali pracy posłom Bożym, obciążając ich balastem, który sami powinni dźwigać, będą musieli zdać rachunek przed Bogiem za cały ten zmarnowany czas, za zużyte na to środki i za zadowolenie jakie sprawili wrogowi. Członkowie powinni pomagać swym braciom. Nigdy nie powinni obciążać swoimi kłopotami całego zgromadzenia, albo też oczekiwać na przybycie kaznodziei, który by załatwił ich sprawę, lecz sami powinni żyć sprawiedliwie przed Bogiem i sami powinni usuwać ze swej drogi wszelkie utrapienia i być przygotowani na to, że gdy przybędzie pracownik, zamiast osłabiać jego ręce, mają je podtrzymywać. {DW 85.1}

Rozdział 27 - Nadzieja zboru

Byłam bardzo zaniepokojona, gdy zaczęłam rozglądać się wokół siebie, szukając uniżonych naśladowców cichego i pokornego Zbawiciela. Wielu twierdzących, że oczekują na rychłe przyjście Jezusa, dopasowują się do świata i bardziej dbają o podobanie się otaczającemu ich światu, niż Bogu. Oni są zimni i formalni, podobni do nominalnych zborów, od których niedawno się odłączyli. Słowa skierowane do

zboru w Laodycei, doskonale opisują ich obecny stan. Objawienie 3,14-20. Są «ani zimni, ani gorący", tylko „letni". Jeżeli nie usłuchają rady „wiernego i prawdziwego Świadka" i nie będą gorliwie pokutować, i nie „kupią złota w ogniu doświadczonego", „białych szat" i „maści wzrok naprawiającej", wypluje ich Pan ze Swoich ust. {DW 85.2}

Nadszedł czas, gdy duża część tych, którzy kiedyś z ogromną radością aż wykrzykiwali z powodu bliskiego przyjścia Pana, teraz znajdują się w tym samym stanie, co ci w kościołach i w świecie, którzy wyśmiewali się z wiary w przyjście Zbawiciela i rozgłaszali wszelkiego rodzaju kłamstwa, by wzbudzić przeciwko nim uprzedzenie i zniszczyć ich wpływ. Obecnie, jeżeli ktoś wzdycha do żywego Boga oraz łaknie i pragnie sprawiedliwości, Pan Bóg daje mu odczuć Swoją moc i zaspokoi pragnienia jego duszy, wlewając do jego serca Swoją miłość. Gdy on z tego powodu uwielbia i wysławia Boga, to wówczas jest uważany przez tych, którzy jakoby wyznają, że wierzą w bliskie przyjście Jezusa, za zwiedzionego i oskarżają go, że uległ hipnozie lub posiada złego ducha. {DW 86.1}

Wielu z tych powszechnie uznanych chrześcijan, ubiera się, rozmawia i postępuje podobnie, jak świat, a można ich odróżnić jedynie po odmiennym wyznaniu. I choć twierdzą, że oczekują na Chrystusa, ich rozmowy nie toczą się wokół nieba, lecz wokół spraw ziemskich. „Jakimiż powinniście być wy, w świętym postępowaniu i w pobożności" którzy „oczekujecie i pragniecie gorąco nastania dnia Bożego?" 2 Piotra 3,11-12. „A każdy, kto tę nadzieję w nim pokłada, oczyszcza się, tak, jak On jest czysty". 1 Jana 3,3. Jednak oczywistym faktem jest, że wielu, którzy noszą imię adwentysty, więcej dbają o to, jak przyozdabiać swe ciała i dobrze wyglądać w oczach świata, niż nauczyć się ze Słowa Bożego, w jaki sposób przypodobać się Bogu. {DW 86.2}

Co by się stało, gdyby ukazał się wśród nich, jak i wśród powszechnie uznanych profesorów religii umiłowany Jezus, nasz wzór, tak, jak to było przy Jego pierwszym przyjściu? Urodził się w żłóbku. Przypatrzcie się Jego życiu i służbie. Był mężem boleści, zapoznanym z cierpieniem. Ci chrześcijanie z imienia, na pewno wstydziliby się cichego i pokornego Zbawiciela, noszącego skromną odzież bez szwu i nie mającego miejsca na skłonienie Swojej głowy. Jego nienaganne, nacechowane samozaparciem życie, potępiłoby ich; Jego święta dostojność byłaby ciężkim wyrzutem dla ich lekkomyślności i pustego śmiechu; Jego szczera i otwarta mowa, byłaby zaporą dla ich świeckich i zawistnych rozmów; Jego wypowiadanie nie upiększonej, ostrej Prawdy objawiłoby ich prawdziwy charakter i dlatego pragnęliby jak najszybciej usunąć ze swej drogi ten cichy obraz pełnego miłości Zbawiciela. Należeliby do pierwszych, którzy chcieliby Go złapać za słowo i podnieść okrzyk: „Ukrzyżuj go! ukrzyżuj go!" {DW 86.3}

Podążmy za Jezusem, gdy pokornie wjeżdżał do Jerozolimy i gdy „zaczęła cała rzesza uczniów radośnie chwalić Boga wielkim głosem... mówiąc: „Błogosławiony, który przychodzi jako król w imieniu Pańskim; na niebie pokój i chwała na wysokościach. A niektórzy faryzeusze z tłumu mówili do niego: Nauczycielu, zgrom uczniów swoich. I odpowiadając, rzekł: Powiadam wam, że jeśli ci będą milczeć, kamienie krzyczeć będą". Duża część tych, którzy twierdzą, że oczekują Chrystusa byłaby gotowa, tak jak

faryzeusze, nakazywać uczniom milczenie i bez wątpienia podniosłaby krzyk: „Fanatyzm! Hipnotyzm! Hipnotyzm! Orzekliby również, że uczniowie, którzy rozpościerali swe szaty i kładli na drogę gałązki palmowe, są rozrzutni i fanatyczni. Ale Bóg nie chce mieć na ziemi martwego i oziębłego ludu, lecz taki, który by Go wielbił i sławił. Chce być wielbiony przez lud, a jeżeli Jego wybrani, którzy zachowują przykazania Boże, będą milczeli, wówczas kamienie krzyczeć będą. {DW 87.1}

Jezus przyjdzie, ale nie jako dziecko w Betlejemie podczas Swego pierwszego przyjścia, nie tak, jak wtedy, gdy wjeżdżał do Jerozolimy i kiedy uczniowie głośno chwalili Boga i wołali „Hosanna", ale w chwale Ojca z całym orszakiem świętych aniołów, towarzyszących Mu w drodze na ziemię. Całe niebo zostanie opuszczone przez aniołów, podczas gdy święci będą wyczekiwać i spoglądać za Nim w niebo tak, jak to czynili mężowie z Galilei, kiedy On z Góry Oliwnej wstępował do nieba. Wtedy tylko ci, którzy będą świętymi, ci którzy zupełnie naśladowali ów pokorny Wzór, zawołają z pełną zachwytu radością, gdy Go zauważą: „Oto Bóg nasz Ten jest; oczekiwaliśmy Go i wybawił nas." Oni zostaną przemienieni „w jednej chwili, w oka mgnieniu, na odgłos trąby ostatecznej" — tej trąby, która wskrzesi zmarłych świętych i wywoła ich z prochów ziemskiego łoża, odzianych w nieśmiertelność i będą wołać: „Zwycięstwo! zwycięstwo nad grobem i śmiercią!" Przemienieni święci pochwyceni wraz z aniołami, na spotkanie Pana, na powietrze, by już nigdy więcej nie odłączyć się od celu swej miłości. {DW 87.2}

Czy mamy milczeć, posiadając takie widoki na przyszłość, taką cudowną nadzieję zbawienia, którą uzyskaliśmy przez krew Chrystusa? Czy nie powinniśmy tak głośno chwalić Boga, jak to czynili uczniowie, gdy Jezus wjeżdżał do Jerozolimy? Czyż nasze widoki nie są o wiele wspanialsze, niż te, które oni posiadali? Kto się odważy zabronić nam głośnego wysławiania Boga, gdy posiadamy taką nadzieję nieśmiertelności i chwały? Zasmakowaliśmy mocy mającego nadejść świata i pragniemy osiągnąć jeszcze więcej. Cała moja istota woła za żywym Bogiem i nie będę zadowolona, zanim nie zostanę przepełniona całą Jego pełnią. {DW 87.3}

Rozdział 28 - Przygotowanie się na powtórne przyjście Chrystusa

Drodzy Bracia i Siostry! Czy wierzymy z całego serca, że Jezus wkrótce przyjdzie i że obecnie posiadamy ostatnie poselstwo łaski, jakie kiedykolwiek zostało dane grzesznemu światu? Czy nasz przykład jest taki, jaki być powinien? Czy naszym życiem i świętą rozmową pokazujemy wszystkim dokoła, że oczekujemy chwalebnego przyjścia naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, który przemieni nasze znikome ciała na wzór Swego uwielbionego ciała? Obawiam się, że nie wierzymy i nie uświadamiamy

sobie tych rzeczy tak, jak powinniśmy. Ci, którzy wierzą w te doniosłe Prawdy, które my wyznajemy, powinni postępować zgodnie ze swoją wiarą. Za bardzo dbamy o przyjemności i sprawy tego świata, umysł za bardzo zaprzątnięty jest strojami, a język zbyt zajęty jest lekkomyślną i niepotrzebną rozmową, która zadaje kłam naszemu wyznaniu, ponieważ nasze rozmowy nie dotyczą nieba, skąd oczekujemy przyjścia Zbawiciela. {DW 88.1}

Aniołowie czuwają nad nami i strzegą nas, ale jakże często zasmucamy ich błahymi rozmowami, żartami i zabawami, a także wtedy, gdy popadamy w beztroski, głupi stan. Chociaż od czasu do czasu usiłujemy osiągnąć zwycięstwo, jeśli jednak nie osiągamy go, popadamy z powrotem w ten sam opieszały i obojętny stan, stając się niezdolnymi do odparcia pokus i przeciwstawienia się wrogowi, przez co nie wytrzymujemy próby swej wiary, która jest cenniejsza niż złoto. Nie cierpimy dla Chrystusa i nie chlubimy się z ucisków. {DW 88.2}

Istnieje wielki brak chrześcijańskiej wytrwałości i służenia Bogu z zasady. Nie powinniśmy zadowalać i zaspokajać własnego „ja", lecz czcić i uwielbiać Boga, a we wszystkim, co czynimy i mówimy, mamy mieć na względzie Jego chwałę. Gdybyśmy pozwolili, aby nasze serca pozostawały pod wrażeniem tych oto ważnych słów, i zawsze o nich pamiętali, nie wpadalibyśmy tak łatwo w pokuszenia, a nasze słowa byłyby nieliczne i dobrze wyważone: „Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni"; „z każdego nieużytecznego słowa, które ludzie wyrzekną, zdadzą sprawę w dzień sądu"; „Tyś Bóg, który mnie widzi." {DW 89.1}

Nie jesteśmy w stanie pojąć doniosłości tych słów, a także uprzytomnić sobie cierpień Jezusa, abyśmy — my biedni grzesznicy — mogli otrzymać przebaczenie i zostać odkupieni Bogu przez Jego drogocenną krew, nie odczuwając przy tym świętej powściągliwości oraz szczerej chęci cierpienia dla Tego, który tyle dla nas zniósł i wycierpiał. Jeżeli będziemy rozmyślać nad tymi sprawami, to nasze „ja", wraz z jego godnością zostanie upokorzone, a jego miejsce zajmie dziecięca prostota, która bez rozdrażnienia zniesie każdą naganę. Wówczas też nie pojawi się duch upartości, aby panować w naszej duszy. {DW 89.2}

Prawdziwa radość i pociecha chrześcijanina musi być i jest jedynie w niebie. Pragnienia dusz, które zakosztowały już mocy mającego nadejść świata i zasmakowały niebiańskich radości, nie będą zadowolone z tego, co jest na ziemi. Dusze ich tęsknią do Boga. Gdzie jest skarb, tam jest i serce, utrzymujące błogą społeczność z Bogiem, którego miłują i czczą. Ich przyjemnością będzie rozmyślanie o swoim skarbie, o Świętym Mieście, o nowej ziemi — ich wiecznym domu. Wskutek stałego rozmyślania o sprawach wzniosłych, świętych i czystych, niebo przybliży się im i odczują moc Ducha

Świętego, a to przyczyni się do coraz większego i większego odłączania się od świata tak, że jedyną pociechę i radość znajdą w sprawach nieba — ich błogiego domu. Siła zauroczenia Bogiem i niebem będzie wtedy tak ogromna, że nic już nie zdoła oderwać ich umysłów od owego wielkiego celu zapewnienia duszom zbawienia, oraz czczenia i uwielbienia Boga. {DW 89.3}

Gdy uświadamiam sobie, jak wiele zostało uczynione, aby utrzymać nas w prawości, muszę zawołać: Ach, cóż za miłość, cóż za zdumiewającą miłość okazuje Syn Boży nam — biednym grzesznikom! Czyż mielibyśmy być tak otępiali i beztroscy, gdy dla naszego zbawienia uczyniono wszystko, co tylko można było uczynić? Całe niebo interesuje się nami. Musimy to doceniać i zdawać sobie z tego sprawę, abyśmy mogli czcić, wysławiać i uwielbiać Tego, Jedynie wzniosłego i godnego czci. Serca nasze powinny być przepełnione miłością i wdzięcznością dla Tego, który okazał nam tak wiele miłości i litości. Powinniśmy czcić Go naszym życiem, a czystymi i świętymi rozmowami dowieść, że nasze poczęcie jest w niebie, a świat ten nie jest naszym domem, lecz, że jesteśmy tutaj tylko gośćmi i pielgrzymami, podróżującymi do lepszej ojczyzny. {DW 90.1}

Wielu wyznających imię Jezusa i twierdzących, że oczekują na Jego rychłe przyjście, nie wiedzą w ogóle, co to znaczy cierpieć dla Chrystusa. Serca ich nie są poddane łasce [Bożej] i nie umarli dla własnego „ja", jak to widać w wielu przypadkach. Jednocześnie opowiadają, że są doświadczani. Jednak zasadniczą przyczyną ich doświadczeń jest tylko ich nieopanowane serce, które powoduje, że to własne „ja" jest tak przewrażliwione, że często czuje się dotknięte i zawiedzione. Gdyby tacy zrozumieli, co to znaczy być pokornym naśladowcą Chrystusa, prawdziwym chrześcijaninem, to zaczęliby pracować z pełną żarliwością i dążyliby do sprawiedliwości. Najpierw umarliby dla własnego „ja", a następnie byliby wytrwali w modlitwach i poskramiali każdą namiętność serca. Bracia i siostry, odrzućcie waszą pewność siebie i zarozumiałość, a naśladujcie pokorny Wzór. Pamiętajcie stale o Jezusie, że jest On waszym Wzorem i że musicie kroczyć Jego śladami. Patrzcie na Jezusa, wszak On jest sprawcą i dokończycielem waszej wiary, który zamiast doznać należytej Mu radości, wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę. Znosił lżenie grzeszników. Z powodu naszych grzechów, stał się łagodnym, zranionym, bitym, karanym, torturowanym i zabitym Barankiem. {DW 90.2}

Dlatego ochotnie cierpmy dla Chrystusa, krzyżujmy codziennie własne „ja" i bądźmy uczestnikami Jego cierpień, abyśmy mogli być współuczestnikami z Nim w Jego wspaniałości i ukoronowani zostali chwałą, czcią, nieśmiertelnością i życiem wiecznym. {DW 90.3}

Rozdział 29 - Wierność w społecznych zgromadzeniach

Pan pokazał mi, że zachowujący Sabat, powinni być bardzo zainteresowani takim prowadzeniem swoich zebrań, aby były zajmujące. Trzeba w tym kierunku wykazać więcej energii i zainteresowania. Wszyscy powinni mieć coś do powiedzenia ku chwale Pana, gdyż czyniąc tak, będą błogosławieni. Pisana jest księga pamiątki o tych, którzy nie opuszczali nabożeństw i rozmawiali między sobą. Ostatki mają zwyciężyć przez krew Baranka i przez słowa swego świadectwa. Niektórzy oczekują, że zwyciężą jedynie przez krew Baranka, bez żadnego wysiłku ze swej strony. Widziałam, że Bóg był miłosierny dając nam zdolność mowy. Dał nam język, za użycie którego jesteśmy przed Nim odpowiedzialni. Naszymi ustami powinniśmy uwielbiać Boga, z szacunkiem rozmawiać o Prawdzie i o Jego bezgranicznej łasce i miłości, a słowami naszych świadczeń odnosić zwycięstwo przez krew Baranka. {DW 91.1}

Nie powinniśmy się schodzić, aby milczeć; Bóg pamięta jedynie o tych, którzy zgromadzają się, aby mówić o Jego czci i chwale, i opowiadać o Jego mocy; tylko na takich spocznie błogosławieństwo Boże i oni zostaną pokrzepieni. Gdyby wszyscy postępowali tak, jak powinni, nie marnowalibyśmy drogocennego czasu i nie byłoby potrzeby napominania za długie modlitwy i apele, a cały czas wypełniłyby krótkie i treściwe świadectwa i modlitwy. Wierzcie, proście i przyjmujcie. Jest zbyt dużo szydzenia z Pana, za dużo modłów, które nie są modlitwami, a które męczą aniołów i nie podobają się Bogu, za dużo czczych i bezsensownych próśb. Musimy wpierw odczuwać potrzebę, a dopiero potem prosić Boga o to, co jest nam potrzebne, wierząc, że On daje nam je już wtedy, kiedy jeszcze prosimy. Wówczas będziemy wzrastali w wierze, wszyscy zostaną zbudowani, słabi zostaną wzmocnieni, zniechęceni i zawiedzeni spojrzą w górę i uwierzą, że Bóg nagradza wszystkich tych, którzy Go naprawdę szukają. {DW 91.2}

Niektórzy milczą na nabożeństwach dlatego, że nie mają do powiedzenia niczego nowego i ciągle musieliby powtarzać to samo. Widziałam, że powodem tego była duma; widziałam też, że Bóg i aniołowie są obecni przy świadectwach świętych oraz mają w nich upodobanie i byli uwielbieni ich cotygodniowym powtarzaniem. Pan miłuje prostotę i pokorę, ale jest niezadowolony a aniołowie są zasmuceni, gdy dziedzice Boga i współdziedzice Jezusa, w czasie nabożeństw bezużytecznie marnują czas. {DW 91.3}

Gdyby bracia i siostry znajdowali się tam, gdzie powinni być, nie mieliby problemu z powiedzeniem czegoś ku chwale Jezusa, który za ich grzechy zawisł na krzyżu Golgoty. Gdyby lepiej pojmowali znaczenie łaskawości Boga w oddaniu Swego jedynego, umiłowanego Syna, aby umarł jako ofiara za nasze grzechy i przestępstwa, jak również cierpienia i męki Jezusa, aby utorować ludziom drogę do ucieczki przed winą i aby mogli

otrzymać przebaczenie i żyć, wówczas byliby bardziej gotowi do chwalenia i wielbienia Jezusa. Nie potrafiliby milczeć, lecz z wdzięcznością i dziękczynieniem opowiadaliby o Jego chwale i o Jego mocy. Błogosławieństwo Boże spoczywałoby na tych, którzy tak czynią. Nawet jeśli powtarzana jest ta sama historia, Bóg jest wielbiony. Anioł pokazał mi tych, którzy dniem i nocą wołali: „Święty, święty jest Pan, Bóg Wszechmogący!" Anioł powiedział, przecież oni powtarzają stale „jedno i to samo", a mimo to „Bóg jest przez to uwielbiony". Chociaż stale będziemy powtarzali tę samą historię, to jednak przez to czcimy Boga i pokazujemy, że pamiętamy o Jego dobrotliwości i łasce wobec nas. {DW 92.1}

Widziałam, że nominalne zbory upadły, że panuje wśród nich oziębłość i śmierć. Gdyby stosowały się do Słowa Bożego, ono upokorzyłoby je, lecz one wynoszą się ponad dzieło Pańskie. Gdy [członkowie] się zgromadzają i mają powtórzyć tę samą prostą historię o Bożej dobroci, jest to dla nich zbyt poniżające, z tego też powodu chcieliby wynaleźć coś nowego, coś wielkiego, co by się podobało ludziom i dlatego opuszcza ich Duch Boży. Jeżeli pójdziemy prostymi drogami Biblii, doświadczymy oddziaływania Ducha Bożego. Wszyscy będziemy w błogiej zgodzie, jeżeli będziemy kroczyć pokorną drogą Prawdy oraz całkowicie uzależnimy się od Boga i wówczas nie zaistnieje żadne niebezpieczeństwo znalezienia się pod wpływem złych aniołów. To właśnie wtedy, gdy dusze wynoszą się ponad Ducha Bożego, działając we własnej sile, aniołowie przestają ich strzec i są wystawione na ataki szatana. {DW 92.2}

W Słowie Bożym zawarte są obowiązki, wypełnianie których utrzyma lud Boży w pokorze, w odłączeniu od świata a także ustrzeże przed sprzeniewierzeniem, jakie panuje w nominalnych zborach. Umywanie nóg i wieczerza Pańska powinny być częściej obchodzone. Jezus dał nam przykład i przykazał nam postępować tak, jak On postępował. Pokazano mi, że Jego przykład powinien być tak dokładnie naśladowany, jak tylko jest to możliwe. Ale mimo to, bracia i siostry przy umywaniu nóg nie zawsze postępowali tak rozumnie, jak powinni, skutkiem czego, było zamieszanie. Na nowych miejscach, umywanie nóg powinno być przeprowadzane skrupulatnie i umiejętnie, a szczególnie tam, gdzie lud nie jest w tym względzie dobrze zaznajomiony z przykładem i naukami naszego Zbawiciela i gdzie do tego obrządku mogą nabrać uprzedzenia. Wiele szczerych dusz, pod wpływem dawnych nauczycieli, do których miały zaufanie, uprzedziło się do tej tak prostej powinności. Dlatego ona powinna być pokazana w odpowiednim czasie we właściwy sposób. {DW 92.3}

W Słowie Bożym nie ma przykładu, żeby bracia umywali nogi siostrom, ale jest przykład dla sióstr, aby umywały nogi braciom. Maria umyła nogi Jezusa swymi łzami i wysuszyła je swoimi włosami. Patrz także 1 Tymoteusza 5,10. Widziałam, że Bóg pozwolił siostrom umywać nogi braciom i że to było zgodne z porządkiem Ewangelii.

Jednakże wszyscy powinni postępować rozumnie i nie robić z umywania nóg uciążliwej ceremonii. {DW 93.1}

Święte pozdrowienie, wspomniane w Ewangelii Jezusa Chrystusa przez ap. Pawła, zawsze powinno być rozpatrywane w jego właściwym charakterze. Chodzi tu o święty pocałunek. Powinien być znakiem społeczności wśród chrześcijańskich przyjaciół, gdy się rozłączaj ą, lub gdy po wielu miesiącach czy tygodniach znów się schodzą. W 1 Tesaloniczan 5,26 (SK) Paweł mówi: „Pozdrówcie wszystkich braci pocałunkiem świętym.” W tym samym rozdziale mówi: „Wszystkiego, co ma pozór zła unikajcie”. Nie może być zgorszenia tam, gdzie święty pocałunek będzie dawany w odpowiednim czasie i miejscu. {DW 93.2}

Widziałam, że silna ręka wroga skierowana jest przeciwko dziełu Bożemu i każdy, kto miłuje dzieło Prawdy, powinien wszelkimi siłami przyjść jej z pomocą. Z wielkim zainteresowaniem powinno się dbać o to, by wspierać ręce tych, którzy bronią Prawdy i bezustannie czuwają, by [zbór] odgrodzić od wroga. Wszyscy jak jeden mąż, powinni być zjednoczeni w pracy. Powinny być poruszone wszelkie siły duszy, gdyż to, co ma być uczynione, musi być prędko wykonane. {DW 93.3}

Następnie widziałam trzeciego anioła. Towarzyszący mi anioł powiedział: „Straszne jest jego dzieło, straszliwa jest jego misja. Jest to anioł, który oddziela pszenicę od kąkolu, pieczętuje ją i zbiera do niebieskich gumien. Sprawy te powinny zająć wszystkie nasze myśli i skupić całą naszą uwagę.” {DW 93.4}

Do niedoświadczonych

Widziałam, że niektórzy nie mają jasnego pojęcia o ważności Prawdy ani jej skutkach, w wyniku czego działają pod wpływem wewnętrznych pobudek i podniet, a często idą za popędem swoich uczuć, pomijając porządek zboru. Takim wydaje się, że religia polega przede wszystkim na robieniu hałasu. Są też i tacy, którzy dopiero co przyjęli Prawdę trój anielskiego poselstwa, a już są gotowi strofować i nauczać tych, którzy od lat są utwierdzeni w Prawdzie, którzy dla niej cierpieli i doznali jej uświęcającej mocy. Ci, których nieprzyjaciel natchnął taką pychą, powinni doznać uświęcającego wpływu Prawdy i dobrze zastanowić się nad tym, jakimi ona ich zastała — „biednych i mizernych, ubogich i ślepych, i nagich.” Gdy Prawda zacznie ich oczyszczać i usuwać żużel oraz inne domieszki — co na pewno nastąpi, jeśli została przyjęta z miłością — wówczas ci, dla których to wielkie dzieło zostało dokonane, nie będą uważali, że są bogaci, że wzbogacili się i niczego nie potrzebują. {DW 94.1}

Ci, którzy wyznają Prawdę i myślą, że poznali ją całą przed nauczeniem się jej pierwszych zasad i którzy śpieszą się zająć miejsce nauczycieli, by strofować tych, którzy od lat nieugięcie stoją w jej obronie, wyraźnie pokazują, że Prawdy nie rozumieją i jej

skutków jeszcze nie doznali. Gdyby bowiem poznali jej uświęcającą moc, wydaliby na pewno spokojny owoc sprawiedliwości i byliby pokorni pod jej łagodnym i potężnym wpływem. Przynosiliby owoce ku chwale Bożej i poznaliby, co dla nich uczyniła Prawda oraz uważaliby innych za wyższych od siebie. {DW 94.2}

Widziałam, że „ostatki" nie są przygotowane na to, co ma przyjść na ziemię. Głupota, niczym letarg ogarnęła umysły większości tych, którzy wyznają, że wierzą, iż posiadamy ostatnie poselstwo. Towarzyszący mi anioł wręcz wykrzyknął przeszywającym głosem: „Przygotowujcie się! przygotowujcie się! przygotowujcie się!, bowiem wkrótce nadejdzie zapalczywy gniew Pański. Jego gniew będzie wylewany już bez łaski, a wy nie jesteście gotowi. Rozedrzyjcie wasze serca, a nie szaty! Dla «ostatków» musi zostać wykonane wielkie dzieło. Wielu z nich rozwodzi się nad małoznaczącymi trudnościami." Anioł powiedział: „Wokół was są legiony złych aniołów i usiłują otoczyć was nieprzeniknioną ciemnością, aby was usidlić i zwieść. Dajecie się zbyt łatwo odciągnąć od dzieła przygotowania i od najważniejszych Prawd dotyczących ostatnich dni. Rozwodzicie się nad małymi utrapieniami i zajmujecie się mało znaczącymi detalami tych małych utrapień, by je wyjaśniać ku zadowoleniu tego lub tamtego." Jeżeli serca nie są opanowane łaską Bożą, wtedy rozmowy między tymi obiema grupami mogą trwać godzinami i wówczas traci się nie tylko czas, ale słudzy Boży są zmuszani do wysłuchiwania tych wszystkich narzekań. Gdyby wyzbyto się pychy i egoizmu, wówczas w przeciągu pięciu minut zostałaby usunięta większa część wszelkich trudności. Godziny zużyte na wzajemne usprawiedliwianie się smuciły aniołów i znieważały Boga. Widziałam, że Bóg nie da się nakłonić do wysłuchiwania długich usprawiedliwień, ani też nie chce, aby to czynili Jego słudzy i w ten sposób marnowali drogocenny czas, który powinien być spędzony na wskazywaniu przestępcom ich błędów w postępowaniu oraz na ratowaniu dusz od zguby. {DW 94.3}

Widziałam, że lud Boży znajduje się na zaczarowanym gruncie i że niektórzy zatracili wszelkie poczucie krótkości czasu i wartości dusz. Pycha wkradła się między zachowujących Sabat — pysznią się oni swym ubiorem i wyglądem. Anioł powiedział: „Ci, którzy święcą Sabat, muszą umrzeć dla własnego «ja», dla pychy i umiłowania pochwał." {DW 95.1}

Prawda, jedynie zbawienna Prawda, musi być zaniesiona głodującemu, pogrążonemu w ciemnościach ludowi. Widziałam, że wielu prosiło Boga o pokorę, ale gdyby Bóg wysłuchał ich modlitwy, wówczas według sprawiedliwości musiałyby się dziać przerażające rzeczy. To do ich powinności należało upokorzenie się. Widziałam, że jeżeli będzie tolerowane samowywyższanie się, dusze na pewno zaczną błądzić, a jeśli nie pokonają w sobie tego uczucia, niechybnie upadną. Jeżeli ktoś zaczyna się wywyższać we własnych oczach, myśląc, że sam może czegoś dokonać, wtedy wycofuje się Duch Boży, a on postępuje tak długo o własnych siłach, aż w końcu upada. Widziałam, że

jeden święty i prawy, może poruszyć ramieniem Bożym; lecz cały, zjednoczony tłum, jeżeli jest nieprawy, jest słaby i niczego nie może zdziałać. {DW 95.2}

Wielu posiada nieujarzmione i niepokorne serca, i więcej myślą o swoich małych bólach i trudnościach, niż o duszach grzeszników. Gdyby mieli na względzie chwalenie Boga, na pewno współczuliby ginącym dookoła nich duszom, a gdyby uświadomili sobie ich niebezpieczną sytuację, wówczas z większą energią ćwiczyliby swą wiarę w Boga i krzepiliby ramiona sług Bożych, aby ci mogli śmiało, a jednak z miłością, głosić Prawdę oraz nakłaniać dusze do przyjęcia jej, nim ucichnie słodki głos łaski. Anioł powiedział: „Ci, którzy przyznają się do Jego imienia, nie są jeszcze gotowi." Widziałam, że gdy ostatnie siedem plag zacznie spadać na nieosłonięte głowy bezbożnych, wtedy ci, którzy stali na ich drodze, usłyszą nie jeden gorzki wyrzut grzeszników i to napełni ich serca rozpaczą. {DW 95.3}

Anioł powiedział: „Zbieracie odpadki słomy — rozwodzicie się nad drobnymi utrapieniami, a wskutek tego muszą ginąć grzesznicy." Bóg chce dla nas działać podczas naszych zebrań i to sprawia Mu radość. Ale szatan powiada: „Ja chcę przeszkodzić temu działaniu." Jego agenci odpowiedzieli: „Amen". Powszechni wyznawcy, wierzący w Prawdę, rozwodzą się nad małoznaczącymi utrapieniami i trudnościami, które wyolbrzymia im szatan, i tak marnuje się czas, którego już nigdy nie da się odzyskać. Wrogowie Prawdy zauważyli naszą słabość i Bóg został zasmucony, a Chrystus zraniony. Cel szatana został osiągnięty, bo jego plany się spełniły i on teraz triumfuje. {DW 96.1}

Rozdział 30 - Samozaparcie

Widziałam, jak ogromnym niebezpieczeństwem jest dla świętych robienie zbyt wielkich przygotowań do konferencyjnych zebrań, [widziałam], że niektórzy są zbyt obciążani usługiwaniem, oraz, że apetyt nasz powinien być ograniczany. Istnieje też niebezpieczeństwo, że niektórzy uczestniczą w tych zebrania dla „chleba i rybek". Widziałam, że wszyscy ci, którzy pobłażając sobie, używając ohydnego tytoniu, powinni rzucić palenie, a przeznaczone na to pieniądze, zużyć na wyższe cele. Prawdziwe wyrzeczenie czynią ci, którzy odmawiają sobie jakiejś zachcianki i pieniądze, które przedtem wykorzystywali na zaspokajanie nałogu, oddają do skarbnicy Pana. Takie ofiary, Pan Bóg potraktuje, jak owe wdowie dwa grosze. Suma może być mała, jednak gdy wszyscy będą postępowali w ten sposób, powiększy się stan skarbnicy. Gdyby wszyscy starali się być bardziej oszczędni w ubieraniu się, odmawiając sobie niektórych niepotrzebnych rzeczy i gdyby wyzbyli się tak szkodliwych rzeczy, jak kawa i herbata, dając zaoszczędzone pieniądze na dzieło Boże, wtedy już tutaj na ziemi otrzymaliby więcej błogosławieństw, a nagrodę w niebie. Wielu uważa, że skoro Pan Bóg dał im

pieniądze, mogą żyć ponad stan, jeść suto i dobrze, bogato się ubierać i że nie jest zaletą odmawianie sobie czegokolwiek, jeśli ma się na wszystko odpowiednie środki. Tacy wcale nie wykazują samozaparcia. Gdyby żyli trochę skromniej i dawali na dzieło Boże w celu szerzenia Prawdy, wówczas byłoby to z ich strony samozaparciem. A jeśli Pan Bóg nagradza każdego według jego uczynków, to z pewnością i o nich nie zapomni. {DW 96.2}

Rozdział 31 - Nieposzanowanie

Widziałam, że święte imię Boże powinno być wymawiane z poszanowaniem i lękiem. Słowa „Bóg Wszechmogący" bywają łączone razem i wymawiane w modlitwie przez niektórych w niedbały i bezmyślny sposób, wywołujący Jego niezadowolenie. Tacy nie mają jasnego pojęcia o Bogu i Prawdzie, inaczej nie mówiliby z nieposzanowaniem o tak wielkim i wzniosłym Bogu, który ich wkrótce będzie sądzić w dniu ostatecznym. Anioł powiedział: „Nie łączcie ich razem, gdyż straszne jest Jego imię." Ci, którzy zdają sobie sprawę z wielkości i majestatu Boga, zawsze będą wymawiać Jego imię ze świętą obawą. Zamieszkuje On w nieprzystępnej światłości i żaden człowiek nie może Go zobaczyć i pozostać przy życiu. Widziałam, że rzeczy te muszą być zrozumiane i naprawione, jeśli chcemy, aby zbór dobrze się rozwijał. {DW 97.1}

Rozdział 32 - Fałszywi pasterze

Pokazano mi, że fałszywi pasterze byli pijani i zataczali się nie od wina, ani od mocnego napoju. Prawda Boża jest dla nich zapieczętowana — nie potrafią jej odczytać. Gdy są pytani, czym jest Sabat, siódmy dzień, czy jest on prawdziwym, biblijnym Sabatem, czy też nie, wówczas kierują umysły do baśni. Widziałam, że ci prorocy są niczym lisy na pustyni. Nie stanęli tam gdzie są przerwane miejsca, ani nie naprawili płotu, aby lud Boży mógł ostać się w bitwie, w dniu Pańskim. Jeśli czyjś umysł zostaje pobudzony i zaczyna pytać się tych fałszywych pasterzy o Prawdę, wtedy oni wybierają najłatwiejszy i najlepszy sposób, by dopiąć swego celu i uspokoić pytającego, choćby im przyszło nawet zmienić dotychczasowe swe stanowisko. Światło świeciło na wielu tych pasterzy, ale nie chcieli go uznać, zmieniając niezliczoną ilość razy swe zapatrywania, by ominąć Prawdę i uniknąć wynikających z niej wniosków, do których musieliby dojść, gdyby trwali przy dawnych swych poglądach. Moc Prawdy rozbiłaby ich zapatrywania, ale zamiast jej ustąpić, zaczęli wskazywać na inne zasady, tak, że w końcu sami ze sobą nie mogli dojść do porozumienia. {DW 98.1}

Widziałam, że wielu z tych pasterzy wyparło się dawnych nauk Bożych; wyparli się i odrzucili chwalebne Prawdy, których niegdyś gorliwie bronili, a otoczyli się hipnotyzmem i wszelkiego rodzaju zwiedzeniami. Widziałam, że byli pijani błędną nauką i wprowadzali stado wprost w objęcia śmierci. Wielu przeciwników Prawdy Bożej, już na łożu w nocy knuje zło, zaś we dnie przeprowadza swoje nikczemne zamysły, aby obalić Prawdę i wyszukać coś nowego, co by zainteresowało lud oraz odwróciło jego umysły od drogocennej i nader ważnej Prawdy. {DW 98.2}

Widziałam, że duchowni, którzy prowadzą powierzoną sobie trzodę na śmierć, wkrótce zostaną zatrzymani w tym strasznym pędzie. Nadejdą plagi Boże, a dla fałszywych proroków nie wystarczy ich jedna czy dwie. Wtedy Bóg w gniewie i sprawiedliwości wyciągnie nad nimi Swą rękę i nie cofnie jej, dopóki Jego zamiary nie zostaną w pełni spełnione, a owi duchowni najemnicy zostaną doprowadzeni do tego aby paść do stóp i ukłonić się świętym, oraz uznać, że są umiłowanymi Boga, ponieważ mocno trzymali się Prawdy i zachowywali przykazania Boże, a dziać się będzie tak dopóty dopóki wszyscy niesprawiedliwi nie zostaną usunięci z ziemi. {DW 98.3}

Każde z różnych ugrupowań wyznających wiarę adwentową, ma trochę Prawdy, lecz Bóg dał wszystkie Prawdy Swoim dzieciom, które przygotowują się na Jego dzień. Dał im również Prawdy, których żadne z tych ugrupowań, ani nie zna, ani nie rozumie. Rzeczy, które dla nich są zapieczętowane, odkrył Pan tym, którzy chcą je widzieć i rozumieć. Jeśli Bóg chce przekazać nowe światło, wtedy da On swym wybranym i umiłowanym niezbędne zrozumienie, by nie potrzebowali udawać się po oświecenie i słuchanie tych, którzy tkwią w ciemnościach i błędach. {DW 99.1}

Pokazano mi konieczność, aby ci, którzy wierzą, że mamy ostatnie poselstwo łaski, byli oddzieleni od tych, którzy codziennie przyswajają sobie nowe błędy. Widziałam, że ani młodzi, ani starzy nie powinni uczęszczać na ich zebrania, gdyż nie jest to właściwe, aby w ten sposób zachęcać ich, do nauczania fałszu, który stanowi dla duszy śmiertelny jad i przekazywania nauk, które są tylko przykazaniami ludzkimi. Wpływ takich zebrań nie jest dobry. Jeśli Bóg wyprowadził nas z takiej ciemności i błędów, powinniśmy stanowczo stać w tej wolności, którą nas obdarował i cieszyć Prawdą. Nie podoba się Bogu, jeśli chodzimy tam i przysłuchujemy się błędom, chyba, że zostaliśmy zobowiązani, aby tam pójść. Jeżeli On nas nie pośle na takie zebranie, gdzie fałsz siłą woli jest narzucany ludowi, nie będzie też nas strzegł. Wówczas i aniołowie nie będą nas strzec, a my zostaniemy wystawieni na ataki wroga, i on oraz jego aniołowie pogrążą nas w ciemności, pozbawią sił, a otaczające nas światło zostanie skażone ciemnością. {DW 99.2}

Widziałam, że nie mamy czasu, aby marnować go na przysłuchiwanie się baśniom. Nasze umysły nie powinny dać się w ten sposób odwracać od obecnej Prawdy, wręcz

przeciwnie, powinniśmy zajmować się nią i szukać mądrości, abyśmy lepiej zrozumieli nasze stanowisko i mieli możność spokojnie wyłożyć powód dla naszej nadziei i udowodnić ją Pismem Świętym. Gdy fałszywe nauki i niebezpieczne błędy będą narzucane umysłowi, nie będzie on w stanie zastanawiać się nad Prawdą, która ma przygotować dom Izraela do ostania się w Dniu Pańskim. {DW 99.3}

Rozdział 33 - Boży dar dla człowieka

Pokazano mi wielką miłość i łaskawość Boga, w akcie oddania Swojego Syna na śmierć, aby człowiek otrzymał odpuszczenie grzechów i życie. Pokazano mi Adama i Ewę, którzy mieli przywilej oglądania piękna i uroku ogrodu Eden, i którym wolno było spożywać owoce ze wszystkich drzew, z wyjątkiem jednego. Lecz wąż zwiódł Ewę, a ona zwiodła swego męża i oboje jedli z zakazanego drzewa. Złamali przykazanie Boże i stali się grzesznikami. Wiadomość ta rozeszła się po całym niebie, zamilkły więc wszystkie harfy. Aniołowie smucili się i ponadto obawiali się, że Adam i Ewa wyciągną też rękę, aby jeść z drzewa żywota, a wtedy staliby się nieśmiertelnymi grzesznikami. Lecz Bóg powiedział, że wypędzi przestępców z ogrodu i cherubinowi z ognistym mieczem kazał strzec drogi, prowadzącej do drzewa żywota, aby człowiek nie mógł się do niego przybliżyć, zerwać i jeść owoc, który uwiecznia nieśmiertelność. {DW 100.1}

W niebie zapanował smutek, gdy uświadomiono sobie, że człowiek jest zgubiony i że ziemia, którą stworzył Bóg, będzie zamieszkana przez śmiertelne istoty, skazane na nędzę, chorobę i śmierć, i że dla przestępcy nie ma żadnego ratunku. Cała rodzina Adama musi umrzeć. Widziałam potem wspaniałego Jezusa, z wyrazem współczucia i smutku na twarzy. Wkrótce potem ujrzałam, jak przybliżył się do nadzwyczajnie jaśniejącej światłości, którą otoczony był Ojciec. Towarzyszący mi anioł rzekł: „Odszedł na poufną rozmowę z Swoim Ojcem.” Gdy Jezus rozmawiał z Ojcem napięcie aniołów ogromnie wzrosło. Trzy razy obejmowało Jezusa wspaniałe światło, którym otoczony był Ojciec, a po trzecim razie, Jezus wyszedł od Ojca, i wtedy ujrzeliśmy Jego osobę. Jego oblicze było spokojne, wolne od wszelkiego zakłopotania i zmartwienia, i jaśniało takim urokiem, jakiego nie da się opisać żadnymi słowami. Następnie Jezus objawił anielskim zastępom, że dla zgubionego człowieka znalazł ratunek, że właśnie z tego powodu wstawiał się u Swego Ojca i otrzymał pozwolenie ofiarowania własnego życia, jako okup za ludzkość, i że wziął na Siebie jej grzechy i wyrok śmierci, a przez to otworzył grzesznikowi drogę, przez którą dzięki zasługom Jego krwi znajdą przebaczenie za przeszłe przestępstwa i przez posłuszeństwo mogą powrócić do ogrodu, z którego zostali wypędzeni. Wtedy znowu będą mieli dostęp do wspaniałego, nieśmiertelnego owocu drzewa żywota, do którego obecnie utracili wszelkie prawa. {DW 100.2}

Wówczas radość, niewymowna radość napełniła niebo i niebiański chór zaśpiewał pieśń hołdu i uwielbienia. Zagrali na harfach i zaśpiewali wspanialszym, niż przedtem chórem, o wielkim miłosierdziu i łasce Tego, który dla zbuntowanego rodzaju ludzkiego wydał na śmierć Swego jedynego ukochanego Syna. Cześć i sławę oddali też Jezusowi za Jego samozaparcie i poświęcenie i za to, że zgodził się na opuszczenie łona swojego Ojca i obranie życia pełnego cierpień, udręki i haniebnej śmierci, aby przez to dać innym życie. {DW 101.1}

Anioł powiedział: „Czy myślisz, że Ojciec wydał Swojego drogiego i umiłowanego Syna bez wewnętrznej walki? Nie, nie!" Bóg w niebie stoczył ciężką walkę ze Sobą; czy pozwolić umrzeć winnemu człowiekowi, czy też oddać Swojego umiłowanego Syna, aby umarł za niego. Aniołowie byli tak żywo zainteresowani ocaleniem człowieka, że znaleźli się między nimi tacy, którzy z chęcią oddaliby swoją wspaniałość i swoje własne życie za zgubionego człowieka. „Ale" — powiedział towarzyszący mi anioł — „to by nie przyniosło żadnego pożytku." Przestępstwo było tak wielkie, że życie anioła nie mogło odkupić tej winy. Nic innego, jak tylko śmierć i wstawiennictwo Syna Bożego mogło odkupić winę i wybawić zgubionego człowieka od beznadziejnego smutku i nędzy. {DW 101.2}

Jednak dzieło przydzielone aniołom polegało na tym, że wstępując i zstępując z krzepiącym balsamem chwały, mieli posilać Syna Bożego w Jego życiu pełnym cierpień. Tak więc oni usługiwali Jezusowi. Ich dziełem miało być również strzeżenie i chronienie tych, co byli pod łaską Bożą, przed złymi aniołami oraz przed ciemnością, którą szatan nieustannie chciał ich otoczyć. Widziałam, że dla Boga było rzeczą niemożliwą zmienić Swój Zakon, by w ten sposób uratować zgubionego i ginącego człowieka. Dlatego też, pozwolił Swojemu umiłowanemu Synowi umrzeć za przestępstwa człowieka. {DW 101.3}

Dary Ducha Ellen G. White

Rozdział 34 - Upadek szatana

Szatan był niegdyś w niebie poważanym aniołem, następnym po Chrystusie. Jego oblicze — podobnie, jak oblicza innych aniołów — było łagodne, wyrażające szczęście i błogość. Jego wysokie i szerokie czoło wskazywało na wielką inteligencję. Jego postać była doskonała; jego zachowanie szlachetne i majestatyczne. Lecz gdy Bóg powiedział do Swojego Syna: „Uczyńmy człowieka na obraz nasz", wtedy w szatanie obudziła się zazdrość. Chciał, aby w sprawie stworzenia człowieka również i jego pytano o radę, a

ponieważ to nie nastąpiło, wypełniła go zawiść, zazdrość i nienawiść. Pragnął, by po Bogu, jedynie jemu oddawano najwyższe zaszczyty. {DW 105.1}

Do tego czasu w całym niebie panował porządek, harmonia oraz całkowite poddanie się boskim rządom. Zbuntowanie się przeciwko porządkom i woli Boga było największym grzechem. Zdawało się, że w całym niebie zapanował chaos. Aniołowie byli uszeregowani w oddziały, przy czym każdy oddział miał na czele dowodzącego anioła. Szatan, żądny wywyższenia siebie, nie chciał podporządkować się władzy Jezusa i począł podsuwać różne aluzje odnośnie rządów Boga. Niektórzy aniołowie zaczęli solidaryzować się z szatanem w jego buncie, inni zaś stanowczo bronili honoru i mądrości Boga, który oddał władzę Swojemu Synowi. Pomiędzy aniołami zaistniał spór. Szatan wraz z poddanymi mu aniołami usiłował zreformować rządy Boga. Chcieli oni zgłębić niezbadaną Jego mądrość, oraz upewnić się co do Jego zamiaru wywyższenia Jezusa i obdarzenia Go tak nieograniczoną władzą i dowództwem. Zbuntowali się przeciwko zwierzchności Syna. Wtedy wezwano wszystkie zastępy aniołów do stawienia się przed Ojcem, aby móc rozstrzygnąć każdy przypadek. Zadecydowano wówczas, że szatan zostanie usunięty z nieba wraz z wszystkimi aniołami, którzy przyłączyli się do jego buntu. Wtedy powstała w niebie wojna. Aniołowie brali udział w walce. Szatan chciał zwyciężyć Syna Bożego i tych, którzy poddali się Jego woli. Lecz dobrzy i wierni aniołowie zwyciężyli, a szatan wraz ze swymi naśladowcami został z nieba wypędzony. {DW 105.2}

Gdy szatan i ci, którzy z nim upadli, zostali wydaleni z nieba, a przywódca buntu uświadomił sobie, że na zawsze utracił swoją czystość i chwałę, z żalem wyjawił życzenie, aby przywrócono mu miejsce w niebie. Chętnie zająłby swoje poprzednie miejsce, albo jakiekolwiek inne, wyznaczone mu stanowisko. Niestety na próżno zabiegał o to gdyż nieba nie można było narazić na niebezpieczeństwo. Gdyby on powrócił, całe niebo mogłoby zostać zniszczone, bowiem on zapoczątkował grzech i owo nasienie buntu pozostało w nim. Zarówno on jak i jego zwolennicy płakali, błagając, by Bóg dopuścił ich do Swej łaski. Lecz ich grzech — ich nienawiść, zawiść i zazdrość — był tak wielki, że Bóg nie mógł go wymazać. Musiał on pozostać tam, gdzie jest, aby w końcu odebrać ostateczną karę. {DW 105.3}

Gdy szatan w pełni uprzytomnił sobie, że niema już możliwości zdobycia łaski Bożej, wtedy obnażył całą swą złość i nienawiść. Naradził się ze swymi aniołami i ułożyli plan, aby w dalszym ciągu działać przeciwko rządom Bożym. Gdy Adam i Ewa zostali umieszczeni w swym wspaniałym ogrodzie, szatan ułożył plan zniszczenia ich. Ta szczęśliwa para w żaden sposób nie mogłaby zostać pozbawiona swego szczęścia, gdyby była posłuszna Bogu. Szatan nie mógł mieć nad nimi żadnej mocy, jeśli oni nie okażą najpierw nieposłuszeństwa Bogu, a przez to utracą Jego przychylność. Zatem, musiał ułożyć jakiś plan, aby móc ich doprowadzić do nieposłuszeństwa, by ściągnęli na siebie

gniew Boga i w ten sposób dostali się pod bezpośredni wpływ szatana i jego aniołów. Postanowiono, że szatan przyjmie inną postać i okaże wielkie zainteresowanie losem człowieka. Musi wzbudzić podejrzenia przeciwko prawdomówności Boga i poddać w wątpliwość to, czy Bóg dokładnie myśli tak, jak mówi. Następnie musi wzbudzić ich ciekawość oraz doprowadzić do chęci wglądnięcia do niezgłębionych planów Bożych — czyli do tego samego grzechu, którego winny był on — i zbadania przyczyny, dla której Bóg wydał zakaz spożywania z drzewa wiadomości dobrego i złego. {DW 106.1}

Rozdział 35 - Upadek człowieka

Święci aniołowie często odwiedzali ogród i pouczali Adama i Ewę odnośnie ich zajęć, a także powiadomili ich o buncie i upadku szatana. Aniołowie ostrzegali ich przed szatanem i polecili im, by w czasie pracy nie odłączali się od siebie, gdyż mogli się narazić na zetknięcie z tym upadłym wrogiem. Aniołowie gorąco zalecali im także, ścisłe stosowanie się do wskazań, których udzielił im Bóg, bowiem jedynie zupełne posłuszeństwo, było gwarancją ich bezpieczeństwa. Wtedy ten upadły wróg nie będzie miał nad nimi żadnej władzy. {DW 106.2}

Szatan rozpoczął swoje dzieło od Ewy, namawiając ją do nieposłuszeństwa. Pierwszym jej błędem było to, że oddaliła się od męża, następnie, że przybliżyła się do zakazanego drzewa, a potem, że słuchała głosu kusiciela, a jeszcze większym to, że poczęła wątpić w to, co powiedział Bóg: „bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz.” Pomyślała sobie, iż może Pan nie myślał tak, jak mówił, ryzykując więc wyciągnęła rękę, zerwała owoc i zjadła go. Owoc ten był miły na wejrzeniu i przyjemny w smaku. Wtedy ogarnęła ją zazdrość, że Bóg zakazał im tego, co naprawdę było dobre dla nich, podała więc owoc swemu mężowi, po to by skusić i jego. Adamowi opowiedziała wszystko, co mówił jej wąż, dziwiąc się przy tym, że posiadał on dar mowy. {DW 107.1}

Widziałam, że głęboki smutek zarysował się na twarzy Adama. Przeląkł się i zdziwił. Wydawało się, że w jego umyśle toczyła się walka. Odczuł pewność, że było to dziełem wroga, przed którym ostrzegali ich aniołowie, i że jego żona będzie musiała umrzeć. Wiedział, że będą musieli się rozstać. Jego miłość do Ewy była silna i całkowicie zdesperowany, postanowił podzielić jej los. Wziął od niej owoc i szybko go zjadł. Wtedy ucieszył się szatan. On zbuntował się w niebie, znalazł stronników, którzy go miłowali, i którzy mu dopomogli w buncie. On upadł, ale pociągnął za sobą i innych. Natomiast obecnie zwiódł niewiastę, żeby nie wierzyła Bogu i żeby zapragnęła wglądnąć w Jego mądrość oraz przeniknąć Jego wszechmądre plany. Szatan wiedział, że kobieta nie

upadnie sama. Adam przez miłość swą do Ewy stanie się również nieposłuszny przykazaniu Bożemu i upadnie wraz z nią. {DW 107.2}

Wiadomość o upadku człowieka rozeszła się po niebie. Zamilkły wszystkie harfy. Zasmuceni aniołowie zdjęli korony ze swych głów. Całe niebo zostało poruszone. Odbyła się narada, by zadecydować, co uczynić z parą winnch? Aniołowie obawiali się, że wyciągną oni ręce po owoc z drzewa żywota i zjadłszy go, staną się nieśmiertelnymi grzesznikami. Lecz Bóg powiedział, że wypędzi przestępców z ogrodu. Natychmiast polecono aniołom strzec drogi, prowadzącej do drzewa żywota. Szatan obmyślił plan, że zwiedzie Adama i Ewę do nieposłuszeństwa Bogu, aby sprowadzili na siebie Jego niezadowolenie, a następnie gdy zjedzą owoc z drzewa żywota już na wieki będą żyć w grzechu i nieposłuszeństwie. W ten sposób, grzech zostanie unieśmiertelniony. Jednak posłano świętych aniołów, by wypędzili grzesznych ludzi z ogrodu oraz żeby zagrodzili im dostęp do drzewa żywota. Każdy z tych potężnych aniołów miał w swojej ręce coś, co było podobne do błyszczącego miecza. {DW 107.3}

Wtedy szatan zatriumfował. Przez swój upadek przysporzył cierpień innym. On został wydalony z nieba, a ludzie z raju. {DW 108.1}

Rozdział 36 - Plan zbawienia

Smutek napełnił niebo, gdy uświadomiono sobie, że człowiek jest zgubiony i że świat, który Bóg tak pięknie stworzył, zaludniony będzie śmiertelnymi istotami, skazanymi na nędzę, choroby i śmierć, i że dla winowajcy nie ma już żadnego ratunku. Cała rodzina Adama musiała umrzeć. Widziałam potem miłego Jezusa, a na Jego twarzy zauważyłam wyraz współczucia i smutku. Wkrótce ujrzałam, jak zbliżył się do nadzwyczajnie jasnej światłości, która otaczała Ojca. Towarzyszący mi anioł powiedział: „Prowadzi poufną rozmowę z Ojcem.” Podczas gdy Jezus rozmawiał z Ojcem, uwaga aniołów napięta była do najwyższego stopnia. Trzy razy okrążało Go światło chwały, otaczające Ojca, a po trzecim razie wyszedł Jezus od Ojca i wówczas można było zobaczyć Jego postać. Jego oblicze było spokojne, wolne od wszelkich zmartwień i niepewności, a jaśniało taką życzliwością i urokiem, że słowami nie da się tego wyrazić. Potem objawił wszystkim zastępom aniołów, że została znaleziona droga ratunku dla zgubionego człowieka. Powiedział im, że wstawiał się u Ojca, że ofiarował Swoje życie na okup i że chce wziąć na siebie wyrok śmierci, aby przez Niego człowiek mógł otrzymać przebaczenie; że przez zasługi Jego krwi i posłuszeństwo względem Zakonu Bożego, człowiek będzie mógł otrzymać łaskę Bożą, wrócić do wspaniałego ogrodu i jeść owoce z drzewa żywota. {DW 108.2}

Z początku aniołowie nie mogli się cieszyć, gdyż ich Dowódca niczego nie ukrywając, wyjawił im plan zbawienia. Jezus powiedział im, że On stanie pomiędzy gniewem Ojca a winną ludzkością, że poniesie nieprawość oraz pogardę, i że tylko niewielu przyjmie Go jako Syna Bożego. Prawie wszyscy znienawidzą Go i odrzucą. Powiedział im, że opuści niebo wraz z całą jego chwałą i pojawi się na ziemi jako człowiek, zniży się do człowieka, przez osobiste doświadczenia zapozna się z różnymi rodzajami pokus, którymi atakowany jest człowiek, aby mógł wiedzieć, jak pomóc tym, którzy są kuszeni. Po zakończeniu Swej misji nauczyciela, zostanie wydany w ręce ludzkie, by znieść wszelkie możliwe okrucieństwo i cierpienie, do których szatan i jego aniołowie nakłonią bezbożnych ludzi. Umrze najokrutniejszą śmiercią, zawiśnie jako winny grzesznik między niebem a ziemią. Wycierpi najstraszniejsze godziny udręki, na które nawet aniołowie nie będą mogli patrzeć i zakryją swe oblicza przed tym strasznym widokiem. Cierpiał będzie nie tylko mękę ciała, lecz i trwogę duchową, której cierpienia nie dadzą się porównać z żadnym cielesnym bólem. Na nim spocznie ciężar grzechów całego świata. Powiedział im jeszcze, że umrze, trzeciego dnia zmartwychwstanie i wstąpi do Swego Ojca, by wstawiać się za nieposłusznym i winnym człowiekiem. {DW 109.1}

Aniołowie upadli przed Nim i chcieli ofiarować swoje życie. Lecz Jezus powiedział im, że przez Swoją śmierć uratuje wielu, a życie anioła nie może zapłacić długu. Jedynie Jego życie może przyjąć Ojciec, jako okup za człowieka. Jezus powiedział im także, że wezmą udział w Jego dziele, że będą przy Nim, aby Go w różnych chwilach pokrzepiać. Przyjmie na siebie naturę upadłego człowieka, że Jego siła nie będzie porównywalna z ich siłą; będą świadkami Jego upokorzenia i wielkich cierpień; a zobaczywszy Jego cierpienia i nienawiść ludzką wobec Niego, zostaną dogłębnie poruszeni i z miłości ku Niemu będą Go chcieli wyratować i oswobodzić z rąk Jego morderców. Jednakże nie będzie im wolno interweniować, by przeszkodzić czemukolwiek, co będą widzieli; za to będą mieli częściowy udział w Jego zmartwychwstaniu, i że plan zbawienia jest już ułożony i Ojciec go przyjął. {DW 109.2}

Ze świętym smutkiem Jezus pocieszał i dodawał otuchy aniołom, a potem powiedział im, że ci, których wybawi, będą z Nim, a przez Swoją śmierć odkupi wielu i zniszczy tego, który ma władzę nad śmiercią. Jego Ojciec da Mu królestwo i dostojeństwo królewskie pod całym niebem i posiądzie je na wieki wieczne. Szatan i grzesznicy zostaną zgładzeni, aby już nigdy więcej nie niepokoić nieba ani też oczyszczonej ziemi. Jezus nakazał zastępom anielskim, aby pogodzili się z planem, jaki przyjął Jego Ojciec oraz cieszyli się, że dzięki Swojej śmierci upadły człowiek ponownie może być zaszczycony dostąpieniem przychylności Bożej i cieszyć się niebem. {DW 109.3}

Wówczas niewymowna radość napełniła niebo. Niebiańskie zastępy zaśpiewały pieśń chwały i uwielbienia. Grając na swych harfach, śpiewali jak nigdy przedtem, o wielkim

miłosierdziu i łasce Boga, który Swego umiłowanego Jedynaka wydał na śmierć za zbuntowany rodzaj ludzki. Chwała i uwielbienie były wznoszone na cześć samozaparcia i ofiary Jezusa, że zgodził się opuścić łono Swego Ojca i wybrał życie pełne cierpień i udręki oraz haniebną śmierć, aby dać życie innym. {DW 110.1}

Anioł powiedział: „Czy myślisz, że Ojciec oddał Swego umiłowanego Syna bez walki? Nie, nie!" Nawet Bóg nieba musiał stoczyć z Sobą wielką walkę, czy dać zginąć winnemu człowiekowi, czy też wydać za niego na śmierć Swego umiłowanego Syna. Aniołowie byli tak bardzo zainteresowani zbawieniem człowieka, że znaleźli się między nimi tacy, którzy chcieli oddać swoją chwałę i życie za zgubionego człowieka. „Ale" — rzekł towarzyszący mi anioł — „to by nie wystarczyło". Przestępstwo było tak wielkie, że życie anioła nie wystarczyłoby na spłacenie winy. Nic innego, jak śmierć i wstawiennictwo Syna Bożego, mogło zapłacić ów dług i wybawić zgubionego człowieka od jego beznadziejnego smutku i nędzy. {DW 110.2}

Lecz i aniołom powierzono dzieło, a mieli oni wstępować i zstępować ze wzmacniającym balsamem chwały, aby krzepić Syna Bożego w Jego cierpieniach i usługiwać Mu. Ich zadaniem miało być również strzeżenie poddanych łasce Bożej przed złymi aniołami i ciemnością, którą szatan będzie chciał ich otoczyć. Widziałam, że Bóg nie może zmienić Swego Zakonu, by w ten sposób uratować ginącego człowieka. Dlatego też pozwolił Swojemu umiłowanemu Synowi umrzeć za przestępstwa człowieka. {DW 110.3}

Szatan cieszył się wraz ze swoimi aniołami, że z powodu upadku człowieka ściągnął Syna Bożego z Jego wzniosłego stanowiska. Powiedział swoim aniołom, że gdy Jezus przyjmie upadłą naturę ludzką, on Go pokona i przeszkodzi w wykonaniu planu zbawienia. {DW 110.4}

Pokazano mi szatana, jakim był kiedyś szczęśliwym i majestatycznym aniołem. Następnie pokazano mi go takim, jakim jest obecnie. Nadal posiada królewską postać. Jego rysy twarzy nadal są szlachetne, gdyż jest aniołem — chociaż upadłym. Jednak wyraz jego twarzy jest pełen niepokoju, zatroskania, zgryzot, złośliwości, nienawiści, chęci szkodzenia i wszelkiego zła. Szczególnie zwróciłam uwagę na czoło, które kiedyś było tak szlachetne. Od oczu zaczęło się zapadać. Widziałam, że tak długo zadawał się ze złem, aż każda dobra zaleta została upodlona, a każda zła cecha rozwinięta. Jego wzrok był chytry, przebiegły i bardzo przenikliwy. Był wysokiego wzrostu, z obwisłym ciałem na twarzy i rękach. Gdy go widziałam, podbródek podpierał lewą ręką. Wyglądał na głęboko zamyślonego. Na jego obliczu błąkał się uśmiech, który przyprawił mnie o drżenie, gdyż był on pełen złości i diabelskiej chytrości. Ten uśmiech objawiał się tylko wtedy, gdy był pewien swej ofiary, a gdy zamykał ją w swoje sidła, wówczas jego uśmiech stawał się coraz bardziej przerażający. {DW 110.5}

Pierwsze przyjście Chrystusa

Zostałam przeniesiona w czasy, gdy Jezus, przyjąwszy ludzką naturę, uniżył Siebie i stając się człowiekiem, znosił pokusy szatana. {DW 111.1}

Jego narodziny odbyły się bez ziemskich honorów. Urodził się w stajence, za kołyskę służył Mu żłób. A mimo to Jego narodziny zostały bardziej uczczone, niż jakiegokolwiek innego dziecka. Aniołowie z nieba powiadomili pasterzy o przyjściu Jezusa, a świadectwu ich towarzyszyła światłość i chwała Boża. Niebiańskie zastępy grały na harfach i chwaliły Boga. Triumfalnie zwiastowały przyjście Syna Bożego na upadły świat, w celu dokonania dzieła zbawienia, a przez Jego śmierć, przyniesienie ludziom pokoju, szczęścia i życia wiecznego. Bóg uczcił przyjście Swego Syna, a aniołowie oddali Mu pokłon. {DW 111.2}

Aniołowie unosili się nad sceną Jego chrztu, a Duch Święty zstąpił na Niego w postaci gołębicy i zajaśniał nad Nim. Gdy wielce zdziwiony lud patrzył na niego Niego, dał się słyszeć z nieba głos Ojca mówiącego: Tyś jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem. {DW 111.3}

Jan nie był pewien, czy to Zbawiciel przyszedł do niego, aby dać się przez niego ochrzcić w Jordanie. Lecz Bóg obiecał dać mu znak, po którym pozna Baranka Bożego. I to właśnie było tym znakiem, że gołębica niebieska spoczęła na Jezusie i otoczyła Go chwała Boża. Jan wyciągnął swą rękę i wskazując na Jezusa, powiedział donośnym głosem: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata.” {DW 112.1}

Jan powiedział swym uczniom, że Jezus jest tym obiecanym Mesjaszem, Zbawicielem świata. Gdy jego dzieło dobiegało końca, nauczył swoich uczniów spoglądać na Jezusa i naśladować Go, jako wielkiego Nauczyciela. Życie Jana było pełne utrapień i samozaparcia. Zwiastował on pierwsze przyjście Jezusa, jednakże nie dozwolone mu było, aby być świadkiem Jego cudów i cieszyć się objawianą przez Niego mocą. Jan wiedział, że gdy Jezus wystąpi jako nauczyciel, on będzie musiał umrzeć. Jego głos — z wyjątkiem pustyni — był rzadko słyszany. Jan wiódł samotne życie. Nie miał łączności z rodziną swego ojca, nie cieszył się jej bliskością, lecz opuścił ją, by wypełnić powierzoną misję. Tłumy opuszczały ruchliwe miasta i wsie, i szły na pustynię, aby przysłuchiwać się słowom cudownego proroka. Jan był tym, który przyłożył siekierę do korzenia drzewa. Ganił grzech, nie bojąc się żadnych następstw, i przygotowywał drogę Barankowi Bożemu. {DW 112.2}

Herod był bardzo wzruszony, gdy słyszał potężne i wyraźne świadectwo Jana, i z głębokim zainteresowaniem pytał się go, co ma czynić, by zostać jego uczniem? Jan wiedział, że Herod ma zamiar poślubić żonę swego, jeszcze żyjącego brata, zatem powiedział mu otwarcie, że nie jest to rzecz zgodna z prawem. Ale Herod nie był gotów

do poniesienia jakiejkolwiek ofiary. Poślubił żonę swojego brata i pod jej wpływem schwytał Jana i wtrącił go do więzienia z tą jednak myślą, że przy nadarzającej się sposobności uwolni go. Podczas swego pobytu w więzieniu, Jan usłyszał od swoich uczniów o potężnych dziełach Jezusa. Osobiście nie mógł przysłuchiwać się Jego łaskawym słowom, ale uczniowie, jak mogli, pocieszali go i opowiadali mu o wszystkim, co słyszeli. Wkrótce pod wpływem żony Heroda, Jan został ścięty. Widziałam, że najskromniejsi uczniowie, naśladujący Jezusa, świadczący o Jego cudach i słyszący pocieszające słowa z Jego własnych ust byli bardziej uprzywilejowani od Jana Chrzciciela, to znaczy byli bardziej wyniesieni, więcej szanowani i mieli więcej radości w swym życiu. {DW 112.3}

Jan przyszedł w duchu i w mocy Eliasza, by ogłosić pierwsze przyjście Jezusa. Wskazano mi na dni ostateczne i widziałam, że Jan przedstawiał tych, którzy w duchu i mocy Eliasza wyjdą naprzód, by zwiastować dzień gniewu Bożego i drugie przyjście Jezusa. {DW 112.4}

Po ochrzczeniu się w Jordanie, Jezus został zaprowadzony przez Ducha na puszczę i tam był kuszony przez diabła. Duch Święty przygotował Go do tej szczególnej sceny ciężkich pokus. Przez czterdzieści dni był kuszony przez szatana i przez te dni niczego nie jadł. Wszystko, co Go otaczało, było tak odrażające, że ludzka natura wzdragała się przed tym. Na tym odludnym i samotnym miejscu przebywał z dzikimi zwierzętami i z diabłem. Syn Boży był blady i wycieńczony postem i cierpieniami. Lecz musiał iść po wytyczonej Mu drodze i musiał wypełnić dzieło, dla wykonania którego przyszedł na ziemię. {DW 113.1}

Szatan, korzystając z przewagi, jaką dawały mu cierpienia Syna Bożego, atakował Go różnymi pokusami, żywiąc nadzieję, że Go pokona, ponieważ Jezus zniżył się do stanu człowieka. Szatan podszedł do Niego z następującą pokusą: „Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz kamieniowi temu, aby stał się chlebem.” Kusił Jezusa, aby dał mu dowód na to, że jest Mesjaszem przez użycie swojej, boskiej mocy. Jezus łagodnie odpowiedział: „Napisano, iż nie samym chlebem żyć będzie człowiek, ale każdym słowem Bożym.” {DW 113.2}

Szatan usiłował dyskutować z Jezusem odnośnie tego, czy jest On Synem Bożym. Wymawiał Mu Jego słaby i cierpiący wygląd, mówiąc chełpliwie, że jest na pewno mocniejszy od Niego. Ale słowa wypowiedziane z nieba: „Tyś jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem”, wystarczyły Jezusowi, by wytrwał we wszystkich Swych cierpieniach. Widziałam, że Jezus nie potrzebował niczego czynić, by przekonać szatana o Swojej mocy, lub o tym, że jest Zbawicielem świata. Szatan posiadał wystarczające dowody o wzniosłym stanowisku i władzy Syna Bożego. Przecież tylko niechęć szatana do uznania władzy Chrystusa, pozbawiła go miejsca w niebie. {DW 113.3}

W celu zamanifestowania swojej mocy, szatan zaprowadził Jezusa do Jerozolimy i postawił Go na szczycie świątyni, kusząc Go, aby rzucił się w dół z tej zawrotnej wysokości i dał dowód tego, że jest Synem Bożym. Szatan posłużył się tu natchnionym Słowem: „Napisano bowiem: Aniołom swoim przykaże o tobie, aby cię strzegli, i na rękach nosić cię będą, abyś nie uraził o kamień nogi swojej." Na to odpowiedział mu Jezus: „Powiedziano: Nie będziesz kusił Pana Boga swego." Szatan usiłował nakłonić Jezusa do nadużycia łaski Swego Ojca, by niepotrzebnie naraził Swe życie na niebezpieczeństwo, jeszcze przed zakończeniem Swojej misji. Miał nadzieję, że w ten sposób nie dokona się plan zbawienia. Lecz plan ten był założony zbyt głęboko, aby mógł zostać zniweczony lub obalony przez szatana. {DW 113.4}

Chrystus jest przykładem dla wszystkich chrześcijan. Gdy bywają kuszeni albo kwestionowane są ich prawa, powinni znosić to cierpliwie. Niech nie myślą, że mają prawo wzywać Pana do ujawnienia Swojej mocy po to, aby oni mogli uzyskać zwycięstwo nad swoimi wrogami, chyba, że w wyniku tej interwencji Pan Bóg bezpośrednio zostanie uczczony i uwielbiony. Gdyby Jezus skoczył ze szczytu świątyni, nie uwielbiłoby to Jego Ojca, bowiem nikt nie byłby świadkiem tego aktu, oprócz szatana i aniołów Bożych. Było to tylko kuszeniem Pana, w celu ujawnienia Swej mocy przed Swoim najgorszym wrogiem. Byłoby to poniżeniem się przed tym, którego Jezus przyszedł zwyciężyć. {DW 114.1}

„I wyprowadził go na górę, i pokazał mu wszystkie królestwa świata w mgnieniu oka. I rzekł do niego diabeł: Dam ci tę całą władzę i chwałę ich, ponieważ została mi przekazana, i daję ją, komu chcę. Jeśli więc Ty oddasz mi pokłon, cała ona twoja będzie. A odpowiadając Jezus rzekł mu: Albowiem napisano: Panu Bogu swemu pokłon oddawać i tylko jemu będziesz służył." {DW 114.2}

Szatan przedstawił Jezusowi królestwa świata w jak najbardziej atrakcyjnym świetle. Gdyby Jezus pokłonił mu się, odstąpiłby mu prawo do władania ziemią. Szatan wiedział, że jeśli plan zbawienia zostanie wypełniony i Jezus umrze dla wybawienia człowieka, jego własna moc zostanie ograniczona, następnie całkowicie odebrana, a on zniszczony. Dlatego też w wymyślonym przez niego planie, chodziło o możliwie największe zapobieganie realizacji owego wielkiego dzieła, rozpoczętego przez Syna Bożego. Gdyby plan zbawienia nie powiódł się, wtedy szatan mógłby zatrzymać sobie królestwo, do którego wtedy rościł sobie prawo. Pochlebiał sobie, że jeśliby się ziściły jego zamiary, panowałby na świecie na przekór Bogu Nieba. {DW 114.3}

Szatan cieszył się, gdy Jezus odłożył Swoją moc i chwałę i opuścił niebo. Myślał, że wtedy Syn Boży stanie się łatwym łupem jego mocy. [Gdy pomyślał] jak łatwo skusił świętą parę w raju, miał nadzieję, że przy pomocy swej szatańskiej siły i chytrości przemoże nawet Syna Bożego, a przez to uratuje swoje życie i królestwo. Gdyby mógł

skusić Jezusa do odstąpienia od woli Swego Ojca, jego cel zostałby osiągnięty. Lecz Jezus odrzucił pokusę kusiciela naganą: „Idź precz szatanie.” Jezus oddawał pokłon tylko Swemu Ojcu. Szatan uważał królestwo ziemi za swoją własność i zasugerował Jezusowi, iż mógłby zaoszczędzić sobie wszystkich cierpień i nie potrzebowałby umierać po to, by zdobyć królestwa tego świata. Jeżeli tylko mu się pokłoni, może posiąść całą ziemię oraz chwałę panowania nad nią. Ale Jezus był nieugięty. Widział On, że nadejdzie czas, gdy własnym życiem odkupi królestwo szatana i że po upływie oznaczonego czasu, wszystko na niebie i ziemi będzie Mu poddane. Wybrał On życie pełne cierpień i strasznej śmierci, jako drogę wyznaczoną przez Ojca, na której stanie się prawym dziedzicem królestw ziemi i otrzyma je na wieczne posiadanie. Również i szatan zostanie wydany w Jego ręce, aby został zniszczony przez śmierć i aby już nigdy więcej nie niepokoił ani Jezusa, ani Jego świętych. {DW 114.4}

Rozdział 37 - Służba Chrystusa

Gdy szatan zakończył kuszenie, odstąpił na pewien czas od Jezusa, a wówczas aniołowie przygotowali Mu na pustyni pokarm, posilili Go i spoczęło na Nim błogosławieństwo Ojca. Szatan poniósł porażkę, mimo że stosował najcięższe pokusy. Jednakże wyczekiwał na okres służby Jezusa, aby przy różnych okazjach, wypróbować przeciwko Niemu swoją przebiegłość. Stale miał nadzieję, że przemoże Go podburzając tych, którzy nie chcieli przyjąć Jezusa, aby Go znienawidzili i zgładzili. Szatan odbył szczególną naradę ze swymi aniołami. Byli zawiedzeni i rozwścieczeni, że w niczym nie przemogli Syna Bożego. Wtedy zadecydowali, że muszą być bardziej przebiegli i wytężyć wszystkie swoje siły, by zaszczepić w umysłach Jego narodu niewiarę w to, że jest Zbawicielem świata i w ten sposób zniechęcić Jezusa do wypełnienia Swej misji. Bez względu na to, jak bardzo skrupulatni byliby Żydzi w swoich ceremoniach i ofiarach, jeśli dałoby się ich utrzymać w zaślepieniu odnośnie proroctw i doprowadzić do uwierzenia, że Mesjasz ma się pojawić jako potężny, ziemski król, wtedy możnaby ich nakłonić do pogardzenia i odrzucenia Jezusa. {DW 115.1}

Pokazano mi, że szatan i jego aniołowie podczas służby Jezusa, byli bardzo zajęci krzewieniem między ludźmi niedowiarstwa, nienawiści i pogardy. Często, kiedy Jezus wygłaszał jakąś ostrą Prawdę, ganiąc grzechy ludu, wtedy wpadali w szał. Szatan i jego aniołowie nakłaniali ich do odebrania życia Synowi Bożemu. Nieraz podnosili kamienie, aby je rzucić w Jezusa, ale aniołowie strzegli Go, wyprowadzali Go z rozgniewanego tłumu na bezpieczne miejsce. Pewnego razu, gdy z Jego świętych ust wyszła prosta Prawda, tłum porwał Go, wyprowadził na wysoką górę i chciał zepchnąć w dół. Kiedy jednak posprzeczali się między sobą, co powinni z Nim zrobić, aniołowie ponownie

ukryli Go przed oczyma tłumu, a On mógł przejść pomiędzy nim i udać się w swoją drogę. {DW 116.1}

Szatan ciągle miał nadzieję, że ten wielki plan zbawienia nie powiedzie się. Wytężał wszystkie swe siły, by zatwardzić serca ludzkie i nakłonić je do przeciwstawiania się Jezusowi. Spodziewał się, że Jezusa, jako Syna Bożego przyjmie tak mała ilość ludzi, że Jezus uzna Swą mękę i ofiarę za zbyt wielką dla tak niewielkiej gromadki. Widziałam jednak, że gdyby tylko było dwóch, którzy przyjęliby Jezusa, jako Syna Bożego i uwierzyli w Niego, jako w Zbawiciela ich dusz, On na pewno wykonałby ten plan. {DW 116.2}

Jezus rozpoczął Swoje dzieło od przełamania mocy szatana nad cierpiącymi. Przywracał chorym zdrowie, obdarzał ślepych wzrokiem, kulawych uzdrawiał, tak że ci skakali z radości i wielbili Boga. Uzdrawiał również i tych, których przez długie lata trzymała w swych więzach okrutna moc szatana. Słowami łaski pocieszał słabych, drżących i zniechęconych, a udręczonych i opętanych, których opanował szatan, Jezus wyrywał z jego uścisku, dając im zdrowie ciała oraz wielką radość i szczęście. Umarłych wzbudzał do życia, a oni wielbili Boga za to ujawnianie Jego wszechmocy. Potężnie działał dla tych, którzy uwierzyli w Niego. {DW 116.3}

Życie Jezusa było wypełnione słowami i czynami dobroczynności, współczucia i miłości. Zawsze wysłuchiwał i przynosił ulgę tym, którzy przychodzili do Niego. Tłumy nosiły na sobie dowody Jego boskiej mocy. Pomimo tego, po dokonaniu owego dobrego dzieła [wśród szukających u Niego pomocy], wielu z nich wstydziło się pokornego, a zarazem potężnego Nauczyciela. Ponieważ przywódcy nie wierzyli w Niego, lud nie był gotów przyjąć Jezusa. Był On mężem boleści, zapoznany z cierpieniem. Oni [przywódcy] nie chcieli być kierowani Jego zrównoważonym i pełnym samozaparcia życiem. Chcieli cieszyć się zaszczytami, jakie daje świat. Mimo to wielu naśladowało Syna Bożego i słuchało Jego pouczeń, delektując się słowami, które z takim wdziękiem wychodziły z Jego ust. Słowa te, bogate w treść, były tak zrozumiałe, że najprostsi ludzie mogli je zrozumieć. {DW 116.4}

Szatan i jego aniołowie zaślepili wzrok i zaciemnili zrozumienie Żydów pobudzając starszych ludu i przywódców do odebrania Zbawicielowi życia. Posłano kilku, aby przyprowadzili do nich Jezusa, lecz ci, zbliżywszy się do Niego, byli wielce zdziwieni. Zobaczyli Go przepełnionego współczuciem i litością nad cierpieniami ludzkimi. Słyszeli, jak przemawiał z miłością i czułością, dodając odwagi słabym i przygnębionym. Słyszeli także, jak Jego władczy głos gromił moc szatana i dawał zniewolonym wyzwolenie. Tak wsłuchiwali się w słowa mądrości wychodzące z Jego ust, że zostali nimi urzeczeni i nie mogli zdobyć się na Jego pojmanie. Powrócili więc do kapłanów i starszych bez Jezusa. Kiedy ich zapytano, „dlaczego nie przyprowadziliście Go”,

opowiedzieli o cudach, których byli świadkami, jak również o świętych słowach mądrości, miłości i poznania, które słyszeli, a zakończyli słowami, „Nigdy jeszcze człowiek tak nie przemawiał, jak ten człowiek mówi". Arcykapłani zarzucili im, że i oni dali się zwieść, i niektórzy z urzędników, zawstydzili się, że nie pojmali Go. W pogardliwy sposób pytali ich kapłani, czy który z przywódców uwierzył w Niego. Widziałam, że wielu urzędników i starszych uwierzyło w Jezusa, ale szatan powstrzymywał ich od przyznania się do tego. Bardziej obawiali się nagany ze strony ludu, niż Boga. {DW 117.1}

Dotąd przebiegłość i nienawiść szatana nie zniweczyły planu zbawienia. Zbliżał się czas osiągnięcia celu, dla którego Jezus przyszedł na świat. Szatan i jego aniołowie po wspólnej naradzie, zadecydowali się podburzyć Jego własny naród do zaciekłego domagania się krwi Jezusa, by w ten sposób wyładować Nań swe okrucieństwo i pogardę. Spodziewali się, że Jezus oburzy się na takie potraktowanie i nie uda Mu się zachować Swej pokory i łagodności. {DW 117.2}

Podczas gdy szatan układał swe plany, Jezus dokładnie opowiadał Swym uczniom o cierpieniach, które musi przejść; że zostanie ukrzyżowany i że trzeciego dnia zmartwychwstanie. Lecz ich zrozumienie było tak otępione, że nie potrafili pojąć tego, co On im opowiadał. {DW 117.3}

Rozdział 38 - Przemienienie

Przy przemienieniu wiara uczniów została bardzo wzmocniona, gdyż pozwolono im zobaczyć chwałę Jezusa oraz usłyszeć głos z nieba, świadczący o Jego boskim jestestwie. Bóg postanowił dać naśladowcom Jezusa mocny dowód tego, że On jest obiecanym Mesjaszem, by w swoim gorzkim zasmuceniu i rozczarowaniu, mającym miejsce podczas Jego ukrzyżowania, całkowicie nie utracili swego zaufania. Przy przemienieniu Pan posłał Mojżesza i Eliasza, by pomówili z Jezusem o Jego cierpieniach i śmierci. Zamiast posłać aniołów do porozmawiania z Jego Synem, Bóg wybrał tych, którzy sami doświadczyli życiowych trudności. {DW 118.1}

Eliasz chodził z Bogiem. Jego dzieło było trudne i uciążliwe, bowiem przez niego Pan ganił grzechy Izraela. Chociaż Eliasz był prorokiem Bożym, musiał uciekać z miejsca na miejsce, by ratować swe życie. Jego własny naród tropił go, jak dzikie zwierzę, aby go zabić. Jednak Bóg przemienił Eliasza i aniołowie zanieśli go w chwale i triumfie do nieba. {DW 118.2}

Mojżesz przewyższał wszystkich, którzy żyli przed nim. Został on wielce uhonorowany przez Boga, dostępując przywileju rozmawiania z Panem twarzą w twarz

tak, jak człowiek rozmawia ze swym przyjacielem. Pozwolono mu ujrzeć jasną światłość i wspaniałą chwałę, które osłaniały Ojca. Przez Mojżesza Pan wyswobodził naród Izraelski z egipskiej niewoli. Mojżesz był pośrednikiem swego ludu i często stawał między nim, a gniewem Boga. Gdy gniew Pana wielce rozpalił się przeciwko Izraelowi z powodu niewiary, szemrania i różnych grzechów, miłość Mojżesza do swego ludu została wystawiona na próbę. Pan Bóg przedstawił Mojżeszowi zamiar zniszczenia Swego ludu, by z niego samego uczynić potężny naród. Jednak Mojżesz dowiódł swej miłości do Izraela gorliwym wstawianiem się za nim. W swej rozpaczy prosił Boga, by zechciał odwrócić Swój zapalczywy gniew i przebaczył Izraelowi, a jeśli nie, „to wykreśl mnie z Twej księgi”. {DW 118.3}

Gdy Izraelici stale szemrali przeciwko Bogu i Mojżeszowi, gdyż nie mieli wody, oskarżyli go, że wyprowadził ich [z ziemi egipskiej] po to, żeby ich zabić i ich dzieci. Bóg słysząc ich szemranie kazał Mojżeszowi przemówić do skały, aby lud otrzymał z niej wodę. Lecz Mojżesz, wielce rozgniewany, uderzył w skałę, a chwałę [wytryśnięcia wody] przyjął na siebie. Nieustanna krnąbrność i szemranie Izraelitów, sprawiały Mojżeszowi ogromny ból, tak, że przez chwilę zapomniał, jak wiele cierpień musiał znosić Pan z powodu tego ludu, i że szemranie ich nie było skierowane przeciwko niemu, lecz przeciwko Bogu. Pamiętał tylko o sobie, jaka dzieje mu się niesprawiedliwość i jak mało wdzięczności okazuje mu lud, za jego wielką miłość wobec nich. {DW 118.4}

Planem Boga było częste wystawianie Swego ludu na różne trudności, by potem poprzez Swoją moc wyratować ich, a naród, uświadomiwszy sobie Jego miłość i troskliwość, został zobligowany do służenia i czczenia Go. Ale Mojżesz zawiódł w uczczeniu Boga i uwielbieniu Jego Imienia przed ludem, czym przeszkodził ludowi w uwielbieniu Boga. I właśnie z tego powodu ściągnął na siebie niezadowolenie Boga. {DW 119.1}

Gdy Mojżesz zszedł z góry z dwiema kamiennymi tablicami i ujrzał Izraela kłaniającego się złotemu cielcowi, w ogromnym gniewie rzucił tablice i rozbił je. Widziałam, że Mojżesz w tym nie zgrzeszył. On zapłonął gniewem w zazdrości o chwałę Boga. Lecz kiedy później, uniesiony cielesnym popędem swego serca, wziął dla siebie należną Bogu cześć, wtedy zgrzeszył i z powodu tego grzechu, Bóg nie pozwolił mu wejść do ziemi chananejskiej. {DW 119.2}

Szatan usiłował znaleźć coś, o co mógłby oskarżyć Mojżesza przed aniołami. Cieszył się ze swojego sukcesu, że doprowadził Mojżesza do ściągnięcia na siebie niezadowolenia Boga i wówczas powiedział swoim aniołom, że może zwyciężyć Zbawiciela świata, gdy przyjdzie On na ziemię, by wyratować człowieka. Z powodu tego przestępstwa, Mojżesz dostał się pod władzę szatana — pod panowanie śmierci. Gdyby

Mojżesz wytrwał, Pan pozwoliłby mu wejść do ziemi obiecanej, a następnie bez oglądania śmierci, zabrałby go do nieba. {DW 119.3}

Mojżesz przeszedł przez śmierć, ale z nieba zstąpił Michał i obdarzył go życiem, zanim jego ciało doznało skażenia. Szatan usiłował zatrzymać owe ciało, uważając je za swoją własność, ale Michał wskrzesił Mojżesza i wziął go do nieba. Szatan zawzięcie bluźnił Bogu, obwiniając Go o niesprawiedliwość dlatego, że zabrał — jak mu się wydawało — jego zdobycz, lecz Jezus nie zgromił Swego przeciwnika, pomimo, że Jego sługa upadł właśnie z powodu pokus szatana. Łagodnie odsyłając go do swego Ojca, rzekł: „Niech cię Pan zgromi”! {DW 119.4}

Jezus powiedział swym uczniom, że spośród przebywających z Nim, jest kilku, którzy nie zaznają śmierci, dopóki nie ujrzą nadchodzącego w mocy Królestwa Bożego. Ta obietnica została spełniona przy przemienieniu Pańskim. Tam oblicze Jezusa było przemienione i jaśniało niczym słońce, a Jego szata była biała i ślniąca. Obecny tam Mojżesz, był przedstawicielem tych, którzy będą zbudzeni z umarłych przy powtórnym przyjściu Jezusa. Natomiast Eliasz, który został przemieniony, nie oglądając śmierci, przedstawiał tych, którzy przy powtórnym przyjściu Jezusa zostaną przemienieni w nieśmiertelność i wzięci do nieba, nie oglądając śmierci. Uczniowie z bojaźnią i podziwem spoglądali na wspaniały majestat Jezusa, jak i na obłok, który Go otaczał. Wtem usłyszeli głos Boga, majestatyczny i potężny: „Ten jest Syn Mój umiłowany, Jego słuchajcie.” {DW 119.5}

Rozdział 39 - Zdradzenie Jezusa

Zostałam przeniesiona w czas, gdy Jezus spożywał Wieczerzę Pańską z uczniami. Szatan zwiódł Judasza aby ten uważał siebie za prawdziwego ucznia Jezusa; lecz jego serce zawsze było cielesne. Widział potężne czyny Jezusa, był z Nim w czasie całej Jego służby i uległ przekonywującym dowodom, że On jest Mesjaszem. Judasz był skąpy i chciwy oraz kochał pieniądze. W złości krytykował rozrzutność wylanego na nogi Jezusa kosztownego olejku. Maria miłowała swego Pana. On przebaczył jej grzechy, a było ich nie mało, On też wskrzesił jej umiłowanego brata i odczuwała, że nic nie było zbyt drogie, by Mu ofiarować. Im kosztowniejszy był olejek tym lepiej mogła wyrazić swą wdzięczność przynosząc Mu go w darze. Judasz, usprawiedliwiając swoją chciwość, twierdził, że ów olejek można było sprzedać, a pieniądze rozdać ubogim. Wypowiedział te słowa nie pod wpływem troski o ubogich, lecz dlatego, że był samolubem i często przywłaszczał na własny użytek to, co powierzone było jego opiece i miało zostać rozdane ubogim. Judasz w ogóle nie zwracał uwagi na potrzeby i [fizyczną] biedę Jezusa, ale usprawiedliwiając swoją chciwość, często powoływał się na biednych. I ten akt

hojności ze strony Marii, był najostrzejszą naganą jego chciwego usposobienia. Została utorowana droga dla pokus szatana i w ten sposób znalazły one w sercu Judasza dobry i podatny grunt. {DW 120.1}

Kapłani i przywódcy Żydów nienawidzili Jezusa. Jednak tłumy chciały słuchać Jego pełnych mądrości słów i podziwiać Jego potężne czyny. Lud był wielce zainteresowany i pełen zapału szedł za Jezusem, gorliwie słuchając nauk cudownego Nauczyciela. Wielu z przywódców Izraela uwierzyło w Jezusa, jednak brakowało im odwagi aby wyznać swą wiarę. Obawiali się, żeby ich nie wykluczono z synagogi. Kapłani i starsi zadecydowali, że należy coś uczynić w celu odwrócenia uwagi ludu od Jezusa ponieważ bali się, że wszyscy uwierzą w Niego i dlatego czuli się zagrożeni. [Uświadomili sobie], że albo utracą swe stanowiska, albo wydadzą na śmierć Jezusa. Ale gdyby nawet zabili Jezusa, to nadal pozostaną ci, którzy byli żywymi pomnikami Jego mocy. Jezus wzbudził zmarłego Łazarza i kapłani obawiali się, że jeśli zabiją Jezusa, to Łazarz będzie świadczył o Jego potężnej mocy. Lud tłumnie gromadził się i chciał oglądać tego, który został z martwych wzbudzony. Zatem przywódcy zadecydowali, że trzeba będzie zabić i Łazarza, aby położyć kres emocjom. Wówczas zawróciliby lud do swych tradycji i nauk ludzkich, do dawania dziesięciny z mięty i anyżu, i ponownie mieliby na wszystkich wpływ. Uzgodnili, że pojmą Jezusa wtedy, kiedy będzie sam, bowiem gdyby uczynili to wobec ludzi, naród, wielce Nim zainteresowany mógłby ich ukamienować. {DW 121.1}

Judasz wiedział o ich ogromnej chęci schwytania Jezusa, zaproponował więc arcykapłanom i starszym, że za kilka srebrników zdradzi Go. Miłość do pieniędzy doprowadziła Judasza tak daleko, że wydał swego Pana w ręce Jego najbardziej zawziętych wrogów. Szatan działał bezpośrednio przez Judasza i podczas wzruszającej sceny ostatniej wieczerzy, zdrajca układał plany wydania swego Pana. Jezus pełen smutku, powiedział uczniom, że tej nocy wszyscy się z Niego zgorszą. Wtedy Piotr gorliwie zapewniał, że gdyby się nawet wszyscy zgorszyli z Jego powodu, on się nie zgorszy. Na to odpowiedział mu Jezus: „Szatan wyprosił sobie, żeby was przesiać jak pszenicę. Ja zaś prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty, gdy się kiedyś nawrócisz, utwierdzaj braci twoich”. Łukasza 22,31-32. {DW 121.2}

Widziałam Jezusa ze Swoimi uczniami w ogrodzie. Głęboko zasmucony kazał im czuwać i modlić się, by nie wpadli w pokuszenie. Wiedział On, że wiara ich miała być wystawiona na próbę, a nadzieje zawiedzione i że będą potrzebować wiele sił, które mogli otrzymać jedynie przez uważne czuwanie oraz gorliwą modlitwę. Z wielkim wołaniem i płaczem Jezus modlił się: „Ojcze, jeśli chcesz oddal ten kielich ode mnie, wszakże nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie.” W ogromnej udręce modlił się Syn Boży. Na Jego czole zbierały się duże krople krwi, które później ściekały na ziemię. Aniołowie unosili się nad tym miejscem i byli świadkami całej tej sceny, ale tylko jednemu z nich polecono udać się na ziemię i pokrzepić Syna Bożego w Jego udręce. W

niebie nie było radości. Aniołowie odłożyli swe harfy i zdjęli korony, patrząc w milczeniu i z największym skupieniem na Jezusa. Chcieli otoczyć Syna Bożego, lecz dowodzący aniołowie nie pozwolili na to, gdyż, ujrzawszy zdradę, chcieliby Go na pewno wyswobodzić. Raz powzięty plan, musiał zostać wykonany. {DW 121.3}

Wstawszy od modlitwy, Jezus podszedł do swych uczniów i zastał ich śpiących. W tej strasznej godzinie, nawet ze strony Swoich uczniów nie doznał ani współczucia, ani modlitwy. Piotra, który przed chwilą okazywał tak wielką gorliwość, teraz zmógł sen. Jezus przypomniał mu owe stanowcze zapewnienia, mówiąc: „Tak to nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną?" Trzy razy modlił się Syn Boży w tej udręce. Potem nadszedł Judasz z gromadą uzbrojonych ludzi i jakby nigdy nic, podszedł do swego Mistrza, aby Go przywitać. Gromada otoczyła Jezusa, lecz On ujawnił Swą boską moc, zapytując: „Kogo szukacie?" Ja nim jestem." [Gdy Jezus wyrzekł te słowa], oni upadli wstecz na ziemię. Jezus dlatego pytał ich o to, by mogli ujrzeć Jego moc oraz mieć dowód, że gdyby tylko chciał, uwolniłby się z ich rąk. {DW 122.1}

W uczniach obudziła się nadzieja, gdy zobaczyli, jak tłum uzbrojony w kije i miecze tak prędko upadł. Kiedy się podniósł i ponownie otoczył Syna Bożego, Piotr dobył swojego miecza i uderzył sługę najwyższego kapłana, odcinając mu ucho. Ale Jezus polecił mu schować miecz, mówiąc: „Czy myślisz, że nie mógłbym prosić Ojca mego, a On wystawiłby mi teraz więcej niż dwanaście legionów aniołów?" Widziałam, że gdy zostały wypowiedziane te słowa, oblicza aniołów ożywiły się nadzieją, Chcieli otoczyć swego Dowódcę oraz rozpędzić ów rozgniewany motłoch. Lecz ponownie ogarnął ich smutek, gdy Jezus dodał: „Ale jak by wtedy wypełniły się Pisma, że tak się stać musi?" Również serca uczniów pogrążyły się w rozpaczy i gorzkim rozczarowaniu, gdy Jezus pozwolił wrogom aby Go pojmali. {DW 122.2}

Wtedy wszyscy uczniowie, obawiając się o własne życie, opuścili Go i uciekli. Jezus pozostał sam w rękach morderczej zgrai. Ach, jakże triumfował wtedy szatan! Z kolei jakiż smutek i zmartwienie ogarnęły aniołów Bożych! Na ziemię zostały wysłane liczne zastępy świętych aniołów wraz z ich dowódcami, aby byli świadkami tej sceny. Mieli oni zapisywać każdą zniewagę i okrucieństwo, którego doznał Syn Boży, a także zaznaczyć ból i mękę, którą znosił Jezus, bowiem ci sami ludzie, którzy brali udział w tej strasznej scenie, będą musieli raz jeszcze zobaczyć to wszystko w żywych obrazach. {DW 122.3}

Rozdział 40 - Rozprawa sądowa Jezusa

Aniołowie, opuszczając niebo, z głębokim smutkiem zdjęli swe lśniące korony. Nie mogli ich nosić, gdy ich Dowódca cierpiał, mając koronę z cierni. W sali sądowej szatan i

jego aniołowie byli zajęci niszczeniem wszelkich ludzkich uczuć i odruchów litości. Atmosfera była ciężka i skażona ich wpływem. Pobudzili kapłanów i starszych do najokrutniejszego i najtrudniejszego do zniesienia przez ludzką naturę, znieważania i złorzeczenia Jezusowi. Szatan miał nadzieję, że takie urągania i przemoc, wywołają u Syna Bożego jakieś skargi i narzekania, lub że objawi On swą Boską moc i wyrwie się z rąk oprawców, a wtedy plan zbawienia zostanie udaremniony. {DW 123.1}

Piotr, po zdradzeniu swego Pana [przez Judasza] szedł za Nim. Pragnął zobaczyć, co się stanie z Jezusem. Lecz gdy go posądzono o to, że jest jednym z uczni Jezusa, w obawie o swe własne bezpieczeństwo, powiedział, że nie zna tego człowieka. Uczniowie byli znani z tego, że mówią prawdę i Piotr, by przekonać swoich oskarżycieli, że nie jest jednym z uczniów Jezusa, zaparł się Go po raz trzeci zaklinając się i przysięgając. Jezus, stojąc niedaleko Piotra, smutnym i pełnym wyrzutu wzrokiem spojrzał na niego. Wtedy ów uczeń przypomniał sobie słowa Jezusa wypowiedziane do niego w sali na piętrze i swoje gorliwe zapewnienia: „Choćby się wszyscy zgorszyli z Ciebie, ja się nigdy nie zgorszę.” Zaparł się swego Pana przysięganiem i zaklinaniem. Jednak owo spojrzenie Jezusa stopiło serce Piotra i ocaliło go. Gorzko płacząc, żałując swojego wielkiego grzechu, został nawrócony i przygotowany do wzmacniania swych braci. {DW 123.2}

Tłum z wrzaskiem domagał się krwi Jezusa. Okrutnie biczowali Go, przyodziali w stary, purpurowy płaszcz królewski i nałożyli cierniową koronę na świętą głowę. Do ręki dali Mu trzcinę, kłaniając Mu się szyderczo wołali: „Bądź pozdrowiony, Królu żydowski.” Następnie odebrali Mu trzcinę z Jego ręki i bili nią Go po głowie, przez co ciernie wbijały się w skroń i krople krwi ściekały po Jego obliczu. {DW 124.1}

Aniołom trudno było znieść ten widok. Chcieli oswobodzić Jezusa, ale dowodzący nimi anioł nie pozwolił na to, mówiąc, że za człowieka musi być zapłacony wielki okup, a gdy się dopełni, spowoduje śmierć tego, który sam miał władzę nad śmiercią. Jezus wiedział, że aniołowie są świadkami scen Jego upokorzenia i że najsłabszy anioł, potrafiłby rozpędzić drwiący z Niego tłum i wyswobodzić Go. Wiedział również, że gdyby poprosił Ojca, natychmiast uwolniliby Go. Jednak koniecznością było, aby cierpliwie zniósł gwałt złych ludzi, w celu wykonania planu zbawienia. {DW 124.2}

Jezus stał pokornie i cicho przed rozwścieczonym tłumem, który znęcał się nad Nim w bestialski sposób. Pluli Mu w twarz — w oblicze, przed którym pewnego dnia, będą chcieli się ukryć, a które będzie światłem miasta Bożego i świecić będzie jaśniej, niż słońce. Jezus nie spojrzał ani razu na złoczyńców złym wzrokiem. Przykryli Mu głowę jakąś starą szatą, zawiązali Mu oczy i bili Go po twarzy, wołając: „Prorokuj, kto jest ten, który cię uderzył.” Wśród aniołów powstało poruszenie, wciąż pragnęli Go oswobodzić, lecz dowodzący nimi aniołowie, powstrzymywali ich. {DW 124.3}

Niektórzy z uczniów zdobyli się na odwagę i weszli tam, gdzie znajdował się Jezus, aby być świadkami Jego przesłuchania. Oczekiwali nadal tego, że Jezus okaże swą Boską moc, wyswobodzi się z rąk swych wrogów i ukarze ich za stosowane wobec Niego okrucieństwo. Nadzieje ich to rosły, to upadały, stosownie do scen, które się ciągle zmieniały. Chwilami wątpili, bojąc się, że zostali oszukani. Ale głos słyszany na górze przemienienia i chwała, którą tam widzieli, wzmacniała w nich wiarę, że On jest Synem Bożym. Przypominali sobie sceny, których byli świadkami; widzieli cuda, które czynił Jezus, uzdrawiając chorych, otwierając ślepym oczy a głuchym uszy, gromiąc i wypędzając demony, wskrzeszając umarłych, a nawet uciszając wiatr i morze. Nie mogli uwierzyć, że On może umrzeć. Stale mieli nadzieję, że powstanie w mocy i Swoim władczym głosem rozpędzi ten krwiożerczy tłum, tak, jak wówczas, gdy wszedł do świątyni i przepędził tych, którzy uczynili z domu Bożego targowisko, i którzy uciekali przed Nim tak, jak gdyby ich gonił oddział żołnierzy. Uczniowie mieli nadzieję, że Jezus użyje Swej mocy i przekona wszystkich, że jedynie On jest Królem Izraela. {DW 124.4}

A tymczasem Judasza dręczyło sumienie i wstyd za swój niecny czyn zdradzenia Jezusa. Gdy widział znęcanie, jakie musiał znosić Jezus, załamał się. On miłował Jezusa, ale bardziej miłował pieniądze. Nie przypuszczał, że Jezus dopuści do tego, aby Go pojmał motłoch, który on sprowadził. Spodziewał się, że Jezus uczyni cud i uwolni się z ich rąk. Widząc jednak w sali sądowej rozwścieczony tłum, żądny krwi Jezusa, gruntownie odczuł swą winę. I podczas gdy wielu gwałtownie oskarżało Jezusa, Judasz przecisnął się przez tłum, wyznając głośno, że zgrzeszył, zdradziwszy niewinną krew. Zwrócił kapłanom wypłacone mu pieniądze i błagał ich o uwolnienie Jezusa, oświadczając, że jest On całkowicie niewinny. {DW 125.1}

Przez krótki czas, kapłani ze strachu i zmieszania zaniemówili. Nie chcieli, by lud dowiedział się, że wynajęli jednego ze znanych naśladowców Jezusa, aby Go wydał w ich ręce. Chcieli ukryć fakt, że ścigali Go niczym złodzieja i potajemnie pojmali. Zeznania Judasza, jego niespokojny i zmieszany wygląd, demaskowały kapłanów przed tłumem, ukazując, że tylko nienawiść do Jezusa kazała im Go pojmać. Gdy Judasz głośno oświadczył, że Jezus jest niewinny, kapłani odrzekli: „Cóż nam do tego? Ty patrz swego.” Mieli Jezusa w swych rękach i byli zdecydowani nie wypuścić Go. Judasz, przepełniony trwogą, rzucił pieniądze, którymi teraz gardził, pod nogi tym, którzy go do tego czynu najęli i przejęty zgrozą i udręczony, wyszedł i powiesił się. {DW 125.2}

Jezus miał wielu współczujących w otaczającym Go tłumie i to Jego milczenie na wszystkie liczne stawiane Mu pytania, wprawiło tłum w zdumienie. Pomimo drwin i przemocy tłumu, na twarzy Jezusa nie widać było ani gniewu, ani niepokoju. Wszystko znosił ze spokojem i godnością. Obecni patrzyli na Niego z podziwem. Porównywali Jego pełną godności i niezachwianą postawę z wyglądem tych, którzy Go sądzili, mówiąc między sobą, że Jezus ma bardziej królewski wygląd, niż jakikolwiek władca. Nie nosił

na sobie żadnych cech zbrodniarza. Jego spojrzenie było pogodne, otwarte i nieustraszone, czoło wysokie i szerokie. Każdy rys twarzy wyrażał zdecydowaną dobroć i szlachetność. Jego cierpliwość i wyrozumiałość były tak niepodobne do człowieczych, że wielu drżało. Nawet Herod i Piłat byli wielce zaniepokojeni Jego szlachetną i podobną do Boga postawą. {DW 125.3}

Od samego początku Piłat był przekonany, że Jezus nie był zwyczajnym człowiekiem. Widział w Nim niezwykły charakter i uważał Go za zupełnie niewinnego wobec stawianych Mu zarzutów. Obecni przy tej scenie aniołowie, zauważyli wewnętrzne przekonanie rzymskiego namiestnika i aby go powstrzymać od popełnienia strasznego czynu, wydania Jezusa motłochowi na ukrzyżowanie, posłali do żony Piłata anioła, który powiadomił ją we śnie, że ten, którego sądzi jej mąż, jest Synem Bożym, i że jest On niewinny. Natychmiast przesłała tę wiadomość Piłatowi, dodając, że wiele dziś cierpiała we śnie dla Jezusa i ostrzegając go, aby nie miał żadnej sprawy z tym świętym człowiekiem. Pośpiesznie przeciskając się przez tłum, posłaniec podał list Piłatowi. W czasie czytania tego listu, Piłat przeraził się, zbladł i natychmiast postanowił, że nie chce mieć nic do czynienia ze skazaniem Jezusa na śmierć. Jeśli Żydzi będą domagali się krwi Jezusa, nie podda się ich wpływom, lecz będzie usiłował uwolnić Jezusa. {DW 126.1}

Gdy Piłat dowiedział się, że Herod przebywa w Jerozolimie, poczuł wielką ulgę, bowiem miał nadzieję, że uwolni się od wszelkiej odpowiedzialności osądzenia i skazania Jezusa. Natychmiast posłał Go wraz z oskarżycielami do Heroda. Ów władca był zatwardziałym grzesznikiem. Ten morderca Jana Chrzciciela miał na sumieniu wielką plamę, od której w żaden sposób nie mógł się uwolnić. Słysząc o Jezusie i o Jego wielkich cudach, zadrżał na myśl, że jest to może zmartwychwstały Jan Chrzciciel. Gdy Piłat odesłał Jezusa do niego, Herod przyjął ten fakt jako uznanie jego władzy, autorytetu i sądu. Skutkiem tego, obaj ci władcy, będąc dawniej wrogami, stali się teraz przyjaciółmi. Herod ucieszył się, zobaczywszy Jezusa, myślał bowiem, że Jezus, ku jego zadowoleniu, będzie czynił jeszcze większe cuda. Jednak zadaniem Jezusa nie było zaspokajanie ciekawości i szukanie własnego bezpieczeństwa. Jego boska cudowna moc miała być używana dla ratowania innych, a nie samego siebie. {DW 126.2}

Jezus nie odpowiadał na pytania stawiane przez Heroda, ani też na pytania stawiane przez Swych wrogów, którzy zażarcie Go oskarżali. Herod był rozwścieczony, ponieważ Jezus nie bał się jego mocy, dlatego wraz ze swoimi żołnierzami wyśmiał, wykpił i zelżył Syna Bożego. Pomimo tego był zdziwiony szlachetnym, podobnym do Boga wyglądem Jezusa, gdy się nad Nim haniebnie znęcano i obawiając się skazać Go, odesłał Go z powrotem do Piłata. {DW 126.3}

Szatan i jego aniołowie kusili Piłata, i nie żałowali trudów, by go zgubić. Podsunęli mu myśl, że jeśli nie weźmie udziału w skazaniu Jezusa, uczynią to inni. Tłumy

domagały się Jego krwi i jeśli on Go nie wyda na ukrzyżowanie, straci wpływy, swoje stanowisko, ziemskie honory i zostanie oskarżony za wyznawcę tego oszusta. Z powodu obawy przed utraceniem swojej władzy i stanowiska, Piłat zgodził się na skazanie Jezusa na śmierć, jednakże odpowiedzialnymi za krew Jezusa uczynił oskarżycieli. Tłum przyjął to z okrzykiem: „Krew Jego na nas i na dzieci nasze.” Mimo to, Piłat nie był czysty — był winien krwi Jezusa. Z samolubnych pobudek i umiłowania honorów możnych tego świata, wydał na śmierć niewinnego człowieka. Gdyby Piłat postąpił według własnego przekonania, nie brałby udziału w skazaniu Jezusa. {DW 127.1}

Wygląd i słowa Jezusa podczas Jego sądzenia, wywarły głębokie wrażenie na wiele umysłów, a szczególnie na tych, którzy byli obecni podczas procesu. Skutki tego wpływu uwidoczniły się dopiero po zmartwychwstaniu Jezusa. Wśród tych, którzy wówczas przyłączyli się do zboru, znalazło się wielu takich, którzy nawrócili się już w czasie, gdy sądzono Jezusa. {DW 127.2}

Ogromna wściekłość ogarnęła szatana, gdy zobaczył, że wszystkie jego okrucieństwa, których Jezus doznał od Żydów, nie były w stanie wywołać z Jego ust choćby najmniejszej skargi. Pomimo, że Jezus przyjął ludzką naturę, podtrzymywany był mocą Bożą i w najmniejszym stopniu nie odstąpił od pełnienia woli Swego Ojca. {DW 127.3}

Rozdział 41 - Ukrzyżowanie Jezusa

Syn Boży wydany został ludowi na ukrzyżowanie. Z okrzykami triumfu wyprowadzono drogiego Zbawiciela, który ze znużenia, wielkiego bólu, utraty krwi, biczowania i bicia, był słaby i omdlewał, a mimo to włożono na Niego ciężki krzyż, do którego wkrótce miał zostać przybity. Jezus omdlewał pod tym ciężarem. Trzy razy kładziono Mu krzyż na ramiona i trzy razy zemdlał. Wobec tego zmuszono jednego z Jego naśladowców, aby niósł krzyż i chociaż nie przyznawał się on otwarcie

do wiary w Jezusa, jednak wierzył w Niego. Na niego położono krzyż i on go niósł aż na owe fatalne miejsce, nad którym zgromadziły się zastępy niebiańskich aniołów. Pewna liczba uczni Jezusa, pogrążona w głębokim smutku i gorzko płacząc, szła za nimi na Golgotę. Wspominali sobie na Jego triumfalny wjazd do Jerozolimy, mający miejsce przed kilku dniami, jak Go witali radosnymi okrzykami „Hosanna na wysokościach” wyścielając drogę swoimi szatami i palmowymi gałązkami. Myśleli wtedy, że Jezus obejmie królestwo i jako ziemski książę będzie panował nad Izraelem. Jakże odmieniła się ta scena! Jakże upadły ich nadzieje! Ani z radością, ani z pogodną nadzieją, lecz z sercami rozdartymi strachem i rozpaczą, szli wolno za Tym, który został zhańbiony i poniżony, i który niebawem miał umrzeć. {DW 128.4}

Obecna tam matka Jezusa, cierpiała niewymowne męki, takie, jakie może odczuwać tylko kochająca matka. Wraz z uczniami, stale miała nadzieję, że Jezus dokona jakiegoś potężnego cudu i oswobodzi się z rąk morderców. Nie mogła pogodzić się z myślą, że On da się ukrzyżować. Jednak dokonano przygotowań i Jezusa położono na krzyżu. Przyniesiono młot i gwoździe. Serca uczniów omdlewały. Matka Jezusa była załamana widokiem tej nie do wytrzymania męczarni i zanim Zbawiciela przybito do krzyża, uczniowie wynieśli ją, by nie musiała się przyglądać tej scenie i nie słyszała straszliwych uderzeń młota, gdy gwoździe przebijały kości i mięśnie, Jego delikatnych dłoni i nóg. Jezus nie narzekał, lecz jęczał z bólu. Jego oblicze było blade i wielkie krople potu pokrywały Jego czoło. Szatan cieszył się z męki, jaką przechodził Syn Boży, niemniej jednak obawiał się, że jego wysiłki w celu pokrzyżowania planu zbawienia, były daremne, że utraci swoje królestwo i że w końcu musi zostać zniszczony. {DW 128.1}

Po przybiciu Jezusa do krzyża, krzyż został postawiony i z wielką siłą osadzony w ziemi — na uprzednio przygotowanym miejscu — co spowodowało rozrywanie się ciała i przysporzyło najokropniejszych cierpień. Aby śmierć Jezusa była jak najbardziej haniebna, ukrzyżowano wraz z Nim dwóch złoczyńców, jednego po prawej a drugiego po lewej stronie. Złoczyńców tych musiano brać gwałtem i po wielkim oporze z ich strony, w końcu przyłożono ich ręce do krzyża i przybito. Lecz Jezus poddał się bez sprzeciwu. Nie było potrzeby, aby ktoś siłą przykładał Jego ramiona do krzyża. Podczas gdy złoczyńcy przeklinali swych oprawców, Zbawiciel w męce modlił się za Swoich wrogów: „Ojcze! odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.” Była to nie tyle męka ciała, którą znosił Jezus, lecz [męka duszy] ponieważ na Nim ciążyły grzechy całego świata. {DW 128.2}

Gdy Jezus już wisiał na krzyżu, podchodzili niektórzy do krzyża, urągali Mu i kiwając głowami, jak gdyby w hołdzie, mówili: „Ty, który rozwalasz świątynię i w trzy dni ją odbudowujesz, ratuj siebie samego, jeśliś jesteś Synem Bożym i zstąp z krzyża.” Szatan użył tu tych samych słów do Jezusa, co i na pustyni — „Jeśli jesteś Synem Bożym”. Arcykapłani, starsi i uczeni w Piśmie drwili, mówiąc: „Innych ratował, a siebie samego ratować nie może; jest królem izraelskim, niech teraz zstąpi z krzyża; a uwierzymy w niego.” Aniołów, unoszących się nad miejscem ukrzyżowania Jezusa ogarniało oburzenie, gdy słyszeli szyderstwa starszych, mówiących: „Jeśli jest Synem Bożym niech ratuje samego siebie.” Chcieli przyjść z pomocą Jezusowi i uwolnić Go. Lecz nie pozwolono im tego uczynić. Cel Jego misji nie został jeszcze osiągnięty. {DW 129.1}

Gdy Jezus przez długie godziny mąk wisiał na krzyżu, nie zapomniał o Swojej matce. Ona powróciła na to okropne miejsce, bowiem nie mogła dłużej przebywać z dala od swego Syna. Ostatnia nauka Jezusa, była lekcją o współczuciu i człowieczeństwie. Spojrzał On na stroskane oblicze swej matki a potem na Swego ukochanego ucznia Jana.

Do Swojej matki rzekł: „Niewiasto, oto syn twój.” Potem powiedział do Jana: „Oto matka twoja.” I od tej chwili Jan zabrał ją do swego domu. {DW 129.2}

Podczas swojej męki Jezus odczuwał pragnienie i podano Mu do picia ocet z żółcią. Lecz On skosztowawszy napoju, odrzucił go. Aniołowie widząc mękę swojego Dowódcy, nie będąc w stanie już dłużej przypatrywać się temu potwornemu widokowi, zakryli swe oblicza. Słońce odmówiło patrzenia na tę potworną scenę. Jezus zawołał donośnym głosem, który wywołał przerażenie w sercach Jego morderców: „Wykonało się!” Wtedy zasłona świątynna rozdarła się od góry aż do dołu, ziemia zadrżała, a skały rozpadały się. Na ziemi nastała nieprzenikniona ciemność. Ostatnia nadzieją uczniów zgasła, gdy Jezus umarł. Wielu z Jego naśladowców, będąc świadkami Jego męki i śmierci, zostali przepełnieni głębokim smutkiem. {DW 129.3}

Szatan nie cieszył się już więcej, jak to miało miejsce wcześniej. Miał nadzieję zniweczyć plan zbawienia, jednak plan ten okazał się niezawodny. Teraz — w chwili śmierci Jezusa — zrozumiał, że i on będzie musiał w końcu umrzeć, a jego królestwo zostanie oddane Jezusowi. Odbył ze swoimi aniołami naradę. U Syna Bożego nic nie wskórali, dlatego teraz muszą wzmóc swoje wysiłki i całą swą moc i przebiegłość skierować na Jego naśladowców. Muszą przeszkadzać tym wszystkim, którym tylko się da, w przyjęciu zbawienia, nabytego przez Jezusa. W ten sposób ciągle będzie walczył przeciwko rządom Boga. Również w interesie szatana leżało, by od Zbawiciela odwieść możliwie jak najwięcej ludzi, bowiem grzechy tych, którzy zostli odkupieni krwią Jezusa, zostaną włożone na sprawcę grzechu i on będzie musiał ponieść za nie karę. Tymczasem ci, którzy nie przyjmą zbawienia, ofiarowanego im przez Jezusa, sami poniosą karę za swoje grzechy. {DW 129.4}

Życie Jezusa zawsze było pozbawione ziemskich bogactw, honorów czy też wystawności. Jego pokora i samozaparcie były jaskrawym przeciwieństwem wobec pychy i pobłażania sobie kapłanów i starszych. Jego nieskazitelna czystość, była stałym wyrzutem dla ich grzechów. Gardzili Jezusem za Jego pokorę, świętość i czystość. Lecz ci, którzy tutaj gardzili Nim, ujrzą Go pewnego dnia w majestacie nieba i niezrównanej chwale Swojego Ojca. {DW 130.1}

W sali sądowej, Jezus był otoczony wrogami, żądnymi Jego krwi. Lecz ci zatwardziali, którzy krzyczeli: „Krew Jego na nas i na dzieci nasze”, ujrzą Go, jako uwielbionego Króla. Wówczas będą Mu towarzyszyć wszystkie zastępy anielskie z pieśnią zwycięstwa o majestacie i mocy Tego, który był zabity, a ożył jako potężny zwycięzca. {DW 130.2}

Tymczasem tutaj, biedni, słabi i nędzni ludzie pluli w twarz Króla chwały, a motłoch wydawał dzikie okrzyki triumfu. Biciem i okrucieństwem zeszpecili to oblicze, które podziwiało całe niebo. Jeszcze raz ujrzą to oblicze, jasne niczym południowe słońce i

będą chcieli ukryć się przed Nim. Zamiast okrzyków brutalnego triumfu, będą zawodzić z powodu Niego. {DW 130.3}

Jezus pokaże im Swoje dłonie z bliznami po ukrzyżowaniu. Blizny tego okrucieństwa będzie nosił zawsze. Każdy ślad po gwoździu będzie opowiadał o cudownym wybawieniu ludzkości i o wysokiej cenie, za jaką zostało ono nabyte. Ludzie, którzy włócznią przebili bok Pana żywota, ujrzą bliznę i będą lamentować w ogromnej trwodze, nad rolą, jaką odegrali w oszpeceniu Jego ciała. {DW 130.4}

Jego mordercy byli bardzo oburzeni napisem: „Król Żydów", umieszczonym na krzyżu, nad Jego głową. Jednak kiedyś będą zmuszeni oglądać Go w całej Jego chwale i królewskiej władzy. Na Jego szacie i biodrach ujrzą napis: „Król królów, Pan panów". Gdy wisiał na krzyżu szyderczo przemawiali do Niego, „Niechże Mesjasz, król Izraela, zstąpi z krzyża, abyśmy widzieli i uwierzyli". I oni ujrzą Go kiedyś w mocy i władzy królewskiej. Wtedy nie będą już żądać dowodu na to, czy On jest Królem Izraela, gdyż przytłoczeni Jego majestatem i nadzwyczajną chwałą, zniewoleni zostaną do wyznania, że: „Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim." {DW 130.5}

Trzęsienie ziemi, rozpadanie się skał, ciemność okrywająca ziemię i ten głośny, przenikliwy głos Jezusa: „Wykonało się", gdy oddawał Swoje życie, zaniepokoiły Jego wrogów i przyprawiło o drżenie Jego morderców. Uczniowie dziwili się tym niezwykłym zjawiskom, lecz ich nadzieje zostały pogrzebane. Bali się, że Żydzi będą usiłowali także ich zgładzić. Uważali za rzecz pewną, że nienawiść, jaką okazano Synowi Bożemu, nie skończy się tylko na Nim. Przeżywali ciężkie chwile, płacząc w samotności nad swym rozczarowaniem. Spodziewali się, że Jezus, będzie panować jako świecki książę, lecz niestety ich nadzieje umarły wraz z Nim. Zasmuceni i zawiedzeni, zaczęli przypuszczać, czy Jezus ich nie oszukał? Nawet Jego matka zachwiała się w swej wierze w Niego, jako Mesjasza. {DW 131.1}

Pomimo tego, że uczniowie byli zawiedzeni w swoich nadziejach odnośnie Jezusa, nadal Go kochali i pragnęli pochować Jego ciało ze wszystkimi honorami, lecz nie wiedzieli, jak je odebrać. Józef z Arymatei, zamożny i wpływowy członek Rady żydowskiej, a zarazem wierny uczeń Jezusa, poszedł po kryjomu, a jednak odważnie do Piłata, prosząc o wydanie ciała Zbawiciela. Nie odważył się wstąpić oficjalnie z powodu nienawiści Żydów. Uczniowie zaś obawiali się, że ich wysiłki w tym celu, mogą stać się tylko przeszkodą w pochowaniu ciała Jezusa w honorowym miejscu. Piłat przychylił się do prośby Józefa i uczniowie mogli zdjąć z krzyża ciało Jezusa, lecz pogrążeni w głębokim bólu, opłakiwali swoje zawiedzione nadzieje. Pieczołowicie owinięto Jego ciało w piękne prześcieradło i złożono w nowym grobie Józefa. {DW 131.2}

Niewiasty, będące pokornymi naśladowczyniami Jezusa za Jego życia, nie chciały Go opuścić, dopóki nie ujrzą Go złożonego w grobie i dopóki grób ten nie będzie założony

ciężkim kamieniem, by wrogowie nie wykradli Jego ciała. Lecz nie potrzebowały się obawiać, gdyż widziałam, że zastęp aniołów z niewypowiedzianym zainteresowaniem strzegł grobu Jezusa i czekał z napięciem na polecenie wzięcia udziału, w oswobodzeniu Króla chwały z Jego więzienia. {DW 131.3}

Mordercy Jezusa obawiając się, że mógłby On ożyć i ujść im, prosili Piłata o straż, która by strzegła grobu aż do trzeciego dnia. Prośba została spełniona i opieczętowano kamień zamykający grób, aby Jego uczniowie nie wykradli Go i nie mówili, że powstał z martwych. {DW 132.1}

Rozdział 42 - Zmartwychstanie Jezusa

W Sabat uczniowie odpoczywali. Ze smutkiem rozmyślali o śmierci swego Pana, gdy Jezus, Król chwały, leżał w grobie. Gdy zbliżała się noc, wystawiono żołnierzy, aby pilnowali miejsca spoczynku Zbawiciela, podczas gdy niewidzialni aniołowie unosili się nad tym świętym miejscem. Powoli mijała noc i kiedy było jeszcze ciemno, czuwający aniołowie widzieli już, że czas uwolnienia umiłowanego Syna Bożego — ich umiłowanego Dowódcy, jest bliski. Gdy z największym wzruszeniem czekali na godzinę Jego triumfu, nagle nadleciał z nieba potężny anioł, którego oblicze jaśniało niczym błyskawica, a szata była biała jak śnieg. Jego światłość rozproszyła ciemności i spowodowała, że upadli aniołowie, którzy triumfalnie rościli sobie pretensje do ciała Jezusa, przerazili się i uciekli w popłochu przed jego jasnością i chwałą. Jeden anioł z zastępu anielskiego, który był świadkiem scen upokorzenia Jezusa oraz czuwał obecnie nad miejscem Jego spoczynku, przyłączył się do anioła z nieba i wspólnie podeszli do grobu. Gdy się przybliżali, ziemia zadrżała i powstało wielkie trzęsienie ziemi. {DW 132.2}

Przerażenie ogarnęło rzymską straż. Gdzie podziała się ich odwaga i moc pilnowania ciała Jezusa? Nie myśleli już o swym obowiązku ani o tym, że uczniowie mogą przyjść i wykraść ciało Jezusa. Gdy wokoło rozbłysła światłość aniołów — jaśniejsza od słońca, rzymska straż padła jak nieżywa na ziemię. Jeden z aniołów uchwycił ów wielki kamień, usunął z wejścia do grobu i usiadł na nim. Wówczas ten drugi anioł, który przybył z nieba, wszedł do grobu i rozwiązał chustę z głowy Jezusa. Potem anioł z nieba zawołał głosem, od którego zadrżała ziemia: „Synu Boży, Twój Ojciec Cię wzywa! Wyjdź!” Śmierć nie mogła już dłużej panować nad Nim. Jezus zmartwychwstał jako triumfujący zwycięzca. Anielski zastęp z uroczystą obawą przypatrywał się tej scenie. Gdy Jezus wychodził z grobu, jaśniejący aniołowie w uwielbieniu upadli przed Nim na ziemię i witali Go pieśniami zwycięstwa i triumfu. {DW 132.3}

Aniołowie szatana musieli uciekać przed przenikliwym i oślepiającym światłem niebiańskich aniołów i z wielkim żalem skarżyli się swemu królowi, że przemocą wyrwano im zdobycz, i że Ten, którego tak bardzo nienawidzili, powstał z martwych. Szatan wraz ze swoimi zastępami cieszył się, że ich władza nad upadłymi ludźmi złożyła Pana żywota do grobu, ale jego piekielny triumf był krótki, bowiem, gdy Jezus opuścił swe więzienie i wystąpił jako królewski zwycięzca, szatan zrozumiał, że po pewnym czasie będzie musiał zginąć i że jego królestwo przejdzie w posiadanie tego, któremu się prawnie należało. Srożył się i wściekał, że pomimo wszystkich swych wysiłków, Jezus nie tylko nie został pokonany, ale utorował ludziom drogę do zbawienia, aby ci, którzy nią pójdą, zostali uratowani. {DW 133.1}

Źli aniołowie spotkali się ze swym dowódcą, aby naradzić się, jakie podjąć dalsze działania przeciwko rządom Bożym. Szatan polecił swoim sługom, aby poszli do arcykapłanów i starszych. Powiedział: „Zwiedliśmy ich skutecznie, oślepiliśmy ich oczy i zatwardziliśmy ich serca względem Jezusa. Spowodowaliśmy, że uwierzyli, iż jest oszustem. Teraz rzymska straż rozniesie tę znienawidzoną wieść, że Jezus zmartwychwstał. Doprowadziliśmy arcykapłanów i starszych do znienawidzenia Jezusa i zabicia Go. Teraz idźcie do nich i przedstawcie im, że jeśli wyjdzie na jaw to, że Jezus zmartwychwstał, zostaną ukamienowani przez lud, za skazanie niewinnego człowieka na śmierć. {DW 133.2}

Gdy zastępy niebiańskich aniołów opuściły grób a ich światłość i chwała znikła, rzymska straż odważyła się podnieść głowy i rozejrzeć dookoła. Żołnierze niezmiernie się zdumieli, gdy zobaczyli, że ów wielki kamień zamykający wejście do grobu jest usunięty i że ciało Jezusa znikło. Pośpiesznie udali się do miasta, by powiedzieć kapłanom i starszym, co widzieli. Gdy ci mordercy usłyszeli o tych zdumiewających wypadkach, zbladły im twarze. Na samą myśl o tym co uczynili, ogarnęło ich przerażenie. Jeśli to sprawozdanie jest prawdziwe, wtedy są zgubieni. Przez pewien czas siedzieli w milczeniu, spoglądając na siebie, nie wiedząc co mają czynić i mówić. Przyjęcie tej wiadomości, równałoby się potępieniem samych siebie. Odeszli na bok, aby się naradzić, co w tej sytuacji należy uczynić? Rozumowali, że jeśli to zeznanie straży rozpowszechni się między ludem, wtedy ci, którzy wydali Jezusa na śmierć, zostaną zabici jako Jego mordercy. Postanowili więc przekupić straż w celu utrzymania całej sprawy w tajemnicy. Kapłani i starsi zaoferowali żołnierzom wielką sumę pieniędzy, przykazując: „Powiedzcie, że Jego uczniowie, przyszedłszy w nocy, wykradli Go, gdy spaliśmy.” Gdy strażnicy zapytali, co ich czeka, gdyby dowiedziano się, że zasnęli na warcie, wówczas żydowscy urzędnicy zapewnili ich, że przekonają namiestnika i zapewnią im bezpieczeństwo. Dla pieniędzy, rzymscy żołnierze sprzedali swój honor i usłuchali rady kapłanów i starszych. {DW 133.3}

Gdy Jezus, wisząc na krzyżu zawołał: „Wykonało się!” popękały skały, zatrzęsła się ziemia i otworzyło się kilka grobów. A gdy wyszedł z grobu jako zwycięzca nad śmiercią i grobem, a ziemia się trzęsła i chwała nieba oświecała to święte miejsce, wielu sprawiedliwych umarłych, posłusznych Jego wezwaniu, wyszło ze swych mogił, aby być świadkami Jego zmartwychwstania. Ci wyróżnieni, wzbudzeni święci, wyszli z grobów uwielbieni. Byli to święci i wybrani z każdego okresu czasu, począwszy od stworzenia świata, aż do czasów Jezusa. Tak więc, kiedy przywódcy żydowscy usiłowali ukryć przed ludem fakt zmartwychwstania Jezusa, Bóg postanowił wzbudzić z grobów pewną grupę ludzi, aby mogli zaświadczyć o zmartwychwstaniu Jezusa i rozgłosić Jego chwałę. {DW 134.1}

Ci, którzy zmartwychwstali różnili się wzrostem i wyglądem. Niektórzy z nich mieli szlachetniejszy wygląd od innych. Poinformowano mnie, że mieszkańcy ziemi stopniowo ulegali degeneracji, tracąc urodę i siłę. Szatan posiada możliwość [rozpowszechniania] chorób i śmierci, i z każdym wiekiem coraz bardziej uwidaczniały się skutki przekleństwa i coraz bardziej objawiała się moc szatana. Ci, którzy żyli za czasów Noego i Abrahama, z wyglądu i siły, byli podobni do aniołów. Lecz każde następne pokolenie było już coraz słabsze i bardziej podatne na choroby, wskutek czego życie ich, było coraz krótsze. Szatan uczył się, jak nękać i osłabiać rodzaj ludzki. {DW 134.2}

Ci, którzy powstali z grobów przy zmartwychwstaniu Jezusa, pokazywali się wielu [ludziom], oznajmiając im, że ofiara za ludzkość została spełniona i że Jezus, którego Żydzi ukrzyżowali, wstał z martwych. A na dowód swoich słów, oświadczali: Myśmy powstali z martwych wraz z Nim. Jednocześnie świadczyli, że to właśnie za sprawą Jego potężnej mocy zostali wywołani ze swoich grobów. Ani szatan, ani jego aniołowie, ani arcykapłani, mimo kłamliwie szerzonych wieści, nie mogli zataić faktu zmartwychwstania Jezusa, ponieważ owa święta grupa, która wstała z grobów, rozgłaszała wszystkim tę cudowną i radosną wieść. Również i Jezus ukazał się Swoim zasmuconym i mającym rozdarte serca uczniom, rozpraszając ich obawy i przynosząc im radość i szczęście. {DW 134.3}

Gdy ta wieść rozchodziła się od miasta do miasta i od wioski do wioski, Żydzi zaczęli obawiać się o swe życie i ukrywać swą nienawiść, jaką żywili wobec uczniów. Ich jedyną nadzieją, było rozgłaszanie swej kłamliwej wieści, a ci, którzy chcieli, aby to kłamstwo było prawdą, przyjmowali je. Piłat zadrżał, dowiedziawszy się, że Jezus zmartwychwstał. Nie mógł wątpić w to świadectwo i od tej chwili nie zaznał już więcej spokoju. Dla ziemskich honorów, z obawy przed utratą swej władzy i swego życia, skazał Jezusa na śmierć. Teraz przekonał się, że ten, którego przelania krwi był winien, nie tylko, był niewinnym człowiekiem, ale i Synem Bożym. Do końca swego życia Piłat prowadził nędzny żywot. Rozpacz i wyrzuty sumienia zniszczyły wszelką ufność i radosne uczucia. Odrzucał każde pocieszenie aż umarł godną pogardy śmiercią. {DW 135.1}

Serce Heroda stawało się coraz bardziej zatwardziałe. Gdy usłyszał, że Jezus zmartwychwstał, nie był tym zbytnio zaniepokojony. Pozbawił życia Jakuba, gdy zauważył, że to podoba się Żydom; pojmał również Piotra z zamiarem uśmiercenia go. Jednak Bóg miał dla Piotra do wykonania pewne dzieło i posłał Swego anioła, by go uwolnił. Heroda także nawiedziły sądy Boże. Kiedy się wywyższał w obecności wielkiego tłumu, poraził go anioł Pański i umarł okropną śmiercią. {DW 135.2}

Wczesnym rankiem pierwszego dnia tygodnia, zanim jeszcze nastał świt, do grobu przyszły święte niewiasty, niosąc wonne maści, by natrzeć nimi ciało Jezusa. Zobaczyły, że ciężki kamień leżący przed wejścia grobu został usunięty i że nie było w nim ciała Jezusa. Serca ich napełniła rozpacz, gdyż obawiały się, że ciało wykradli wrogowie Jezusa. Nagle zauważyły dwóch aniołów w białych szatach, o jaśniejących obliczach. Owe niebiańskie istoty wiedziały po co te kobiety przyszły i natychmiast powiedziały im, że Jezusa już tutaj nie ma, gdyż On zmartwychwstał. Jeśli chcą, mogą obejrzeć miejsce, gdzie On leżał. Kazał im pójść i powiedzieć Jego uczniom, że On poprzedza ich do Galilei. Z wielką radością, ale i z obawą pośpieszyły niewiasty do zasmuconych uczniów, opowiadając im wszystko, co widziały i słyszały. {DW 135.3}

Uczniowie nie mogli uwierzyć w to, że Jezus zmartwychwstał i wraz z niewiastami, które przyniosły tę wiadomość, pośpieszyli do grobu. Stwierdzili, że nie było tam Jezusa; widzieli tylko płótno, którym był okryty, ale nie byli w stanie uwierzyć w tę cudowną wieść, że On zmartwychwstał. Powrócili więc do domu, dziwiąc się temu, co widzieli oraz relacji złożonej im przez niewiasty. Jednak Maria, rozmyślając nad tym, co widziała i będąc trapiona myślą, że mogła zostać zwiedziona, postanowiła zostać jeszcze na chwilę przy grobie. Przeczuwała, że czekają ją nowe doświadczenia. Jej smutek był tak wielki, że zaczęła gorzko płakać. Nachyliła się jeszcze raz, by zajrzeć do grobu i wtedy zobaczyła dwóch aniołów, ubranych na biało. Jeden siedział na tym miejscu, gdzie spoczywała głowa Jezusa, drugi zaś na miejscu, gdzie były Jego stopy. Uprzejmie przemówiwszy do niej, zapytali, dlaczego płacze; ona zaś odpowiedziała: „Wzięli Pana mego, a nie wiem, gdzie Go położyli.” {DW 136.1}

Gdy się odwróciła od grobu, ujrzała Jezusa, stojącego opodal, lecz Go nie poznała. Jezus przemówił do niej serdecznie, pytając o przyczynę jej smutku i kogo szuka. Maria myśląc, że mówi z ogrodnikiem, prosiła go, że jeśli wziął Pana, niech powie, gdzie Go położył, aby mogła Go zabrać. Wtedy Jezus swym niebiańskim głosem rzekł: „Mario”! Od razu poznała ten tak dobrze znany jej głos i rzekła natychmiast: „Nauczycielu!” a ogarnięta radością, chciała Go objąć, lecz Jezus rzekł: „Nie dotykaj mnie, bo jeszcze nie wstąpiłem do Ojca, ale idź do braci Moich i powiedz im: Wstępuję do Ojca Mego i do Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego.” Radośnie pośpieszyła do uczniów z tą dobrą nowiną. Jezus, zaraz potem wstąpił do Swojego Ojca, by usłyszeć z Jego ust, że ofiara została przyjęta i aby otrzymać wszelką moc na niebie i na ziemi. {DW 136.2}

Aniołowie niczym obłok, otoczyli Syna Bożego i polecili otworzyć odwieczne bramy, aby mógł wejść Król chwały do Swego Królestwa. Widziałam, że Jezus, choć otoczony jaśniejącymi zastępami anielskimi, będąc w obecności Boga, otoczony Jego chwałą, nie zapomniał o Swoich uczniach na ziemi, lecz przyjął od Ojca moc, aby mógł powrócić na ziemię i mocy tej udzielić uczniom. Jeszcze tego samego dnia wrócił Jezus z powrotem i pokazał się Swym uczniom. Pozwalał im dotykać się, bowiem był już u Swego Ojca i otrzymał moc. {DW 136.3}

W tym czasie nie było tam Tomasza, toteż nie chciał on z pokorą przyjąć tej wiadomości od uczniów, twierdząc z uporem, że nie uwierzy, dopóki nie ujrzy na rękach Jezusa znaków od gwoździ i nie przyłoży swego palca do Jego boku, gdzie została wbita okrutna włócznia. Wykazał tym brak zaufania do swych braci. Gdyby wszyscy domagali się takiego samego dowodu, nikt by dzisiaj nie przyjął Jezusa, ani nie uwierzył w Jego zmartwychwstanie. Było to jednak wolą Bożą, aby wiadomość głoszoną przez uczniów, przyjmowali właśnie ci, którzy ani nie widzieli, ani nie słyszeli zmartwychwstałego Jezusa. Bogu nie podobała się niewiara Tomasza. Gdy Jezus ponownie spotkał się ze Swoimi uczniami, był wśród nich i Tomasz, który zobaczywszy Jezusa, uwierzył. Ponieważ Tomasz oświadczył, że bez namacalnego dowodu nie da się przekonać, Jezus dał mu ten tak przez niego pożądany dowód. Wtedy Tomasz zawołał: „Pan mój i Bóg mój!" Jezus zganił jego niewiarę i rzekł: „Żeś mię ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli." {DW 136.4}

Ci, którzy nie mają doświadczeń w pierwszym i drugim poselstwie anielskim, muszą w podobny sposób przyjąć je od tych, którzy mieli w nich doświadczenie i którzy mieli bezpośrednią styczność z nimi. Widziałam, że tak, jak został odrzucony Jezus, odrzucono również i te poselstwa. I tak, jak apostołowie głosili, że nie dano ludziom pod niebem innego imienia, dzięki któremu moglibyśmy być zbawieni, tak samo powinni słudzy Boży wiernie i bez bojaźni ostrzegać tych, którzy przyjęli tylko część Prawd związanych z trzecim poselstwem, aby z radością przyjmowali kolejne wszystkie poselstwa tak, jak daje im je Bóg, gdyż w przeciwnym przypadku, nie będą mieć udziału w tych rzeczach. {DW 137.1}

Podczas gdy święte niewiasty szerzyły wiadomość, że Jezus zmartwychwstał, rzymska straż rozpowszechniała kłamstwo, które włożyli jej do ust arcykapłani i starsi, że w nocy, gdy oni spali, przyszli uczniowie i wykradli ciało Jezusa. Szatan włożył to kłamstwo w serca i usta arcykapłanów, a lud był gotów przyjąć ich słowa. Jednak Bóg dobrze zabezpieczył Swą sprawę i rozwiał wszystkie wątpliwości, dotyczące tak ważnego zdarzenia, od którego zależało nasze zbawienie, a kapłani i starsi okazali się bezsilni aby to ukryć. Z martwych wzbudzono świadków, aby świadczyli o zmartwychwstaniu Jezusa. {DW 137.2}

Jezus przebywał ze swymi uczniami jeszcze 40 dni, sprawiając im radość i zadowolenie, gdy przybliżał im jeszcze dobitniej rzeczywistość Królestwa Bożego. Polecił im, by świadczyli o tym, co widzieli i słyszeli, o Jego męce, śmierci i zmartwychwstaniu o tym, że On złożył ofiarę za grzech i że wszyscy, którzy zechcą przyjść do Niego, znajdą życie. Z oddaniem czułością tłumaczył im, że będą prześladowani i uciskani, a jednak znajdą pociechę, gdy wspomną sobie na swoje doświadczenia i słowa, które im mówił. Powiedział im, że pokonał pokusy szatana i osiągnął zwycięstwo przez ucisk i cierpienie. Szatan nie ma już nad Nim żadnej mocy, ale za to skieruje swe pokuszenia bezpośrednio na nich, a także na tych wszystkich, którzy uwierzą w Jego imię. Lecz i oni mogą pokonać go tak, jak On go pokonał. Jezus obdarzył Swoich uczniów mocą dokonywania cudów i powiedział im, że choć będą prześladowani przez złych ludzi, On o nich nie zapomni i od czasu do czasu wysyłać będzie Swych aniołów, by ich wyswobadzali. Wcześniej nie może zostać odebrane im życie, dopóki nie spełnią zleconej im misji. Potem, być może, zmuszeni będą swą własną krwią przypieczętować świadectwo, które głosili. {DW 137.3}

Jego gorliwi naśladowcy chętnie słuchali tych nauk i rozkoszowali się słowami wychodzącymi z Jego świętych ust. Teraz wiedzieli już na pewno, że On jest Zbawicielem świata. Jego słowa głęboko wryły się w ich serca i smuciło ich jedynie to, że wkrótce rozstaną się ze swoim niebiańskim Nauczycielem, że nie będą już słyszeli pocieszających i łaskawych słów z Jego ust. Serca ich ponownie zostały rozgrzane miłością i radością, gdy Jezus powiedział im, że idzie przygotować dla nich mieszkania, a potem powróci na ziemię i zabierze ich, aby już na zawsze przebywali z Nim. Obiecał, że przyśle Pocieszyciela — Ducha Świętego, aby wprowadził ich we wszelką Prawdę. „A podniósłszy ręce Swoje, błogosławił ich.” {DW 138.1}

Rozdział 43 - Wniebowstąpienie Chrystusa

Całe niebo oczekiwało na ten moment triumfu, kiedy Jezus wstąpi do Swego Ojca. Aniołowie przybyli, aby powitać Króla chwały i triumfalnie towarzyszyć Mu do nieba. Po tym, gdy Jezus pobłogosławił Swoich uczniów, został od nich oddzielony i zabrany w górę. Wraz ze wznoszącym się ku niebu Jezusem, uniósł się tłum tych, którzy zostali wzbudzeni przy Jego zmartwychwstaniu. Mnóstwo niebiańskich zastępów towarzyszyło Jezusowi, podczas gdy niezliczona rzesza aniołów oczekiwała w niebie na Jego przybycie. Gdy cały orszak, z Jezusem na czele przybliżył się do Świętego Miasta, aniołowie towarzyszący Jezusowi donośnie wołali: „Podnieście, bramy wierzchy wasze! i podnieście się bramy prastare, aby wszedł Król Chwały!” Stojący u bram aniołowie, zawołali z zachwytem: „Któż jest tym Królem Chwały?” Towarzyszący Jezusowi

aniołowie, odpowiedzieli triumfalnie: „Pan silny i potężny, Pan potężny w boju. Podnieście bramy wierzchy wasze i podnieście się bramy prastare, aby wszedł Król Chwały!” Oczekujący aniołowie ponownie zapytali: „Któż jest tym Królem Chwały?” A towarzyszący aniołowie melodyjnym tonem odpowiedzieli: „Pan Zastępów! On jest Królem Chwały.” Potem niebiański orszak wkroczył do Miasta Bożego. Następnie wszystkie anielskie zastępy otoczyły swego majestatycznego Przywódcę, oddając Mu głęboki pokłon uwielbienia, kładąc swe błyszczące korony do Jego stóp. Potem zagrali na swoich złotych harfach, a przyjemne i melodyjne tony napełniły wspaniałą muzyką i pieśniami całe niebo na cześć Baranka, który był zabity, a przecież żyje w majestacie i chwale. {DW 138.2}

Gdy uczniowie ze smutkiem wpatrywali się w niebo, aby uchwycić ostatni błysk wstępującego tam ich Pana, stanęli przy nich dwaj aniołowie w białych szatach i rzekli: „Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak Go widzieliście idącego do nieba.” Uczniowie i matka Jezusa, będąca wraz z nimi świadkiem wniebowstąpienia Syna Bożego, spędzili następną noc na rozmowach o Jego cudownych czynach i wspaniałych wydarzeniach, które miały miejsce w tym tak krótkim czasie. {DW 139.1}

Szatan ponownie naradzał się ze swymi aniołami i w zawziętej nienawiści przeciwko rządom Boga, zapowiedział im, że dopóki będzie miał władzę i panowanie nad ziemią, ich wysiłki muszą być dziesięciokrotnie większe przeciwko naśladowcom Jezusa. Co prawda w niczym nie pokonali Jezusa, ale o ile można, muszą pokonać Jego naśladowców. W każdym pokoleniu muszą dążyć do usidlenia tych, którzy będą wierzyli w Jezusa. Powiedział do swoich aniołów, że Jezus dał Swoim uczniom moc gromienia i wypędzania ich, oraz moc uzdrawiania tych, których oni będą ciemiężyć. Usłyszawszy to aniołowie szatana rozbiegli się niczym ryczące lwy, dysząc chęcią zniszczenia naśladowców Jezusa. {DW 139.2}

Rozdział 44 - Uczniowie Jezusa

Z wielką mocą głosili uczniowie o ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Zbawicielu. W imieniu Jezusa czynili znaki i cuda oraz uzdrawiali chorych. Człowiek kulawy od urodzenia, został całkowicie uzdrowiony i szedł wraz z Piotrem i Janem do świątyni, śpiewając, skacząc i chwaląc Boga na oczach wszystkich ludzi. Wieść ta rozeszła się szybko i lud zaczął się tłoczyć wokół uczniów. Ludzie zbiegli się ze wszystkich stron, wielce zdumieni dokonanym przez uczniów uzdrowieniem. {DW 140.1}

Po śmierci Jezusa, kapłani myśleli, że wśród nich nie będą dokonywane już żadne cuda, że całe to podniecenie wygaśnie, a lud ponownie wróci do ludzkich tradycji. A tymczasem bezpośrednio wśród nich uczniowie dokonywali cudów, a lud ogarniało zdumienie. Przecież Jezus został ukrzyżowany, dziwili się więc, skąd Jego naśladowcy otrzymali tę moc. Myśleli, że tylko za swego życia, Jezus udzielał im tej mocy, lecz gdy umarł, spodziewali się, że dokonywanie cudów ustanie. Piotr rozumiał ich zmieszanie, dlatego rzekł im: „Mężowie izraelscy, dlaczego się temu dziwicie i dlaczego się nam tak uważnie przypatrujecie, jakbyśmy to własną mocą albo pobożnością sprawili, że on chodzi? Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, Bóg ojców naszych, uwielbił Syna Swego, Jezusa, którego wy wydaliście i zaparliście się przed Piłatem, który uważał, że należało Go wypuścić na wolność; wy jednak zaparliście się Świętego i Sprawiedliwego, i prosiliście o ułaskawienie wam mordercy. I zabiliście Sprawcę życia, którego Bóg wzbudził z martwych, czego my świadkami jesteśmy. Przez wiarę w imię Jego, wzmocniło Jego imię tego, którego widzicie i znacie.” {DW 140.2}

Arcykapłani i starsi nie mogli znieść tych słów i na ich rozkaz Piotr i Jan zostali pochwyceni i wtrąceni do więzienia. Lecz tysiące zostały nawrócone i uwierzyły w zmartwychwstanie i wniebowzięcie Pana przez usłyszenie tylko tego jednego przemówienia uczniów. Zaniepokoiło to bardzo kapłanów i starszych. Zabili Jezusa z tą nadzieją, że lud skieruje ponownie swe myśli na nich, ale sprawa wyglądała obecnie gorzej, niż przedtem. Publicznie zostali oskarżeni przez uczniów, że są mordercami Syna Bożego; ponadto nie wiedzieli, jak dalece rozwiną się te sprawy i jak sami zostaną potraktowani przez lud. Z przyjemnością skazaliby Piotra i Jana na śmierć, ale nie odważyli się na to, z obawy przed ludem. {DW 140.3}

Następnego dnia apostołowie zostali postawieni przed Radą. Byli tam obecni ci sami mężowie, którzy z zapałem domagali się krwi Sprawiedliwego. Słyszeli oni wówczas, jak Piotr zapytany czy i on jest jednym z uczniów Jezusa, przysięgał i zaklinał się aby zaprzeć się swego Pana. Mieli więc nadzieję, że i teraz go zastraszą. Ale Piotr się nawrócił i teraz dostrzegł sposobność zmycia plamy owego pochopnego i tchórzliwego zaparcia się i wywyższenia imienia, które dawniej zbezcześcił. Ze świętą odwagą oraz w mocy Ducha, nieustraszenie oświadczył: „W imieniu Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, którego wy ukrzyżowaliście, którego Bóg wzbudził z martwych; dzięki Niemu ten oto stoi zdrów przed wami. On to jest owym kamieniem odrzuconym przez was, budujących, On stał się kamieniem węgielnym. I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni.” {DW 141.1}

Lud był zdumiony odwagą Piotra i Jana, i poznał, że byli z Jezusem, gdyż ich szlachetne i śmiałe zachowanie, podobne było do zachowania się Jezusa, gdy stał On przed Swoimi wrogami. Gdy Piotr zaparł się Jezusa, ten zganił go jednym

współczującym i zasmuconym spojrzeniem, a teraz, gdy śmiało przyznał się do swego Pana, Piotr został uznany i pobłogosławiony. Na dowód uznania przez Jezusa, Piotr został napełniony Duchem Świętym. {DW 141.2}

Kapłani nie odważyli się okazać nienawiści, jaką żywili do uczniów. Rozkazali im opuścić Radę i rozmawiając między sobą, rzekli: „Co zrobimy z tymi ludźmi? Bo że jawny cud został przez nich dokonany, o tym wiedzą wszyscy mieszkańcy Jerozolimy. Temu nie możemy zaprzeczyć.” Obawiali się, aby ten dobry uczynek nie nabrał między ludem jeszcze większego rozgłosu. Kapłani przewidywali, że jeśli stanie się to powszechnie wiadomym faktem, wtedy skończy się ich panowanie i będą na nich spoglądać, jak na morderców Jezusa. Niemniej jednak, to wszystko na co się odważyli, było zagrożenie i nakazanie apostołom, aby już więcej nie nauczali w imię Jezusa, gdyż inaczej zginą. Lecz Piotr śmiało oświadczył, że żadną miarą nie mogą milczeć o tym, co widzieli i słyszeli. {DW 141.3}

Uczniowie, poprzez moc Jezusa, dalej uzdrawiali tych wszystkich udręczonych i chorych, których przynoszono do nich. Setki ludzi codziennie wstępowały pod sztandar ukrzyżowanego, zmartwychwstałego i wniebowziętego Zbawiciela. Kapłani, starsi i ci, którzy przeważnie mieli do czynienia z ludem, byli przerażeni. Ponownie wtrącili apostołów do więzienia z tą nadzieją, że zainteresowanie [podniecenie] ustanie. Szatan i jego aniołowię cieszyli się, lecz aniołowie Boży otworzyli drzwi więzienia i wbrew nakazowi arcykapłanów i starszych, powiedzieli: „Idźcie, i w świątyni otwarcie głoście ludowi wszystkie te słowa, które życie dają.” {DW 141.4}

Zebrała się Rada i posłała po więźniów. Słudzy otworzyli więzienne drzwi, lecz tych, po których przyszli, nie znaleźli. Wróciwszy więc do kapłanów i starszych, oznajmili: „Więzienie znaleźliśmy zamknięte z całą starannością, a również strażników stojących przed drzwiami, lecz gdy otworzyliśmy, nie znaleźliśmy wewnątrz nikogo... Wtem nadszedł ktoś i doniósł im: „Mężowie, których wtrąciliście do więzienia, znajdują się w świątyni i nauczają lud. Wówczas dowódca straży poszedł ze sługami i przyprowadził ich bez użycia siły; obawiali się bowiem ludu, aby ich nie ukamienowano. A gdy ich przywiedli, stawili ich przed Radą Najwyższą. I zapytał ich arcykapłan, mówiąc: Nakazaliśmy wam surowo, abyście w tym imieniu nie uczyli, a oto napełniliście nauką waszą Jerozolimę i chcecie ściągnąć na nas krew tego człowieka.” {DW 142.1}

Ci żydowscy przywódcy byli obłudnikami, gdyż miłowali więcej chwałę ludzką, niż Boga. Serca ich były do tego stopnia zatwardziałe, że nawet najpotężniejsze czyny, dokonywane przez apostołów, doprowadzały ich jedynie do wściekłości. Wiedzieli, że jeśli uczniowie będą głosić Jezusa, o Jego ukrzyżowaniu, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu, utwierdzi to ich winę, jako Jego morderców. Nie chcieli brać na siebie

krwi Jezusa, jak to chętnie oświadczyli wówczas, gdy wręcz krzyczeli: „Krew Jego na nas i na dzieci nasze.” {DW 142.2}

Apostołowie śmiało oświadczyli, że bardziej muszą słuchać Boga niż ludzi. Piotr powiedział: „Bóg ojców naszych wzbudził Jezusa, którego wy zgładziliście, zawiesiwszy na drzewie. Tego wywyższył Bóg prawicą Swoją jako Wodza i Zbawiciela, aby dać Izraelowi możność upamiętania się i odpuszczenia grzechów. A my jesteśmy świadkami tych rzeczy, a także Duch Święty, którego Bóg dał tym, którzy mu są posłuszni.” Gdy mordercy Jezusa usłyszeli te nieustraszone słowa, wpadli we wściekłość i zadecydowali, aby jeszcze raz splamić swe ręce świętą krwią, zabijając apostołów. Gdy to już zaplanowali, anioł Boży podziałał na serce Gamalijela, aby poradził kapłanom i starszym: „Odstąpcie od tych ludzi i zaniechajcie ich; jeśli bowiem to postanowienie albo ta sprawa jest z ludzi, wniwecz się obróci; jeśli jednak jest z Boga, nie zdołacie ich zniszczyć, a przy tym mogłoby się okazać, że walczycie z Bogiem.” Źli aniołowie starali się nakłonić kapłanów i starszych, aby wydali apostołów na śmierć. Tymczasem Bóg posłał Swego anioła, aby temu zapobiegł przez pobudzenie wśród samych przywódców żydowskich głosu rozsądku na rzecz Swoich sług. Dzieło apostołów nie było jeszcze ukończone. Mieli stanąć jeszcze przed królami, by świadczyć o imieniu Jezusa oraz o tych rzeczach, które sami widzieli i słyszeli. {DW 142.3}

Kapłani niechętnie wypuścili swoich więźniów i po wychłostaniu ich zabronili im, aby więcej nie mówili w imieniu Jezusa: „A oni odchodzili sprzed oblicza Rady Najwyższej, radując się, że zostali uznani za godnych znosić zniewagę dla imienia Jego. Nie przestawali też codziennie w świątyni i po domach nauczać i zwiastować dobrą nowinę o Chrystusie Jezusie.” W ten sposób Słowo Boże rozrastało się i rozmnażało. Uczniowie śmiało świadczyli o rzeczach, które widzieli i słyszeli, a poprzez imię Jezusa dokonywali potężnych cudów. Nieustraszenie oskarżali tych, którzy byli winni przelania krwi Jezusa i którzy chętnie chcieli przyjąć ją na siebie wówczas, gdy pozwolono im, mieć moc nad Synem Bożym. {DW 143.1}

Widziałam, że aniołom niebieskim polecono, aby ze szczególną troską strzegli tych świętych i doniosłych Prawd, które, niczym kotwica, służyć miały uczniom Jezusa przez wszystkie pokolenia. Duch Święty szczególnie spoczął na apostołach, którzy byli świadkami ukrzyżowania, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Pana — tych doniosłych Prawd, które miały być nadzieją Izraela. Wszyscy mieli widzieć w Zbawicielu jedyną swą nadzieję i iść tą drogą, którą On utorował przez ofiarowanie własnego życia oraz przez zachowywanie przykazań Bożych i Swoje życie. Widziałam mądrość i dobroć Jezusa w tym, że udzielił uczniom mocy do dalszego prowadzenia tego samego dzieła, dla którego On był znienawidzony i zabity. W Jego imieniu mieli władzę nad uczynkami szatana. Aureola światłości i chwały oświetlały czasy śmierci i

zmartwychwstania Jezusa i uwieczniły tę świętą Prawdę, że On był Zbawicielem świata. {DW 143.2}

Rozdział 45 - Śmierć Szczepana

Liczba uczniów w Jerozolimie powiększała się bardzo szybko i wielu kapłanów poszło za głosem wiary Szczepan, pełen wiary, czynił wśród ludu wielkie cuda. Żydowscy przywódcy pałali coraz większą złością, gdy widzieli, jak kapłani odwracali się od swoich tradycji, ofiar i darów, a przyjmowali Jezusa, jako swą wielką ofiarę. Z mocą daną mu z góry, Szczepan ganił niewierzących kapłanów i starszych, a wywyższał przed nimi Jezusa. Nie byli oni w stanie oprzeć się mądrości i mocy, z jaką przemawiał Szczepan, a gdy stwierdzili, że nie byli w stanie niczym go przemóc, najęli ludzi, aby fałszywie przysięgli, że słyszeli z ust Szczepana bluźniercze słowa przeciwko Bogu i Mojżeszowi. Podburzyli lud i pochwycili go, a za pośrednictwem fałszywych świadków oskarżyli go o wypowiadanie się przeciwko Świątyni i Zakonowi. Zeznali, że słyszeli, jak Szczepan mówił, że Jezus z Nazaretu usunął zwyczaje, które podał Mojżesz. {DW 144.1}

Gdy Szczepan stanął przed sędziami, na Jego obliczu spoczęła światłość chwały Bożej. „A gdy wszyscy, którzy zasiadali w Radzie Najwyższej, utkwili w nim wzrok, ujrzeli jego oblicze niby oblicze anielskie.” Gdy zażądano, by odpowiedział na stawiane mu zarzuty, Szczepan rozpoczął swe słowa od Mojżesza i proroków, wspomniał historię ludu izraelskiego oraz postępowanie Boga względem nich, a także pokazał, jak Chrystus był przepowiedziany w proroctwach. Odniósł się do historii świątyni, mówiąc, że Bóg nie mieszka w świątyniach, zbudowanych rękoma ludzkimi. Żydzi czcili Świątynię i gdy słyszeli, że mówi się coś przeciwko tej budowli, ogarniało ich większe oburzenie, niż gdyby mówiono przeciwko Bogu. Gdy Szczepan mówił o Jezusie i nawiązał do Świątyni, zauważył, iż lud odrzuca jego słowa, przeto odważnie zaczął ich ganić, mówiąc: „Ludzie twardego karku i opornych serc i uszu, wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu.” Chociaż przestrzegali zewnętrzne obrządki religii, serca ich były zepsute i pełne śmiertelnego zła. Odniósł się do okrucieństwa ich ojców, jak prześladowali proroków, oświadczając, że ci, do których on teraz przemawia popełnili jeszcze większy grzech, bo odrzucili Jezusa i ukrzyżowali Go. „Którego z proroków nie prześladowali ojcowie wasi? Pozabijali też tych, którzy przepowiedzieli przyjście Sprawiedliwego, którego wy teraz staliście się zdrajcami i mordercami.” {DW 144.2}

Po wypowiedzeniu tych oczywistych i ciętych Prawd, rozwścieczeni kapłani i starsi rzucili się na Szczepana, zgrzytając zębami. „On zaś, pełen będąc Ducha Świętego, utkwiwszy wzrok w niebo, ujrzał chwałę Bożą i Jezusa stojącego po prawicy Bożej.” Lud

nie chciał go słuchać. „Oni zaś podnieśli wielki krzyk, zatkali uszy swoje i razem rzucili się na niego. A wypchnąwszy go poza miasto, ukamienowali.” On zaś ukląkł i zawołał donośnym głosem: „Panie, nie policz im grzechu tego.” {DW 145.1}

Widziałam, że Szczepan był potężnym mężem Bożym, specjalnie wybranym do zajęcia wybitnego stanowiska w zborze. Szatan cieszył się z jego śmierci, gdyż wiedział, że uczniowie boleśnie odczują tę stratę. Ale radość szatana nie trwała długo, gdyż w tłumie będącym świadkiem śmierci Szczepana, znajdował się ten, któremu Jezus miał zamiar się objawić. Saul nie brał udziału w kamienowaniu Szczepana, choć pozwolił na jego uśmiercenie. Był on gorliwym prześladowcą zboru Bożego; ścigał, chwytał ich w domach i wydawał tym, którzy ich zabijali. Saul był bardzo zdolnym i utalentowanym mężem. Jego gorliwość i wiedza sprawiały, że był wysoko ceniony przez Żydów, przez co obawiało się go wielu uczniów Jezusa. Jego zdolności były skutecznie używane przez szatana do kontynuowania swego buntu przeciwko Synowi Bożemu oraz tym, którzy w Niego uwierzyli. Lecz Bóg może przełamać moc tego wielkiego wroga i uwolnić tych, którzy są przez niego zniewoleni. Jezus odłączył Saula jako „wybrane narzędzie”, aby głosił Jego imię, pokrzepiał Jego uczni w ich pracy i w większym wymiarze zapełnił miejsce, które opuścił Szczepan. {DW 145.2}

Rozdział 46 - Nawrócenie Saula

Gdy Saul wyjeżdżał do Damaszku z listami upoważniającymi go do chwytania mężczyzn i kobiet głoszących Jezusa, i przyprowadzania ich związanych do Jerozolimy, otaczali go rozradowani źli aniołowie. Lecz nagle oświeciła go światłość z nieba, powodująca ucieczkę złych aniołów, a jego powaliła na ziemię. Saul usłyszał głos mówiący: „Saulu, Saulu, czemu mnie prześladujesz?” Saul zapytał: „Kto jesteś, Panie?” A Pan odpowiedział: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz; trudno ci będzie wierzgać przeciwko ościeniowi.” Drżący i pełen przerażenia, rzekł: „Panie, czego żądasz ode mnie?” A Pan rzekł: „Powstań i udaj się do miasta. Tam powiedzą ci, co masz czynić.” {DW 145.3}

Mężowie, którzy z nim byli, stanęli oniemiali, głos co prawda słyszeli, lecz nie widzieli nikogo. Gdy światłość znikła, a Saul podniósł się z ziemi, zauważył, że zupełnie utracił wzrok. Oślepił go blask chwały niebiańskiej. Chwycili go za rękę i zaprowadzili do Damaszku, gdzie trzy dni nie widział, nie jadł i nie pił. Wtedy Pan posłał Swego anioła do pewnego męża, którego Saul chciał pochwycić, objawiając mu w widzeniu, że ma iść na ulicę, którą nazywają „Prostą”, „i zapytaj w domu Judy o Saula z Tarsu; oto właśnie się modli. I ujrzał w widzeniu męża, imieniem Ananiasz, jak wszedł i ręce na niego włożył, aby przejrzał.” {DW 146.1}

Ananiasz, obawiając się, że coś w tej sprawie jest niejasnego, zaczął opowiadać Panu to, co słyszał o Saulu. Lecz Pan rzekł do Ananiasza. „Idź, albowiem mąż ten jest moim narzędziem wybranym, aby zaniósł imię moje przed pogan i królów i synów Izraela. Ja sam bowiem pokażę mu, ile musi wycierpieć dla imienia mego. Ananiasz zastosował się do wskazówek Pana i wszedł do owego domu, położył na niego ręce i rzekł: „Bracie Saulu, Pan Jezus, który ci się ukazał w drodze, jaką szedłeś posłał mnie, abyś przejrzał i został napełniony Duchem Świętym.” {DW 146.2}

Saul natychmiast przejrzał, wstał i dał się ochrzcić. Zaraz potem głosił w synagogach, że Jezus naprawdę był Synem Bożym. Wszyscy, którzy go słuchali, zdumiewali się, pytając: „Czy to nie ten, co prześladował w Jerozolimie tych, którzy wzywają imienia tego, i po to tu przyszedł, aby ich w więzach odprowadzić do arcykapłanów?” Lecz Saul występował z coraz większą stanowczością i wywoływał wśród Żydów trwożne zdumienie. Ponownie znaleźli się w kłopotach. Wszyscy przecież wiedzieli o wrogości Saula wobec Jezusa, jak również o jego gorliwości w ściganiu i wydawaniu na śmierć tych wszystkich, którzy wierzyli w Jego imię. Jego cudowne nawrócenie przekonało wielu, że Jezus był Synem Bożym. Saul opowiadał swoje doświadczenie w mocy Ducha Świętego. Prześladował i więził wszystkich, zarówno mężczyzn jak i kobiety i wydawał ich na śmierć, gdy oto nagle w drodze do Damaszku otoczyła go niebiańska światłość i objawił mu się Jezus, pouczając go, że jest Synem Bożym. {DW 146.3}

Gdy Saul tak odważnie głosił o Jezusie, wywierał potężny wpływ. Posiadał znajomość Pism, a po jego nawróceniu, boskie światło oświeciło mu proroctwa dotyczące Jezusa, co uzdolniło go do jasnego i odważnego wyjaśniania Prawdy jak i korygowania jakichkolwiek wypaczeń Pism. Ponieważ spoczywał na nim Duch Boży, Saul mógł prowadzić swych słuchaczy w jasny i przekonywujący sposób przez wszystkie proroctwa aż do czasu pierwszego przyjścia Jezusa i pokazać im, że wypełniły się już Pisma, dotyczące Jego męki, śmierci i zmartwychwstania. {DW 146.4}

Rozdział 47 - Żydzi postanawiają zabić Pawła

Gdy arcykapłani i przywódcy zauważyli, jaki skutek wywierają opowiadania Pawła o przeżytych doświadczeniach, znienawidzili go. Widzieli, jak odważnie głosi o Jezusie, jak w Jego imieniu dokonuje cudów, jak słuchały go wielkie tłumy i odwracały się od tradycji, a na przywódców żydowskich spoglądały jako na morderców Syna Bożego. Rozgorzała w nich złość i zebrali się w celu naradzenia się, co tu najlepszego czynić, aby zdusić ten ruch. Wspólnie uzgodnili, że najskuteczniejszym sposobem będzie zabicie Pawła. Lecz Bóg znał ich zamiary i polecił aniołom, by strzegli Pawła, aby żył do czasu ukończenia swej misji. {DW 147.1}

Prowadzeni przez szatana, bezbożni Żydzi pilnowali bram Damaszku w dzień i w nocy, aby zabić Pawła, jak tylko będzie przechodził. Ale Pawła uprzedzono o tym, że Żydzi czyhają na jego życie i nocą, uczniowie spuścili go w koszu po murze. Plan szatana zawiódł, a Żydzi ze wstydem i złością przyjęli porażkę niespełnienia swoich zamiarów. {DW 147.2}

Potem Paweł udał się do Jerozolimy, aby przyłączyć się do uczniów, ale wszyscy się go bali, bo nie mogli uwierzyć, że stał się uczniem. W Damaszku Żydzi czyhali na jego życie, a jego nowi bracia nie chcieli go przyjąć. Wtedy ujął się za nim Barnaba, zaprowadził go do apostołów i opowiedział im, jak to Saul w drodze ujrzał Pana, i że potem w Damaszku nauczał nieustraszenie w imię Jezusa. {DW 147.3}

Lecz szatan nadal pobudzał Żydów do zabicia Pawła, dlatego Jezus polecił mu opuścić Jerozolimę. W towarzystwie Barnaby udał się do innych miast, głosił o Jezusie, czynił cuda i wielu się nawracało. Gdy uzdrowiony został pewien człowiek kulawy od dzieciństwa, mieszkający tam bałwochwalczy lud, chciał złożyć uczniom ofiarę. Zmartwiło to Pawła i powiedział im, że on i jego współpracownik są tylko ludźmi i że jedynie Bóg, który stworzył niebo i ziemię, morze i wszystko co w nim jest, winien być czczony. W ten sposób Paweł uwielbił Boga przed tym ludem, ale z trudem powstrzymał ich od złożenia im ofiary. W ich umysłach kształtowało się pierwsze pojęcie o wierze w prawdziwego Boga i należnej Mu czci i szacunku. Ale gdy ci ludzie słuchali Pawła, szatan nakłaniał bezbożnych Żydów z okolicznych miast, aby chodzili za Pawłem i niszczyli dobre dzieło, które on wykonywał. Właśnie ci Żydzi podburzyli umysły bałwochwalców przez rozsiewanie fałszywych wieści o Pawle i wkrótce podziw ludu zamienił się w nienawiść, a ci, którzy tak niedawno gotowi byli go czcić, ukamienowali Pawła i wywlekli go za miasto, sądząc, że umarł. Ale kiedy zebrani wokół Pawła uczniowie stali i opłakiwali go, podniósł się on ku ich radości i udał się z nimi do miasta. {DW 148.1}

Gdy pewnego razu Paweł i Sylas głosili o Jezusie, chodziła za nimi dziewczyna, posiadająca ducha wieszczego, wołając: „Ci ludzie są sługami Boga Najwyższego i zwiastują wam drogę zbawienia.” Chodziła za uczniami przez kilka dni. Martwiło to Pawła, gdyż krzyk tej kobiety odwracał umysły ludu od Prawdy. Przez nią szatan chciał wzbudzić rozgoryczenie wśród ludu i zniszczyć wpływ uczni. Paweł był bardzo poruszony z tego powodu, dlatego odwrócił się i rzekł duchowi: „Rozkazuję ci w imieniu Jezusa Chrystusa, żebyś z niej wyszedł”; zły duch został zgromiony i opuścił dziewczynę. {DW 148.2}

Właścicielom tej dziewczyny podobało się, że ona wołała za uczniami, ale gdy demon ją opuścił i stała się łagodną uczennicą Chrystusa, wpadli we wściekłość. Dzięki jej wróżeniu zarabiali dużo pieniędzy, a teraz stracili widoki na zysk. Szatan znowu nie

osiągnął swego celu, a jego słudzy pojmawszy Pawła i Sylasa, zawlekli ich na rynek przed sędziów, mówiąc: „Ci oto ludzie, którzy są Żydami, zakłócają spokój w naszym mieście.” Pospólstwo zwróciło się przeciwko nim i hetmani kazali zedrzeć z nich szaty i obić ich rózgami. Wychłostawszy ich porządnie, wtrącili do więzienia i przykazali dozorcy więziennemu, aby ich bacznie strzegł. Stosownie do tego rozkazu, wtrącił ich do najgłębszego lochu, a nogi zakuł im w dyby. Lecz aniołowie Boży towarzyszyli im w więzieniu i sprawili, że uwięzienie uczniów stało się przyczynkiem do uwielbienia Boga, oraz pokazało ludowi, że Bóg dba o Swe dzieło i o wybrane przez Siebie sługi. {DW 148.3}

O północy Paweł i Sylas modlili się i śpiewem chwalili Boga. Nagle nastąpiło wielkie trzęsienie ziemi, tak, że fundamenty więzienia się zachwiały i widziałam, jak Anioł Boży natychmiast rozluźnił uwięzionym wszystkie więzy. Kiedy stróż więzienny obudził się i ujrzał drzwi więzienia otwarte, przeraził się bardzo. Myślał, że wszyscy więźniowie uciekli, a jego ukarzą za to śmiercią. I gdy już miał popełnić samobójstwo, Paweł zawołał na cały głos: „Nie czyń sobie nic złego, bo jesteśmy tu wszyscy.” {DW 149.1}

W ten sposób okazana moc Boża przekonała dozorcę więzienia. Kazał więc podać sobie światło, wbiegł do celi i drżąc cały upadł Pawłowi i Sylasowi do nóg. Potem wyprowadziwszy ich na zewnątrz, zapytał: „Panowie, co mam czynić, abym był zbawiony?” A oni odpowiedzieli: „Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony, ty i twój dom.” Następnie dozorca więzienia zawołał wszystkich swych domowników i Paweł zaczął im opowiadać o Jezusie. W ten sposób serce dozorcy złączyło się z sercem jego braci i omył rany więźniom, a tejże nocy on i wszyscy domownicy przyjęli chrzest. Potem dał więźniom jeść i weselił się wraz z całym swoim domem, że uwierzył w Boga. {DW 149.2}

Ta cudowna wieść o objawieniu się mocy Bożej w otwarciu więziennych drzwi, jak i wiadomość o nawróceniu się stróża oraz jego rodziny, rozeszła się bardzo prędko. Urzędników — gdy dowiedzieli się o tym — ogarnął strach, posłali więc do dozorcy więzienia polecenie, by wypuścił Pawła i Sylasa. Ale Paweł nie chciał potajemnie opuszczać więzienia i nie chciał, by objawienie się mocy Bożej zostało zatajone, dlatego też oświadczył im: „Wychłostawszy nas, obywateli rzymskich, publicznie bez sądu, wrzucili nas do więzienia; teraz zaś potajemnie nas wypędzają? Nie, niech raczej sami przyjdą i wyprowadzą nas.” Gdy te słowa doniesiono urzędnikom którzy także dowiedzieli się, że apostołowie są rzymianami, ogarnął ich strach, że zostaną oskarżeni przed cesarzem o bezprawne potraktowanie obywateli rzymskich. Przyszli więc i starali się ich przejednać. Potem wyprowadzili ich z więzienia i prosili, aby apostołowie opuścili miasto. {DW 149.3}

Rozdział 48 - Paweł odwiedza Jerozolimę

Po nawróceniu Paweł odwiedził Jerozolimę, głosząc tam o Jezusie i o cudach Jego łaski. Opowiadał o swoim cudownym nawróceniu, co doprowadziło kapłanów i przywódców do takiej wściekłości, że usiłowali pozbawić go życia. Lecz, aby go ocalić, Jezus ponownie pokazał się mu w widzeniu, podczas modlitwy i rzekł: „Pośpiesz się i wyjdź prędko z Jerozolimy, ponieważ nie przyjmą twego świadectwa o mnie." Paweł odpowiedział: „Panie, oni sami wiedzą, że to ja więziłem i biłem po synagogach tych, którzy w Ciebie wierzyli; a gdy lała się krew Szczepana, świadka Twojego, ja sam przy tym byłem i pochwalałem, i strzegłem szat tych, którzy go zabijali." Paweł myślał, że Żydzi z Jeruzalem nie będą mogli zaprzeczyć Jego świadectwu i zrozumieją wreszcie, że ta wielka zmiana, jaką w nim zaszła, mogła zostać dokonana jedynie przez moc Bożą. Lecz odpowiedź Boga była jeszcze bardziej stanowcza, niż przedtem: „Idź, boć ja cię wyślę daleko do pogan." {DW 150.1}

Podczas swej nieobecności w Jerozolimie, Paweł napisał wiele listów do różnych miejsc, opisując w nich swoje doświadczenia, przez co dawał potężne świadectwo. Lecz niektórzy usiłowali zniszczyć wpływ tych listów. Musieli jednak przyznać, że jego listy były przekonywujące i posiadające szczególne znaczenie, ale równocześnie oświadczali, że jego zewnętrzny wygląd był mizerny, a jego mowa niegodna uwagi. {DW 150.2}

Lecz faktem w tym przypadku było to, że Paweł był wielce uczonym mężem, a jego mądrość i zachowanie urzekały słuchaczy. Jego wiedza imponowała wykształconym ludziom i wielu z nich uwierzyło w Jezusa. Gdy Paweł stawał przed królami i wielkimi zgromadzeniami, urzekał ich swoją elokwencją. To doprowadzało kapłanów i starszych do nieopisanej wściekłości. Paweł z łatwością naprowadzał słuchający go lud na najgłębsze myśli i ukazywał mu wielkie bogactwo łaski Bożej oraz zdumiewającą miłość Jezusa. Potrafił również dostosować się do rozumowania prostego ludu i w najbardziej skuteczny sposób opowiadał o swoich doświadczeniach, co wywoływało u nich najgorętsze pragnienia stania się uczniami Jezusa. {DW 150.3}

Pan ponownie ukazał się Pawłowi i objawił mu, że musi wrócić do Jerozolimy, że tam go skrępują i że będzie cierpiał dla Jego imienia. Chociaż przez długi czas był więźniem, to pomimo tego Bóg i tak prowadził przez niego Swoje szczególne dzieło. Jego więzy były środkiem szerzenia wiedzy o Jezusie, a przez to uwielbiały Boga. Wysyłanie go z miasta do miasta w celu przesłuchań, było okazją do głoszenia przed królami i namiestnikami o Jezusie i o wydarzeniach swego osobistego nawrócenia, aby i oni nie mieli wymówek odnośnie Jezusa. Tysiące uwierzyły w Niego i cieszyły się Jego imieniem. Widziałam, że dzięki podróży Pawła przez morze spełniony został szczególny zamiar Boży, bowiem chciał On, aby obsługa okrętu stała się świadkiem Bożej mocy,

aby tą drogą imię Jezusa doszło i do pogan, i by przez nauki Pawła i jego cuda, wiele ludzi zostało nawróconych. Królowie i namiestnicy byli urzeczeni jego rozumowaniem i gdy z zapałem i mocą Ducha Świętego głosił o Jezusie oraz opowiadał interesujące wydarzenia z własnego doświadczenia ogarniało ich przekonanie, że Jezus jest Synem Bożym. Podczas gdy niektórzy z podziwem i zdumieniem przysłuchiwali się Pawłowi, jeden z nich zawołał: „Niedługo, a przekonasz mnie, bym został chrześcijaninem." Jednak większość ze słuchaczy uważała, że może kiedyś w przyszłości rozważą to, co usłyszeli. Szatan wykorzystał tę ich zwłokę, a oni przegapiwszy podaną im szansę — gdy serca ich były zmiękczone — stracili ją na zawsze. Serca ich ponownie stały się zatwardziałe. {DW 150.4}

Pokazano mi, że dzieło szatana polegało po pierwsze na zaślepieniu Żydów, aby nie przyjęli Jezusa, jako swojego Zbawiciela i po drugie, aby doprowadzić ich do zazdrości z powodu Jego potężnych czynów, a przez to, do pozbawienia Go życia. Szatan owładnął duszę jednego z uczniów Jezusa i wpłynął na niego tak, aby wydał swego Mistrza w ręce Jego wrogów, którzy następnie ukrzyżowali Pana życia i chwały. {DW 151.1}

Po zmartwychwstaniu Jezusa, Żydzi dodawali grzech do grzechu, przekupując również rzymską straż, by szerzyła kłamstwa w celu ukrycia faktu zmartwychwstania. Ale zmartwychwstanie to zostało potwierdzone podwójnie, a to przez równoczesne zmartwychwstanie tłumu świadków. Po Swoim zmartwychwstaniu, Jezus ukazał się uczniom, a następnie około pięciuset wierzącym, podczas gdy ci, których później wziął ze Sobą w górę, ukazywali się wielu ludziom, oświadczając, że Jezus zmartwychwstał. {DW 151.2}

Szatan nakłonił Żydów do buntu przeciwko Bogu, do odmówienia przyjęcia Jego Syna oraz do splamienia swoich rąk Jego drogocenną krwią. Bez względu na to, jak potężne były dowody tego, że Jezus jest Synem Bożym, Zbawicielem świata, zamordowali Go, nie przyjmując żadnego dowodu na Jego obronę. Jedyną ich nadzieją i pociechą — tak, jak szatana po jego upadku — były wysiłki uzyskania przewagi nad Synem Bożym. Dlatego też kontynuowali swój bunt, prześladując uczni Jezusa i pozbawiając ich życia. Nic nie brzmiało w ich uszach tak prowokująco, jak imię Jezusa, którego ukrzyżowali. Zdecydowanie odrzucali jakiekolwiek dowody przemawiające na jego korzyść. Kiedy Duch Święty, podał przez Szczepana potężny dowód, że Jezus jest Synem Bożym, zatykali sobie uszy, aby ich tylko o tym nie przekonano. Szatan mocno trzymał w swoim uścisku morderców Jezusa. Przez swe złe czyny, sami uczynili siebie dobrowolnym narzędziem jego woli i przez nich szatan gnębił i niepokoił wierzących w Jezusa. Przez Żydów nastawiał pogan przeciwko Jezusowi i Jego naśladowcom. Lecz Bóg posyłał aniołów, by krzepili uczniów w ich pracy, aby ci z kolei mogli świadczyć o tym, co widzieli i słyszeli, a w końcu mogli przypieczętować swoje świadectwo o Jezusie własną krwią. {DW 151.3}

Szatan cieszył się, że pewnie trzyma Żydów w swoich sidłach. Nadal kontynuowali bezużyteczne już obyczaje, ofiary i obrządki. Gdy Jezus, wisząc na krzyżu, zawołał „wykonało się", zasłona świątyni rozdarła się na dwoje — od góry aż do dołu — by pokazać, że Bóg nie będzie się spotykał z kapłanami i przyjmował ich ofiary oraz obrządki, i że przegradzająca ściana pomiędzy Żydami a poganami została zburzona. Jezus złożył samego Siebie w ofierze za jednych i drugich i jeśli w ogóle chcą dostąpić zbawienia, wszyscy muszą uwierzyć w Niego, jako jedyną ofiarę za grzechy, i w to, że jest Zbawicielem świata. {DW 152.1}

Kiedy żołnierz przebił bok Jezusa, gdy Ten wisiał na krzyżu, wypłynęły z rany dwa oddzielne strumienie — jeden krwi, drugi wody. Krew zmywała grzechy tych, którzy uwierzyli w Jego imię, a woda symbolizowała żywą wodę, wypływającą z Jezusa i dającą życie wierzącemu. {DW 152.2}

Rozdział 49 - Wielkie odstępstwo

Zostałam przeniesiona w czasy, gdy poganie — bałwochwalcy, okrutnie prześladowali i zabijali chrześcijan. Krew lała się strumieniami. Szlachta, uczeni i zwykły lud, byli zabijani bez litości. Zamożnym rodzinom odbierano posiadłości, ponieważ nie chcieli wyprzeć się swej religii. Pomimo prześladowań i mąk, jakie znosili chrześcijanie, nie zaniżali oni standardów swojej wiary. Zachowywali swoje wyznanie w czystości. Widziałam, że szatan cieszył się i upajał ich cierpieniami, lecz Bóg patrzył z uznaniem na Swoich wiernych męczenników. Bardzo miłował tych chrześcijan, żyjących w tak strasznych czasach, ponieważ byli gotowi cierpieć dla Jego sprawy. Każde ponoszone przez nich cierpienie, powiększało ich nagrodę w niebie. {DW 153.1}

Chociaż szatan cieszył się z cierpień świętych, jednak nie zadowalało go to całkowicie. Chciał zawładnąć zarówno umysłem jak i ciałem. Cierpienia, które znosili, zbliżały ich coraz więcej ku Panu, doprowadzając do wzajemnego miłowania się i do większej troski — większej, niż kiedykolwiek przedtem — aby nie zasmucić swego Pana. Zaś pragnieniem szatana było, aby ściągnęli na siebie niezadowolenie Boga i w ten sposób utracili swą odwagę, hart ducha i stanowczość. Choć zabijano ich tysiącami, powstawali inni, aby zająć ich miejsca. Szatan widział, że traci swych poddanych, gdyż pomimo że cierpieli prześladowanie i śmierć, mieli zapewnienie Jezusa Chrystusa, że są poddanymi Jego Królestwa. Dlatego szatan ułożył plan, aby skuteczniej walczyć przeciwko rządom Bożym oraz pokonać zbór. Doprowadził pogańskich bałwochwalców do przyjęcia części chrześcijańskiej wiary. Wyznawali oni, że wierzą w ukrzyżowanie i zmartwychwstanie Jezusa, aby przyłączyć się do Jego uczniów, lecz bez zmiany serc. Ach, jakież to było straszne niebezpieczeństwo dla zboru! Był to czas duchowej udręki.

Niektórzy myśleli, że jeśli ustąpią i połączą się z bałwochwalcami, którzy przyjęli część wiary chrześcijańskiej, znajdą tym samym środek do ich zupełnego nawrócenia. Szatan zaczął teraz wypaczać nauki Biblii. {DW 153.2}

Widziałam, jak w końcu obniżył się poziom prawdy i poganie zaczęli jednoczyć się z chrześcijanami. Chociaż bałwochwalcy twierdzili, że są nawróceni, to jednak wraz z sobą wprowadzili swą bałwochwalczą służbę do zboru, zamieniając tylko przedmioty swojej czci na obrazy świętych, a nawet Jezusa na Jego matkę — Marię. W jakiej mierze naśladowcy Chrystusa łączyli się z poganami, w takiej samej chrześcijańska religia wypaczała się, a zbór tracił swoją czystość i moc. Niektórzy jednak odmówili jednoczenia się z nimi i ci zachowali swoją czystość i czcili jedynie Boga. Nie chcieli kłaniać się żadnemu obrazowi, ani temu co jest na niebie w górze, ani na ziemi nisko. {DW 153.3}

Szatan cieszył się upadkiem tak wielu [ludzi] i następnie podburzał upadły już zbór, aby tych, którzy chcieli zachować czystość swojej religii, zmuszać do przyjęcia pogańskich ceremonii i czczenia obrazów, [a gdy odmawiali], by ich zabijać. Ponownie rozgorzał ogień prześladowania przeciwko prawdziwemu zborowi Chrystusa. Miliony wiernych zabijano bez litości. {DW 154.1}

Pokazano mi to w następujący sposób: Duża grupa pogańskich bałwochwalców niosła czarny sztandar, na którym były wizerunki słońca, księżyca i gwiazd. Grupa ta, jak się wydawało, była bezwzględna i mocno rozgniewana. Potem pokazano mi inną grupę, niosącą czysty biały sztandar z napisem: „Czystość i świętość Panu.” Oblicza ich miały wyraz stanowczości i niebiańskiego poddaństwa. Widziałam zbliżających się do nich pogańskich bałwochwalców, którzy spowodowali okropną masakrę. W walce tej wykruszali się chrześcijanie, jednakże pozostali tym bardziej się zacieśniali i coraz mocniej trzymali sztandar. I choć wielu z nich padło, to inni gromadzili się wokół sztandaru i zapełniali ich miejsca. {DW 154.2}

Widziałam jak naradzała się grupa bałwochwalców. Nie zdoławszy pokonać chrześcijan, powzięli inny plan. Widziałam, że nieco zaniżyli swój sztandar, aby przez to zbliżyć się do owej stanowczej grupy chrześcijan i podać im propozycje. Początkowo propozycje te zostały całkowicie odrzucone, lecz potem widziałam, że i grupa chrześcijan zaczęła się naradzać. Niektórzy mówili, że również opuszczą swój sztandar i przyjmą ich propozycje, by w ten sposób uratować swe życie, a ponadto przecież i wśród pogan mogą nabrać na nowo sił, by potem z powrotem wysoko wznieść swój sztandar. Jednak byli wśród nich i tacy, którzy nie chcieli zgodzić się na taki plan i postanowili, że raczej umrą i swój sztandar podniosą jeszcze wyżej, niż mieliby go zaniżyć. Potem widziałam, jak wielu zaniżało swój sztandar i łączyło się z poganami, ale owi stanowczy i nieugięci ponownie go pochwycili i podnieśli do góry. Widziałam, jak szeregi tej grupy, która

niosła czysty sztandar, topnieją bo są opuszczane przez osoby które przyłączają się do bałwochwalców niosących czarny sztandar, aby potem prześladować niosących biały sztandar. Wielu było zabijanych, jednakże biały sztandar nadal był trzymany wysoko i stale pojawiali się tacy, którzy gromadzili się wokół niego. {DW 154.3}

Żydzi, którzy pierwsi wzniecili gniew pogan przeciwko Jezusowi, nie uszli bez kary. Kiedy w sali sądowej Piłat wahał się czy skazać Jezusa, rozwścieczeni Żydzi krzyczeli: „Krew Jego na nas i na dzieci nasze." Wypełnienia tego strasznego przekleństwa — którego sam się domagał — naród żydowski doświadczył na sobie. Poganie i nominalni chrześcijanie byli tak samo ich wrogami. Owi chrześcijanie z imienia, myśleli w swej gorliwości dla Chrystusa, że im więcej przysporzą cierpień tym, którzy ukrzyżowali Jezusa, tym większą sprawią przyjemność Bogu. Dlatego zabijano wielu niewierzących Żydów, a innych przepędzano z miejsca na miejsce i dręczono na wszelkie możliwe sposoby. {DW 155.1}

Krew Jezusa i uczniów, których wydali na śmierć, spadła więc na nich i zostali nawiedzeni straszliwymi sądami. Przekleństwo Boże szło za nimi i stali się zarówno u pogan jak i u chrześcijan przysłowiowym pośmiewiskiem i pogardą. Byli uważani za podłych, unikano i nienawidzono ich, jak gdyby nosili na sobie piętno Kaina. Niemniej jednak widziałam, że Bóg cudownie zachował ten naród, rozpraszając go po całym świecie, aby ludzie mogli patrzeć na nich, jako nawiedzonych przez szczególne przekleństwo Boże. Widziałam, że Bóg porzucił Żydów jako naród, ale jednostki spośród nich nawrócą się i będą w stanie — zdjąwszy zasłonę ze swoich serc — uznać, że wypełniło się proroctwo co do izraelskiego ludu. Ci przyjmą Jezusa jako Zbawiciela świata i uznają grzech swego narodu — odrzucenia i ukrzyżowania Jezusa. {DW 155.2}

Rozdział 50 - Tajemnica nieprawości

Szatan starał się zawsze odwrócić myśli ludu od Jezusa i skierować je na człowieka, a przez to zniszczyć ich osobistą odpowiedzialność. Nie powiódł się zamiar szatana przy kuszeniu Syna Bożego. Gdy jednak podszedł do upadłego człowieka miał większe powodzenie. Chrześcijaństwo upadło. Papieże i księża arogancko zajmując wysokie stanowiska, nauczali lud, że chcąc uzyskać przebaczenie grzechów, muszą spoglądać na nich, zamiast na Chrystusa. {DW 155.3}

Lud był całkowicie zwiedziony. Uczono go, że papieże i księża są przedstawicielami Chrystusa, gdy w rzeczywistości byli przedstawicielami szatana, a ci, którzy kłaniali się przed nimi, czcili szatana. Lud domagał się Biblii, ale księża uważali ją za niebezpieczną i nie chcieli pozwolić, aby ją posiadał i czytał, gdyż w ten sposób zostałby oświecony i

zobaczyłby grzechy swych przewodników. Lud uczono przyjmowania każdego słowa od tych zwodzicieli, jako słowa pochodzącego z ust Bożych. Zawładnęli oni potężnie umysłami, do czego jedynie Bóg miał prawo. Jeśli ktoś odważył się iść za własnym przekonaniem, wówczas wzniecana była przeciwko niemu ta sama nienawiść, jaką szatan i Żydzi objawiali przeciwko Jezusowi, a ci, którzy mieli władzę, domagali się jego krwi. {DW 156.1}

Pokazano mi czas, w którym szatan odnosił szczególne sukcesy. Mnóstwo chrześcijan było zabijanych w okrutny sposób za to, że chcieli zachować czystość swojego wyznania. Biblia była znienawidzona i dokładano starań, by usunąć ją ze świata. Pod groźbą śmierci, ludowi zakazano jej czytanie, a wszystkie znalezione jej odpisy, palono. Jednak widziałam, że Bóg otoczył Swoje Słowo niezwykłą opieką. Chronił je. W różnych okresach czasu istniało tylko kilka odpisów Biblii, jednak Bóg nie dał zginąć Swemu Słowu, bowiem w dniach ostatecznych jej odpisy miały być tak rozpowszechniane, aby mogła ją posiąść każda rodzina. Widziałam, że gdy istniało jedynie kilka odpisów Biblii, była ona rozkoszą i pociechą dla gnębionych naśladowców Jezusa. Czytano ją w największej tajemnicy, a ci którzy dostępowali tego wspaniałego przywileju, odczuwali, że rozmawiają z Bogiem, z Jego Synem Jezusem i z Jego uczniami. Lecz ów błogosławiony przywilej, niejednego kosztował życie. Jeśli zostali wykryci, prowadzono ich na szafot, na stos lub też wrzucano do lochu, by ginęli śmiercią głodową. {DW 156.2}

Szatan nie mógł przeszkodzić planowi zbawienia. Mimo, że Jezus został ukrzyżowany, zmartwychwstał trzeciego dnia. Lecz szatan powiedział swym aniołom, że nawet ukrzyżowanie i zmartwychwstanie wykorzysta dla swoich celów. Skłonny był do przyjęcia tego, że ci, którzy wierzą w Jezusa będą wierzyć i w to, że żydowskie prawa ustalające ofiary i dary ustały wraz ze śmiercią Jezusa, byleby w zamian za to, móc ich pchnąć dalej i spowodować, aby uwierzyli, iż wraz ze śmiercią Jezusa przestał także istnieć Zakon dziesięciu przykazań. {DW 156.3}

Widziałam, że wielu chętnie uległo temu pomysłowi szatana. Całe niebo było oburzone, widząc, jak depcze się Zakon Boży. Jezus i wszystkie zastępy aniołów były obeznane z naturą Zakonu Bożego i wiedziały, że Bóg ani go nie zmienił, ani nie zniósł. Beznadziejny stan człowieka po jego upadku wywołał w niebie największy smutek i skłonił Jezusa do oddania Siebie na śmierć za przestępców świętego Zakonu Bożego. Gdyby Zakon można było znieść, to człowiek mógłby zostać wybawiony bez śmierci Jezusa. Zatem śmierć Syna nie mogła zburzyć Zakonu Jego Ojca, wręcz przeciwnie, mogła go tylko spotęgować i nadać mu większe znaczenie, oraz ugruntować posłuszeństwo wobec jego wszystkich świętych nakazów. {DW 157.1}

Gdyby kościół został czysty i nieugięty, szatan nie byłby w stanie go zwieść i doprowadzić do podeptania Zakonu Bożego. Przez ten zuchwały plan, szatan uderza bezpośrednio w fundamenty boskich rządów w niebie i na ziemi. Przez swój bunt został usunięty z nieba. Po zbuntowaniu się, w celu ratowania siebie, chciał, aby Bóg zmienił Swój Zakon. Jednak w obecności wszystkich zastępów anielskich powiedziano mu, że Zakon Boży jest niezmienny. Szatan wie, że jeśli zdoła nakłonić innych do przestępowania Zakonu Bożego, zyska ich dla swojej sprawy, bowiem każdy przestępca tego Prawa musi umrzeć. {DW 157.2}

Szatan postanowił pójść jeszcze dalej. Powiedział swoim aniołom, że niektórzy będą takimi gorliwcami Zakonu Bożego, że nie dadzą się złapać w tę pułapkę. Dziesięć przykazań są tak proste i zrozumiałe, że wielu będzie wierzyć, iż nadal obowiązują i dlatego musi postarać się, aby chociaż jedno z nich sfałszować. Tak więc doprowadził swoich przedstawicieli do zmiany czwartego przykazania — o Sabacie — które jako jedyne wskazuje na prawdziwego Boga, Stworzyciela nieba i ziemi. Szatan wskazał im na chwalebne zmartwychwstanie Jezusa i powiedział, że Jezus przez Swoje zmartwychwstanie w pierwszym dniu tygodnia zamienił Sabat przenosząc go z siódmego na pierwszy dzień tygodnia. {DW 157.3}

W taki sposób szatan wykorzystał zmartwychwstanie Jezusa dla swoich celów. On i jego aniołowie cieszyli się, że przygotowane przez nich błędne nauki, tak dobrze zostały przyjęte przez powszechnie uznanych przyjaciół Chrystusa. I to, co jednych napełniało pobożnym przerażeniem, było bez problemu przyjmowane przez innych. W ten sposób akceptowano i gorliwie broniono rozmaitych błędów. Wola Boża, tak jasno objawiona w Jego Słowie, została zakryta błędami i tradycjami, które nauczano w miejsce przykazań Bożych. Pomimo, że te o pomstę wołające zwiedzenia, trwać będą aż do drugiego przyjścia Jezusa, to jednak Bóg przez cały ten czas miał i ma nadal wielu Swych świadków. Wśród największej ciemnoty i prześladowania zboru, zawsze istniały szczere i wierne dusze, które zachowywały wszystkie przykazania Boże. {DW 157.4}

Widziałam, że zastępy aniołów bardzo się zdumiewały, widząc cierpienia i śmierć swego Króla. Widziałam także, że nie było to dla nich żadnym cudem, że Pan życia i chwały, Ten, który całe niebo napełnia radością i chwałą, zerwał więzy śmierci i opuścił Swe więzienie, jako triumfujący zwycięzca. Jeśli więc któreś z tych wydarzeń miałoby być uczczone jako dzień odpoczywania, to powinien to być dzień ukrzyżowania. Jednak pokazano mi, że żadne z tych wydarzeń nie było przeznaczone jako środek do zmiany lub zniesienia Zakonu Bożego, a wręcz przeciwnie, są one najmocniejszym dowodem jego niezmienności. {DW 158.1}

Oba te ważne wydarzenia mają swe własne pomniki. Przez spożywanie Wieczerzy Pańskiej, przez łamanie chleba i picie wina, zwiastować będziemy śmierć Pana aż do

czasu Jego przyjścia. W ten sposób sceny Jego cierpień i śmierci są odświeżane w naszych umysłach. Natomiast zmartwychwstanie Jezusa bywa upamiętnione naszym symbolem pogrzebaniem wraz z Nim przez zanurzenie, a następnie powstanie z wodnego grobu, na podobieństwo Jego zmartwychwstania, do życia w nowości żywota. {DW 158.2}

Pokazano mi, że Zakon Boży będzie trwać mocno na wieki i istnieć na nowej ziemi przez całą wieczność. Przy stwarzaniu, gdy zakładane były fundamenty ziemi, synowie Boży z podziwem spoglądali na dzieło Stwórcy i wszystkie zastępy aniołów wykrzykiwały radośnie. To właśnie wtedy został założony fundament pod Sabat. Po zakończeniu sześciu dni stwarzania, Bóg odpoczął w dzień siódmy od wszelkiego dzieła Swego, które uczynił. I pobłogosławił Bóg dzień siódmy, i poświęcił go, bo w nim odpoczął od wszelkiego dzieła Swego, które uczynił. Sabat został ustanowiony jeszcze przed upadkiem w Edenie i był przestrzegany przez Adama i Ewę jak również przez wszystkie zastępy aniołów. Bóg odpoczął dnia siódmego i pobłogosławił go oraz poświęcił. Widziałam, że Sabat nigdy nie zostanie zniesiony, ale że odkupieni święci i wszystkie zastępy aniołów, będą przestrzegali go na cześć wielkiego Stwórcy przez całą wieczność. {DW 158.3}

Rozdział 51 - Śmierć, a nie wieczne życie w męczarniach

Szatan rozpoczął swoje oszustwa w Edenie. Powiedział do Ewy: „Na pewno nie umrzecie.” To była pierwsza lekcja szatana o nieśmiertelności duszy, i to oszustwo głosi od owego czasu aż do chwili obecnej i będzie je rozpowszechniał do czasu, aż się skończy niewola dzieci Bożych. Zwrócono moją uwagę na Adama i Ewę w Edenie. Spożyli z zakazanego drzewa; potem postawiono miecz płomienisty wokół drzewa żywota i wypędzono ich z sadu, by nie mogli zerwać owocu z drzewa żywota i stać się nieśmiertelnymi grzesznikami, ponieważ owoc z tego drzewa obdarzał nieśmiertelnością. Słyszałam anioła, jak postawił pytanie: „Kto z rodziny Adama przeszedł przez płomienisty miecz i jadł owoc z drzewa żywota?” Usłyszałam innego anioła, jak odpowiedział: „Nikt z rodziny Adama nie przeszedł przez płomienisty miecz i nikt nie jadł z tego drzewa, dlatego też nie ma nieśmiertelnego grzesznika.” Dusza, która grzeszy, umrze wieczną śmiercią — śmiercią, z której nie ma żadnej nadziei zmartwychwstania. Dopiero wtedy ustanie gniew Boży. {DW 159.1}

Dziwiło mnie, że szatan mógł z takim powodzeniem doprowadzać ludzi do wierzenia, że słowa Boże: „Dusza, która grzeszy, ta umrze” oznaczają, że: „Dusza, która grzeszy nie umrze, ale będzie żyła wiecznie w mękach.” Anioł powiedział: „Życie jest życiem, czy to w bólu czy też w szczęściu. Śmierć zaś jest bez bólu, bez radości i bez nienawiści.” {DW 159.2}

Szatan przykazał swym aniołom, by szczególnie wysilali się w rozpowszechnianiu tego kłamstwa, które po raz pierwszy wypowiedział do Ewy w Edenie: „Na pewno nie umrzecie.” Gdy ludzie przyjęli ten błąd i gdy uwierzyli, że człowiek jest nieśmiertelny, szatan doprowadził ich do uwierzenia, że grzesznik będzie żył w wiecznych mękach. W ten sposób szatan utorował drogę swoim agentom, aby ludziom przedstawiali Boga, jako mściwego tyrana, który wszystkich tych, którzy Mu się nie podobają, wrzuca do piekła, każąc im wiecznie odczuwać Swój gniew. Szatan przedstawia jeszcze Boga, jako tego, który z zadowoleniem przygląda się tym, którzy cierpią niewymowne męki i wiją się w wiecznym ogniu. Szatan wie, że jeśli błąd ten zostanie przyjęty, wielu znienawidzi Boga, zamiast Go czcić i miłować. Z kolei innych znowu nakłania do wierzenia w to, że groźby Słowa Bożego nigdy dosłownie się nie spełnią, gdyż byłoby to przeciwne Jego łaskawemu i miłującemu charakterowi, żeby istoty, które sam stworzył, skazywał na wieczne męki. {DW 159.3}

Jeszcze inna skrajność, do przyjęcia której szatan doprowadził ludzi, polega na całkowitym pominięciu sprawiedliwości Boga i gróźb zawartych w Jego słowie, oraz przedstawianiu Go jako istotę tak przepełnioną łaską, że nikt nie zginie, ale wszyscy — zarówno święci jak i grzesznicy — ostatecznie zostaną zbawieni i znajdą się w Jego Królestwie. {DW 160.1}

W wyniku popularnych błędów o nieśmiertelności duszy i wiecznych mękach, szatan oszukuje inną grupę ludzi i sprawia, że nie uznają oni Biblii za natchnioną księgę. Uważają, że owszem uczy ona wielu dobrych rzeczy, ale nie są w stanie ufać jej ani miłować ją, ponieważ nauczono ich, że głosi ona naukę o wiecznych męczarniach. {DW 160.2}

Inną znowu klasę ludzi prowadzi szatan jeszcze dalej, a mianowicie, do zaprzeczania istnieniu Boga. Oni nie potrafią dostrzec żadnej zgodności charakteru Boga — tego Boga Biblii, który [jakoby] przez całą wieczność zadaje straszne tortury części ludzkiej rodziny. Dlatego też odrzucają Biblię i jej Autora, a śmierć uważają za wieczny sen. {DW 160.3}

Istnieje jeszcze inna grupa ludzi — bojaźliwych i nieśmiałych. Tych szatan kusi do grzechu, a gdy już zgrzeszą, wmawia im, że zapłatą za grzech nie jest śmierć, lecz życie w strasznych męczarniach, które będą musieli znosić przez nieskończoną wieczność. Wyolbrzymiając przed ich słabymi umysłami okropności niekończącego się piekła, opanowuje ich rozum, odbierając rozsądek. Następmie szatan i jego aniołowie radują się z tego, a niewierzący i ateiści łączą w obwinianiu chrześcijaństwa. Twierdzą oni, że zło jest tylko naturalnym skutkiem wierzenia w Biblię i jej Autora, a tymczasem są to skutki przyjęcia popularnej herezji. {DW 160.4}

Widziałam, że zastępy aniołów ogarnęło oburzenie z powodu tego zuchwałego dzieła szatana. Zapytałam, dlaczego te wszystkie oszustwa mogą wywierać taki wpływ na umysły ludzi, przecież, aniołowie Boży są potężni i gdyby polecono im, łatwo mogliby złamać siły wroga. Wtedy zobaczyłam, że Bóg wie o tym, iż szatan będzie czynić wszystko, aby zniszczyć ludzi i dlatego kazał spisać Swoje Słowo aby przedstawić Swe zamiary wobec ludzi w tak prosty sposób, by najsłabszy człowiek nie musiał błądzić. A po podaniu Swojego Słowa ludziom, strzegł je starannie przed szatanem i jego aniołami, oraz jego sługami i agentami, aby go nie zniszczyli. Podczas gdy inne książki mogły ulec zniszczeniu, ta święta księga jest niezniszczalna. W czasach ostatecznych, gdy wzmogą się zwiedzenia szatana, będzie ona tak bardzo rozpowszechniona, że każdy, kto tylko zapragnie, będzie mógł ją posiąść i jeżeli tylko zechce, może uzbroić się przeciwko zwiedzeniom i kłamliwym cudom szatana. {DW 160.5}

Widziałam, że Bóg w szczególny sposób ochraniał Biblię. Lecz gdy było zbyt mało jej odpisów, uczeni mężowie w niektórych przypadkach zmienili słowa, myśląc, że Biblia przez to stanie się bardziej zrozumiałą, w rzeczywistości zaciemnili to, co było jasne, ponieważ opierali się na swych ustalonych pojęciach, będących pod wpływem tradycji. Widziałam, że Słowo Boże, jako całość, jest doskonałym łańcuchem, którego jedna część łączy i wyjaśnia drugą. Szczerzy poszukiwacze Prawdy nie muszą błądzić, gdyż nie tylko Słowo Boże jasno i prosto określa drogę żywota, lecz także został im dany Duch Święty, aby przewodniczył w pojmowaniu objawionej drogi życia. {DW 161.1}

Pokazano mi, że aniołowie nigdy nie będą panować nad wolą. Bóg postawił przed człowiekiem życie lub śmierć i on sam dokonuje wyboru. Wielu pragnie mieć życie, lecz nadal kroczą szeroką drogą. Obierają bunt przeciwko rządom Boga, nie zważając na Jego wielką łaskę i litość w akcie oddaniu Swego Syna, który umarł za nich. Ci, którzy nie chcą przyjąć tak drogo kupionego zbawienia, muszą zostać ukarani. Jednak widziałam, że Bóg nie wtrąci ich ani do piekła, by tam cierpieli nieskończone męki, ani nie weźmie ich do nieba, bowiem przyprowadzenie ich do społeczności świętych i czystych, byłoby dla nich absolutnym dramatem. Dlatego unicestwi ich i będzie z nimi tak, jak gdyby ich nigdy nie było, a wtedy Jego sprawiedliwości stanie się zadość. Bóg uczynił człowieka z prochu ziemi i nieposłuszni oraz nieświęci zostaną pochłonięci przez ogień, i ponownie obrócą się w proch. Widziałam, że łaskawość i litość Boża w tej sprawie, powinna doprowadzić wszystkich do podziwiania Jego charakteru i uwielbienia Jego świętego imienia. Gdy już bezbożni zostaną zgładzeni z ziemi, wszystkie zastępy aniołów powiedzą „Amen”! {DW 161.2}

Szatan z wielką satysfakcją patrzy na tych, którzy wyznają imię Jezusa, a jednocześnie mocno trzymają się zwiedzeń, które pochodzą od niego. Stale zajmuje się wymyślaniem nowych oszustw, a jego zdolności i umiejętności w tym kierunku nieustannie wzrastają. Doprowadził swych przedstawicieli — papieży i księży — do

wywyższania siebie oraz podburzania ludu, by zawzięcie prześladował i zabijał tych, którzy nie chcą przyjąć jego zwiedzeń. Ach, jakież cierpienia i męki zadawano wiernym naśladowcom Chrystusa! Wszystko to zostało skrupulatnie zapisane przez aniołów. Szatan i jego źli aniołowie z radością wmawiali aniołom — tym którzy służyli cierpiącym świętym — że wszyscy zostaną zgładzeni, i że na całej ziemi nie pozostanie ani jeden prawdziwy chrześcijanin. Widziałam, że wtedy zbór Boży był czysty. Nie było wówczas niebezpieczeństwa, żeby weszli doń ludzie z nieczystym sercem, bowiem prawdziwym chrześcijanom, którzy mieli odwagę wyznać swą wiarę, groziły tortury, stos, oraz wszelkie męczarnie, jakie mogli wynaleźć szatan i jego źli aniołowie, aby następnie włożyć je w umysły ludzkie. {DW 161.3}

Rozdział 52 - Reformacja

Pomimo wszelkich prześladowań świętych, wszędzie pojawiali się żywi świadkowie Prawdy Bożej. Aniołowie Pańscy wykonywali powierzone im dzieło. Przeszukiwali najciemniejsze miejscowości i z nich wybierali mężów szczerego serca. Wszyscy ci wybrani mężowie tkwili w błędach, a mimo to Pan Bóg powołał ich tak, jak powołał Saula, aby byli wybranymi narzędziami w celu głoszenia Jego Prawdy i niesienia głośnego protestu przeciwko grzechom Jego ludu z imienia. Aniołowie Boży poruszyli serca Marcina Lutra, Melanchtona i innych w różnych miejscowościach, i spowodowali, że zapragnęli oni żywego świadectwa Słowa Bożego. Lecz wróg napadł na nich niczym burza i trzeba było wystawić przeciwko niemu Boży sztandar. Luter był jednym z tych wybrańców, aby stawił czoła burzy i przeciwstawił się presji upadłego kościoła, oraz krzepił tych niewielu, którzy byli wierni swojemu świętemu wyznaniu. Zawsze obawiał się, aby nie obrazić Boga. Próbował uczynkami zdobyć Jego przychylność, ale tak długo nie był z siebie zadowolony, dopóki blask niebiańskiego światła nie przeniknął mroku jego umysłu i doprowadził go do polegania nie na uczynkach, lecz na zasługach krwi Chrystusa. Wówczas też osobiście mógł przystąpić do Boga, bez pośrednictwa papieży łub spowiedników, lecz jedynie przez Jezusa Chrystusa. {DW 162.1}

O, jak cennym było dla Lutra to nowe i wspaniałe światło, które zaświtało w jego zaćmionym umyśle i usunęło wszelkie zabobony! Cenił je więcej niż jakiekolwiek skarby na ziemi. Słowo Boże było dla niego nowością; wszystko było odmienione. Księga, której się obawiał, ponieważ nie potrafił w niej dostrzec piękna, była teraz dla niego życiem — życiem wiecznym. Była mu radością, pociechą i błogosławionym nauczycielem. I nic nie mogło go odwieść do studiowania jej. Luter bał się śmierci, lecz przez czytanie Słowa Bożego, znikła ta bojaźń, zachwycił się charakterem Boga i umiłował Go. Badał Biblię dla siebie i rozkoszował się obfitymi skarbami, jakie w sobie

zawierała. Potem zaczął badać ją dla zboru. Był oburzony grzechami tych, w których do niedawna pokładał całe zaufanie odnośnie własnego zbawienia. Gdy zaś zobaczył wielu takich, żyjących w tej samej ciemności, w jakiej on tkwił, z niecierpliwością zaczął szukać sposobności, by wskazać im Baranka Bożego, który jedynie gładzi grzechy świata. {DW 163.1}

Podnosząc głos przeciwko błędom i grzechom papieskiego kościoła, żarliwie usiłował złamać okowy ciemności, które skuwały tysiączne rzesze i nakłaniały je, by wierzyły w zbawienie z uczynków. Chciał otworzyć umysły ludzi na prawdziwe bogactwa łaski Bożej i na wyższość zbawienia, które można jedynie osiągnąć przez Jezusa Chrystusa. W mocy Ducha Świętego wystąpił przeciwko grzechom istniejącym u przywódców kościoła, a gdy spotkał się z burzą oporu ze strony kapłaństwa, nie stracił odwagi, gdyż mocno polegał na silnym ramieniu Boga i ufał, że dzięki Niemu odniesie zwycięstwo. Gdy coraz zacieklej toczył bój, wzmagała się też przeciwko niemu coraz większa fala wściekłości rozgniewanych księży. Nie pozwalali się zreformować. Chcieli, by ich pozostawiono w ich wygodzie, w rozwiązłych przyjemnościach i nikczemnościach. Pragnęli też, aby kościół utrzymać w ciemności. {DW 163.2}

Widziałam, że Luter był zapalony i gorliwy oraz nieustraszony i wręcz zuchwały w ganieniu grzechu i bronieniu Prawdy. Nie obawiał się bezbożnych ludzi czy diabłów, ponieważ wiedział, że z nim był Ten, który jest potężniejszy od nich wszystkich. Luter posiadał zapał, odwagę i śmiałość, ale czasami popadał w niebezpieczną skrajność. Dlatego Pan Bóg powołał Melanchtona, który miał wprost przeciwny charakter, aby wspierał Lutra w prowadzeniu dzieła reformacji. Mełanchton był nieśmiały, bojaźliwy, ostrożny i bardzo cierpliwy. Był on wielce miłowany przez Boga. Jego znajomość Pisma Świętego była bardzo wielka, a jego rozsądek i mądrość znakomite. Jego miłość do dzieła Bożego była równa miłości Lutra. Pan spoił te dwa serca ze sobą i mężowie ci stali się nierozłącznymi przyjaciółmi. Luter był dla Melanchtona wielką pomocą, gdy groziło mu niebezpieczeństwo zbyt powolnego i bojaźliwego działania; z kolei Melanchton, pomagał Lutrowi, gdy ten był zagrożony zbyt pochopnym działaniem. Dalekowzroczna ostrożność Melanchtona często zapobiegała niejednym trudnościom, które na dzieło Boże mógł sprowadzić Luter, gdyby praca pozostawiona została wyłącznie jemu; zaś częstokroć dzieło Boże nie posunęłoby się naprzód, gdyby pozostawiono je jedynie Melanchtonowi. Pokazano mi mądrość Bożą w wyborze tych dwóch mężów, aby razem prowadzili dzieło reformacji. {DW 163.3}

Potem zostałam przeniesiona wstecz, w czasy apostolskie i widziałam, że Bóg wybrał na towarzysza zapalonego i gorliwego Piotra, łagodnego i cierpliwego Jana. Piotr często bywał porywczy i kiedy to się zdarzało, powstrzymywł go umiłowany uczeń Jan. Te uwagi nie powodowały jednak u Piotra żadnej zmiany. Lecz potem, gdy zaparł się swego Pana, żałował i nawrócił się i wystarczyło tylko jedno ciche napomnienie ze strony Jana,

aby przytłumić jego porywczość i nadgorliwość. Zaś dzieło Jezusa cierpiałoby często na tym, gdyby zostało powierzone jedynie Janowi. Gorliwość Piotra była potrzebna. Jego śmiałość i energia często ratowały ich przed trudnościami i uciszały wrogów. Jan z kolei był ujmujący. Swoją cierpliwością, wyrozumiałością oraz głębokim poświęceniem pozyskał wielu dla dzieła Chrystusa. {DW 164.1}

Bóg powołał mężów, aby protestowali przeciwko istniejącym grzechom papieskiego kościoła i przeprowadzili reformację. Szatan usiłował zgładzić tych żywych świadków, ale Pan chronił ich. Jednak pozwolił, aby niektórzy ku chwale Jego imienia, przypieczętowali własną krwią niesione przez siebie świadectwo. Lecz byli też i inni potężni mężowie, jak Luter i Melanchton, którzy życiem potrafili najlepiej wielbić Boga, ujawniali bowiem grzechy księży, papieży i królów. Ci ostatni zaś drżeli przed głosem Lutra i jego współpracowników. Za pośrednictwem tych wybranych mężów promienie światła zaczęły rozpraszać ciemność i bardzo wielu z radością przyjąwszy to światło, kroczyło w nim. Natomiast, gdy zabito jednego świadka, wówczas zgłaszało się dwóch lub trzech, by zająć jego miejsce. {DW 164.2}

Jednak szatan nie był zadowolony. Mógł mieć władzę jedynie nad ciałem. Nie był w stanie zmusić wierzących do porzucenia ani wiary, ani nadziei. Nawet umierając, triumfowali, bo mieli nadzieję na uzyskanie nieśmiertelności przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych. Posiadali oni więcej niż ludzką siłę. Ani na chwilę nie tracili czujności lecz będąc opasani zbroją Chrystusa, byli gotowi do walki nie tylko z duchowymi wrogami, ale także z szatanem w postaci ludzi, którzy stale krzyczeli: „Porzućcie swą wiarę, inaczej zginiecie!” Ci nieliczni chrześcijanie byli silni w Bogu i bardziej cenni w Jego oczach, niż owa połowa świata, nosząca imię Chrystusa, lecz w Jego dziele będąca tchórzami. Chociaż zbór był prześladowany, jego członkowie byli zjednoczeni i miłowali się wzajemnie; byli silni w Bogu. Grzesznikom nie pozwolono na łączenie się ze zborem. Tylko ci, którzy byli gotowi wszystko porzucić dla Chrystusa, mogli być Jego uczniami, bo umiłowali biedę, poniżenie i podobieństwo do Chrystusa. {DW 165.1}

Rozdział 53 - Połączenie się zboru światem

Potem widziałam, jak szatan naradzał się ze swymi aniołami, zastanawiając się, co osiągnęli. Faktem było, że z obawy przed śmiercią, powstrzymywali niektóre bojaźliwe dusze od przyjęcia Prawdy; jednak wielu, a nawet ci najbardziej bojaźliwi przyjmowali Prawdę, wskutek czego natychmiast opuszczały ich obawa i nieśmiałość. Gdy byli świadkami śmierci swych braci i podziwiali ich stanowczość i cierpliwość, poznali, że to Bóg i święci aniołowie pomagali im w zniesieniu tych cierpień, przez co sami stawali się silni i nieustraszeni. Gdy wzywano ich, aby oddali swe życie, zachowywali wiarę z taką

cierpliwością i stanowczością, że nawet ich mordercy byli tym poruszeni. Szatan ze swymi aniołami zdecydował, że musi być jakiś skuteczniejszy i bardziej niezawodny sposób niszczenia dusz. Chociaż chrześcijanom zadawano cierpienia, ich stanowczość i świetlana nadzieja dodające im otuchy, sprawiały, że nawet najsłabsi stawali się silnymi i zdolnymi do przystąpienia bez strachu do koła tortur lub płonącego stosu. Naśladowali przykład szlachetnej cierpliwości Jezusa, gdy stawał On przed Swoimi mordercami i dzięki stanowczości oraz spoczywającej na nich chwale Bożej, przekonywali wielu do Prawdy. {DW 165.2}

Dlatego szatan postanowił użyć łagodniejszej formy. Poprzednio sfałszował nauki Biblii, przez co zakorzeniły się tradycje, które zgubiły miliony ludzi. Teraz okiełznawszy trochę swą nienawiść, postanowił nie nakłaniać swych poddanych do tak zawziętych prześladowań, lecz doprowadzić zbór do tego, aby walczył o różne tradycje, zamiast o wiarę, która raz na zawsze została przekazana świętym. Gdy pod pretekstem odnoszenia korzyści, nakłonił zbór do przyjmowania względów i zaszczytów świata, ten, zaczął tracić łaskę i upodobanie Boże. A unikając głoszenia dobitnych Prawd, które wykluczyłyby ze zboru wszystkich miłujących przyjemności i przyjaciół tego świata, tracił on stopniowo swoją moc. {DW 166.1}

Zbór nie jest dzisiaj tym odłączonym i szczególnym ludem, którym był wtedy, kiedy przeciwko niemu zapłonął ogień prześladowań. Jakże ściemniało to złoto i jakże się zmieniło! Widziałam, że gdyby zbór nadal zachował swój odrębny i święty charakter, wtedy nadal byłaby z nim ta moc Ducha Świętego, która została udzielona uczniom. Chorzy byliby uzdrawiani, diabły byłyby gromione i wypędzane, a zbór stałby się potężny i był postrachem dla swoich wrogów. {DW 166.2}

Widziałam bardzo wielki zastęp wyznających imię Chrystusa, lecz Bóg nie przyznawał się do nich. Nie miał w nich upodobania. Wydawało się, że szatan przyjął religijny charakter i bardzo chciał, by ludzie uwierzyli, że są chrześcijanami. Pragnął nawet, aby wierzyli w Jezusa, w Jego ukrzyżowanie i zmartwychwstanie. Szatan i jego aniołowie w pełni wierzą w to wszystko, ale drżą. Jeśli zaś wiara ta nie owocuje dobrymi uczynkami, a tych, którzy ją wyznają nie prowadzi do brania przykładu z pełnego poświęcenia życia Jezusa, wtedy szatan jest zupełnie spokojny, gdyż przyjęli oni tylko imię chrześcijan, a ich serca są nadal cielesne. Wtedy może manipulować nimi w swojej służbie nawet lepiej, niż gdyby nie wyznawali żadnej religii. Ukrywając swą duchową brzydotę pod imieniem chrześcijan, nadal trwają w nie uświęconych naturach i w niepokonanych złych namiętnościach. To daje niewierzącym powód, do rzucenia winy na Chrystusa za ich niedoskonałość oraz jest przyczyną, że ci, którzy wyznają czystą i nieskalaną religię, są szkalowani. {DW 166.3}

Kaznodzieje wygłaszają łagodne kazania, w celu zadowolenia cieleśnie usposobionych wyznawców. Nie mają nawet odwagi, żeby głosić Jezusa i ostre Prawdy Biblii, bo gdyby tak czynili, ci cieleśnie usposobieni wyznawcy nie pozostaliby w zborze. A ponieważ wielu z nich jest zamożnych, trzeba ich w zborze zatrzymać, choć nie kwalifikują się na przebywanie w nim bardziej, niż szatan i jego aniołowie. Właśnie tego sobie życzy szatan. W oczach świata religia Jezusa jest uważana za rzecz lubianą i godną czci. Mówi się też, że ci, którzy są religijni, są bardziej szanowani przez świat. Ale takie nauki dalece odbiegają od nauk Jezusa. Jego nauka i świat nie mogą współistnieć ze sobą. Ci, którzy Go naśladowali, musieli wyrzec się świata. Owe łagodne kazania pochodzą od szatana i jego aniołów. Oni to ułożyli plan, a chrześcijanie z imienia go wykonali. Nauczane i chętnie przyjmowane są przyjemne bajeczki, a obłudnicy i jawni grzesznicy przyłączają się do zboru. Gdyby Prawda była głoszona w jej czystości, wtedy owa klasa [ludzi] wnet zostałaby wykluczona. Tymczasem dzisiaj nie ma różnicy między pozornymi naśladowcami Chrystusa, a światem. Widziałam, że gdyby ta obłudna zasłona została zerwana z członków zboru, ujawniona zostałaby taka nikczemność, podłość i zepsucie, że najbardziej niedowierzające dziecko Boże nie wahałoby się nazwać tych nominalnych chrześcijan ich właściwym imieniem, dziećmi ich ojca — diabła, gdyż realizują jego dzieło. {DW 167.1}

Jezus i wszystkie zastępy aniołów, z odrazą spoglądali na ten widok. Pomimo to, Bóg miał święte i doniosłe poselstwo dla tego zboru. Gdyby zostało ono przyjęte, wywołałoby w zborze gruntowną reformację, wskrzesiłoby żywe świadectwo, które wykluczyłoby obłudników i grzeszników, a Zbór ponownie przywróciłoby do łaski Bożej. {DW 167.2}

Rozdział 54 - William Miller

Bóg posłał Swego anioła, by poruszył serce pewnego rolnika, niewierzącego w Biblię, aby zaczął badać proroctwa. Aniołowie Boży wielokrotnie odwiedzali tego wybrańca, by kierować jego rozumem i objaśniać mu proroctwa, które zawsze były niezrozumiałe dla ludu Bożego. Został mu pokazany początek łańcucha Prawdy i doprowadzło to do tego, że zaczął szukać ogniwa za ogniwem, aż z wielkim podziwem i zachwytem zaczął spoglądać na Słowo Boże. Zobaczył w nim doskonały łańcuch Prawdy. Słowo to — którego nigdy nie uznawał za natchnione — ukazało mu się teraz w całej swej piękności i chwale. Zauważył też, że jedna część Pisma wyjaśnia drugą i gdy jakikolwiek fragment był dla niego niezrozumiały, znajdował wyjaśnienie w drugim fragmencie. Z największą radością, bojaźnią i respektem przyjął to święte Słowo Boże. {DW 167.3}

W miarę studiowania proroctw, zauważył, że mieszkańcy ziemi żyją obecnie w końcowych scenach historii świata, w ogóle o tym nie wiedząc. Patrząc na kościoły, zauważył, że były zepsute, że odwróciły swoje serca od Jezusa, a zwróciły je ku światu.

Stwierdził, że ubiegały się o świeckie zaszczyty, zamiast szukać uznania, pochodzącego z góry; że były chciwe ziemskich bogactw, zamiast zabiegać o skarb w niebie. Wszędzie widział obłudę, ciemnotę i śmierć. To go bardzo zaniepokoiło. Bóg powołał go, aby opuścił swoją farmę tak, jak kiedyś powołał Elizeusza, aby opuścił swoje woły i pole pracy w celu pójścia za Eliaszem. Z drżeniem w sercu rozpoczął W. Miller odkrywać przed ludźmi tajemnice Królestwa Bożego, prowadząc swych słuchaczy przez wszystkie proroctwa, aż do czasu powtórnego przyjścia Jezusa. Z każdym wysiłkiem nabierał więcej mocy i tak, jak Jan Chrzciciel głosił pierwsze przyjście Chrystusa i przygotowywał drogę na Jego przyjście, tak W. Miller i ci, którzy do niego się przyłączyli, głosili o drugim przyjściu Syna Bożego. {DW 168.1}

Przeniesiono mnie w czasy uczniów i pokazano mi, że Bóg miał dla umiłowanego Jana szczególne dzieło do wykonania. Szatan postanowił przeszkadzać temu dziełu i nakazał swym sługom, aby zabili Jana. Jednak Bóg zesłał Swego anioła i ten chronił go w cudowny sposób. Wszyscy, którzy byli świadkami wielkiej mocy Bożej okazanej przy oswobodzeniu Jana, byli zdziwieni, a wielu zostało przekonanych, że Bóg był z Janem i że świadectwo, jakie głosił o Jezusie, jest prawdziwe. Ci zaś, którzy usiłowali pozbawić go życia, bali się po raz drugi targnąć na nie, i dlatego dozwolone mu było dalej cierpieć dla Jezusa. Fałszywie oskarżony przez swych wrogów, został zesłany na bezludną wyspę. Tam posłał Pan Swego anioła, by mu objawił wydarzenia, jakie zaistnieją na ziemi, jak również stan zboru w czasach końca — jego odstępstwo i stanowisko, jakie powinien przyjąć, jeśli chce podobać się Bogu i ostatecznie zwyciężyć. {DW 168.2}

W wielkim majestacie przybył do Jana anioł z nieba, którego oblicze promieniało niezwykłą chwałą Bożą. Objawił Janowi sceny o głębokim i wstrząsającym znaczeniu w historii zboru Bożego, oraz przedstawił mu niebezpieczne wałki, które będą musieli znosić naśladowcy Chrystusa. Jan widział, jak przechodzili przez ogniste próby, jak byli wybielani i próbowani i jak wyszli z tej walki jako triumfujący zwycięzcy, chwalebnie uratowani dla Królestwa Bożego. Oblicze anioła promieniowało radością i jaśniało nadzwyczajną pięknością, gdy pokazywał Janowi ostateczny triumf zboru Bożego. Gdy apostoł ujrzał ostateczne wyzwolenie zboru Bożego, zauroczony chwalą tej sceny, z głębokim szacunkiem i bojaźnią, rzucił się do stóp anioła, aby mu się pokłonić. Lecz wysłaniec nieba natychmiast podniósł go i łagodnie zganił, mówiąc: „Nie czyń tego! Jam współsługa twój i braci twoich, którzy mają świadectwo Jezusa, Bogu oddaj pokłon! A świadectwem Jezusa jest duch proroctwa.” Potem anioł pokazał Janowi niebiańskie miasto z całą jego wspaniałością i oślepiającą chwałą, a on zachwycony, przytłoczony i niepomny na dane mu przed chwilą napomnienie, ponownie padł do nóg anioła, by mu się pokłonić. Po raz drugi otrzymał łagodne napomnienie: „Nie czyń tego! Jestem współsługą twoim i braci twoich, proroków, i tych, którzy strzegą słów księgi tej, Bogu oddaj pokłon!” {DW 168.3}

Kaznodzieje i lud patrzyli na księgę Objawienia, jak na księgę tajemniczą i mniej ważną od innych części Pisma Świętego. Widziałam jednak, że księga ta jest naprawdę objawieniem, danym ku szczególnemu pożytkowi tym, którzy będą żyli w dniach ostatecznych, aby mogli upewnić się, co do swego stanowiska i obowiązków. Bóg skierował myśli W. Millera na proroctwa i dał mu wielkie światło odnośnie księgi Objawienie. {DW 169.1}

Gdyby rozumiano widzenia Daniela, wtedy lud lepiej zrozumiałby widzenia Jana. Lecz w odpowiednim czasie Bóg natchnął Swego wybranego sługę, który zrozumiale i w mocy Ducha Świętego zaczął wykładać proroctwa, wskazując na harmonię widzeń Daniela i Jana, jak również innych fragmentów Biblii i wszczepił w serca ludzi święte i straszne przestrogi Słowa Bożego, aby przygotowali się na przyjście Syna Człowieczego. Głębokie i uroczyste przekonanie zrodziło się na umysłach tych wszystkich, którzy go słuchali, a kaznodzieje i lud, grzesznicy i niewierzący nawracali się do Pana i przygotowywali się, by ostać się na sądzie. {DW 169.2}

Aniołowie Boży towarzyszyli W. Millerowi w jego misji. Był on stanowczym i odważnym głosicielem powierzonego poselstwa. Przesiąknięty nikczemnością świat oraz zimny i zeświecczony kościół spowodowały, że zmobilizował wszystkie swe siły i postanowił ochotnie znosić trudy, niedostatek i cierpienia. Chociaż przeciwstawiali mu się chrześcijanie z nazwy i świat, i zwalczali go szatan i jego aniołowie, nie przestawał głosić wiecznej Ewangelii wszędzie tam, gdzie go zapraszano, mówiąc głośno na wszystkie strony: „Bójcie się Boga i chwałę Mu dajcie, gdyż przyszła godzina Sądu Jego.” {DW 169.3}

Rozdział 55 - Pierwsze poselstwo anielskie

Widziałam, że w głoszeniu proroczego czasu w 1843 r. był Bóg. Jego celem było obudzenie ludu i doprowadzenie go do punktu próby, w którym miał opowiedzieć się za, lub przeciwko Prawdzie. Kaznodzieje byli przekonywani o prawidłowości stanowiska, zajętego wobec [wyliczenia] proroczych okresów i niektórzy porzucali swą dumę, pozbywali się pensji i pozostawiali kościoły, by chodzić z miejsca na miejsce i głosić owe poselstwo. Ponieważ jednak to poselstwo z nieba zostało przyjęte tylko przez kilku zawodowych kaznodziejów Chrystusa, dzieło to zostało złożone na wielu takich, którzy nigdy nie byli kaznodziejami. W celu głoszenia tego poselstwa jedni pozostawiali swe role, inni zaś byli odwoływani od swych sklepów i handlu, a nawet fachowcy pozostawiali swe zawody, by zaangażować się w to „niepopularne” dzieło przekazywania poselstw pierwszego anioła. {DW 170.1}

Kaznodzieje wyzbywali się swoich sekciarskich poglądów i uprzedzeń, jednocząc się w głoszeniu przyjścia Jezusa. Gdziekolwiek głoszono to poselstwo, poruszało ono lud. Grzesznicy żałowali za swe grzechy, płakali i prosili o przebaczenie, a ci, którzy życie swe splamili nieuczciwością, chętnie wynagradzali stratę. Rodzice odczuwali wielką troskę o swe dzieci. Ci, którzy przyjęli już to poselstwo, pracowali nad nienawróconymi przyjaciółmi i krewnymi, a że dusze ich uginały się pod brzemieniem tego uroczystego poselstwa, ostrzegali i błagali ich, aby przygotowali się na przyjście Syna Człowieczego. Najbardziej trudnymi były te przypadki, w których bliscy sercu nie chcieli przyjąć owych szczerze podawanych dowodów. To dzieło, oczyszczające dusze, odwracało zmysły od światowych rzeczy i kierowało je na nigdy przedtem nie doznane poświęcenie. {DW 170.2}

Tysiące przyjmowały Prawdę głoszoną przez W. Millera, a słudzy Boży, powstawali w duchu i mocy Eliasza, aby głosić ją po całym świecie. Podobnie jak Jan, poprzednik Jezusa, wszyscy ci, którzy głosili to uroczyste poselstwo, czuli się zmuszeni do przyłożenia siekiery do drzewa i wzywania ludzi do przynoszenia owoców godnych pokuty. Ich świadectwo obliczone było na obudzenie i poruszenie kościołów, a także na ujawnienie ich prawdziwego charakteru. Gdy rozgłaszano uroczystą przestrogę, aby uciekać przed nadchodzącym gniewem, wielu tych, którzy jeszcze byli związani ze swymi kościołami, przyjęło owe uzdrawiające poselstwo. Zrozumieli swoje odstępstwa i gorzkimi łzami żalu, z głęboką trwogą duchową upokorzyli się przed Bogiem. Gdy spoczął na nich Duch Boży, pomagali w głoszeniu przestrogi: „Bójcie się Boga i chwałę mu dajcie, gdyż przyszła godzina sądu Jego!” {DW 171.1}

Głoszenie wyznaczonego czasu wywołało we wszystkich grupach wielki sprzeciw, poczynając od kaznodziejów na mównicach, a kończąc na najbardziej zuchwałym grzeszniku. Obłudni kaznodzieje i zuchwali szydercy głosili, że „o owym dniu i godzinie nikt nie wie”. Nie chcieli dać się pouczyć i przywieść do poprawy przez tych, którzy wskazywali na rok, w którym, jak wierzyli, miał się skończyć przepowiadany proroczy czas i na różne znaki, które wskazywały, że Jezus jest blisko, tuż u drzwi. Wielu pasterzy trzody, twierdzących, że miłują Jezusa, mówili, że nie mają nic przeciwko głoszeniu przyjścia Chrystusa, ale przeciwni są wyznaczaniu określonego czasu. Wszechwidzące oko Boże czytało w ich sercach. Oni nie miłowali bliskiego przyjścia Jezusa. Wiedzieli, że ich niechrześcijańskie życie nie wytrzyma tej próby, gdyż nie chodzili ścieżką pokory, wskazanej im przez Zbawiciela. Ci fałszywi pasterze byli zawadą dzieła Bożego. Prawda wypowiadana w swojej przekonywującej mocy, obudziła ludzi i tak, jak ów dozorca więzienny, pytali: „Co mamy czynić, abyśmy byli zbawieni?” Ale owi pasterze stanęli między Prawdą i ludem, głosząc mu przyjemne rzeczy, by odciągnąć go od Prawdy. Połączyli się z szatanem i jego aniołami, wołając: „Pokój, pokój!” choć nie było pokoju. Ci, którzy miłowali wygody i byli zadowoleni ze swego oddalenia od Boga, nie chcieli

być obudzeni z cielesnej pewności. Widziałam, że aniołowie Boży notowali wszystko i że szaty tych nie uświęconych pasterzy były splamione krwią dusz. {DW 171.2}

Kaznodzieje, którzy nie chcieli przyjąć tego zbawiennego poselstwa, powstrzymywali tych, którzy byliby je przyjęli. To właśnie na nich spoczywa krew tych dusz. Kaznodzieje i lud połączyli się, by przeciwstawiać się temu poselstwu z nieba i prześladować W. Millera oraz tych, którzy z nim współpracowali. Szerzono przeróżne kłamstwa, by szkodzić jego wpływowi. Wielokrotnie, po dobitnym wyjaśnieniu Bożych wskazówek i wygłoszeniu słuchaczom ostrych Prawd, rozniecany bywał przeciwko niemu niepohamowany i straszny gniew, a gdy opuszczał miejsce zebrań, czatowano na niego, by pozbawić go życia. Ale Bóg posłał swych aniołów, aby go chronili i bezpiecznie przeprowadzili przez rozwścieczony tłum. Jego dzieło nie było jeszcze ukończone. {DW 172.1}

Ci, którzy najbardziej byli oddani, z radością przyjęli poselstwo. Widzieli bowiem, że było ono od Boga i przyszło w odpowiednim czasie. Aniołowie z wielkim zaciekawieniem czuwali nad powodzeniem tego niebiańskiego poselstwa i gdy kościoły odwróciły się od niego i odrzuciły je, zasmuceni naradzali się z Jezusem. On odwrócił Swe oblicze od tych kościołów i polecił Swym aniołom, aby wiernie czuwali nad tymi drogimi duszami, które nie odrzuciły świadectwa, bowiem miało im jeszcze zaświecić inne światło. {DW 172.2}

Widziałam, że gdyby chrześcijanie z imienia miłowali przyjście swego Zbawiciela, gdyby w Nim ulokowali swoje uczucia i zauważyli, że nic na ziemi nie może się z Nim równać, wtedy z radością powitaliby pierwszą wiadomość o Jego przyjściu. Lecz niechęć, jaką objawili na wiadomość o przyjściu swego Pana, była dowodem tego, że Go wcale nie miłują. Szatan i jego aniołowie triumfowali i zarzucali Chrystusowi i Jego świętym aniołom, że Jego powszechnie uznany lud posiada tak mało miłości dla Jezusa, że nawet nie pragnie Jego powtórnego przyjścia. {DW 172.3}

Widziałam, jak lud Boży w radosnym oczekiwaniu wyglądał swego Pana. Ale Bóg postanowił wystawić go na próbę. Jego ręka zakryła pewien błąd w obliczeniu proroczych okresów. Ci, którzy oczekiwali na swego Pana, nie odkryli tego błędu, a tymbardziej uczeni mężowie, którzy sprzeciwiali się temu wyliczeniu, również go nie dostrzegli. Bóg postanowił, aby Jego lud przeżył rozczarowanie. Ustalony czas minął, a ci, którzy z wielką radością oczekiwali przybycia swego Zbawiciela, byli smutni i przygnębieni, podczas gdy ci, którzy nie miłowali powrotu Jezusa, ale przyjęli poselstwo ze strachu, cieszyli się, że nie przyszedł On w oczekiwanym czasie. Wyznanie ich nie wzruszyło serca i nie oczyściło życia. Owo przeminięcie ustalonego czasu, posłużyło obnażeniu takich właśnie serc. Oni byli pierwszymi, którzy odwrócili się i wyśmiewali zasmuconych i rozczarowanych, tych co naprawdę miłowali przyjście swojego

Zbawiciela. Widziałam w tym Bożą mądrość, że wystawił na próbę Swój lud oraz dał niezawodny sprawdzian w celu ujawnienia się tych, którzy w godzinie próby wycofają się i odwrócą. {DW 172.4}

Jezus i wszystkie zastępy niebiańskie ze współczuciem i miłością spoglądali na tych, którzy w błogim oczekiwaniu pragnęli ujrzeć Tego, którego miłowały ich dusze. Dookoła nich unosili się aniołowie, by wesprzeć ich w godzinie próby. Ci, którzy zlekceważyli przyjęcie niebiańskiego poselstwa, pozostali w ciemności i gniew Boży zapalił się przeciwko nim, ponieważ nie chcieli przyjąć światła, które On posłał z nieba. Owi wierni i rozczarowani, którzy nie mogli zrozumieć, dlaczego ich Pan nie przyszedł, nie zostali pozostawieni w ciemności. Ponownie skierowano ich do Biblii, by zbadali prorocze okresy. Wówczas Pan zdjął zasłonę z owych cyfr i błąd został wyjaśniony. Zrozumieli, że łańcuch proroczy sięga roku 1844, i że ten sam dowód, który podawali, by dowieść, że prorocze okresy skończyły się w 1843r, wskazuje również na to, że kończą się w 1844r. Światło Słowa Bożego oświeciło zajmowane przez nich stanowisko i dostrzegli pewien czas zwłoki. „Jeżeli się odwleka, wyczekuj go.” Z miłości do bliskiego przyjścia Jezusa przeoczyli zwłokę tego widzenia, które było obliczone na ujawnienie prawdziwie wyczekujących dusz. Ponownie mieli ustalony czas. Widziałam, że wielu nie mogło jednak znieść swego bolesnego rozczarowania i nie miało już tej gorliwości i odwagi, jaką odznaczała się ich wiara w 1843r. {DW 173.1}

Szatan i jego aniołowie triumfowali nad nimi, a ci, którzy nie chcieli przyjąć poselstwa, gratulowali sobie, że dzięki swej przewidującej mądrości, nie przyjęli tego — jak go nazwali — zwiedzenia. Nie uświadomili sobie jednak, że działali przeciwko sobie odrzucając radę Bożą, że stanęli w jednym szeregu z szatanem i jego aniołami oraz że pomagali mu w niepokojeniu ludu Bożego, który żył według poselstwa zesłanego z nieba. {DW 173.2}

Wierzący w to poselstwo byli prześladowani w kościołach. Przez pewien czas, ci, którzy nie chcieli przyjąć tego poselstwa, powodowani strachem, wstrzymywali się od postępowania zgodnie z nakazami ich serc. Lecz gdy minął czas, objawili oni swoje prawdziwe nastawienie. Chcieli uciszyć świadectwo tych, którzy czuli się zobowiązani do przekazywania go, że łańcuch proroczego czasu sięga 1844r. Wierzący wyraźnie wyjaśniali swój błąd i podali powód, dlaczego oczekiwali swojego Pana w 1844r. Natomiast ich przeciwnicy nie mieli żadnych argumentów przeciwko podawanym przez nich potężnym dowodom. Jednakże gniew kościołów był już rozniecony; zdecydowali, że nie będą słuchać tych dowodów oraz odseparują owe świadectwo od kościołów, aby inni nie mogli go słuchać. Tych zaś, którzy nie chcieli zaprzestać głosić otrzymanego od Boga światła, wykluczali z kościołów. Jednak Jezus był z nimi i oni cieszyli się światłem Jego oblicza. Byli przygotowani na otrzymanie poselstwa drugiego anioła. {DW 173.3}

Rozdział 56 - Poselstwo drugiego anioła

Gdy kościoły odrzuciły przyjęcie poselstwa pierwszego anioła, odrzuciły tym samym światło z nieba i utraciły łaskę Bożą. Zaufały swej własnej sile, a na skutek przeciwstawienia się pierwszemu poselstwu, doprowadziły siebie tam, gdzie nie były w stanie dostrzec światła poselstwa drugiego anioła. Lecz umiłowani Boga, którzy byli szykanowani, przyjęli poselstwo: „Babilon upadł" i opuścili kościoły. {DW 174.1}

Prawie że przy końcu poselstwa drugiego anioła, zobaczyłam wielkie światło, świecące z nieba na lud Boży. Promienie tego światła były jasne jak słońce i słyszałam głosy aniołów, wołających: „Oto oblubieniec idzie, wyjdźcie mu na przeciw." {DW 174.2}

Był to krzyk o północy, który dodał siły poselstwu drugiego anioła. Z nieba zostali wysłani aniołowie, aby obudzili zniechęconych świętych i przygotowali ich do będącego przed nimi wielkiego dzieła. Tego poselstwa nie otrzymały najbardziej utalentowane osoby. Aniołowie zostali wysłani do pokornych i poświęconych, i wręcz przymuszali ich do wydania okrzyku: „Oto oblubieniec idzie; wyjdźcie mu na przeciw!" Ci, którym powierzono tę wieść, śpieszyli się, głosząc je w mocy Ducha Świętego i podnosząc na duchu zniechęconych braci. Dzieło to nie leżało w mądrości i umiejętności ludzi, lecz w mocy Bożej, a Jego święci, usłyszawszy ten okrzyk, nie mogli mu się oprzeć. Najbardziej uduchowieni pierwsi przyjęli to poselstwo, zaś ci, którzy poprzednio dowodzili w tym dziele, teraz byli ostatnimi, którzy to poselstwo przyjęli i dopomogli do wzmocnienia okrzyku: „Oto oblubieniec idzie, wyjdźcie mu na spotkanie." {DW 174.3}

Światło poselstwa drugiego anioła zostało rozpowszechnione we wszystkich częściach kraju i wieść ta poruszyła tysiące serc ludzkich. Przechodziła ona z miasta do miasta i z wioski do wioski, aż oczekujący lud Boży został całkowicie obudzony. W wielu kościołach nie wolno było głosić tego poselstwa i duża grupa tych, którzy posiadali żywe świadectwo, opuściła upadłe kościoły. Krzyk o północy dokonał wielkiego dzieła. Poselstwo to bada serca i doprowadza wierzących do szukania dla siebie żywych doświadczeń. Wiedzą oni, że nie mogą opierać się jeden na drugim. {DW 175.1}

Święci z niepokojem oczekiwali swego Pana, poszcząc, czuwając i prawie nieustannie się modląc. Nawet niektórzy grzesznicy z przerażeniem oczekiwali na ten czas; jednak wielkie masy okazywały w swojej opozycji do poselstwa jedynie szatańskiego ducha. Drwili i wyśmiewali je, powtarzając wszędzie: „Nikt nie wie o tym dniu i godzinie." Źli aniołowie pobudzali ich do zatwardzania swych serc i odrzucania każdego promienia niebiańskiego światła, aby szatan mógł ich utrzymać w swoich sidłach. Wielu, którzy

wyznawali, że oczekują na Chrystusa, nie brali żadnego udziału w dziele owego poselstwa. Chwała Boża, której byli świadkami, pokora i głębokie poświęcenie oczekujących dusz i przytłaczający ciężar dowodów, spowodowały, że wyznali, iż przyjęli Prawdę.; Nie byli oni jednak ani nawróceni, ani przygotowani na przyjście swojego Pana. {DW 175.2}

Wszędzie między świętymi wyczuwało się ducha uroczystej i poważnej modlitwy. Spoczywała na nich święta powaga. Aniołowie z największym zainteresowaniem czuwali nad efektem tego poselstwa, krzepili tych, którzy je przyjęli i odciągali ich od ziemskich spraw, by obficie mogli czerpać ze źródła zbawienia. Wówczas lud Boży był mile widziany przez Boga. Jezus z upodobaniem patrzał na nich, gdyż Jego obraz odbijał się w nich. Przynieśli oni zupełną ofiarę oraz całkowite poświęcenie, oczekując przemienienia w nieśmiertelność. Ale mieli doznać jeszcze jednego, bolesnego rozczarowania. Czas, w którym oczekiwali wybawienia — minął, a oni nadal znajdowali się na ziemi. Skutki przekleństwa nigdy nie wydawały się im tak bardzo widoczne. Wszystkie uczucia oddali niebu i w błogim oczekiwaniu zakosztowali smaku wyzwolenia i przyszłej nieśmiertelności; ale ich nadzieje nie zostały spełnione. {DW 175.3}

Strach, który był udziałem wielu, nie zniknął nagle i nie od razu triumfowali oni nad rozczarowanymi. Kiedy jednak nie ukazywały się żadne widoczne oznaki gniewu Bożego, pozbyli się ciążącego nad nimi strachu i zaczęli wyśmiewać się i szydzić. Lud Boży był ponownie doświadczany i wystawiany na próbę. Świat naśmiewał się, drwił i urągał im. Ci zaś, którzy bez żadnej wątpliwości wierzyli, że Jezus teraz przyjdzie, by wskrzesić umarłych, a żyjących świętych przemienić w nieśmiertelność, aby mogli objąć Królestwo w wieczne posiadanie, czuli się tak, jak uczniowie przy grobie Jezusa: „Wzięli Pana mego, a nie wiem gdzie Go położyli.” {DW 176.1}

Rozdział 57 - Przedstawienie ruchu adwentowego

Widziałam pewną ilość grup, które powiązane były jak gdyby liniami. Wielu w tych grupach znajdowało się w zupełnej ciemności; wzrok mieli skierowany ku ziemi i wydawało się, że między nimi i Jezusem nie ma żadnej łączności. Jednak w tych różnych grupach rozproszone były osoby, których oblicza jaśniały i skierowane były w niebo. Zostały im udzielone promienie światłości Jezusa, które podobne były do promieni słonecznych. Anioł kazał mi uważnie patrzeć i zobaczyłam, że nad każdym z tych, którzy mieli promień światłości, czuwał anioł, podczas gdy źli aniołowie otaczali tych, którzy znajdowali się w ciemnościach. Słyszałam głos anioła, jak wołał: „Bójcie się Boga i chwałę Mu dajcie, gdyż nadeszła godzina sądu jego!” {DW 176.2}

Wtedy wspaniałe światło spoczęło na owych grupach, by oświecić tych wszystkich, którzy chcieli je przyjąć. Niektórzy z tych, co tkwili w ciemnościach, przyjmowali to światło i cieszyli się. Inni sprzeciwiali się światłu z nieba, mówiąc, że zostało posłane po to, aby ich sprowadzić na manowce. Wtedy światło odeszło od nich i pozostawiono ich w ciemności. Ci zaś, którzy przyjęli światło od Jezusa, z radością pielęgnowali wzrost tego promieniującego na nich cennego blasku. Oblicza ich jaśniały świętą radością, a wzrok swój z wielkim zainteresowaniem kierowali w górę, na Jezusa. Głosy ich zgodnie z głosami aniołów wymawiały: „Bójcie się Boga i chwałę mu dajcie, gdyż nadeszła godzina sądu Jego!" Gdy wydali ten okrzyk, zobaczyłam, że ci, którzy znajdowali się w ciemnościach zaczęli ich trącać ramionami. Wtedy wielu z tych, którzy miłowali to święte światło, zerwało liny wiążące ich z nimi i odłączyło się od nich. Gdy to czynili, wyszli z tych różnych grup mężowie, wielce przez swoich szanowani i szli do nich, jedni z uprzejmymi słowami, drudzy z gniewnym spojrzeniem i z wygrażającymi gestami, aby znowu ściągnąć rozluźnione liny. Mężowie ci powtarzali bezustannie: „Bóg jest z nami, stoimy w świetle, mamy Prawdę." Zapytałam, kim są ci mężowie. Odpowiedziano mi, że są to kaznodzieje i przywódcy, którzy sami odrzucili światło i nie chcieli, aby inni je przyjęli. {DW 176.3}

Widziałam, że ci, którzy miłowali światło, z pałającym wzrokiem spoglądali w górę, wyczekując Jezusa, by przyszedł i wziął ich do Siebie. Nagle zawisła nad nimi chmura i twarze ich się zasmuciły. Zapytałam o przyczynę zjawienia się chmury. Pokazano mi, że przedstawia ona symbol ich rozczarowania. Czas, w którym oczekiwali swego Zbawiciela minął, a Jezus nie przyszedł. Gdy oczekujących ogarnęło zniechęcenie, kaznodzieje i przywódcy — na których przedtem zwróciłam uwagę — cieszyli się, a wszyscy ci, którzy to światło odrzucili, wielce triumfowali, a wraz nimi cieszył się szatan i jego aniołowie. {DW 177.1}

Potem słyszałam głos innego anioła: „Upadł, upadł! Babilon!" Tych rozczarowanych oświeciło światło i z gorącym pragnieniem Jego przyjścia, ponownie skierowali swój wzrok na Jezusa. Ujrzałam grono aniołów rozmawiających z tym, który wołał: „Upadł Babilon!" i w wyniku tego, wszyscy połączyli z nim swe głosy, wołając: „Oto oblubieniec idzie, wyjdźcie mu naprzeciw!" Wydawało się, że te przyjemne dźwięki głosów anielskich dotarły wszędzie. Niezwykle jasne i wspaniałe światło otaczało tych, którzy miłowali udzielone im światło. Oblicza ich jaśniały niezwykłą wspaniałością i oni złączyli się z aniołami w okrzyku: „Oto oblubieniec idzie!" Gdy wśród tych różnych grup zabrzmiało to ich zgodne wołanie, wówczas ci, którzy odrzucili światło, zaczęli ich poszturchiwać, traktować pogardliwie i wyśmiewać. Ale aniołowie Boży rozpostarli nad prześladowanymi swe skrzydła, podczas gdy szatan ze swymi aniołami usiłowali otoczyć ich swoją ciemnością i doprowadzić do odrzucenia owego światła z nieba. {DW 177.2}

Następnie usłyszałam głos, mówiący do tych, którzy byli popychani i wyśmiewani: „Wyjdźcie z pośród nich, a nieczystego się nie dotykajcie.” Posłuszni temu głosowi, wielu przerwało liny, którymi byli związani i opuszczając grupy znajdujące się w ciemności, przyłączyli się do tych, którzy wcześniej uzyskali wolność, i radośnie złączyli z nimi swe głosy. Słyszałam głosy gorliwych i rozpaczliwych modlitw kilku osób, które jeszcze pozostawały wśród grup, tkwiących w ciemnościach. Kaznodzieje i przywódcy przechadzali się wśród tych różnych grup, aby mocniej zaciągnąć liny; jednak stale dochodziły mnie głosy owych poważnych modlitw. Potem widziałam, jak modlący się, wyciągali ręce o pomoc do zjednoczonej grupy tych, którzy radując się w Bogu, byli już wolni. Widząc, jak z przejęciem spoglądali w niebo i jak zdecydowanie wskazywali ku górze, ich odpowiedź brzmiała: „Wyjdźcie z pośród nich i odłączcie się!” Widziałam pojedyncze osoby, jak walczyły o wolność i wreszcie zerwały liny, którymi były skrępowane. Oparły się wszelkim wysiłkom, czynionym w celu mocniejszego zaciśnięcia lin i nie zwracały już uwagi na stale powtarzające się twierdzenia: „Bóg jest z nami, Prawda jest u nas.” {DW 178.1}

Owe grupy pozostające w ciemności nieustannie opuszczały osoby i dołączały do tej wyzwolonej już grupy, znajdującej się jakoby na szerokiej przestrzeni, położonej nad ziemią. Uporczywie wpatrywali się w niebo, chwała Boża spoczywała na ich twarzach i radośnie wykrzykiwali, wielbiąc Boga. Byli mocno złączeni ze sobą i jakby okryci światłem z nieba. Wokół tej grupy znajdowali się i tacy, którzy przyszli do niej pod wpływem światła, ale nie byli z nią zdecydowanie złączeni. Wszyscy, którzy umiłowali wylane na nich światło, z żywym zainteresowaniem patrzyli w górę, a Jezus z radosnym uznaniem spoglądał na nich. Z nadzieją oczekiwali Jego przyjścia i tęsknili za nim. W ogóle nie zwracali uwagi na ziemskie sprawy. Niestety, nad oczekującymi znowu zawisła chmura i widziałam ich zmęczony wzrok, skierowany ku ziemi. Zapytałam o przyczynę tej zmiany. Towarzyszący mi anioł powiedział: „Ponownie zostali zawiedzeni w swych oczekiwaniach. Jezus nie może jeszcze przyjść na ziemię. Przez wzgląd na Niego, muszą przejść jeszcze większe próby. Muszą wyzbyć się błędów i tradycji przyjętych od ludzi, a całkowicie zwrócić się do Boga i Jego Słowa. Muszą zostać oczyszczeni, wybieleni i doświadczeni. Ci, którzy wytrwają w tym gorzkim doświadczeniu, dostąpią wiecznego zwycięstwa. {DW 178.2}

Jezus nie przyszedł na ziemię, jak tego spodziewała się radośnie oczekująca Go grupa, aby przez oczyszczenie ogniem ziemi, oczyścić świątynię. Widziałam, że ich wyliczenie proroczych okresów było właściwe. Czas proroczy skończył się w 1844r. i Jezus wszedł do miejsca Najświętszego, aby przy zakończeniu dni oczyścić świątynię. Ich błąd tkwił w niezrozumieniu tego, czym jest świątynia i co jest istotą jej oczyszczenia. Gdy ponownie spojrzałam na oczekującą i rozczarowaną grupę, wglądała zasmucona. Ponownie zaczęli dokładnie badać dowody swej wiary i prześledzili

wyliczenia proroczych okresów, jednak nie mogli znaleźć żadnego błędu. Czas się wypełnił, ale gdzież był ich Zbawiciel? Zgubili Go. {DW 179.1}

Pokazano mi rozczarowanie uczniów, gdy przyszli do grobu i nie znaleźli ciała Jezusa. Wtedy Maria rzekła: „Wzięli Pana mego, a nie wiem, gdzie Go położyli." Aniołowie powiedzieli zasmuconym uczniom, że Pan ich zmartwychwstał i że poprzedza ich, idąc do Galilei. {DW 179.2}

Widziałam, że podobnie Jezus odniósł się z najgłębszym współczuciem do rozczarowania tych, którzy wyczekiwali Jego przyjścia; dlatego też posłał Swoich aniołów, by pokierowali ich myślami tak, aby poszli za Nim tam, gdzie się znajdował. Pokazali im, że ziemia nie jest świątynią, że Jezus musi wejść do Najświętszego w niebiańskiej świątyni, aby dokonać pojednania za Swój lud i otrzymać z rąk Ojca Królestwo, i że dopiero potem powróci na ziemię i zabierze ich do Siebie, aby już na wieki mieszkali z Nim. Rozczarowanie pierwszych uczniów dobrze obrazuje rozczarowanie tych, którzy oczekiwali swojego Pana w 1844r. {DW 179.3}

W widzeniu przeniesiono mnie w czasy, gdy Jezus triumfalnie wjeżdżał do Jerozolimy. Wtedy uradowani uczniowie wierzyli, że obejmie On królestwo i będzie panować jako ziemski książę. Z wielkimi nadziejami, podążali za swym Królem. Rzucali przed Nim piękne gałązki palmowe, zdejmowali swoje wierzchnie szaty i z entuzjazmem słali je przed Nim na drodze. Jedni szli przed Nim, inni znowu za Nim, wołając: „Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim. Hosanna na wysokościach!" Emocje te zaniepokoiły faryzeuszy i zażądali, aby Jezus zgromił Swoich uczniów. Lecz On odpowiedział: „Jeśli ci będą milczeć, kamienie krzyczeć będą". Proroctwo Zachariasza 9,9 musiało się spełnić. Pomimo to uczniowie mieli przeżyć wielkie rozczarowanie. W kilka dni później podążali za Jezusem na Golgotę i widzieli Go, ociekającego krwią, zhańbionego i wiszącego na okrutnym krzyżu. Byli świadkami Jego męczeńskiej śmierci i złożyli Go do grobu. Ich serca pogrążyły się w smutku; ich oczekiwania nie spełniły się w najmniejszym szczególe, a ich nadzieje umarły wraz z Jezusem. Lecz gdy powstał z martwych i ukazał się Swoim zasmuconym uczniom, ich nadzieje ożyły. Ponownie Go odnaleźli. {DW 179.4}

Widziałam, że rozczarowanie tych, którzy wierzyli w przyjście Pańskie w 1844r., nie równało się rozczarowaniu pierwszych uczniów. Proroctwo wypełniło się w poselstwach pierwszego i drugiego anioła. Te dwa poselstwa zostały dane w odpowiednim czasie i spełniły swą rolę w dziele, które Bóg chciał przez nie wykonać. {DW 180.1}

Rozdział 58 - Inne przedstawienie ruchu adwentowego

Pokazano mi, jak całe niebo interesuje się dziełem, które odbywa się na ziemi. Jezus polecił potężnemu aniołowi, aby zstąpił na ziemię i ostrzegł jej mieszkańców, żeby przygotowali się na Jego powtórne przyjście. Gdy ów anioł odszedł od obecności Jezusa w niebie, promieniowała przed nim nadzwyczajnie jasna światłość. Powiedziano mi, że jego misją było oświecenie ziemi swą chwałą i ostrzeżenie ludzi przed nadchodzącym gniewem Bożym. Tłumy przyjmowały to światło. Niektórzy wyglądali bardzo uroczyście, inni zaś byli radośni i zachwyceni. Wszyscy, którzy przyjmowali to światło, zwrócili swe oblicza ku niebu i wielbili Boga. Chociaż światło to promieniowało na wszystkich, niektórzy wstąpili w zasięg jego wpływu, mimo, że nie przyjmowali go sercem. Innych znowu opanowała wielka złość. Kaznodzieje i lud złączeni z nikczemnikami, zdecydowanie stawiali opór światłu, owego potężnego anioła. Natomiast wszyscy ci, którzy przyjęli to światło, odeszli od świata i złączyli się ściśle ze sobą. {DW 180.2}

Szatan i jego aniołowie zajęli się bardzo tym, aby jak najwięcej dusz odwrócić od światła. Grupa, która odrzuciła światło, wpadła w ciemność. Widziałam anioła Bożego, jak z największym zainteresowaniem obserwował tych, którzy uważali się za lud Boży, aby zanotować charakter, jaki rozwiną w wyniku przedstawienia im, pochodzącego z nieba poselstwa. Gdy bardzo wielu z tych, którzy wyznawali, że kochają Jezusa odwróciło się z pogardą, drwinami i nienawiścią od tego niebiańskiego poselstwa, anioł z pergaminem w ręku, spisał owe haniebne czyny. Całe niebo ogarnęło oburzenie, że Jezus jest tak lekceważony przez Swych powszechnie uznanych naśladowców. {DW 181.1}

Widziałam, jak wierzące dusze były rozczarowane, gdy nie ujrzały swego Pana w spodziewanym czasie. Jednak zamiarem Bożym było, aby ukryć przyszłość i doprowadzić Swój lud do podjęcia decyzji. Bez głoszenia wyznaczonego czasu przyjścia Jezusa, nie można byłoby dokonać dzieła, wyznaczonego przez Boga. Szatan zwiódł bardzo wielu, aby wielkich wydarzeń związanych z sądem i zakończeniem czasu próby, oczekiwali gdzieś daleko w przyszłości. Zatem, niezbędną rzeczą było, aby lud został doprowadzony do gorliwego przygotowania się na czasy teraźniejsze. {DW 181.2}

Kiedy minął czas, ci, którzy nie w pełni przyjęli światło owego anioła, złączyli się z tymi, którzy wzgardzili poselstwem i drwili z rozczarowanych. Aniołowie zanotowali postawę owych formalnych naśladowców Chrystusa. Wyznaczony czas — który minął — sprawdził i wypróbował ich, i wielu z nich zostało zważonych na wadze i znalezionych lekkimi. Głośno twierdzili, że są chrześcijanami, ale prawie w żadnym punkcie nie naśladowali Chrystusa. Szatan cieszył się z powodu stanu tych pozornych naśladowców Jezusa. Miał ich w swoich sidłach. Większość doprowadził do tego, że

opuścili wąską ścieżkę i do nieba usiłowali dostać się innymi drogami. Aniołowie widzieli, że czyści i święci są pomieszani z grzesznikami w Syjonie oraz lubiącymi świat obłudnikami. Dlatego czuwali nad wiernymi uczniami Jezusa; ale i grzesznicy mieli swój wpływ na świętych. Tym, którzy z całego serca pragnęli zobaczyć Jezusa, bracia z imienia zakazywali mówić o Jego przyjściu. Aniołowie przyglądali się tym scenom i współczuli „resztce", która umiłowała przyjście jej Pana. {DW 181.3}

Innemu, potężnemu aniołowi polecono zstąpić na ziemię. Jezus dał mu do ręki pismo i kiedy zstąpił on na ziemię, wołał: „Upadł! upadł Babilon!" Wówczas zobaczyłam rozczarowanych, jak ponownie podnoszą wzrok ku niebu i z wiarą i nadzieją wyczekują na pojawienie się swego Pana. Ale wielu z nich znajdowało się jak gdyby w odurzonym stanie — pogrążeni we śnie. Mimo to na ich twarzach mogłam zobaczyć ślady głębokiego smutku. Zawiedzeni w swych nadziejach, zauważyli w Piśmie Świętym, że znajdują się w czasie zwłoki i cierpliwie muszą czekać na spełnienie się proroctwa. Ten sam dowód, który doprowadził ich do czekania na przyjście Pana w 1843r., doprowadził ich do tego, że oczekiwali Go również i w 1844r. Widziałam też, że większość nie posiadała już tej siły, jaka cechowała ich wiarę w 1843r. Rozczarowanie przytłumiło ich wiarę. {DW 181.4}

Gdy lud Boży złączył się w okrzyku drugiego anioła, niebiańskie zastępy troskliwie zapisywały rezultaty poselstwa. Widzieli wielu, którzy nosili imię chrześcijan, jak z pogardą i drwinami odnosili się do tych, których dotknęło rozczarowanie. Gdy z ust szyderców padały słowa: „Jeszcze nie zostaliście wniebowzięci?", zapisywał je jeden z aniołów. Anioł powiedział: „Szydzą z Boga." Zwrócono mą uwagę na podobny grzech popełniony w starożytnych czasach. Eliasz został przemieniony i wzniesiony do nieba, a jego płaszcz spadł na Elizeusza. Potem nadbiegli bezbożni chłopcy, którzy, nauczywszy się od swych rodziców pogardzać mężem Bożym, szli za Elizeuszem i drwiąc, wołali: „Wznieś się łysy, wznieś się łysy!" Takim znieważaniem Bożego sługi, znieważali Boga i zaraz spotkała ich za to kara. W podobny sposób ci, którzy drwili i wyśmiewali wiarę świętych w ich wzniesienie, zostaną nawiedzeni gniewem Bożym i dane będzie im odczuć, że lekceważenie Stworzyciela nie jest błahą rzeczą. {DW 182.1}

Jezus polecił innym aniołom, aby szybko zstąpili na ziemię w celu ożywienia i wzmocnienia słabnącej wiary Jego ludu oraz przygotowania go do zrozumienia poselstwa drugiego anioła i ważnego przemieszczenia, które wkrótce nastąpi w niebie. Widziałam, jak Jezus obdarzył tych aniołów wielką mocą i światłem, a oni szybko przybyli na ziemię, aby wykonać zlecone im zadanie wsparcia drugiego anioła w jego poselstwie. Wielkie światło oświeciło lud Boży, gdy owi aniołowie wołali: „Oto oblubieniec idzie, wyjdźcie Mu na spotkanie!" Wtedy zobaczyłam, jak ci rozczarowani powstali i wraz z głosem drugiego anioła, głosili: „Oto oblubieniec idzie, wyjdźcie Mu na spotkanie!" Światłość aniołów wszędzie przenikała ciemności. Szatan i jego aniołowie usiłowali

przeszkodzić rozszerzaniu się tego światła i wynikających z niego skutków. Spierali się z niebieskimi aniołami, mówiąc im, że Bóg zawiódł lud i że oni wraz ze swoją światłością i swoją mocą, nie skłonią świata do uwierzenia, że przyjdzie Chrystus. Nie zważając na to, że szatan starał się zagrodzić drogę i odciągnąć umysły ludzkości od owego światła, aniołowie Boży kontynuowali powierzone zadanie. {DW 182.2}

Ci, którzy przyjęli światło, wyglądali bardzo uszczęśliwionych. Wytrwale patrzyli w niebo i pragnęli pojawienia się Jezusa. Niektórzy płakali i w wielkiej rozpaczy modlili się. Ich wzrok zdawał się być skierowany na samych siebie i nie mieli odwagi spojrzeć w górę. Wtem światłość z nieba usunęła od nich ciemność i ich wzrok, który w rozpaczy kierowali na samych siebie, teraz został skierowany ku górze, a każdy rys twarzy wyrażał wdzięczność i święta radość. Jezus i wszystkie zastępy anielskie z upodobaniem spoglądali na wierne i czekające dusze. {DW 183.1}

Natomiast ci, którzy odrzucili i przeciwstawili się światłu poselstwa pierwszego anioła, pozbawili się światła drugiego anioła i nie mogli odnieść żadnej korzyści z mocy i chwały, która towarzyszyła poselstwu: „Oto Oblubieniec nadchodzi!” Jezus odwrócił się od nich z wyrazem dezaprobaty, gdyż oni Go wyszydzili i odrzucili. Ci zaś, którzy przyjęli to poselstwo, otoczeni zostali obłokiem chwały. Obawiali się bardzo o to, aby nie obrazić Boga, przeto wyczekiwali, czuwali i modlili się, by poznać Jego wolę. Widziałam, że szatan wraz ze swymi aniołami usiłował usunąć to boskie światło od ludu Bożego, ale tak długo, jak oczekujące dusze miłowały to światło i wzrok swój miały skierowany z ziemi na Jezusa, szatan nie mógł pozbawić ich jego cennych promieni. Poselstwo dane z nieba rozwścieczyło szatana i jego aniołów i doprowadziło tych, którzy twierdzili, że miłują Jezusa, ale pogardzili Jego przyjściem, do wyszydzania oraz naśmiewania się z wiernych i ufających dusz. Anioł notował każdą zniewagę, każde lekceważenie i każdą krzywdę wyrządzoną dzieciom Bożym przez ich braci z imienia. {DW 183.2}

Bardzo wiele osób podnosiło swe głosy, wołając: „Oto oblubieniec idzie!” i opuszczało swych braci, którzy nie miłowali przyjścia Jezusa i nie mogli ścierpieć tego, że oni stale mówią o Jego powtórnym przyjściu. Widziałam, jak Jezus odwrócił Swoje oblicze od tych, którzy odrzucili i pogardzili Jego przyjściem, a następnie nakazał aniołom wyprowadzić Swój lud z pośród nieczystych, aby się nie skalał. Ci, którzy byli posłuszni owemu poselstwu, odeszli jako niezależni i zjednoczeni. Święte światło świeciło na nich. Wyrzekli się świata i doczesnych korzyści, wyzbyli się ziemskich skarbów, kierując swój zaniepokojony wzrok ku niebu, oczekując swojego umiłowanego Oswobodziciela. Na ich obliczach jaśniało święte światło świadczące o wewnętrznym pokoju i radości. Jezus polecił Swym aniołom pójść i wzmocnić ich, bowiem zbliżała się godzina ich próby. Widziałam, że ci oczekujący nie byli dotąd wypróbowani tak, jak musieli być. Nie byli jeszcze wolni od błędów. Widziałam łaskę i dobroć Boga w tym, że

posyłał ludowi na ziemię ostrzeżenia i powtarzające się poselstwa, aby doprowadzić ich do starannego badania swych serc oraz studiowania Pisma Świętego, ażeby mogli pozbyć się błędów, które przekazali im poganie i papiści. Poprzez te poselstwa Bóg wyprowadzał Swój lud tam, gdzie mógł dla nich pracować z większą mocą, a oni zaś, mogli zachowywać wszystkie Jego przykazania. {DW 183.3}

Rozdział 59 - Świątynia

Pokazano mi bolesne rozczarowanie ludu Bożego, gdy nie ujrzał Jezusa w oczekiwanym czasie. Nie mogli pojąć, dlaczego ich Zbawiciel nie przyszedł, gdyż nie mogli znaleźć żadnego dowodu na to, że czas proroctwa jeszcze się nie skończył. Anioł powiedział: „Czy zawiodło Słowo Boże? Czy Bóg zawiódł w wypełnieniu Swych przyrzeczeń? Nie, On wypełnił wszystko, co obiecał. Jezus powstał i zamknął drzwi do miejsca Świętego w niebiańskiej świątyni, a otworzył drzwi do Najświętszego i wstąpił tam, aby oczyścić świątynię. Wszyscy, którzy cierpliwie czekają, zrozumieją tę tajemnicę. To człowiek popełnił błąd; po stronie Boga nie było żadnego uchybienia. Wszystko, co Bóg obiecał, zostało spełnione; to człowiek wierzył błędnie, że ziemia jest świątynią, która przy końcu podanego czasu proroczego powinna zostać oczyszczona. To oczekiwania człowieka zawiodły, a nie obietnice Boże.” {DW 184.1}

Jezus posłał Swoich aniołów, aby skierowali umysły rozczarowanych dusz na miejsce Najświętsze, dokąd udał się, aby oczyścić świątynię i dokonać szczególnego pojednania dla Izraela. Jezus powiedział aniołom, że wszyscy, którzy Go tam znajdą, zrozumieją dzieło, jakie wykonuje. Widziałam, że Jezus, w czasie bytności w Najświętszym ma zostać zaślubiony z Nową Jerozolimą, a po wykonaniu Swego dzieła w Najświętszym, zstąpi w królewskiej władzy na ziemię i zabierze do Siebie drogie dusze, które cierpliwie oczekiwały na Jego powrót. {DW 184.2}

Pokazano mi, co nastąpiło w niebie przy zakończeniu proroczego czasu w 1844r. Gdy Jezus zakończył Swoją służbę w miejscu Świętym i zamknął drzwi do tego przedziału, tych, którzy słyszeli poselstwo o Jego przyjściu i odrzucili je, ogarnęła wielka ciemność i stracili Go z oczu. Potem Jezus ubrał się w przepiękne szaty. Na dolnym rąbku Jego szat były na przemian dzwonki i jabłka granatu. Z ramion na piersi zwisał napierśnik kunsztownej roboty. Gdy Jezus się poruszał, błyszczały drogocenne kamienie, oświetlające litery imion, które były napisane lub też wyryte na owym napierśniku. Na głowie miał coś, co podobne było do korony. Kiedy Jezus był już kompletnie ubrany, otoczyli Go aniołowie i w ognistym wozie przemieścił się poza drugą zasłonę. {DW 185.1}

Następnie polecono mi zwrócić uwagę na dwa przedziały niebiańskiej świątyni. Otwarto zasłonę czy też drzwi i pozwolono mi wejść. W pierwszym przedziale zobaczyłam siedmioramienny świecznik, stół z Chlebami pokładnymi, ołtarz kadzenia i kadzielnicę. Wszystkie urządzenia tego przedziału miały wygląd szczerego złota i odbijały postać Tego, który tam wszedł. Zasłona, oddzielająca oba przedziały, była z różnych materiałów, o różnych kolorach, z piękną obwódką, na której wykonane były postacie ze złota, przedstawiające aniołów. Zasłona była podniesiona i mogłam zobaczyć drugi przedział. Zobaczyłam w nim Arkę, mającą wygląd najczystszego złota. Brzegi wieka Arki były przepięknie wykonane przedstawiały korony. W Arce znajdowały się kamienne tablice, na których wypisane było dziesięć przykazań. {DW 185.2}

Na krańcach Arki stało dwóch pięknych cherubinów z rozpostartymi nad nią skrzydłami, dotykającymi głowy Jezusa, gdy stał On przed ubłagalnią. Ich oblicza były zwrócone ku sobie, a spoglądali w dół na Arkę. Przedstawiali zastępy aniołów, spoglądające z zainteresowaniem na Zakon Boży. Pomiędzy cherubinami stała złota kadzielnica i gdy z wiarą wypowiadane modlitwy świętych wznosiły się ku Jezusowi, a On przedkładał je Ojcu, z kadzielnicy unosił się obłok woni, wyglądający jak dym o najpiękniejszych kolorach. Nad miejscem przed Arką, gdzie stał Jezus, znajdowała się tak nadzwyczaj jasna chwała, że nie mogłam na nią patrzeć. Wyglądała jakby tron Boga. Gdy kadzidło unosiło się ku Ojcu, owa wspaniała chwała przemieszczała się z tronu na Jezusa, a z Niego spływała na tych, których modlitwy niczym wonne kadzidło unosiły się w górę. Światło w ogromnej obfitości zostało wylane na Jezusa i zacieniło tron łaski, a obłok chwały napełnił świątynię. Nie mogłam długo patrzeć na ową niewymowną jasność. Nie może opisać jej żaden język. Byłam wręcz przytłoczona majestatem i chwałą owej sceny i dlatego odwróciłam się od niej. {DW 185.3}

Pokazano mi również ziemską świątynię, która składała się tak samo z dwóch przedziałów. Podobna była do tej w niebie i powiedziano mi, że ona jest odbiciem niebiańskiej. Sprzęty pierwszego przedziału ziemskiej świątyni były podobne do tych, które były w pierwszym przedziale niebiańskiej. Zasłona była podniesiona, więc spojrzałam do Najświętszego i zobaczyłam w nim te same sprzęty, jakie znajdowały się w Najświętszym świątyni niebiańskiej. Kapłan odprawiał służbę w obydwóch przedziałach ziemskiej świątyni. Do pierwszego przedziału wchodził codziennie, ale do Najświętszego tylko raz w roku, po to, by je oczyścić z grzechów, które tam zostały wniesione. Widziałam, że Jezus służył w obydwóch przedziałach niebiańskiej świątyni. Do ziemskiej świątyni kapłani wchodzili z krwią zwierząt, jako ofiarą za grzech. Chrystus wszedł do niebiańskiej świątyni z ofiarą własnej krwi. Ziemscy kapłani byli odwoływani przez śmierć, dlatego też nie mogli długo wykonywać swojej służby; ale Jezus jest kapłanem na wieki. Przez dary i ofiary, przynoszone do ziemskiej świątyni, lud Izraela miał się uchwycić zasług mającego nadejść Zbawiciela. W Swej wielkiej

mądrości Bóg podał nam szczegóły tych czynności, abyśmy patrząc na nie, mogli zrozumieć dzieło Jezusa w niebiańskiej świątyni. {DW 186.1}

Gdy Jezus, umierając na Golgocie, zawołał: „Wykonało się!", zasłona świątyni rozerwała się od góry aż do dołu. Oznaczało to, że służba w ziemskiej świątyni skończyła się raz na zawsze i że Bóg nie będzie już więcej spotykał się z kapłanami w ich ziemskiej świątyni, aby przyjmować ich ofiary. Wówczas już była przelana krew Jezusa, która miała być przez Niego ofiarowana w niebiańskiej świątyni. Tak, jak kapłan wchodził raz w roku do Najświętszego, by oczyścić ziemską świątynię, tak też Jezus, po zakończeniu 2300 dni z księgi Daniela 8r. wstąpił do Najświętszego w niebie w 1844r., by dokonać ostatecznego pojednania dla wszystkich, którzy chcieli skorzystać z Jego pośrednictwa i w ten sposób oczyścić świątynię. {DW 186.2}

Rozdział 60 - Poselstwo trzeciego anioła

Gdy zakończyła się służba Jezusa w miejscu Świętym, a przeszedł On do Najświętszego i stanął przed Arką zawierającą Zakon Boży, wtedy wysłał innego potężnego anioła z trzecim poselstwem do świata. Anioł ten otrzymał do ręki pergamin i zstąpił na ziemię, aby w mocy i w majestacie nieba głosić straszne ostrzeżenie wraz z okropną groźbą, jaka kiedykolwiek była dana ludziom. To poselstwo zostało podane w celu ochronienia dzieci Bożych poprzez wskazanie na będący tuż przed nimi czas pokus i trwogi. Anioł powiedział: „Będą musieli podjąć zacięty bój z bestią i jej obrazem. Jedyną ich nadzieją na życie wieczne, to nie ugiąć się. Choć przy tym ich życie będzie zagrożone, muszą mocno stanąć za Prawdą. Następującymi słowami trzeci anioł zakończył swe poselstwo: „Tu jest cierpliwość świętych, tu są ci, którzy zachowują przykazania Boże i wiarę Jezusa!" Gdy powtarzał te słowa, wskazywał na świątynię w niebie. Umysły wszystkich, którzy przyjmą to poselstwo, kierowane są na Najświętsze, gdzie Jezus stoi przed Skrzynią Przymierza, dokonując ostatecznego wstawiennictwa za tych wszystkich, dla których trwa jeszcze łaska oraz za tych, którzy nieświadomie przestąpili Zakon Boży. Pojednanie to dokonuje się zarówno za sprawiedliwych zmarłych, jak i sprawiedliwych żyjących. Obejmuje ono wszystkich tych, którzy zmarli w zaufaniu do Chrystusa, a którzy nie otrzymawszy światła odnośnie Zakonu Bożego, grzeszyli nieświadomie, przekraczając Jego przepisy. {DW 187.1}

Potem, gdy Jezus otworzył drzwi do Najświętszego, lud Boży otrzymał światło o Sabacie i został poddany próbie tak, jak dawniej lud Izraelski, aby można było się przekonać, czy zachowa Prawa Boże. Widziałam trzeciego anioła, jak kierował ich wzrok w górę i ukazywał zawiedzionym duszom drogę do Najświętszego w świątyni niebiańskiej. Jeśli wiarą wejdą do Najświętszego, znajdą tam Jezusa, a zakwitnie im

nowa radość i nadzieja. Widziałam, jak spoglądali wstecz i powtarzali swe przeżyte doświadczenia począwszy od głoszenia powtórnego przyjścia Jezusa, aż do czasu, gdy minął 1844r. Wtedy dostrzegli wyjaśnienie swego rozczarowania i ponownie napełniła ich radość i pewność. Trzeci anioł wyjaśnił im przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, i zrozumieli, że Bóg rzeczywiście prowadził ich Swoją tajemniczą opatrznością. {DW 187.2}

Pokazano mi, że „ostatki", szły za Jezusem do Najświętszego. Tam zobaczyły Arkę oraz ubłagalnię i urzeczeni zostali jej chwałą. Wtedy Jezus podniósł wieko Arki i oto zobaczyli w niej kamienne tablice z wypisanymi na nich dziesięcioma przykazaniami. Patrząc na te wręcz żywe [Boże] wypowiedzi, cofnęli się z drżeniem, gdy wśród dziesięciu świętych nakazów, ujrzeli czwarte przykazanie, otoczone aureolą chwały, świecące jaśniejszym światłem, niż pozostałe dziewięć. Nie znaleźli niczego, co by utwierdziło ich w mniemaniu, że Sabat jest zniesiony lub zamieniony na pierwszy dzień tygodnia. Przykazanie to brzmi tak samo, jak wtedy, gdy Bóg uroczystym głosem i w ogromnym majestacie, przy blasku błyskawic i huku grzmotów podał je na górze Synaj. Jest ono takie samo, jak wtedy, gdy zostało zapisane Jego własnym palcem na kamiennych tablicach: „Sześć dni będziesz pracował i wykonywał wszelką swoją pracę, ale siódmego dnia jest Sabat Pana, Boga twego." Zdumieli się, widząc jaką troską otoczono dziesięć przykazań. Zobaczyli je złożone w pobliżu Jahwe, zacienione i chronione Jego świętością. Widzą też, że deptali czwarte przykazanie Dekalogu, a przestrzegali dzień wprowadzony przez pogan i papistów, zamiast dzień poświęcony przez Jahwe. W pokorze uniżając się przed Bogiem, opłakiwali swoje przeszłe przestępstwa. {DW 188.1}

Widziałam, jak w kadzielnicy dymiło kadzidło, gdy Jezus przedkładał ich wyznania i modlitwy Swojemu Ojcu. Podczas gdy to czynił, na Jezusie i na tronie łaski spoczęła jasna światłość, a szczere, modlące się dusze, będące zasmucone, ponieważ się dowiedziały, że były przestępcami Zakonu Bożego, zostały pobłogosławione i oblicza ich zajaśniały nadzieją i radością. Przyłączyły się do dzieła trzeciego anioła i wraz z nim zaczęły głosić owo doniosłe ostrzeżenie. Początkowo niewielu przyjmowało je, lecz oni z oddaniem, nadal rozgłaszali to poselstwo. Następnie widziałam, że coraz więcej ludzi przyjmowało poselstwo trzeciego anioła i łączyło swe głosy z tymi, którzy pierwsi głosili to ostrzeżenie. Czcili też Boga przestrzeganiem Jego świętego dnia odpoczynku. {DW 188.2}

Wielu, którzy przyjęło trzecie poselstwo, nie miało żadnych doświadczeń w dwóch poprzednich poselstwach. Szatan wiedział o tym i skierował na nich swe złośliwe oko, aby ich zniszczyć. Ale trzeci anioł skierował

ich uwagę na Najświętsze i na tych, którzy mieli doświadczenia w poprzednich poselstwach, a ci, którzy posiadali doświadczenie w minionych poselstwach, wskazywali im drogę do niebiańskiej świątyni. Wielu widziało w poselstwach anielskich doskonały łańcuch Prawdy i z radością przyjmowało je w ich kolejności, by potem w wierze pójść za Jezusem do niebiańskiej świątyni. Poselstwa te przedstawiono mi jako kotwicę ludu Bożego. Ci, którzy zrozumieją i przyjmą je, będą zachowani od różnorodnych zwiedzeń szatana. {DW 188.3}

Po wielkim rozczarowaniu w 1844r, szatan i jego aniołowie zajęli się gorliwym zastawieniem sideł, w celu zachwiania wiary „ciała" społeczności. Wpłynęli oni przede wszystkim na umysły osób doświadczonych już w poselstwach i posiadających pozory pokory. Niektórzy z nich twierdzili, że spełnienia pierwszego i drugiego poselstwa, należy szukać w przyszłości, podczas gdy inni wskazywali wstecz, na daleką przeszłość, wyjaśniając, że one już się tam kiedyś spełniły. Przez to zdobywali wpływ na umysły niedoświadczonych i powodowali zachwianie się ich wiary. Niektórzy badali Biblię, by wynaleźć własną wiarę, niezależną od „ciała" społeczności. Szatan cieszył się z tego wszystkiego, ponieważ wiedział, że ci, którzy odłączą się od kotwicy, dostaną się pod wpływ różnych błędów i będą miotani wiatrem różnych nauk. Wielu z tych, którzy w pierwszym i drugim poselstwie zajmowali wiodące pozycje, zaparli się ich, wskutek czego w całej społeczności nastąpił rozłam i zamieszanie. {DW 189.1}

Następnie moją uwagę skierowano na W. Millera. Zmieszany patrzył na to wszystko i ogarnęła go troska i ból o swój lud. Społeczność, która w 1844 r., była zjednoczona i miłująca się, utraciła swoją miłość, zwalczała się wzajemnie i popadała w zimny, odstępczy stan. Gdy to obserwował, troska zżerała jego siły. Widziałam, jak kierujący mężowie śledzą go w obawie, że może przyjąć on trzecie poselstwo anielskie i przykazania Boże. Gdy Miller chciał skierować się ku światłu z nieba, układali przeróżne plany, aby odwieść go od tego zamysłu. Wywierany był ludzki nacisk, aby zatrzymać go w ciemności, a przez to zahamować jego wpływ na tych, którzy sprzeciwiali się Prawdzie. W końcu Miller podniósł swój głos przeciwko światłu z nieba. Zbłądził w tym, że nie przyjął poselstwa, które całkowicie wyjaśniłoby jego rozczarowanie oraz wylałoby światło i błogosławieństwo przeszłe wydarzenia, a tym samym ożywiłoby jego wyczerpane siły, rozjaśniło nadzieję i doprowadziło do uwielbiania Boga. Skłonił się ku ludzkiej mądrości, zamiast boskiej. Jednak będąc przytłoczony pracą w dziele swego Mistrza, podeszły wiekiem, nie był już odpowiedzialny tak, jak ci, którzy go od tej Prawdy odwiedli. To oni są odpowiedzialni za to i grzech spoczywa na nich. {DW 189.2}

Gdyby W. Miller mógł ujrzeć światłość trzeciego poselstwa, wtedy wiele rzeczy, które wydawały mu się ciemne i tajemnicze, zostałyby wyjaśnione. Ale współbracia okazywali mu tyle miłości i głębokiego zainteresowania, iż sądził, że nie może oderwać

się od nich. Jego serce już skłaniało się ku Prawdzie, ale patrząc na swoich braci, widział, że oni sprzeciwiali się jej. Czy w tej sytuacji mógłby rozstać się z tymi, którzy, stali u jego boku przy zwiastowaniu przyjścia Jezusa? Uważał, że na pewno nie chcą go wprowadzić w błąd. {DW 190.1}

Bóg tolerował to, że Miller dostał się pod władzę szatana, pod panowanie śmierci i ukrył go w grobie przed tymi, którzy nieustannie odciągali go od Prawdy. Mojżesz popełnił błąd tuż przed wejściem do ziemi obiecanej. Widziałam, że tak samo zbłądził W. Miller, gdy był już blisko wejścia do niebiańskiego Chanaanu, pozwalając, by jego wpływ wkorzystany został przeciwko Prawdzie. Doprowadzili go do tego inni i też inni poniosą za to odpowiedzialność. Lecz aniołowie strzegą cennych prochów tego sługi Bożego i na głos ostatniej trąby powstanie on ze swojej mogiły. {DW 190.2}

Rozdział 61 - Mocna platforma

Widziałam grupę, która stała mocno i czujnie, nie popierając tych, którzy usiłowali zachwiać ustaloną wiarę „ciała" zborowego. Bóg z upodobaniem patrzył na nią. Pokazano mi trzy stopnie — poselstwa pierwszego, drugiego i trzeciego anioła. Towarzyszący mi anioł powiedział: „Biada temu, który poruszy «kamyk» lub «szpilkę» z tego poselstwa. Prawdziwe zrozumienie tych poselstw jest życiowo ważne. Los dusz zależy od tego, w jaki sposób zostaną przyjęte." Ponownie pokazano mi wydarzenia związane z tymi poselstwami i ujrzałam, jak drogo zapłacił lud Boży za swe doświadczenia. Uzyskał je drogą wielu cierpień i ciężkich walk. Bóg prowadził ich krok za krokiem, aż postawił ich na pewnym, trwałym i mocnym gruncie. Widziałam, jak pojedyncze osoby zbliżały się do tej platformy i badały jej fundamenty. Niektórzy z radością niezwłocznie wstępowali na nią, drudzy zaś zaczęli wynajdywać w tym fundamencie uchybienia. Chcieli dokonać pewnych ulepszeń i dopiero wtedy platforma byłaby lepsza, a ludzie szczęśliwsi. Inni zaczęli schodzić z niej, aby ją zbadać i orzekali, że jest źle zbudowana. Jednak widziałam, że prawie wszyscy mocno stali na platformie, napominając tych, którzy zeszli do zaprzestania swoich narzekań, gdyż to Bóg jest jej Mistrzem budowlanym i to przeciwko Niemu walczą. Szczegółowo opowiadali raz jeszcze o cudownym dziele Bożym, które przyprowadziło ich do tej mocnej platformy i jak wspólnie wznosili oczy ku niebu, głośno wielbiąc Boga. To wzruszyło niektórych z tych, którzy narzekali i opuścili platformę i z pokorą ponownie wstąpili na nią. {DW 190.3}

Pokazano mi czasy, gdy zwiastowane było pierwsze przyjście Jezusa. Jan został posłany w duchu i mocy Eliasza, aby przygotować Jezusowi drogę. Ci, którzy odrzucili świadectwo Jana, nie mieli żadnego pożytku z nauk Jezusa. Ich sprzeciw wobec

poselstwa przepowiadającego Jego przyjście, postawił ich tam, gdzie nie byli w stanie przyjąć nawet najmocniejszego dowodu na to, że Jezus jest Mesjaszem. Szatan doprowadził tych, którzy odrzucili poselstwo Jana jeszcze dalej, a mianowicie do odrzucenia i ukrzyżowania Jezusa. Po dokonaniu tego dzieła doprowadzili oni siebie do tego, że nie byli już w stanie przyjąć błogosławieństwa w dniu pięćdziesiątnicy, które pokazałoby im drogę do niebiańskiej świątyni. Rozdarcie zasłony w świątyni wskazywało na to, że żydowskie ofiary i obrządki nie będą już w ogóle przyjmowane. Złożona i przyjęta została wielka Ofiara, a Duch Święty, który zstąpił w dniu pięćdziesiątnicy, skierował umysły uczniów z ziemskiej świątyni na niebiańską, dokąd wszedł Jezus przez Swoją krew, aby wylać na Swych uczniów dobrodziejstwa Swojego pojednania. Żydzi natomiast pozostawieni zostali w zupełnej ciemności. Utracili całe światło, które mogli mieć z planu zbawienia i nadal trwali w bezużytecznych już ofiarach i darach. Niebiańska świątynia zajęła miejsce ziemskiej, jednak oni nie mieli żadnego pojęcia o zaszłej zmianie. Dlatego też nie mogli mieć żadnego pożytku z pośrednictwa Jezusa w miejscu Świętym. {DW 191.1}

Wielu z przerażeniem spogląda na postępek Żydów, że odrzucili i ukrzyżowali Jezusa. Gdy czytają historię o haniebnym znęcaniu się nad Nim, wydaje im się, że miłowaliby Go więcej, nie zaparliby się Go tak, jak Piotr i nie ukrzyżowaliby Go, jak Żydzi. Lecz Bóg, który czyta w sercach wszystkich ludzi, przejrzał i tę domniemaną miłość do Jezusa. Całe niebo z największym zainteresowaniem pilnowało przyjęcia poselstwa pierwszego anioła. Lecz wielu z tych, którzy twierdzili, że miłują Jezusa i ronili łzy, gdy czytali historię o krzyżu, wyśmiewało dobrą nowinę o Jego przyjściu. Zamiast ją przyjąć z wielką radością, oświadczyli, że jest zwiedzeniem. Znienawidzili tych, którzy miłowali przyjście Jezusa i wykluczyli ich z kościołów. Ci, którzy odrzucili pierwsze poselstwo, nie mogli mieć żadnego pożytku z drugiego, jak również i z krzyku o północy, który miał ich przygotować, by wiarą weszli z Jezusem do Najświętszego w niebiańskiej świątyni. Wskutek odrzucenia dwóch poprzednich poselstw, tak zaciemnili swoje zrozumienie, że nie mogli już dostrzec żadnego światła w poselstwie trzeciego anioła, które wskazywało drogę do Najświętszego. {DW 191.2}

Widziałam, że tak, jak Żydzi ukrzyżowali Jezusa, kościoły z imienia ukrzyżowały te trzy poselstwa i dlatego też nie mają żadnego poznania na temat drogi do Najświętszego oraz nie mają pożytku z odbywającego się tam wstawiennictwa Jezusa. Podobnie jak Żydzi, którzy nadal przynosili swe niepotrzebne już ofiary, tak i oni bezskutecznie wysyłają swe modlitwy w górę do przedziału, z którego Jezus już wyszedł. Szatan uradowany tym oszustwem, przyjmuje religijny charakter i kierując myśli chrześcijan z imienia na siebie, działając przez swą moc, znaki i cuda, stara się ich złowić w swoje sidła. Jednych oszukuje w ten, a drugich w inny sposób. Przygotował on różne zwiedzenia, by móc oddziaływać na różne umysły. Niektórzy z przerażeniem spoglądają

na jedno zwiedzenie, a z łatwością przyjmują inne. Niektórych szatan zwodzi za pomocą spirytyzmu. Zjawia się jako anioł światłości i przy pomocy fałszywych reformacji rozpowszechnia swój wpływ po całym kraju. Kościoły popadają w pychę i myślą, że to Bóg tak cudownie dla nich działa, podczas gdy jest to dzieło innego ducha. Uniesienie zanika i pozostawia kościoły i świat w gorszym stanie, niż przedtem. {DW 192.1}

Widziałam, że Bóg posiada szczere dzieci wśród nominalnych adwentystów oraz upadłych kościołów i zanim wylane zostaną plagi, kaznodzieje i lud zostaną wywołani z tych kościołów i z radością przyjmą Prawdę. Szatan wie o tym i nim zabrzmi głośne wołanie trzeciego anioła, wywoła w tych religijnych społecznościach podniecenie, aby ci, którzy odrzucili Prawdę, mogli myśleć, że Bóg jest z nimi. Ma on nadzieję zwieść szczerych i doprowadzić ich do mniemania, że Bóg nadal działa w kościołach. Jednak światło będzie świecić i wszyscy, którzy są szczerzy, opuszczą upadłe kościoły i połączą się z resztką. {DW 192.2}

Rozdział 62 - Spirytyzm

Ukazano mi zwiedzenie „pukania" i widziałam, że szatan ma moc przedstawiania nam postaci posiadających wygląd naszych krewnych lub przyjaciół, zmarłych w Jezusie. Wydawać się będzie, jakoby owi przyjaciele byli tutaj rzeczywiście obecni i wymawiali znane nam słowa, które wypowiadali za życia, a nawet ten sam dźwięk głosu, jaki słyszeliśmy za ich życia, będzie wpadał w nasze uszy. Wszystko to ma na celu zwiedzenie świata i usidlenie go, aby uwierzył w to zwiedzenie. {DW 193.1}

Widziałam, że święci muszą mieć gruntowne zrozumienie obecnej Prawdy, którą będą musieli obronić Pismem Świętym. Muszą mieć zrozumienie o stanie umarłych, gdyż nieraz mogą się im ukazać duchy diabelskie, podając się za naszych krewnych lub przyjaciół i będą podawać im niebiblijne nauki. Uczynią wszystko, co tylko leży w ich mocy, by wzbudzić współczucie i będą dokonywały cudów, dla potwierdzenia tego, co mówią. Lud Boży musi być przygotowany do przeciwstawienia się tym duchom za pomocą biblijnej Prawdy, że umarli nic nie wiedzą i że ci, którzy się w ten sposób pojawiają, są duchami diabłów. {DW 193.2}

Musimy dobrze badać fundament naszej nadziei, gdyż będziemy musieli udowodnić ją Pismem Świętym. Zwiedzenie to będzie się rozpowszechniać, a my będziemy musieli stanąć z nim twarzą w twarz. Jeżeli do tej walki nie będziemy przygotowani, zostaniemy usidleni i pokonani. Jeżeli zaś z naszej strony uczynimy wszystko, co powinniśmy, aby być przygotowanymi do stojącej tuż przed nami walki, wtedy i Bóg ze swej strony uczyni wszystko i Jego wszechmocne ramię obroni nas. Bóg raczej posłałby wszystkich swych

aniołów chwały, aby utworzyli ogrodzenie wokół wiernych dusz, nim pozwoliłby szatanowi, aby ich zwiódł kłamliwymi cudami. {DW 193.3}

Widziałam, z jaką straszną szybkością szerzyło się to szatańskie zwiedzenie. Pokazano mi pociąg, pędzący z szybkością błyskawicy. Anioł polecił mi uważnie przypatrywać się, więc skupiłam wzrok na owym pociągu. Zdawało mi się, że znajduje się w nim cały świat. Potem pokazał mi konduktora — szlachetną i majestatyczną osobę, na którą wszyscy podróżni patrzyli z szacunkiem. Zdziwiona, zapytałam towarzyszącego mi anioła, kto to jest. Anioł powiedział: „To jest szatan. On jest konduktorem pod postacią anioła światłości. On zniewolił świat. [Pasażerowie] poddali się jego wielkim oszustwom, wierzą kłamstwu i zostaną potępieni. Najwyższym po nim pomocnikiem jest maszynista, a inni zajmują różne, przydatne mu stanowiska. Wszyscy oni pędzą z błyskawiczną prędkością na zatracenie.” {DW 194.1}

Zapytałam anioła, czy nikt nie pozostał. Kazał mi spojrzeć w przeciwną stronę i wtedy zobaczyłam małą grupkę, idącą po wąskiej ścieżce. Wszyscy wydawali się być mocno złączeni Prawdą. Ta mała grupka wyglądała przygnębiona, jak gdyby przeszła przez ciężkie próby i walki. Wydawało mi się, że właśnie z poza chmur wyszło słońce i oświetliło ich oblicza, sprawiając, że wyglądali, jak gdyby z triumfem oczekiwali swego, bliskiego zwycięstwa. {DW 194.2}

Widziałam, że Pan dał światu sposobność do zauważenia zastawionych nań sideł. Gdyby nie było żadnej innej, ta jedna rzecz byłaby wystarczającym dowodem dla chrześcijan, że [spirytyzm] nie robi żadnej różnicy między wartościowymi a niegodziwymi. Tomasz Paine, którego ciało jest już prochem, a który przy końcu tysiąca lat zostanie wzbudzony po to, by otrzymać swą zapłatę i ponieść drugą śmierć, jest przedstawiany przez szatana, jako istota będąca w niebie i tam wielce wywyższona. Szatan posługiwał się nim na ziemi tak długo, jak mógł, a obecnie kontynuuje to samo dzieło, sugerując, że Tomasz Paine jest w niebie wielce poważany i szanowany. Szatan chce pokazać, że tak, jak Paine nauczał tu na ziemi, tak też naucza w niebie. Są tacy, którzy z odrazą przypatrywali się jego życiu i śmierci oraz zgubnym naukom udzielanym za czasów jego życia, a obecnie dają się porwać jego naukom — tego najgorszego i najbardziej zepsutego człowieka, który gardził Bogiem i Jego Zakonem. {DW 194.3}

Szatan — ojciec kłamstwa, oślepia i zwodzi świat, wysyłając swoich aniołów, aby przemawiali jako apostołowie. Ich wystąpienia mają być przeciwne temu, co pisali na ziemi pod natchnieniem Ducha Świętego. Ci kłamliwi aniołowie każą apostołom fałszować własne nauki i uznać je za błąd. Tym sposobem szatan z zadowoleniem wprowadza chrześcijan z nazwy i cały świat w stan niepewności wobec Słowa Bożego. Ta święta Księga krzyżuje jego drogi i niszczy jego plany, dlatego nakłania ich do powątpiewania w boskie pochodzenie Biblii. Potem pokazuje im niewiernego Tomasza

Paine, który jakoby po śmierci został wzięty do nieba, a obecnie jest zaangażowany nauczaniem świata w jedności ze świętymi apostołami, których nienawidził na ziemi. {DW 194.4}

Szatan wyznacza każdemu ze swych aniołów pewne zadanie. Nakazuje im, aby byli chytrzy, sprytni i przebiegli. Niektórym z nich poleca, aby odgrywali rolę apostołów i przemawiali podobnie jak oni, inni zaś mają się wcielić w postacie niewierzących i bezbożnych, którzy umierali z bluźnierstwem na ustach, a teraz ukazują się, jako bardzo religijni. Nie czyni żadnej różnicy między najświętszym apostołem, a najbardziej niegodziwym bezbożnikiem. Sprawia, że jedni i drudzy nauczają tych samych rzeczy. Dla niego nie ma znaczenia, kto z nich przemawia, byleby tylko został osiągnięty jego cel. Na ziemi był zżyty z Tomaszem Paine, który służył mu wiernie i spełniał jego zamiary, a że sam pomagał mu w jego pracy, dobrze wiedział, jakich używał słów i jakie było jego piśmiennictwo. Szatan dyktował wiele pism, które wydawał Paine i łatwo przyszło mu wpoić swym aniołom jego myśli, aby wywołać wrażenie, jakoby pochodziły one od Tomasza Paine. I to jest właśnie arcydziełem szatana. Wszystkie te nauki, rzekomo pochodzące od zmarłych apostołów, świętych i bezbożnych ludzi, w rzeczywistości pochodzą wprost od niego. {DW 195.1}

Sam fakt, iż szatan twierdzi, że ten, kogo on bardzo miłował, a kto całkowicie nienawidził Boga, żyje obecnie z apostołami i świętymi aniołami w chwale, powinien wystarczyć, aby wszystkim zdjąć zasłonę z umysłów i obnażyć te szatańskie machinacje. W rzeczywistości mówi on światu i niewierzącym: „Nie ma znaczenia jak bezbożnymi jesteście, nie ma znaczenia czy wierzycie lub nie wierzycie w Boga czy w Biblię, żyjcie jak wam się podoba, niebo i tak jest waszą ojczyzną. Wszyscy przecież wiedzą, że skoro Tomasz Paine jest w niebie i to tak bardzo wywyższony, to i wy na pewno tam się dostaniecie.” Jest to tak rażące kłamstwo, że wszyscy, jeśli tylko chcą, mogą je dostrzec. Szatan, przez takie osoby, jak Tomasz Paine czyni obecnie to, co usiłował czynić zaraz, na początku swego upadku. Poprzez swoją moc i fałszywe cuda obala fundament nadziei chrześcijan i usuwa światło, które oświeca im wąską ścieżkę do nieba. Nakłania świat do wiary, że Biblia nie jest natchniona, ani lepsza od książki z powiastkami, jednocześnie proponuje na jej miejsce co innego, a mianowicie spirytystyczne seanse. {DW 195.2}

To jest pod jego kontrolą i całkowicie przeznaczony dla niego kanał, przy pomocy którego może nakłonić świat do uwierzenia we wszystko, co zechce. Tę Księgę, która go osądzi wraz z jego naśladowcami, usuwa w cień, dokładnie tam, gdzie chce, aby się znajdowała. Zbawiciela świata czyni nikim więcej, jak zwykłym człowiekiem i tak, jak rzymska straż, strzegąca grobu Jezusa szerzyła kłamliwą wieść z nakazu arcykapłanów i starszych, tak też biedni i zwiedzeni zwolennicy tych spirytystycznych seansów, powtarzają i będą usiłowali wykazać, że w narodzeniu, śmierci i zmartwychwstaniu naszego Zbawiciela, nie było nic nadprzyrodzonego. Gdy już usunęli Jezusa na ostatni

plan, kierują uwagę świata na siebie, na swoje zadziwiające czyny i kłamliwe cuda, które — jak twierdzą — dalece przewyższają czyny Chrystusa. W ten sposób świat zostaje chwytany w sidła i uśpiony poczuciem bezpieczeństwa, aby nie poznał swego straszliwego zwiedzenia, aż do czasu wylania ostatnich siedmiu plag. Szatan cieszy się, widząc powodzenie swego planu i to, że cały świat jest schwytany w jego sidła. {DW 196.1}

Rozdział 63 - Chciwość

Widziałam, jak szatan nakazał swym aniołom zastawiać pułapki szczególnie na tych, którzy oczekują powtórnego przyjścia Jezusa i zachowują wszystkie przykazania Boże. Powiedział swym aniołom, że kościoły śpią, a on chce spotęgować swoją moc oraz swe kłamliwe cuda, by nadal utrzymać je w tym stanie. Powiedział: „nienawidzimy sekty zachowujących Sabat, bowiem oni nieustannie działają przeciwko nam, odbierając nam naszych poddanych, ucząc ich by zachowywali znienawidzony Zakon Boży. Wobec tego idźcie do tych, którzy posiadają ziemię i pieniądze i sprawcie żeby troszczyli się o swe posiadłości. Jeżeli uda się wam doprowadzić ich do tego, żeby przywiązali się do tych dwóch rzeczy, wtedy ich zdobędziemy. Mogą wyznawać, co im się podoba, byleby tylko troszczyli się bardziej o pieniądze, niż o rozwój Królestwa Chrystusa lub szerzenie Prawdy, której nienawidzimy.

Przedstawcie im świat w jak najbardziej atrakcyjnym świetle, aby go miłowali i ubóstwiali. Jeżeli tylko się da, pod naszą kontrolą muszą być wszystkie środki. Im więcej środków poświęcają naśladowcy Chrystusa na Jego służbę, tym więcej szkodzą naszemu królestwu, odbierając nam naszych poddanych. Jeśli w różnych miejscowościach zwołują zebrania, wówczas grozi nam niebezpieczeństwo. Bądźcie więc wtedy bardzo czujni. Jeśli to możliwe, wywołujcie niepokój i zamęt. Niszczcie ich wzajemną miłość. Zniechęcajcie i przygnębiajcie kaznodziejów, których nienawidzimy. Przedstawiajcie wszelkie możliwe usprawiedliwienia tym, którzy posiadają środki pieniężne, aby ich nie wydawali [na dzieło]. Jeśli możecie, kontrolujcie ich środki pieniężne, a kaznodziejów doprowadźcie do biedy i zmartwień. To osłabi ich gorliwość i odwagę. Walczcie o każdą piędź ziemi. Spowodujcie, aby chciwość i miłość do ziemskich skarbów stały się dominującymi cechami ich charakterów. Tak długo, jak te cechy będą panować wśród nich, wyprą one zbawienie i łaskę. Otoczcie ich wszelkimi atrakcjami, a na pewno będą należeć do nas. Wtedy nie tylko będziemy ich pewni, ale ich znienawidzony przez nas wpływ, nie będzie kierował innych do nieba. Jeśli jednak niektórzy będą dawali, to rozwijajcie w nich skąpstwo, aby dawali mało”. {DW 196.2}

Widziałam, że szatan dobrze przeprowadza swe plany. Gdy słudzy Boży wyznaczają zebrania, to na te nabożeństwa przychodzi też i szatan ze swymi aniołami, by

przeszkadzać dziełu. Stale jest zajęty wtłaczaniem różnych sugestii w umysły ludu Bożego. Jednych prowadzi w ten, a drugich w inny sposób, zawsze wykorzystując złe cechy braci i sióstr, pobudzając i drażniąc ich wrodzone popędy. Jeśli mają skłonności do samolubstwa i skąpstwa, szatan podchodzi do nich i całą siłą próbuje nakłonić ich do pobłażania tym dręczącym ich grzechom. Łaska Boża i światło Prawdy mogą na pewien czas przepędzić te ich uczucia chciwości, samolubstwa i skąpstwa, lecz jeśli nie będą dążyć do zupełnego zwycięstwa, jeśli nie znajdą się pod uświęcającym wpływem, przyjdzie szatan i zniszczy każdą szlachetną i wielkoduszną zasadę, co z kolei wywoła myślenie, że się zbyt wiele od nich wymaga. Zniechęcą się w czynieniu dobra, zapominając o wielkiej ofierze, jaką złożył Jezus, aby odkupić ich z mocy szatana i beznadziejnej nędzy. {DW 197.1}

Szatan wykorzystał chciwość i egoistyczne usposobienie Judasza, i nakłonił go do szemrania, gdy Maria wylała kosztowny olejek na Jezusa. Judasz uważał ten czyn za marnotrawstwo, mówiąc, że olejek ten można było sprzedać, a uzyskane pieniądze rozdać ubogim. Nie mówił tego w trosce o biednych, lecz uważał tę szczodrą ofiarę dla Jezusa za przesadną. Judasz wysoko cenił swego Mistrza wtedy, gdy Go sprzedawał za kilka srebrników. Widziałam, że wśród tych, którzy pozornie czekają na swego Pana, są również tacy, jak Judasz. Szatan kieruje nimi, choć oni o tym nie wiedzą. Bóg w żaden sposób nie może zaaprobować chciwości i samolubstwa, i wstrętne są mu modlitwy i nawoływania tych, którzy pobłażają tym złym cechom charakteru. Ponieważ szatan wie, że jego czas jest krótki, zwodzi ludzi, aby coraz bardziej byli chciwi i samolubni, a potem cieszy się, gdy widzi, jak toną w chciwości, skąpstwie i samolubstwie. Gdyby można było tym wszystkim osobom otworzyć oczy, wtedy ujrzałyby, jak w piekielnym triumfie cieszy się z ich powodu i jak wyśmiewa się z głupoty tych, którzy dają posłuch jego podszeptom i wpadają w jego sidła. {DW 197.2}

Szatan i jego aniołowie notują wszystkie podłe i chciwe postępki takich osób, przedstawiając je Jezusowi i Jego świętym aniołom, mówiąc z sarkazmem: „Oto są naśladowcy Chrystusa! Oni przygotowują się na przemienienie!” Szatan porównuje ich postępowanie z tekstami Pisma Świętego, w których jest ono wyraźnie potępiane, a potem urąga on aniołom niebieskim, mówiąc: „Ci naśladują Chrystusa i Jego Słowo! Ci są owocem ofiary i zbawienia Chrystusa!” Aniołowie ze wstrętem odwracają się od takiej sceny. Bóg wymaga od Swego ludu bezustannej czynności i jeśli lud ten męczą dobre uczynki, wtedy męczą oni także swego Boga. Widziałam, że jest On wielce niezadowolony najmniejszym przejawem samolubstwa ze strony Jego powszechnie uznanego ludu, dla którego Jezus nie oszczędził swego własnego, cennego życia. Każda chciwa i samolubna osoba, odpadnie po drodze. Na równi z Judaszem, który sprzedał swego Pana, sprzedadzą dobre zasady oraz szlachetne i wielkoduszne usposobienie za szczyptę ziemskiego zysku. Wszyscy tacy zostaną przesiani z ludu Bożego. Ci, którzy

chcą się dostać do nieba, muszą z całą siłą, jaką tylko posiadają, popierać zasady nieba. Zamiast umierać w samolubstwie, dusze ich powinny wzrastać w dobroczynności. Każda sposobność, gdzie jeden drugiemu może czynić dobrze, musi być wykorzystana, gdyż w ten sposób pielęgnuje się zasady nieba. Pokazano mi Jezusa, jako doskonały wzór. Jego życie nie tylko że było pozbawione samolubnych upodobań, ale zawsze odznaczało się bezinteresowną dobroczynnością. {DW 198.1}

Rozdział 64 - Przesiewanie

Widziałam niektórych, jak z mocną wiarą i okrzykiem trwogi błagali Boga. Oblicza ich były blade i nacechowane głęboką trwogą, która wskazywała na ich wewnętrzną walkę. Wytrwałość i wielka powaga spoczywała na ich obliczach, a duże krople potu spadały im z czoła. Teraz i wtedy oświecała ich oblicza przychylność Boża, ale po chwili ponownie powracał ten poważny, uroczysty i niespokojny wyraz. {DW 199.1}

Źli aniołowie tłumnie gromadzili się wokół nich i pogrążali ich w mroku, aby zasłonić im widok Jezusa oraz by skierować ich oczy w otaczającą ich ciemność i w ten sposób nakłonić do okazania nieufności wobec Boga oraz szemrania przeciwko Niemu. Jedynym ich bezpieczeństwem było zwrócenie swoich oczu ku niebu. Aniołowie Boży czuwali nad Jego ludem i kiedy trująca atmosfera złych aniołów tłoczyła się wokół zatrwożonych dusz, niebiańscy aniołowie stale unosili się nad nimi, by swoimi skrzydłami rozpraszać ową wielką ciemność. {DW 199.2}

Gdy owe modlące się dusze nadal trwały w swym żarliwym wołaniu, czasami okrążał ich świetlany promień Jezusa, by dodać odwagi ich sercom i rozjaśnić ich oblicza. Widziałam, że niektórzy nie uczestniczyli w tej udręce i błaganiach. Wyglądali na obojętnych i beztroskich. Nie opierali się ogarniającej ich ciemności, dlatego ona otoczyła ich niczym ciemna chmura. Aniołowie Boży opuścili ich i poszli pomóc gorliwym i modlącym się. Widziałam, jak aniołowie wręcz pędzili, aby wesprzeć tych wszystkich, którzy z całej siły walczyli, by stawić opór złym aniołom, szukając w nieprzerwanych modlitwach pomocy u Boga. Jednak aniołowie Boży opuścili tych, którzy sami nie chcieli dopomóc sobie; tych już więcej nie widziałam. {DW 199.3}

Zapytałam o znaczenie tego przesiewania, które widziałam i pokazano mi, że spowodowane ono zostało dobitnym świadectwem, wywołanym radą Wiernego Świadka do Laodycejczyków. Ono wywoła swój efekt na sercu tego, który je przyjmie i doprowadzi go do podniesienia standardu i do otwartego głoszenia Prawdy. Niektórzy nie będą mogli znieść tego wypowiadanego otwarcie świadectwa. Przeciwstawią się mu i tym właśnie wywołają przesiew wśród ludu Bożego. {DW 199.4}

Widziałam, że na świadectwo Wiernego Świadka nie zważano nawet w połowie. To uroczyste świadectwo, od którego zależy los zboru, zostało nisko ocenione, o ile nie całkowicie zignorowane. Świadectwo to musi wzbudzić głęboką skruchę. Wszyscy, którzy naprawdę je przyjmą, będą mu posłuszni i zostaną oczyszczeni. {DW 200.1}

Anioł powiedział: „Słuchaj!" Wkrótce usłyszałam głos, podobny wielu instrumentom muzycznym, wydającym, miłe i harmonijne tony. Dźwięki te przewyższały wszelką muzykę, jaką kiedykolwiek słyszałam i zdawało się, że są przepełnione miłosierdziem, współczuciem i szlachetną, świętą radością. Przenikały mnie na wskroś. Anioł rzekł: „Spójrz tutaj!" Moja uwaga została skierowana na grupkę, którą zauważyłam już wcześniej, gdy była ogromnie przesiewana. Pokazano mi tych, których poprzednio widziałam, jak płakali i w trwodze duchowej gorąco się modlili. Podwojono liczbę aniołów, którzy czuwali nad nimi i wszyscy zostali odziani zbroją od stóp do głów. Poruszali się w dokładnym porządku, niczym armia żołnierzy. Pomimo tego, że ich rysy twarzy świadczyły o przeżyciu ciężkiej, wewnętrznej udrękli, obecnie jaśniały światłem i chwałą nieba. Osiągnęli zwycięstwo i ono wywołało w nich największą wdzięczność oraz świętą, poświęconą radość. {DW 200.2}

Liczba tej grupy zmniejszała się. Niektórzy zostali przesiani i porzuceni w drodze. Obojętni i niedbali — nie przyłączyli się do tych, co tak wysoko cenili swe zwycięstwo i zbawienie, że bez przerwy o nie błagali i znosili duchową trwogę — nie zwyciężyli i pozostawiono ich w ciemności, podczas gdy miejsca ich natychmiast zajęli inni, którzy przyjęli Prawdę i wstąpili do szeregów. Źli aniołowie stale napierali na nich, jednak nie mieli nad nimi żadnej mocy. {DW 200.3}

Słyszałam, jak ci odziani zbroją, głosili Prawdę z wielką mocą. To wywołało skutek. Wiele osób było krępowanych; niektóre żony przez swoich mężów, niektóre dzieci przez swych rodziców. Szczere dusze, którym przeszkadzano w słuchaniu Prawdy, przyjęły ją teraz z zapałem. Minął wszelki strach przed krewnymi i teraz liczyła się tylko Prawda. Oni łaknęli i pragnęli Prawdy. Stała się im droższa i cenniejsza, niż własne życie. Zapytałam, co mogło dokonać tak wielkiej zmiany? Anioł odpowiedział. „To jest późny deszcz, pokrzepienie od obecności Pana, głośny zew trzeciego anioła." {DW 200.4}

Wielka moc towarzyszyła tym wybranym. Anioł powiedział: „Spójrz tutaj!" Uwagę moją skierowano na bezbożnych czyli niewierzących. Byli ogromnie wzburzeni. Gorliwość i moc towarzysząca ludowi Bożemu pobudziła i doprowadziła ich do wściekłości. Wszędzie panowało zamieszanie. Widziałam, jak podjęto środki zaradcze przeciwko grupce, posiadającej światłość i moc Bożą. Ciemność gęstniała wokół nich, a mimo to, stali oni mocno, będąc uznani przez Boga i polegając jedynie na Nim. Widziałam, że znajdowali się w kłopotach; potem słyszałam, jak z przejęciem krzyczeli do Boga. Dzień i noc nie ustawał ich krzyk: „Twoja wola, Boże, niech się stanie! Jeśli

Twoje imię ma być przez to uwielbione, utoruj Twemu ludowi drogę ucieczki. Wybaw od otaczających nas pogan. Skazali nas na śmierć, lecz Twoje ramię może dać nam wybawienie." To są wszystkie słowa, które mogę sobie przypomnieć. Wszyscy byli głęboko przeświadczeni o swej niegodności i okazywali zupełne poddanie się woli Bożej. Mimo to, każdy, bez wyjątku, podobnie jak Jakub, gorliwie błagał i walczył o wyswobodzenie. {DW 200.5}

Zaraz, gdy tylko rozpoczęli swoje gorliwe wołanie, aniołowie powodowani współczuciem, chcieli ich wybawić. Lecz potężny, dowodzący nimi anioł zabronił im tego, mówiąc: „Wola Boża jeszcze się nie spełniła. Muszą wypić kielich do dna. Muszą zostać ochrzczeni chrztem [doświadczeń]." {DW 201.1}

Wkrótce usłyszałam głos Boży, który wstrząsnął niebem i ziemią. Nastąpiło ogromne trzęsienie ziemi. Wszędzie zapadły się budynki. Wtedy usłyszałam triumfalny, głośny, dźwięczny i wyraźny okrzyk zwycięstwa. Spojrzałam na grupę, która jeszcze do niedawna znajdowała się w ucisku i niewoli. Niewola ich już się skończyła. Oświecało ich promienne światło. Jakże pięknie wtedy wyglądali! Znikły wszystkie oznaki troski i zmartwienia, a zdrowie i piękność tryskały z ich oblicza. Wrogowie — poganie, którzy ich otaczali, padali jak martwi na ziemię. Nie mogli znieść światłości, która oświecała zbawionych świętych. Światłość i chwała spoczywały na nich, aż na obłokach nieba ukazał się Jezus, a wówczas wierna i wypróbowana gromadka została w jednej chwili, w okamgnieniu przemieniona z chwały w chwałę. Otwarły się groby i wyszli z nich święci, odziani w nieśmiertelność, wołając: „Zwycięstwo nad śmiercią i grobem!" i wraz z żywymi świętymi zostali wzięci w górę, na spotkanie swego Pana w powietrzu, podczas gdy ich nieśmiertelne usta wydawały wspaniałe, melodyjne okrzyki chwały i zwycięstwa. {DW 201.2}

Rozdział 65 - Grzechy Babilonu

Widziałam, że odkąd drugi anioł ogłosił upadek kościołów, stawały się one coraz bardziej i bardziej zepsute. Co prawda noszą one nazwę naśladowców Jezusa, jednakże nie można odróżnić ich od świata. Chociaż kaznodzieje ich, biorą teksty ze Słowa Bożego, jednak głoszą same uspakajające rzeczy. Z tego powodu, cieleśnie usposobione serce nie ma sobie nic do zarzucenia. Tylko duch i moc Prawdy oraz zbawienie w Chrystusie są wrogie cielesnemu sercu. W cieszącym się wzięciem posługiwaniu kaznodziejskim nie ma niczego, co by wzniecało gniew szatana, przyprawiało o drżenie grzesznika lub mówiło jego sercu i sumieniu o strasznej rzeczywistości mającego wkrótce nadejść sądu. Bezbożni ludzie są na ogół zadowoleni z formalnej pobożności, pozbawionej prawdziwej wiary i taką religię będą wspomagali i popierali. {DW 202.1}

Anioł powiedział: „Nic, prócz całej zbroi sprawiedliwości, nie jest w stanie uzdolnić człowieka do zwyciężenia mocy ciemności i utrzymania tego zwycięstwa. Szatan zupełnie zawładnął kościołami jako ciałem. Zamiast wyraźnej, ostrej Prawdy Słowa Bożego, rozważa się mowy i czyny ludzi. Duch [światowości] i przyjaźń ze światem są wrogami Boga. Gdy Prawda, w swojej prostocie i mocy, taka, jaka jest w Jezusie, wystąpi przeciwko duchowi świata, natychmiast budzą się demony prześladowania. Bardzo wielu, którzy wyznają, że są chrześcijanami, nie poznało Boga. Natura ich serca nie została zmieniona, a zmysł ciała nadal pozostaje wrogi Bogu. Są wiernymi sługami szatana, mimo, że przyjęli inną nazwę.” {DW 202.2}

Widziałam, że odkąd Jezus opuścił miejsce Święte w niebiańskiej świątyni i przeszedł poza drugą zasłonę, kościoły napełniły się wszelkim nieczystym i wstrętnym ptactwem. Widziałam w kościołach wielką nieprawość i podłość, a pomimo to członkowie ich wciąż uważali siebie za chrześcijan. Ich wyznania, modlitwy i nawoływania są dla Boga obrzydliwością. Anioł powiedział: „Bóg nie przyjmuje ich zebrań. Nie bacząc na ganiący ich głos sumienia, uprawiają samolubstwo, oszustwo i fałsz. A wszystkie te złe czyny pokrywają płaszczem religii.” Pokazano mi pychę nominalnych kościołów. Boga nie ma w ich myślach. Ich cielesne usposobienie skierowane jest na samych siebie, upiększają swoje biedne, śmiertelne ciała, a następnie spoglądają na siebie z zadowoleniem i upodobaniem. Z irytacją spogląda na nich Jezus i Jego aniołowie. Anioł rzekł: „Ich grzechy i pycha sięgają aż do nieba. Ich los jest osądzony. Sąd i sprawiedliwość długo drzemały, wkrótce jednak się przebudzą. Pomsta należy do mnie, Ja odpłacę, mówi Pan.” Straszne groźby trzeciego anioła wkrótce się spełnią i wszyscy bezbożni będą musieli wypić kielich gniewu Bożego. Niezliczone zastępy złych aniołów przelatują całą ziemię i napełniają kościoły. Słudzy szatana z radością patrzą na religijne społeczności, gdzie płaszcz religii przykrywa największe zbrodnie i nikczemności. {DW 202.3}

Całe niebo z oburzeniem patrzy jak ludzie — stworzenie Boże, poniżani są do najwyższego stopnia przez swoich bliźnich i stawiani na równi ze zwierzętami. Pozorni naśladowcy Zbawiciela — który zawsze litował się na widok ludzkich cierpień — chętnie zajmują się tym wielkim i strasznym grzechem, jakim jest handel niewolnikami i ludzkimi duszami. Męczonych ludzi przenoszono z miejsca na miejsce; kupowano ich i sprzedawano. Aniołowie notowali wszystko i zapisywali w księgach. Łzy pobożnych niewolników, czy to ojców, czy matek, dzieci, braci lub sióstr są przechowywane w niebie. Bóg jeszcze na chwilę powstrzymuje Swój gniew. Płonie on przeciwko temu narodowi, a przede wszystkim przeciwko tym religijnym społecznościom, które usankcjonowały ten straszny handel i same brały w nim udział. Wielu uznanych naśladowców pokornego i miłosiernego Jezusa spogląda z nieczułą obojętnością na taką niesprawiedliwość, ciemiężenie i cierpienie. Wielu z nich potrafi nawet z nienawistnym zadowoleniem własnoręcznie zadawać im ból nie do opisania, a przy tym mają jeszcze

odwagę modlić się do Boga. Jest to ogromnym urągowiskiem. Szatan cieszy się z tego, wymawiając Jezusowi i Jego aniołom to podłe postępowanie, mówiąc z piekielnym triumfem: „Tacy są naśladowcy Chrystusa!” {DW 203.1}

Ci pozorni chrześcijanie, czytając o cierpieniach męczenników, ronią przy tym łzy. Dziwią się, że ludzie mogli być tak zatwardziali i tak okrutnie dręczyć swych bliźnich. Jednakże ci sami, którzy tak myślą i mówią, w tym samym czasie trzymają ludzi w niewoli. Ale to jeszcze nie wszystko, zrywają naturalne więzy rodzinne i okrutnie ciemiężą swych bliźnich. Potrafią zadawać najbardziej nieludzkie męczarnie, z tym samym okrucieństwem, jak to czynili papiści i poganie wobec naśladowców Jezusa. Anioł powiedział: „Poganom i papistom, będzie w dniu sądu lżej, niż tym ludziom.” Krzyk ciemiężonych dotarł do nieba, a aniołowie są zdumieni nieopisanymi i strasznymi cierpieniami, jakie ludzie, stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, zadają swym bliźnim. Anioł powiedział: „Imiona ciemiężycieli są zapisane krwią, podkreślone pręgami i zlane gorącymi łzami cierpień. Gniew Boży nie ustanie, dopóki ten świat nie wypije do dna kielicha Jego gniewu i Babilon nie otrzyma podwójnej zapłaty. Odpłaćcie mu tak, jak on czynił i oddajcie mu w dwójnasób według jego uczynków. Kielich, z którego dawał pić, napełnijcie mu w dwójnasób.” {DW 203.2}

Widziałam, że właściciel niewolnika będzie odpowiadać za jego duszę, bowiem trzymał go w niewiedzy i dlatego poniesie karę za jego grzechy. Bóg, nie może przyjąć do nieba niewolnika, poniżonego do roli bydlęcia, utrzymywanego w nieświadomości i upodleniu, nic nie wiedzącego o Bogu i Biblii, nie obawiającego się niczego innego, jak tylko bata swego Pana. Obejdzie się z nim w jak najłagodniejszy sposób, w taki, w jaki obejść się może tylko litościwy Bóg. Pozwoli mu, aby odszedł tak, jak gdyby go nie było. Natomiast jego pan będzie musiał wycierpieć siedem ostatnich plag, a przy drugim zmartwychwstaniu zbudzony zostanie po to, by wycierpieć drugą, najstraszniejszą śmierć. Wówczas sprawiedliwości Bożej stanie się zadość. {DW 204.1}

Rozdział 66 - Głośny zew

Widziałam, jak aniołowie w niebie śpieszyli to w jedną to w drugą stronę, to zlatywali na ziemię, to znów wznosili się w niebo, aby przygotować się na spełnienie niezwykle ważnego wydarzenia. Następnie zobaczyłam innego potężnego anioła, któremu polecono zstąpić na ziemię, złączyć swój głos z głosem trzeciego anioła i dodać jego poselstwu mocy i skuteczności. Aniołowi temu udzielono wielkiej mocy oraz chwały, a gdy zstąpił, ziemia została oświecona jego chwałą. Światłość towarzysząca temu aniołowi przenikała wszystko i wszędzie słychać było jego potężny głos: „Upadł, upadł wielki Babilon i stał się siedliskiem demonów i schronieniem wszelkiego ducha nieczystego i schronieniem

wszelkiego ptactwa nieczystego i wstrętnego!" Poselstwo o upadku Babilonu, tak jak je głosił drugi anioł, zostało powtórzone jeszcze raz z dodatkowym wyszczególnieniem zepsucia, które od roku 1844 weszło do kościołów. Dzieło tego anioła przyszło we właściwym czasie, aby przyłączyć się do ostatniego, wielkiego dzieła poselstwa trzeciego anioła, i by urosnąć w głośny zew. Przez nie przygotowany jest lud Boży do ostania się w godzinie pokuszenia, z którą wkrótce się spotka. Widziałam, jak na nim spoczęła wielka światłość i oni złączyli się, aby nieustraszenie głosić poselstwo trzeciego anioła. {DW 204.2}

Posłano aniołów, aby wsparli potężnego anioła z nieba i usłyszałam głosy, które wszędzie przenikały: „Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające, gdyż aż do nieba dosięgły grzechy jego i wspomniał Bóg na jego nieprawości." To poselstwo było jakby dodatkiem do trzeciego poselstwa i złączyło się z nim tak, jak krzyk o północy złączył się z poselstwem drugiego anioła w 1844r. Chwała Boża spoczywała na cierpliwie oczekujących świętych, a oni bez obawy głosili tę ostatnią uroczystą przestrogę, jak również upadek Babilonu oraz wzywali lud Boży, aby z niego wyszedł i uniknął jego straszliwego przeznaczenia. {DW 205.1}

Światło, które otaczało oczekujące dusze, przenikało wszędzie i ci, którzy w kościołach mieli choć trochę światła, a nie słyszeli i nie odrzucili tych trzech poselstw, byli posłuszni wezwaniu i opuszczali upadłe kościoły. W czasie głoszenia tych poselstw wielu było już w sędziwym wieku i stało w obliczu zdania rachunku ze swego życia więc gdy zaświeciło im światło, mieli przywilej wybrania życia lub śmierci. Niektórzy wybierali życie i wstępowali w szeregi tych, którzy oczekiwali Pana i zachowywali wszystkie Jego przykazania. Trzecie poselstwo miało do wykonania swoje zadanie. Przez nie wszyscy musieli zostać wypróbowani, a cenne dusze zostały wezwane do opuszczenia religijnych społeczności. Jakaś zniewalająca moc przeniknęła świętych, gdy tymczasem to objawienie się mocy Bożej napełniało wielką bojaźnią ich niewierzących krewnych i przyjaciół tak, że nie mieli już odwagi i siły do powstrzymania tych, którzy odczuwali na sobie działanie Ducha Bożego. Ostatni zew dotarł nawet i do biednych niewolników. Między nimi znalazły się szczere dusze, które z nadzieją otrzymania upragnionej wolności, z zapałem śpiewały radosne pieśni. Ich właściciele nie mogli powstrzymać ich od tego, a strach i zdumienie zmusiły ich do milczenia. Dokonywano wielkich cudów — uzdrawiano chorych, a znaki i cuda podążały za wierzącymi. Bóg był w tym dziele, a każdy święty, nie obawiając się następstw, szedł za głosem swego sumienia, łącząc się z tymi, którzy zachowywali wszystkie przykazania Boże i z mocą głosił poselstwo trzeciego anioła. Widziałam, że to poselstwo skończy się z taką siłą i mocą, jakiej nie posiadał nawet „krzyk o północy". {DW 205.2}

Słudzy Boży, obdarzeni mocą z wysokości, z rozjaśnionymi obliczami oraz opromienieni świętym poświęceniem, szli naprzód, aby ogłosić niebiańskie poselstwo. Dusze, które rozproszone były po wszystkich społecznościach religijnych, odpowiedziały na to wezwanie i śpiesznie opuściły osądzone kościoły tak, jak Lot opuścił Sodomę przed jej zniszczeniem. Lud Boży został wzmocniony wspaniałą chwałą, która obficie spoczęła na nim i która przygotowywała go do wytrwania w godzinie próby. Wszędzie słyszałam mnóstwo głosów, mówiących: „Tuć jest cierpliwość świętych, tu są ci, którzy zachowują przykazania Boże i wiarę Jezusa.” {DW 206.1}

Rozdział 67 - Zakończenie trzeciego poselstwa

Pokazano mi czasy, gdy kończyło się poselstwo trzeciego anioła. Moc Boża spoczywała na Jego ludzie. Oni wykonali swe dzieło i byli przygotowani na znajdującą się przed nimi godzinę próby. Otrzymali późny deszcz lub pokrzepienie od oblicza Pańskiego i na nowo odżyło żywe świadectwo. Wszędzie rozlegało się ostatnie wielkie ostrzeżenie i ono pobudziło i rozwścieczyło tych mieszkańców ziemi, którzy nie chcieli przyjąć poselstwa. {DW 206.2}

Widziałam aniołów w niebie, jak śpieszyli to w jedną, to w drugą stronę. Pewien anioł z kałamarzem u boku, powróciwszy z ziemi, oznajmił Jezusowi, że Jego dzieło zostało zakończone, a święci policzeni i zapieczętowani. Wtedy ujrzałam Jezusa, służącego przed Arką, zawierającą dziesięć przykazań, jak odłożył kadzielnicę, podniósł Swoje ręce i powiedział donośnym głosem: „Wykonało się!” Wszyscy aniołowie zdjęli swe korony, gdy Jezus uroczyście oświadczył: „Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny, niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca.” {DW 206.3}

Każdy przypadek był rozstrzygnięty albo na śmierć, albo na życie. Podczas gdy Jezus służył w świątyni, odbywał się sąd nad sprawiedliwymi zmarłymi, a potem nad sprawiedliwymi żywymi. Gdy Chrystus dokonał pojednania za Swój lud i wymazał jego grzechy, otrzymał Swe Królestwo. Liczba poddanych nieba została dopełniona. Odbyło się wesele Baranka, zaś Królestwo, władza i moc na wszystkimi królestwami pod całym niebem dane zostały Jezusowi i spadkobiercom zbawienia, a Jezus miał panować jako Król królów i Pan panów. {DW 207.1}

Gdy Jezus wychodził z Najświętszego słyszałam głos dzwonków Jego szat, a gdy je opuścił, ciemna chmura okryła mieszkańców ziemi. Nie było już wtedy Pośrednika między winnym człowiekiem, a obrażonym Bogiem. Podczas, gdy między grzesznymi ludźmi a Bogiem stał Jezus, ludzie byli powstrzymywani, lecz gdy On odszedł z

zajmowanego stanowiska między Ojcem a człowiekiem, owa powstrzymująca moc ustąpiła i szatan posiadł całkowitą władzę nad nie pokutującymi. Niemożliwością byłoby wylanie plag, gdy Jezus sprawuje Swój urząd w świątyni. Lecz kiedy zakończy tam Swoje dzieło i skończy się Jego pośredniczy urząd, nie będzie stało już nic na przeszkodzie, co by powstrzymało gniew Boży, który wyleje się z całą zapalczywością na nie osłoniętą głowę winnego grzesznika, który lekceważył zbawienie i nienawidził napominania. W tym strasznym czasie, po zakończeniu pośrednictwa Jezusa, święci będą żyli przed obliczem świętego Boga bez Orędownika. Każdy przypadek został rozstrzygnięty, a każdy klejnot policzony. Jezus pozostawał przez chwilę w przedsionku niebiańskiej świątyni, a grzechy, które były wyznawane podczas Jego pobytu w Najświętszym, zostały włożone na szatana, który jako sprawca grzechu, będzie musiał ponieść za nie karę. {DW 207.2}

Potem widziałam, jak Jezus zdjął kapłańskie szaty i przywdział odzienie królewskie. Na głowie miał wiele koron — korona na koronie. Otoczony zastępami aniołów, opuścił niebo. Plagi spadły na mieszkańców ziemi. Jedni oskarżali Boga i przeklinali Go. Inni pośpieszyli do ludu Bożego i błagali, aby ich pouczono, jak mogą uniknąć Jego sądów. Lecz święci nie mogli im pomóc. Spłynęła już ostatnia łza za grzeszników, wypowiedziano ostatnią błagalną modlitwę, podjęto ostatni wysiłek i udzielono ostatniej przestrogi. Łagodny głos łaski już ich nie zapraszał. Gdy święci i całe niebo zajmowali się zbawieniem ich dusz, wogóle ich to nie interesowało. Przedstawiano im życie i śmierć. Wielu pragnęło życia, nie czynili jednak żadnych starań, aby je uzyskać. Nie wybrali życia, a teraz nie było już pojednawczej krwi, która by zmyła ich winę i nie było litościwego Zbawiciela, który by za nich prosił, wołając: „Oszczędź, oszczędź grzesznika, jeszcze przez chwilę.” Całe niebo złączyło się z Jezusem, słysząc te straszliwe słowa: „Stało się, wykonało się.” Plan zbawienia został wykonany, lecz niewielu go przyjęło. Gdy ucichł słodki głos łaski, bezbożnych ogarnął strach i przerażenie. Z okropną wyrazistością usłyszeli słowa: „Za późno! Za późno!” {DW 207.3}

Ci, którzy nie cenili Słowa Bożego, jak szaleni biegali w różne strony, od morza do morza, z północy na południe, szukając Słowa Pańskiego. Anioł powiedział: „Nie znajdą go. Na ziemi panuje głód, ale nie głód chleba ani pragnienie wody, ale słuchania słów Pańskich. Czegoż by nie dali za choćby jedno słowo Bożego uznania! Niestety, oni muszą łaknąć i pragnąć. Dzień w dzień lekceważyli zbawienie, stawiając ziemskie bogactwa i przyjemności ponad skarby i uroki nieba. Odrzucili Jezusa i pogardzili Jego świętymi. Brudni muszą na zawsze pozostać brudnymi.” {DW 208.1}

Wielu bezbożnych było ogromnie rozwścieczonych, gdy musieli cierpieć z powodu plag. Były to sceny strasznych męczarni. Rodzice czynili gorzkie wyrzuty swym dzieciom, dzieci rodzicom, bracia swym siostrom, a siostry braciom; z wszystkich stron

słychać było głośne, zawodzące okrzyki: „To właśnie ty powstrzymywałeś mnie od przyjęcia Prawdy, która uchroniłaby mnie teraz od tej strasznej godziny.” Ludzie zwracali się z gorzką nienawiścią do swych kaznodziejów, zarzucając im: „To wy nie ostrzegaliście nas. Wy mówiliście nam, że cały świat będzie nawrócony i wołaliście „pokój, pokój”, by uciszyć w nas wszelkie obawy. O tej godzinie nic nam nie wspominaliście, a tych, którzy nas o niej ostrzegali, okrzyknęliście fanatykami i złymi ludźmi, którzy nas zgubią.” Widziałam jednak, że kaznodzieje nie uszli gniewu Bożego. Cierpienia ich były dziesięć razy większe, od cierpień ich ludu. {DW 208.2}

Rozdział 68 - Czas ucisku

Widziałam świętych, jak opuszczali wsie i miasta, jak łączyli się w grupy, by zamieszkać w najbardziej odludnej miejscowości. Aniołowie zaopatrywali ich w żywność i wodę, a bezbożni cierpieli głód i pragnienie. Następnie widziałam naradzających się przywódców ziemi, a szatan i jego aniołowie byli nimi bardzo zajęci. Widziałam pismo, którego odpisy rozpowszechnione zostały po całym świecie, wydające zarządzenie, że jeśli święci nie zrezygnują ze swej szczególnej wiary nie porzucą Sabatu i nie będą przestrzegali pierwszego dnia tygodnia, to po pewnym ustalonym czasie, ludowi będzie wolno ich zabić. Lecz w tej godzinie próby, święci byli spokojni i opanowani. Ufali swemu Bogu i opierali się na Jego obietnicach, że stworzy im drogę ucieczki. W niektórych miejscowościach, bezbożni napadali na świętych, aby ich zabić i to zanim nastał czas wykonania dekretu, ale aniołowie w postaciach wojowników walczyli za nich. Szatan chciał mieć przywilej zgładzenia świętych Najwyższego, ale Jezus polecił Swym aniołom, aby ich strzegli. Bóg chciał być uczczony na oczach wszystkich pogan tym, że zawarł przymierze z tymi, którzy zachowali Jego Zakon, a Jezus pragnie być uczczony przemienieniem — bez oglądania śmierci — tych wiernych dusz, które tak długo na Niego czekały. {DW 209.1}

Zaraz potem ujrzałam świętych, ogarniętych wielką trwogą duchową. Zewsząd byli otoczeni przez bezbożnych mieszkańców ziemi. Wyglądało na to, że wszystko sprzysięgło się przeciwko nim. Niektórzy zaczęli się obawiać, że Bóg ich opuścił i pozwoli, by zginęli z rąk bezbożnych. Gdyby było można otworzyć im oczy, ujrzeliby wtedy, że otoczeni są przez aniołów Bożych. Potem nadszedł tłum rozgniewanych bezbożnych ludzi, a za nimi zgraja złych aniołów, która nakłaniała bezbożników do zabicia świętych. Ale aby bezbożni mogli przybliżyć się do ludu Bożego, musieliby przejść przez kompanię potężnych i świętych aniołów. To było dla nich niemożliwe. Aniołowie zmusili napierający na nich bezbożny tłum i złych aniołów, do odstąpienia. {DW 209.2}

Dla świętych był to czas okropnej trwogi i strasznej męki. Dniem i nocą krzyczeli do Boga, aby ich wyswobodził. Sądząc z pozorów, nie było dla nich możliwości ucieczki. Bezbożni zaczynali już triumfować, wołając: Dlaczego Bóg wasz nie wyswobadza was z naszych rąk? Dlaczego nie wznosicie się do nieba i nie ratujecie swojego życia?" Lecz święci nie zważali na nich. Podobnie jak Jakub, walczyli z Bogiem. Aniołowie pragnęli ich wyswobodzić, ale musieli jeszcze nieco poczekać, gdyż lud Boży musiał wypić swój kielich do dna i być ochrzczony chrztem. Aniołowie wierni swemu zadaniu, nadal czuwali nad nimi. Bóg nie dopuściłby, aby Jego imię miało być zhańbione między poganami. Nadchodził już czas, w którym Bóg ujawni Swą potężną moc by cudowny sposób oswobodzić Swoich świętych. Na chwałę Swego imienia wybawi każdego jednego z tych, którzy cierpliwie czekali na Niego i których imiona są zapisane w księdze. {DW 209.3}

Pokazano mi wiernego Noego. Zanim spadł deszcz i nadszedł potop, Noe i jego rodzina byli już zamknięci przez Boga w arce. Noe wiernie ostrzegał mieszkańców przedpotopowego świata, ale oni drwili i wyśmiewali się z niego. Kiedy jednak wody zaczęły pokrywać ziemię i jeden za drugim zaczęli tonąć, wówczas ujrzeli jak arka, którą tak wyśmiewali, bezpiecznie płynęła po wodzie, chroniąc Noego i jego rodzinę. Widziałam, że lud Boży, który tak wiernie ostrzegał świat przed gniewem Bożym, będzie w podobny sposób ocalony. Bóg nie dopuści, aby bezbożni zabili tych, którzy czekają na przemienienie, którzy nie kłaniali się bestii i nie przyjęli jej piętna. Widziałam, że gdyby bezbożnym pozwolono na wymordowanie świętych, szatan z całą swą niegodziwą armią i wszyscy, którzy nienawidzą Boga, byliby zadowoleni. Jakiż to byłby triumf dla szatana, gdyby w ostatniej, końcowej walce zdobył władzę nad tymi, którzy tak długo czekali na zobaczenie Pana, którego miłowali. Wszyscy ci, którzy szydzili już z powodu myśli, że święci mają się wznieść do nieba, będą świadkami Bożej opieki nad Jego ludem i zobaczą, jak chwalebnie zostanie on wyswobodzony. {DW 210.1}

Gdy święci opuszczali miasta i wsie, byli ścigani przez bezbożnych, którzy chcieli ich zabić. Lecz wznoszone miecze, w celu zabicia ludu Bożego, łamały się niczym źdźbła słomy. Aniołowie Boży chronili świętych. Gdy więc dniem i nocą wołali oni o wyzwolenie, ich krzyk dotarł do Pana. {DW 210.2}

Rozdział 69 - Wyswobodzenie świętych

To właśnie o północy Bóg postanowił oswobodzić Swój lud. Gdy bezbożni otoczywszy lud, drwili z niego, nagle, w całym blasku zajaśniało słońce, a księżyc zatrzymał się. Bezbożni ze zdumieniem patrzyli na tę scenę, podczas gdy święci z uroczystą radością patrzyli na oznaki swego rychłego wybawienia. Znaki i cuda szybko następowały po sobie. Zdawało się, że wszystko wyszło poza naturalny porządek rzeczy. Przestały płynąć potoki. Pojawiły się ciemne, ciężkie chmury i zderzały się jedna z drugą. Było tam jednak jedno jasne miejsce, pełne chwały, skąd wychodził głos Boga, podobny do szumu wielu wód, wstrząsający niebem i ziemią. Nastąpiło okropne trzęsienie ziemi. Zostały otwarte groby i ci, którzy umarli w wierze i zachowywali Sabat podczas poselstwa trzeciego anioła, opuszczali swe piaszczyste łoża uwielbieni, aby usłyszeć przymierze pokoju, które Bóg miał zawrzeć z tymi, którzy zachowali Jego Zakon. {DW 211.1}

Niebo otwierało się, zamykało i było wzburzone. Góry trzęsły się jak trzcina na wietrze i wyrzucały na wszystkie strony poszarpane skały. Morze wrzało, jak woda w kotle, wyrzucając kamienie na ląd. Gdy Bóg zapowiedział dzień i godzinę przyjścia Jezusa oraz ogłaszał Swojemu ludowi wieczne przymierze, wymówił jedno zdanie, potem zatrzymał się, dopóki Jego słowa nie rozeszły się po całej ziemi. Izrael Boży stał z oczyma wzniesionymi w górę, przysłuchując się słowom wychodzącym z ust Jahwe, które rozchodziły się po ziemi niczym huk najgłośniejszego grzmotu. Zapanowała bardzo uroczysta chwila. Przy końcu każdego zdania święci wołali: „Chwała! Alleluja!” Oblicza ich jaśniały chwałą Bożą i lśniły jak oblicze Mojżesza, gdy schodził z góry Synaj. Z powodu tej chwały, bezbożni nie mogli na nich patrzeć. Gdy nad tymi, którzy czcili Boga i zachowywali Jego Sabat, wypowiedziane zostało wieczne błogosławieństwo, rozbrzmiał potężny okrzyk zwycięstwa nad bestią i jej obrazem. {DW 211.2}

Wtedy, kiedy ziemia miała odpoczywać, rozpoczął się rok jubileuszowy. Widziałam pobożnego niewolnika, jak podnosił się w triumfalnym zwycięstwie, zrzucając krępujące go kajdany, podczas, gdy jego zmieszany, bezbożny właściciel, nie wiedział co czynić, ponieważ bezbożni nie mogli rozumieć słów wypowiadanych głosem Boga. {DW 211.3}

Wkrótce ukazał się duży, biały obłok, na którym siedział Syn człowieczy. Z ogromnej odległości obłok wydawał się bardzo mały. Anioł powiedział, że jest to właśnie znak Syna Człowieczego. Gdy przybliżył się do ziemi, mogliśmy dostrzec niezwykłą chwałę i majestat Jezusa, jak zbliżał się, by zwyciężyć. Towarzyszył Mu w drodze orszak świętych aniołów z błyszczącymi koronami na głowach. Żadna mowa nie jest wstanie opisać chwały tej scenerii. Żywy obłok majestatu i niezrównanej chwały przybliżał się coraz bardziej i coraz wyraźniej mogliśmy dostrzec miłą postać Jezusa. Nie nosił już

cierniowej korony, lecz na Jego świętej głowie spoczywała korona chwały. Na szacie i biodrach wypisane było imię: Król królów i Pan panów. Jego oblicze świeciło jak słońce w południe, oczy były jak ogniste promienie, a nogi jak świecący spiż. Głos Jego był jakby akordem wielu muzycznych instrumentów. Ziemia drżała przed Nim, niebiosa ustąpiły jak księga zwinięta, a góry i wyspy poruszyły się ze swoich miejsc. „A królowie ziemi i książęta i hetmani i mocarze i każdy niewolnik i każdy wolny pokryli się w jaskinie i skały gór. I rzekli górom i skałom: upadnijcie na nas i zakryjcie nas przed obliczem tego, który siedzi na stolicy i przed gniewem tego Baranka. Albowiem przyszedł dzień on wielki gniewu jego i któż się ostać może." Ci, którzy jeszcze niedawno chcieli zgładzić z ziemi wierne dzieci Boże, teraz byli świadkami spoczywającej na nich Jego chwały. Wśród przerażającego strachu, słyszeli głosy świętych, radośnie oznajmiające: „Oto nasz Bóg, któremu zaufaliśmy, że nas wybawi." {DW 212.1}

Potężnie zadrżała ziemia, gdy głos Syna Bożego wywoływał śpiących świętych. Usłuchali oni Jego głosu i wyszli z grobów, odziani w chwalebną nieśmiertelność, wołając: „Zwycięstwo, zwycięstwo nad śmiercią i grobem! Gdzież jest, o śmierci! bodziec twój? Gdzież jest piekło! zwycięstwo twoje?" Wtedy żywi święci i zmartwychwstali podnieśli swoje głosy w wielkim porywającym okrzyku zwycięstwa. Te ciała, które złożone zostały do grobu z piętnem choroby i śmierci, wyszły teraz w nieśmiertelnym zdrowiu i sile. Żywi święci, w jednej chwili, w okamgnieniu zostają przemienieni i wraz ze zmartwychwstałymi uniesieni w powietrze na spotkanie swego Pana. Co za wspaniałe spotkanie! Przyjaciele, których rozłączyła śmierć, zostają ponownie połączeni, aby już nigdy się nie rozstawać. {DW 212.2}

Po obu stronach pojazdu z obłoków były skrzydła, a pod nim żywe koła. Gdy wóz ten unosił się w górę, koła wołały: Święty!, a skrzydła poruszając się wołały Święty! a orszak świętych aniołów, otaczających obłok, wołał: Święty, Święty, Święty, Pan, Bóg Wszechmogący! A święci w obłoku wołali: „Chwała! Alleluja!" I wóz wznosił się ku górze, do Świętego Miasta. Przed wejściem do Miasta, święci zostali ustawieni w dokładnym czworoboku, z Jezusem w środku. On zaś głową i ramionami przewyższał wszystkich świętych i aniołów. Wszyscy w czworoboku mogli spoglądać na Jego majestatyczną postać i nadobne oblicze. {DW 212.3}

Rozdział 70 - Nagroda świętych

Potem zobaczyłam, jak wielka liczba aniołów przyniosła z miasta, dla każdego świętego wspaniałe korony z wypisanymi na nich imionami. Kiedy Jezus zażądał tych koron, podawali Mu je aniołowie i On własną ręką nakładał je Swym świętym na głowę. Podał im również przyniesione przez aniołów harfy. Dowodzący aniołowie podali

pierwszy ton i wszystkie głosy zabrzmiały w dźwięcznej, radosnej pieśni, a każda ręka umiejętnie poruszała struny harf, wydając wspaniałe tony cudownych melodii. Potem ujrzałam, jak Jezus prowadził orszak zbawionych do bramy miasta i otworzywszy ją, prosił by weszły narody, zachowujące Prawdę. Wewnątrz miasta wszystko było rozkoszą dla oka. Wszędzie widać było bogactwo przepięknych wspaniałości. Potem spojrzał Jezus na Swoich odkupionych świętych; ich oblicza jaśniały chwałą. Skierowawszy na nich pełen miłości wzrok, powiedział melodyjnym głosem: „Widzę owoc pracy duszy Mojej i jestem nasycony. To bogactwo chwały należy do was, ku waszej wiecznej radości. Wasze smutki skończyły się. Nie będzie już więcej śmierci, nie będzie udręki, nie będzie krzyku, ani rozpaczy i bólu. Widziałam jak zastęp odkupionych kłaniał się Jezusowi, składając błyszczące korony u Jego nóg, a potem gdy podniósł ich pełną miłości ręką, ujęli swe złote harfy, napełniając niebo cudowną muzyką i śpiewem pochwalnym na cześć Baranka. {DW 213.1}

Następnie widziałam, jak Jezus zaprowadził Swój lud do drzewa żywota i ponownie usłyszeliśmy Jego przepiękny głos, piękniejszy od wszelkiej muzyki: „Liście tego drzewa służą do uzdrawiania narodów. Jedzcie wszyscy z niego." Na drzewie żywota znajdował się najpiękniejszy owoc, który święci mogli dowolnie spożywać. W mieście znajdował się przepiękny tron, z którego wypływała czysta rzeka wody żywota, jasna jak kryształ. Po obu stronach rzeki stało drzewo żywota, a na nabrzeżach rzeki stały inne, piękne drzewa, rodzące owoce dobre do spożywania. {DW 213.2}

Język jest zbyt ubogi, by móc opisać niebo. Gdy te wszystkie sceny objawiały się przede mną byłam oszołomiona z podziwu. Zauroczona niezrównaną pięknością i niebywałą wspaniałością, odkładam pióro i wołam: „O, cóż za miłość, cóż za podziwu godna miłość!" Najwznioślejsza mowa nie jest w stanie opisać chwały nieba i niezrównanej głębi miłości Zbawiciela. {DW 214.1}

Rozdział 71 - Spustoszona ziemia

Uwaga moja ponownie została zwrócona na ziemię. Bezbożni zostali zgładzeni, a ich martwe ciała walały się na jej powierzchni. Gniew Boży w ostatnich siedmiu plagach nawiedził mieszkańców ziemi tak, że z bólu gryźli swe języki i złorzeczyli Bogu. Druzgocącym obiektem gniewu Jahwe byli fałszywi pasterze. Jeszcze żyjąc, ich oczy z oczodołów zostały wyłupane, a języki wyrwane z ust. A gdy już Bóg wyzwolił swym głosem świętych, pozostali ludzie, swą wściekłość zwrócili przeciwko sobie. Zdawało się, że ziemia tonie we krwi, a ciała nieżywych leżały porozrzucane po całej jej powierzchni. {DW 214.2}

Ziemia podobna była do spustoszałej pustyni. Zburzone trzęsieniem ziemi miasta i wioski leżały w gruzach. Góry, usunięte ze swych miejsc, utworzyły wielkie rozpadliny.

Poszarpane skały, wyrzucone przez morze lub wyrwane z ziemi, porozrzucane były po całej powierzchni. Olbrzymie drzewa, wyrwane z korzeniami, leżały na całej ziemi. Przez tysiąc lat to pustkowie ma być mieszkaniem szatana i jego aniołów. Tutaj uwięziony, może tułać się po powierzchni popękanej ziemi i widzieć skutki swojego buntu przeciwko Zakonowi Bożemu. Przez tysiąc lat będzie spożywał owoce, wywołanego przez siebie przekleństwa. Ograniczony tylko do ziemi, nie będzie mógł przenosić się na inne planety, aby kusić i dręczyć tych, którzy nie upadli. W tym czasie będzie ogromnie cierpiał. Od upadku, nieustannie ćwiczył swoje złe cechy. Teraz jednak będzie on pozbawiony swej mocy i będzie miał dosyć czasu, by rozmyślać nad rolą, jaką odegrał od czasu swego upadku i ze drżeniem oraz przerażeniem patrzy w straszną dla niego przyszłość, kiedy będzie musiał cierpieć za całe dokonane przez siebie zło i otrzymać karę za wszyskie grzechy, których popełnienie spowodował. {DW 214.3}

Słyszałam triumfalne okrzyki aniołów i zbawionych świętych, które brzmiały niczym dziesięć tysięcy instrumentów muzycznych, bowiem już nigdy więcej nie będą niepokojeni, ani kuszeni przez szatana. Również mieszkańcy innych światów zostali uwolnieni od jego obecności i pokus. {DW 215.1}

Potem widziałam trony, a na nich Jezusa i odkupionych świętych. Święci panowali jako królowie i kapłani wraz z Bogiem. Jezus wspólnie ze Swoim ludem sądzili zmarłych bezbożników, porównując ich czyny z Zakonem oraz ze Słowem Bożym, rozstrzygając każdy przypadek według uczynków wykonywanych w ciele. Potem wymierzali bezbożnym wysokość kary, którą muszą odbyć według ich czynków, zapisując to przy ich imionach w księdze śmierci. Szatan i jego aniołowie również byli sądzeni przez Jezusa i świętych. Kara szatana, będzie daleko większa od kary tych, których zwiódł. Jego cierpień nie będzie można porównać z ich cierpieniami. Gdy już zginą ci wszyscy, których zwiódł, on będzie jeszcze żył i będzie musiał cierpieć o wiele dłużej. {DW 215.2}

Przy końcu tysiąca lat zakończył się sąd nad bezbożnymi umarłymi. Jezus wraz ze świętymi i towarzyszącym Mu orszakiem zastępów anielskich opuścił miasto i zstąpił na wielką górę, która pod dotknięciem Jego stóp, natychmiast się rozdzieliła, tworząc ogromną równinę. Następnie spojrzeliśmy w górę i ujrzeliśmy duże, wspaniałe miasto zbudowane na dwunastu fundamentach, z dwunastoma bramami, po trzy z każdej strony, a przy każdej bramie stał jeden anioł. Zawołaliśmy: Miasto! Ono wielkie miasto! Zstępuje od Boga z nieba!" Ono zstąpiło w całej swej wspaniałości i oślepiającej chwale, i osiadło na owej wielkiej równinie, którą dla miasta przygotował Jezus. {DW 215.3}

Rozdział 72 - Drugie zmartwychwstanie

Potem Jezus i cały orszak świętych aniołów oraz wszyscy zbawieni święci opuścili miasto. Aniołowie otoczyli swego Dowódcę i towarzyszyli Mu przez całą drogę, a za Nim podążał orszak zbawionych świętych. Wtedy Jezus z wielkim majestatem i potężnym głosem wywołał zmarłych bezbożnych, a oni wstali w tych samych słabych, chorowitych ciałach, w których złożono ich do grobu. Cóż to był za widok! Cóż za sceneria! Przy pierwszym zmartwychwstaniu wszyscy wyszli w nieśmiertelnym zdrowiu; zaś przy drugim, u wszystkich były widoczne oznaki przekleństwa. Królowie i władcy tej ziemi, ubodzy i pospólstwo, uczeni i niewykształceni — wstali razem i wszyscy ujrzeli Syna Człowieczego, a ci, którzy Nim gardzili i wyśmiewali się z Niego, którzy włożyli na Jego świętą głowę cierniową koronę, którzy Go chłostali rózgami, teraz widzą Go w całym Jego królewskim majestacie. Ci, którzy podczas przesłuchania sądowego pluli mu w twarz, teraz odwracają się od Jego przenikliwego wzroku i chwały Jego oblicza. Ci, którzy wbijali gwoździe w Jego ręce i nogi, teraz widzą blizny ukrzyżowania. Ci, którzy włócznią przebili Mu bok, teraz widzą ślady swego okrucieństwa na Jego ciele. Widzą, że jest to Ten, którego ukrzyżowali, z którego się naśmiewali w Jego końcowych męczarniach. Wtedy podnieśli przerażający lament i aby się ukryć, zaczęli uciekać z przed oblicza Króla wszystkich królów i Pana wszystkich panów. {DW 216.1}

Wszyscy usiłują ukryć się w skałach, aby zasłonić się przed straszną chwałą Tego, którym niegdyś tak pogardzali. Przytłoczeni i obolali od Jego majestatu i nadzwyczajnej chwały, nagle zgodnym głosem i ze straszną wyrazistością wykrzykują: „Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim!” {DW 216.2}

Wtedy Jezus i święci aniołowie, w towarzystwie wszystkich świętych powracają do miasta, a przejmujące lamenty i narzekania skazanych bezbożnych przepełniają atmosferę. Następnie zobaczyłam, że szatan na nowo rozpoczął swe dzieło. Chodził wśród swoich poddanych, krzepił słabych i ułomnych, wmawiając im, że on siadają wielką moc. Wskazywał przy tym na niezliczone miliony tych, którzy powstali z grobów. Między nimi znajdowali się potężni wojownicy i królowie o wielkich zaletach bojowych, którzy kiedyś podbijali różne królestwa. Znajdowali się wśród nich olbrzymi i odważni mężowie, którzy nigdy nie przegrali żadnej bitwy. Był wśród nich dumny i wielki Napoleon, którego przybliżanie się przyprawiało królestwa o drżenie. Byli tam mężowie wyniosłej postawy i o wielkim dostojeństwie, którzy walcząc w bitwach o zwycięstwo, stracili swe życie. Gdy powstali ze swych grobów, myśli ich ponownie poszły w tym samym kierunku, który kiedyś przerwała im śmierć. Mają jedyne pragnienie — zwyciężać, bo ono panowało w nich, zanim polegli. Szatan najpierw naradza się ze swymi aniołami, a potem z królami, zwycięzcami i możnymi panami. Następnie patrzy na ową przeogromną armię i mówi im, że gromada w mieście jest nieliczna i słaba, że

mogą podejść i zdobyć to miasto, wyrzucić jego mieszkańców i posiąść dla siebie jego bogactwa i chwałę. {DW 216.3}

Namowy szatana dały pomyślne wyniki i wszyscy bezzwłocznie przygotowują się do walki. W tej ogromnej armii szatana było wielu zdolnych mężów, którzy wykonali potrzebny sprzęt wojenny. Następnie pod dowództwem szatana tłum wyrusza naprzód. Królowie i wojownicy idą tuż za szatanem, a za nimi tłum podzielony na kompanie. Każda kompania ma swego dowódcę i w tak uformowanym szyku maszerują po spękanej ziemi do Świętego Miasta. Jezus zamyka bramy miasta, a owa ogromna armia natychmiast otacza miasto i staje w szyku bojowym, oczekując ciężkiej walki. Jezus i wszystkie zastępy niebiańskie, wraz ze wszystkimi świętymi, z błyszczącymi koronami na głowach, weszli na mury miasta. W Swoim majestacie przemówił Jezus: „Popatrzcie grzesznicy! Oto nagroda sprawiedliwych! I spójrzcie Moi zbawieni! Oto zapłata bezbożnych." Niezliczone tłumy bezbożnych widzą wspaniałą gromadę świętych na murach miasta. Gdy widzą wspaniałość błyszczących koron i oblicza, jaśniejące chwałą i odbijające podobieństwo Jezusa, a potem gdy popatrzyli na niezrównaną chwałę i majestat Króla królów i Pana panów, opuściła ich odwaga. Budzi się w nich zrozumienie utraty skarbu i chwały niebios, i uświadamiają sobie, że zapłatą za grzech jest śmierć. Widzą, że święta i szczęśliwa gromada, którą kiedyś pogardzali, teraz odziana jest chwałą, czcią, nieśmiertelnością i wiecznym życiem, podczas gdy oni muszą być poza miastem, skazani na przebywanie ze wszystkim, co wstrętne i ohydne. {DW 217.1}

Rozdział 73 - Druga Śmierć

Szatan rzuca się między swych naśladowców i próbuje nakłonić ich do działania. Ale ogień od Boga [spoza] z nieba, spada na nich i wielcy, możni, biedni i nędzni wszyscy razem zostają spaleni. Widziałam, że niektórych ogień strawił prędko, inni zaś musieli dłużej cierpieć. Zostali ukarani według uczynków dokonanych w ciele. Niektórzy byli trawieni wiele dni i tak długo, dopóki najmniejsza cząstka nie została strawiona i przez cały czas całkowicie odczuwali swe cierpienie. Anioł rzekł: „Robak ich nie zginie; ogień ich nie zgaśnie dopóki tli się w nich ostatnia cząstka, która może być strawiona." {DW 218.1}

Szatan i jego aniołowie musieli długo cierpieć. Poniósł on nie tylko ciężar i karę swych własnych grzechów, ale poniósł też karę za wszystkie nałożone na niego grzechy zbawionych świętych. Musi również cierpieć za zniszczenie dusz, które spowodował. Potem ujrzałam, że szatan i cały bezbożny tłum został wreszcie strawiony przez ogień i sprawiedliwości Bożej stało się zadość. Wszystkie niebiańskie zastępy i wszyscy zbawieni święci powiedzieli donośnym głosem: „Amen!" {DW 218.2}

Anioł powiedział: „Szatan jest korzeniem, jego dzieci gałęziami. Teraz od korzenia do gałązki wszyscy są strawieni. Umarli wieczną śmiercią. Nigdy już nie zmartwychwstaną i Bóg będzie miał czysty wszechświat.” Widziałam potem, jak ogień, który strawił bezbożnych, spalił również doszczętnie wszelką nieczystość i oczyścił ziemię. Znowu zobaczyłam oczyszczoną ziemię, bez jakiegokolwiek śladu przekleństwa. Popękana, nierówna, powierzchnia stała się teraz piękną i gładką równiną. Cały wszechświat Boży był czysty, a wielki bój na zawsze zakończony. Gdziekolwiek spojrzeliśmy, wszystko na czym spoczął wzrok, było piękne i święte. Cały zastęp zbawionych, starzy i młodzi, dorośli i mali złożyli swe błyszczące korony u nóg Zbawiciela i w uwielbieniu upadli przed Nim, oddając chwałę Temu, który żyje na wieki wieczne. Piękna nowa ziemia z całą jej chwałą stała się wiecznym dziedzictwem świętych. Królestwo i panowanie, władza i moc pod całym niebem dane zostały świętym Najwyższego na wieczne posiadanie. {DW 218.3}
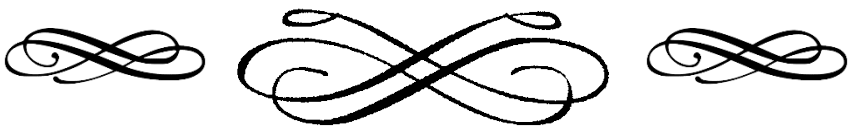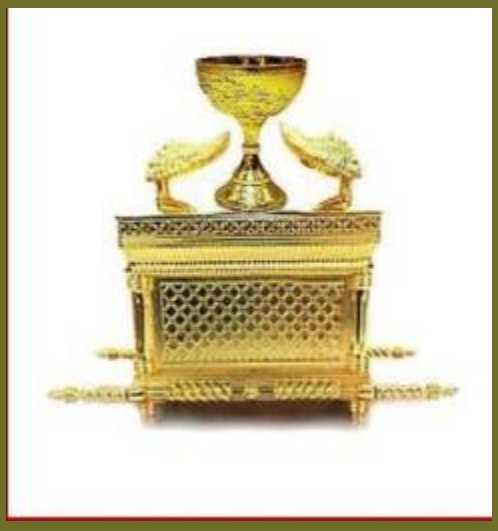
W Oczekiwaniu na Koniec